

29
147

CZASY

ŚWIĘTEGO STANISŁAWA

BISKUPA KRAKOWSKIEGO

I

BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO

KRÓLA POLSKIEGO

STUDYUM HISTORYCZNE

OPRACOWAŁ

Stanisław-Aleksander

BOLEŚCIC-KOZŁOWSKI.



WARSZAWA—1922.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa:

543

CZASY
ŚWIĘTEGO STANISŁAWA
BISKUPA KRAKOWSKIEGO
I
BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO
KRÓLA POLSKIEGO

STUDYUM HISTORYCZNE

OPRACOWAŁ

**Stanisław-Aleksander
Boleścic-Kozłowski.**



WARSZAWA—1922.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

K-144/88

Hc



101518

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



F U W 0 3 4 2 3 4 6

PRZEDMOWA.

Czytelniku! Gdy weźmiesz tę książkę do ręki, niech myśl Twoja przeczuci się w te czasy odległe, gdy żyli i działali Święty Stanisław i Bolesław Śmiały. Zrozum że do tych ludzi, do ich czynów i do wydarzeń ówczesnych, nie można stosować naszych pojęć i przekonań. Nauka stała nisko. Nie znano kulistości ziemi. Nie wiedziano gdzie się kończy i że się obraca. Ludzie byli zdrowsi, silniejsi. Odpowiednio do tego namiętności ich były rozwinięte w wyższym stopniu. Gdy nienawidzono, to bez granic i hamulca. Nie przebierano w środkach.

Z drugiej strony wierzono ślepo w życie zagrobowe. Pogaństwo miało jeszcze swoich zwolenników.

Krótko mówiąc były to wieki średnie, zwane barbarzyńskimi.

AUTOR.

1918—1921.

Dzieje są świadectwem ubiegłego czasu, pochodnią prawdy, pamięcią i mistrzynią życia, posłanką starodawnej przeszłości.

CYCERON

(* 105 † 43 przed Nar. Chr.).

Żądamy od historyi by nie mówiła fałszu i by nie obawiała się głoszenia prawdy.

PAPIEŻ LEON XII

(1823—1829).

Nie wszystko prawda co napisali starzy. W historyi, podania, bez dowodów, czyli tradycja, ostatnie miejsce trzymać powinna.

TADEUSZ CZACKI

(* 1765 † 1813).

Historia nie jest cmentarzem, na którym spoczywają zwłoki nieboszczyków, lecz życiem narodów wciąż dalej płynącym. Jest żywą wiecznie, ciężarną-matką przeszłością, rodzącą nam co chwila, nową terażniejszości córę. Jest rzeką prawdziwej mądrości politycznej, z której wodę każdy z rządców świata pić powinien. Radź się dzień i noc wieków przeszłych, słuchaj pilnie nauk tej wielkiej szkoły a zrozumiesz teoretycznie i praktycznie twą terażniejszość. Przyglądaj się biegowi społeczeństwa od wieków, patrz na wszystkie jego kroki dawniejsze i na krok ostatni, a odgadniesz, jaki krok nowy zrobić zamierza. Bo *historia est magistra vitae*, jest najlepszą nauczycielką polityki, jest świętą krynicą zapala do świetnych politycznych wydarzeń. Ona pokazuje monarsze, ministrowi oraz bohaterowi szczytne wzory i zapala do czynów podobnych.

BRONISŁAW FERDYNAND TRĘTOWSKI

Autor „Chowanny” (* 1807 † 1869).

Przystępujemy do rozpatrzenia sprawy nadzwyczaj ważnej, lecz w równej mierze drażliwej. Sprawa to o zagadkowej przedwczesnej śmierci Świętego Stanisława biskupa krakowskiego.

Celem należytego wyjaśnienia tego zdarzenia, które wyrządziło tak wielką krzywdę dziejom naszego kraju, musimy objąć myślą całokształt ówczesnych wydarzeń politycznych.

Te wydarzenia, odnośnie Polski drugiej połowy 11-go wieku, rozpatrywać należy na tle dziejów całej Środkowej Europy owych czasów. Osią tych dziejów były postacie *Grzegorza VII*, papieża, *Henryka IV*, króla niemieckiego, a zarazem cesarza rzymskiego, *Wratysława II*, księcia a następnie króla czeskiego, i *Bolesława II Śmiałego*, księcia, następnie króla polskiego.

Postacie te zawdzięczają swoje istnienie stosunkom społecznym jakie zapanowały w Europie Środkowej na skutek panowania i działań Karola Wielkiego.

Zanim więc o osobach tych obszernie mówić będziemy, musimy pierwszej rozpatrzyć panowanie Karola Wielkiego i jego bezpośrednich następców, czynimy to i z tego względu, że w owych czasach nastąpiło zgniecenie przez Niemców samodzielności Słowian zachodnich, co również wpłynęło na dalsze losy Europy Środkowej i Polski.

Karol Wielki (* 742 † 814).

Karol Wielki urodzony w roku 742, jako syn Pipina Małego, z dynastii Pipinidów, później dynastją Karolingów zwanej, wstąpił na tron w roku 768. Wziął po ojcu swym i po bracie Karlomanie ogromne państwo, z miastami: Paryżem, Soisson, Metz, Verdun, Rouen, Nyon, Leodyum, Akwizgran, oprócz tego Turynge, Bawaryę, Burgundję, Alzacyę, Alemanyę, Akwitanyę i t. d. Widzimy więc że król Franków, czyli ówczesnej Francji, był jednocześnie i władcą późniejszych dzielnic niemieckich. Tak francuzi jak i Niemcy uważają Karola Wielkiego za swego bohatera narodowego. Wszystkie czyny jego życia, jak wyprawy do Włoch, zdobycie państwa Longobardów, ze stolicą Pawią, 32 lat trwające wojny z Sasami, którymi dowodził słynny Witukind, wyprawa do Hiszpa-

nii przeciwko Saracenom, w czasie której w powrotnej drodze zginął w Pirenejach jeden z dowódców wojsk Karola Wielkiego: Roland, legendowy piewca, podróż do Konstantynopola i Jerozolimy, wyprawy przeciwko Awarom, przodkom dzisiejszych Węgrów, wreszcie przeciwko Duńczykom i połabskim Słowianom — wszystkie te czyny Karola Wielkiego, czytelnikom zapewne tak znane, że tutaj powtarzać ich nie ma potrzeby. Wystarczy powiedzieć, że Karol Wielki całe to swoje ogromne państwo wzorowo urządził. Niezależni książęta szczepowi zniknęli, a kraj cały podzielono na powiaty (gau), pod zarządem hrabiów.

Na granicach państwa utworzono większe samodzielne obwody, zwane marchiami, pod władzą margrabiów (mark-grafów), wyposażonych w obszerną władzę i środki. Nietylko tych margrabiów i hrabiów, ale i arcybiskupów, jak również opatów klasztorów, Karol Wielki mianował sam, jako swoich urzędników.

Od roku 476 gdy, ze śmiercią Romulusa Augusta, rozpadło się państwo rzymskie, nie było cesarzy rzymskich, a tylko cesarze wschodni w Konstantynopolu. Więc w roku 800, 25 grudnia, gdy Karol Wielki znajdował się w Bazylice Św. Piotra w Rzymie, papież Leon III uwieńczył go koroną, namaścił i ogłosił cesarzem rzymskim. Odtąd uważał się Karol Wielki na równi z papieżem i nawet nie wahał się być jego sędzią, miał się bowiem za źródło wszelkiej władzy. Był najwyższym opiekunem Kościoła. Jak wysoko cenili królowie niemieccy, zwani od tego czasu cesarzami rzymskimi, tę swoją nową godność dowodem długotrwała walka papieża Grzegorza VII z Henrykiem IV w czasach nas bliżej obchodzących, o czem w następstwie mówić będziemy.

Karol Wielki zmarł 28 Stycznia r. 814 w 72 roku życia a 47-ym panowania, pochowany w Akwizgranie, w Kościele, który sam zbudował.

Podobno na wiosnę r. 1000 cesarz Otto III wracając z Gniezna, gdzie odwiedzał zwłoki zabitego w r. 997 Św. Wojciecha i gdzie był tak gościnnie przyjęty przez Bolesława Chrobrego, wstąpił do Akwizgranu. Gdy kazał otworzyć grób swego wielkiego poprzednika, jakoby znaleziono zwłoki Karola Wielkiego, dobrze zachowane, ubrane wspaniale, na tronie złotym. Tron ten Otto III podobno ofiarował towarzyszącemu mu w tej podróży Bolesławowi Chrobremu, w dowód wielkiej przyjaźni, zwłoki zaś Karola Wielkiego kazał ze czcią powtórnie pochować. Dziwnym zbiegiem okoliczności, gdy po raz drugi otworzono grób Karola Wielkiego w r. 1164, na żądanie Fryderyka Barbarossy, który wy mógł na antypapieżu Paschalisie III kanonizację Karola Wielkiego i znalezione wtedy szczątki złożono w srebrnej trumnie na ołtarzu, znowu obecnym był przedstawiciel Polski w osobie błogosławionego Wernera, biskupa plockiego.

Syn Karola Wielkiego — *Ludwik Pobożny* koronował się na

cesarza rzymskiego, a to na żądanie żyjącego jeszcze wtedy ojca swego, już w roku 813. Z synów Ludwika Pobożnego *Karol Łysy* wziął Francję, *Ludwik* — Niemcy, a najstarszy *Lotar* — Lotaryngię i Włochy. Tylko ten ostatni nosił tytuł cesarza rzymskiego.

Gdy w r. 874 umarł ostatni potomek męski tego Lotara, czyli włoskiej gałęzi Karolingów — tytuł cesarza rzymskich istnieć przestał.

Wskrzesił ten tytuł *Otton I Wielki* (936—973) król niemiecki.

Był on synem *Henryka I* (ur. 877 † 936), pierwszego króla niemieckiego z dynastji saskiej, wnukiem *Otona*, księcia saskiego, prawnukiem *Ludolfa*, założyciela potęgi rodowej *Ludolfingów* w Saksonii. Ta dynastja Saska otrzymała tron niemiecki w następujący sposób.

Po wygaśnięciu w roku 911 ze śmiercią Ludwika, zwanego dzieckiem, dynastji Karolingów w Niemczech, Frankowie i Sasi obwołali królem *Konrada I* (911—918), syna Konrada, hrabiego Langau i Glismuty, córki Arnulfa, przez matkę spokrewnionej z domu Karolingów. Było to panowanie w Niemczech, dynastji tak zwanej frankońskiej. Konrad I był popierany głównie przez duchowieństwo niemieckie. Chcąc utwierdzić niepodległość i całość Niemiec, polecił umierając wybrać na swego następcę księcia Saskiego *Henryka* jako najpotężniejszego z książąt niemieckich, co też nastąpiło.

Ten *Henryk I*, książę Saski, król niemiecki, ptasznikiem zwany, pokonał niestety słowiańskie plemiona z nad Łaby: Wilków, i Chabowian z nad rzeki Chabowy (Hawel). Zdobył stolicę Chabowian Branibor (obecny Brandenburg). Zgniół następnie ogólne ich powstanie r. 929. Wreszcie pokonał słowiańskie plemiona Łużyczan i Daleminców. Jedynie Obotryci, zamieszkali u ujścia Łaby (Elby) dotrwali do r. 1160.

Wracamy do syna jego *Otona I Wielkiego*, pierwszego zarazem cesarza rzymskiego.

Jako król niemiecki dążył on wytrwale do ugruntowania monarchii. Pokonał swych braci, z których Thankmar został zabity przez rycerzy saskich w kościele przed wielkim ołtarzem w r. 938. Utrwaliwszy panowanie swe w Saksonii i Frankonii czyli w prowincjach nadreńskich, głównie dzięki poparciu biskupów, od których żądał jednak pełnienia służby wasalnej, na równi z innymi panami świeckimi i wyzyskując w ten sposób siły Kościoła dla celów państwowych, zwrócił się następnie w stronę słowian połabskich. Dokonał ostatecznego ich podbicia i przystąpił do uporządkowania zagarniętych dzielnic pod względem kulturalnym przez osadnictwo Sasów i pod względem kościelnym przez zaprowadzenie chrześcijaństwa. A więc założył w r. 968 arcybiskupstwo magdeburskie z podległymi mu Międzyborzem (Merseburg) Miśnią (Meissen) i Zyczem (Zeititz). Do tego arcybiskupstwa przyłączono dawniej założone biskupstwa w Hawelsbergu, tak nazwanej przez

niemców stolicy słowiańskiego plemienia Chabowian i w Brandeburgu (dawnym Braniborze). Również powstałe w r. 962 biskupstwo w Poznaniu miało podlegać arcybiskupom magdeburskim. Złatwiwszy się ze Słowianami połabskimi, zwrócił Otton I uwagę na Włochy. Tam Stolica Apostolska stała się powolnym narzędziem w rękach magnackich rodzin rzymskich i utraciła wszelkie znaczenie. Otton I od r. 951 do r. 972, czyli w ciągu lat 21, przedsięwziął kilkakrotnie wyprawy do Włoch celem ostatecznego ujarzżenia nie tylko całego tego kraju ale przede wszystkim papieżstwa.

Godzi się tutaj przypomnieć że jeszcze wtedy reformacyi nie było, Niemcy więc były krajem zupełnie katolickim.

W r. 951 bierze Otto I ślub z Adelajdą, księżniczką burgundzką, pochodzącą po kądzieli od Karolingów, wdową po Lotarze, królu włoskim i zostaje uroczyście koronowany w Pawii koroną longobardzką na króla włoskiego.

W tym czasie syn Ottona I, z pierwszej jego żony Edyty-Liudolf wywołuje powstanie w Niemczech magnatów przeciwko absolutnej władzy swego ojca. Otton uśmierza takowe i na zjeździe w Arnstadt 17 Grudnia r. 954 układa się z magnatami, którzy ostatecznie przeszli na jego stronę.

Jak wielka była wtedy władza panujących i jakie były ówczesne stosunki kościelne wystarczy gdy powiemy że arcybiskupem mogunckim mianował Otton I własną władzą swego nieślubnego syna Wilhelma, a arcybiskupem trewirskim krewnego swego Roberta.

W r. 955 odniósł Otton I nad rzeką Lechem wielkie zwycięstwo nad Węgrami. Odtąd już nigdy nie ważyli się oni najeżdżać Niemiec.

W tym okresie swej potęgi postanowił Otto I sięgnąć po koronę cesarską, a to przez odnowienie w swej osobie dawnego cesarstwa rzymskiego. Postawiliby to w zależności od niego papieża i całe duchowieństwo.

Urządziwszy na sejmie w Wormancji w r. 961 sprawy niemieckie, wkracza do Włoch. Nie tracąc czasu na zdobywanie miast, udaje się wprost do Rzymu. Przyjęty u wrót grodu przez magnatów rzymskich, koronuje się koroną cesarską wraz z Adelajdą 2 Lutego r. 962. Papież Jan XII, powolny we wszystkim Ottonowi, zatwierdza uchwały odbytego w Kościele Św. Piotra synodu, dającego Ottonowi prawo decydowania w sprawach Kościoła w krajach niemieckich i słowiańskich i zaleca arcybiskupom niemieckim współdziałanie z cesarzem.

Lecz papieżowi wydała się zbyt ciężką opiekuńcza reka cesarza i zaczyna potajemne knowania. Więc Otto I wkracza ponownie do Rzymu, już jako obrońca ludu rzymskiego od przemocy papieża, odbiera od Rzymian przysięgę na wierność i zobowiązanie, że nie będą obierali w przyszłości papieża, bez porozumienia się z cesa-

rzem. W ten sposób Otton I osiągnął w r. 962 więcej aniżeli sam Karol Wielki. By stwierdzić ten swój przywilej zwołał zaraz synod duchowny w Rzymie na którym na jego żądanie strącono papieża Jana XII, a obrano Leona VIII.

Lecz Jan XII nie poddał się wyrokowi synodu i rozpoczął zdradliwe napaści na wojsko cesarskie, obiecując Rzymianom oddanie skarbów kościelnych w zamian za odstąpienie cesarza, umiera jednak 14 Maja r. 964. Partja przeciwna cesarzowi wybiera na papieża Benedykta. Więc Otton wraca znowu do Rzymu gdzie przywraca Leona VIII, a po śmierci jego, przeprowadza obiór powolnego sobie Jana XIII.

I oto staje Otton I u szczytu swojej potęgi i nawet marzy o wypędzeniu Arabów z Hiszpanii. 25 Grudnia r. 967 koronuje w Rzymie syna swego Ottona II na cesarza, na wypadek swojej śmierci, a 14 kwietnia r. 972 żeni go, także w Rzymie, z siostrzenicą cesarza bizantyjskiego Teofaną, władczynią południowych Włoch.

Otton I umarł 7 maja r. 973.

Po nim wstąpił na tron syn jego *Otton II*, urodzony z księżniczki Adelajdy w r. 955. Obrany królem niemieckim w r. 961 w Wormancji, koronowany na cesarza w Rzymie w r. 967.

Otton II otrzymał po ojcu zadanie utrzymania przewagi królewskiej w Niemczech w stosunku do książąt świeckich i dygnitarzy kościelnych, a także utwierdzenie rządów nad Rzymem i Kościołem. Chodziło o torowanie drogi ideom monarchii uniwersalnej, panującej nawet nad samym papieżem. Gdy więc w r. 983 umarł papież Benedykt VII spieszy do Rzymu dla zapewnienia tronu papieskiego kandydatowi sobie miłemu. Obrano Wiktora z Padwy, który przyjął imię Jana XIV.

Pod wpływem wieści że Lutycy zdobyli z powrotem w r. 983 Hawelsberg (Chabowę) i Brandenburg (Branibor), zaś książę Obodrytów Mestwin wpadł do Saksonii, umarł ze zmartwienia 7 Grudnia r. 983.

Wstąpił na tron syn jego *Otton III* urodzony z cesarzówny greckiej Teofany w r. 980, a więc mający dopiero lat 3. W Niemczech zarządzała państwem cesarzowa wdowa, Teofana, w Włoszech cesarzowa babka, Adelajda. W skutek tych rządów kobiecych, cesarstwo rzymskie znowu chwiać się zaczęło. W Niemczech dążyli do władzy biskupi i książęta świeccy, dawniej niezależni. Słowianie nadłabscy również starali się zrzucić jarzmo niemieckie. A w Rzymie powtarzały się ustawicznie walki możnych rodów rzymskich, papieżstwo było znowu igraszką potężnych rodów, które starały się o koronę papieską dla swych często mało godnych krewniaków. Zmniejszało to znaczenie i powagę papieżstwa, ale zmniejszało zarazem i znaczenie niemieckiego cesarstwa rzymskiego. Te sprawy włoskie wymagały silnej ręki.

A tymczasem w r. 995 doszedł Otton III jako 15 letni młodzieniec do pełnoletności.

Zbiegły się w nim dwie kultury: łacińska, którą żył świat zachodni w Europie i bizantyjska, po matce. Napoiło go to pewną niechęcią do Niemców, do ich dzikości, szorstkości. Wychowany był i wykształcony przez biskupów, wybitnych mędrców: Bernharda, biskupa Hildesheimu, i Jana, greka, późniejszego biskupa Piacenzy, człowieka oddanego całym sercem sprawom Kościoła, i jego podniesieniu, służąc wszystkiemu co przyczyniało się do rozszerzenia chrześcijaństwa.

Gdy w początku r. 996 umarł papież Jan XV spieszy Otton III do Rzymu. Chce by przyszedł papież był niezawisłym i niezależnym od sporów rodów rzymskich, żeby odpowiadał surowym zasadom kościelnym. Pojęcia takie rozpowszechniały się coraz bardziej i Otton III był im przychylny, postanowiono więc osadzić na tronie papieskim nie Włocha lecz obcokrajowca. Wybór Ottona III padł na 24 letniego młodzieńca, Brunona, syna księcia Karyntyi Ottona. Bruno był zwolennikiem idei kluniackich, a więc surowych obyczajów w Kościele. Obrany papieżem przybrał imię Grzegorza V i wkrótce 21 Maja r. 996 koronował Ottona III w Rzymie na cesarza.

W ciągu kilkumiesięcznego pobytu w Rzymie zbliżył się Otton III do wybitnych reformatorów Kościoła w duchu kluniackim, zwalczających świętokupstwo i małżeństwa księży. W liczbie tych świątłych mężów był i Św. Wojciech, biskup praski, zamordowany przez pogańskich prusaków 23 Kwietnia r. 997. Na jego cześć założył Otton III kościół pod wezwaniem Św. Wojciecha w Akwizgranie.

W tym czasie patrycyusz rzymski Krescencjusz wypędził z Rzymu papieża Grzegorza V i osadził na tronie papieskim b. nauczyciela Ottona III, Jana, biskupa Piacenzy. Wojsko cesarza przywróciło Grzegorza V, lecz ten wkrótce umarł i papieżem został Sylwester II.

Cesarz Otton III coraz więcej przejmował się duchem Kościelnym, uważał się za „sługę Jezusa Chrystusa” lub „sługę Apostołów.” Pałac jego w Rzymie, na Awentynie, gdzie stale przebywał nazywał się „pałacem klasztorem.” Gdy jeździł do Niemiec otaczał się bizantyjską etykietą dworu, by coraz więcej uchodzić za łącznika między Bogiem i ludem. I oto pod wpływem tych swoich pojęć wyruszył młodzieniec na północ. Otoczony tłumem dygnitarzy i dworzan, kardynałów i innych wysokich osób duchownych i świeckich przybył w Marcu r. 1000 do Gniezna, gdzie dokonał owej słynnej koronacji Bolesława Chrobrego, mianując go zarazem „sprzymierzeńcem i współpracownikiem cesarza rzymskiego.” Jednocześnie nastąpiło uniezależnienie Kościoła w Polsce przez utworzenie arcybiskupstwa w Gnieźnie. Do owego czasu biskupi polscy odnosili

się musieli w sprawach kościelnych do arcybiskupstwa w Magdeburgu. Do arcybiskupstwa w Gnieźnie zaliczono biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu—tak daleko sięgały ludność i wpływ polskie. Tylko poznańskie biskupstwo zostało na razie pod władzą arcybiskupa w Magdeburgu (dawnym słowiańskim Dziewinie).

Naturalnie że Niemcy byli oburzeni na taką politykę kosmopolityczną cesarza.

Niestety wskutek zapewne umartwień cielesnych na tle religijnym, umarł nagle młody, zaledwie 22 lat mający cesarz w zamku Paterno, nie daleko Rzymu, 23 Stycznia r. 1002. Z tego powodu tak szlachetne jego zamierzenia nie wcieliły się w życie.

Po nim wstąpił na tron niemiecki *Henryk II*, potomek w prostej linii Henryka I. Dnia 14 Lutego r. 1014 koronowany w Rzymie jako cesarz rzymski. Zmarł bezdzietnie w r. 1024. I ten cesarz pilnie strzegł swoich praw królewskich przy obsadzaniu biskupstw i opactw. Na godności te wybierał swoich popieczników. Korzystał często z majątków kościelnych. Pomimo to, dzięki swojej pobożności, cieszył się wielkimi względami Kościoła, tak że uznano go za czasem za świętego.

Po nim wybrano na króla i cesarza *Konrada I*. Stało się to z wyborów panów duchownych i świeckich na polu pod Kambą, naprzeciwko Oppenheimu nad Renem, 18 Września r. 1054. Konrad II pochodził po kądzieli z dynastii saskiej, był bowiem prawnikiem Luitgardy, córki Ottona I, po mieczu zaś należał do rodu frankońskiego i był pierwszym z tak zwanej dynastii Frankońsko-Salickiej. Był przytem żonaty z Gizelą, pochodzącą z dynastii Karolingów. Jak i jego poprzednicy, dążył do ugruntowania władzy cesarskiej we Włoszech, a królewskiej w Niemczech. W r. 1031 odebrał Mieczysławowi II, królowi polskiemu Łużyce. W r. 1035 osadził na tronie czeskim Brzetysława, za co ten uznał się lennikiem cesarskim.

Konrad II zmarł w r. 1039, przekazawszy koronę synowi swemu Henrykowi.

Henryk III, król niemiecki i cesarz rzymski. Jeden z potężniejszych władców swej epoki. Zrzekłszy się sprzedawania urzędów i godności kościelnych, jak to czynił jego ojciec, odszkodowania szukał na książętach świeckich, jako lennikach królewskich. Biskupi doszli do ogromnej władzy. Z nich leodyjski, utrechtcki i Metzki posiadali nawet własne wojska. Ale tymczasem w Rzymie wytworzyła się schyzma w skutek jednoczesnego obioru trzech papieży Mianowicie w r. 1045 Rzymianie chcąc się pozbyć papieża Sylwestra III wybrali nowego papieża Benedykta IX, a ten choć sprzedał swój urząd papieski Grzegorzowi VI, tej swej godności nie zrzekł się urzędownie. Stronnictwo reformy kościelnej, któremu już wówczas przewodził Hildebrand, późniejszy papież Grzegorz VII, przywołało na pomoc Henryka III cesarza, który w następnym

roku przybył do Włoch, gdzie był obecny na 3 synodach: w Padwie, w Sutri pod Rzymem i w samym Rzymie. Wszystkich trzech papieży złożono z urzędu. Henryk III wprowadził na tron papieski biskupa bamberskiego Swidgera, jako Klemensa II, który podczas świąt Bożego Narodzenia r. 1046 Henrykowi III i jego małżonce włożył na głowy korony cesarskie. Henryk III otrzymał od Rzymian godność patrycyusza rzymskiego i stanowczy głos przy wyborze przyszłych papieży. To też następni papieże byli już przez niego mianowani: Damazy II, Leon IX i Wiktor II. Wszyscy oni byli biskupami niemieckimi, lecz zarazem i zwolennikami reform kluśniackich. Wspólnie z cesarzem zwalczali symonię i inne nadużycia kościelne. W Clugny był słynny klasztor benedyktyński.

Duch niezależności Kościelnej przejawiał się coraz bardziej. Papież Leon IX kazał się nawet, już po otrzymaniu nominacji z rąk cesarza, powtórnie wybrać na papieża przez kardynałów. Przytem zaczął przeważać w otoczeniu papieskim żywioł romański w przeciwieństwie do germańskiego, dzięki ugruntowaniu się władzy papieskiej świeckiej. Otrzymali oni bowiem zwierzchnictwo lenne nad Normandami w południowych Włoszech. Okoliczność ta była w następstwie bardzo pomocną papieżom w walkach z cesarstwem.

Umarł Henryk III w r. 1056, przekazując korony królewską i cesarską synowi swemu Henrykowi IV.

Przechodzimy do czasów współczesnych Świętemu Stanisławowi i Bolesławowi Śmiałemu.

Papież Grzegorz VII (1073—1085).

Grzegorz VII zasiadał na Stolicy Apostolskiej od r. 1073 do r. 1085, a więc niespełna 12 lat, a jednak jak wielkiego dzieła w tak krótkim czasie dokonał.

Syn ubogiego ojca, podobno cieśli z Rodoacum w Toskanii, o nazwisku niemieckim Hildebrand, zawdzięczał pierwsze nauki stryjowi swojemu, przełożonemu klasztoru N. Maryi Panny na Awentynie w Rzymie.

Wysłany przez niego do słynnego Opactwa w Clugny we Francji, na dalsze nauki i poznanie prawdziwej reguły zakonu, wyrobił on w sobie w ciągu lat kilku ową niezłomność charakteru i żelazną wolę, dzięki której, do ostatniego tchnienia duszy, pozostał wierny swej pracy mającej za cel dobro Kościoła.

Gdy Hildebrand powrócił do Rzymu, papież Leon IX wyświęcił go na księdza i porучzył mu zarząd wszystkimi majątkami i funduszami Stolicy Apostolskiej. Dzięki temu poznał dokładnie wszystkie dawne przywileje papieskie, co tak mu pomogło w późniejszych stosunkach z monarchami europejskimi. W r. 1051 został przełożonym klasztoru w Rzymie, a w dwa lata później papież Leon IX wysłał go do Francji w charakterze legata, aby zapobiegł

szerzeniu się tam herezyi Berengaryusza. Od r. 1053 do r. 1073 zmarło pięciu Papieży: Leon IX, Wiktor II, Stefan X, Mikołaj III, wreszcie Aleksander II. Wszyscy oni byli wybrani na papieży jedynie dzięki życzeniu i poparciu Hildebranda. Znakomitsi rzymianie, którzy w owe czasy razem z kardynałami brali udział w wyborze papieży, jedni i drudzy zawsze jego wybrać chcieli, on jednak, daleki od ambitnych zamiarów, za każdym razem prosił by obrali tego którego on wskaże. Nie chciał zasiąść na stolicy apostolskiej, póki nie wydobędzie Kościoła z pod zależności od władzy świeckiej. Chodziło mu przede wszystkim o zniesienie inwestytury t. j. prawa panujących do wręczania pierścienia i pastorału duchownym mianowanym na urzędy kościelne: biskupów, opatów klasztorów i t. p., przyczem działały się różne przekupstwa (symonie). Dążył również do przywrócenia bezżeństwa księży. Uważał że przez zwoływanie synodów w różnych państwach i własne podróże, więcej zdziała, aniżeli gdyby sam zasiadał na Stolicy Apostolskiej.

Dopiero w r. 1073 dał się namówić że go obrano papieżem. Uczynili to już sami kardynałowie, bez udziału władzy świeckiej i bez zatwierdzenia cesarza rzymskiego, którym był wtedy Henryk IV, król niemiecki. Przez pamięć na swego mistrza i przyjaciela, papieża Grzegorza VI (1045—1046) przybrał to samo imię Grzegorza VII. Henryk IV nie oponował przeciwko temu wyborowi.

Najważniejsze z przewodnich myśli Grzegorza VII wypowiedziane w licznych jego listach były następujące: „Kościół Boży winien być niezależnym od władzy świeckiej. Władza świecka, jako rzecz ludzka, jest niższą od duchownej, ta bowiem pochodzi od Boga. Stolica Piotrowa jest jej wyobrazicielką. Religia ciężko przechodzi walki, ponieważ serce ludzkie obojętne jest na słowo Boże, a wiara jest poniewierana. Musi więc Kościół być wolnym, a to mianowicie przez swą głowę—papieża, jako najpierwszą osobę w chrześcijaństwie, jako słońce wiary. Papież jest namiestnikiem Boga samego, rządzi bowiem Jego królestwem na ziemi. Tak jak religia nie może istnieć bez Kościoła, tak też i Kościół nie może istnieć bez posiadania dóbr, zabezpieczających jego zaopatrzenie.”

„Kościół winien mieć oparcie na całym świecie, przez posiadanie dóbr i posiadłości. Aby zaś mógł się przy nich bezpiecznie utrzymać, czuwać nad tem jest obowiązany ten, kto posiada najwyższą władzę miecza t. j. cesarz. Z tego powodu cesarz jak i inni panujący i wielcy tego świata potrzebni są Kościołowi, który jednak zależy tylko od papieża, a ten od Boga. Jeżeli więc Kościół i świat mają trwać w pomyślności, potrzeba aby władza kapłańska i królewska działały jednomyślnie i dążyły do jednego celu: do zgody i pokoju. Ziemia kierowana jest dwoma światłami: słońcem, który jest większy i księżycem który jest mniejszy. Władza apostolska czyli papieska jest słońcem, moc zaś królewska -- księżycem

Jak ten ostatni świeci tylko przez słońce, tak cesarz, królowie i książęta świecić powinni tylko przez papieża, papież zaś przez Boga. Stąd cesarze i króle winni papieżom uległość i posłuszeństwo. Wszystko na ziemi jest od Boga, którego zastępuje papież. On winien nauczać, upominać, karać, poprawiać, kierować i wyrokować. Takim ma być Kościół Rzymski, jest matką wszystkich. Członkami Kościoła są cesarze, królowie, książęta, arcybiskupi, biskupi i opaci. A więc mocą władzy Kluczów Piotrowych może on ich ustanawiać i usuwać, a dając im władzę, czyni to tylko dla zbawienia wielu. Stąd posłuszni być mają, a jeśliby poszli ścieżkami grzechu, to święta ich matka, Kościół Boży, winien ich na dobrą naprowadzić drogę, inaczej sam by grzeszył przez nich. Kto tę matkę poważa, jej słucha i broni, ten w niej znajdzie obronę i pomyślność."

Widzimy więc że poglądy Grzegorza VII były wprost przeciwnie postępowaniu cesarzy Karola Wielkiego, Ottona I i Henryka IV. By poglądy takie w czyn wprowadzić należało przede wszystkim wyższe i niższe duchowieństwo uwolnić z pod zależności od władzy świeckiej i więzów ziemskości. Stąd walka Grzegorza VII, z inwestyturą, symonią i małżeństwem księży.

Pierwszą troską nowego papieża było wskrzeszenie państwa Kościelnego, w całej jego rozciągłości, dla zapewnienia sobie trwałej materialnej podstawy. W r. 1074 zwołał do Rzymu synod biskupi, który potwierdził wszystkie te zamierzenia papieskie. Lecz duchowieństwo niemieckie stawilo opór. Jedyne arcybiskupi moguncki Sigfryd i koloński Annon stanęli po stronie papieża. Więc Grzegorz VII zwołał w styczniu r. 1075 drugi synod do Rzymu, na którym, oprócz powtórzenia poprzednich rozporządzeń dotyczących bezżeństwa księży i symonii, zapadły ważne uchwały w sprawie inwestytury. Postanowiono że ktokolwiek odtądby przyjął biskupstwo, opactwo lub probostwo z rąk osoby świeckiej, temu ma być wzbroniony wstęp do kościoła, dopóki grzesznie otrzymanej godności nie złoży. Tej samej karze ulegać mieli dający inwestyturę.

Gdy pomimo to cesarz Henryk IV w dalszym ciągu rozdawał ważniejsze godności kościelne w Niemczech i we Włoszech, posłał Grzegorz VII do niego w Grudniu r. 1075 legatów z instrukcjami i listem zawierającym upomnienia w stanowczym wyrażeniu. Cesarz przyjął pogardliwie pismo papieskie i odmówił żądaniu w niem zawartemu, aby biskupów dotkniętych karami kościelnymi oddalił ze swego dworu i aby uwięzionym biskupom przywrócił wolność. Wobec tego legaci papiescy, ku temu upoważnieni, oznajmili cesarzowi że ma się stawić 22 Lutego r. 1076 w Rzymie na synod, w tym celu zwołany, dla usprawiedliwienia się z ciężkich na nim zarzutów. Gdyby się nie stawił, miał być ogłoszony za dotkniętego ekskomuniką, to jest miał być wyklęty. Tak się też

stało. Zaś Henryk IV zwołał na d. 24 Lutego r. 1076 synod do Wermancyi. Stawili się nań wszyscy biskupi i opaci, z wyjątkiem biskupów miast Würzburga i Metzu. Włoscy biskupi zebrałi się w Piacenzy. Wszystko to byli przeciwnicy zamierzeń kościelnych Grzegorza VII. W swojej przewrotności nazywali go kacierzem, cudzołożnikiem i gnębicielem. Wobec tego Grzegorz VII zwołał nowy sobór do Rzymu.

Gdy pojawił się na takowym poseł cesarski i oznajmił wolę swego pana, nakazującą biskupom stawienie się na Zielone Święta przed cesarzem, w celu otrzymania z jego rąk nowego papieża, zawrzało w całej sali. Z trudnością zdołano uratować od śmierci posła cesarskiego.

Sam Grzegorz VII odczytał głośno, wystosowany do siebie list cesarski, zaczynający się od następujących słów: „Henryk, nie z własnego uroszczenia, lecz z zrządzenia Boskiego, król, do Hildebranda, nie papieża, lecz fałszywego mnicha,” a kończący się żądaniem „ty przeto klątwą wszystkich biskupów dotknięty i sądem naszym potępiony — ustąp, opuść, przywłaszczoną przez siebie Stolicę Apostolską; niech inny wstąpi na Katedrę Św. Piotra, któryby nie okrywał religią swej samowoli, któryby uczył prawdziwej nauki Piotrowej. Ja, Henryk, z łaski Bożej Król i wszyscy nasi biskupi mówią Tobie: ustąp, ustąp.” Na skutek tego listu na następnym zebraniu wszystkich uczestników soboru, pod przewodnictwem papieża, w obecności cesarzowej Agnieszki, matki Henryka IV, która od pewnego czasu zupełnie z synem zerwała, został cesarz pozbawiony swej godności i w przerażająco uroczystej formie wraz ze swymi stronnikami dotknięty klątwą kościelną. Wielkie wywarła wrażenie ta ekskomunika apostolska na umysły w Niemczech i we Włoszech. Wszędzie powstało rozdwojenie. Dwa stronnictwa stanęły przeciwko sobie, walcząc słowem lub mieczem. Liczni wrogowie Henryka IV pośród biskupów i książąt saskich i szwabskich zebrałi się na wielki sejm w d. 16 Października r. 1076. Postanowiono na nim że jeżeli cesarz w ciągu roku od dnia rzuconej na niego klątwy, nie postara się o zwolnienie z takowej, ma być na zawsze pozbawiony godności cesarskiej i królewskiej. Do tego czasu ma powstrzymać się od wszelkiej publicznej działalności, nie używać oznak królewskich, jako człowiek prywatny zamieszkać w Spirze, nie obcując przytem z innymi klątwą obłożonymi. Zaś papieża zaproszono do Augsburga by na mającym się tam zebrać zjeździe książąt rozpatrzyć całą sprawę. Henryk IV uczuł się zmuszonym przyjąć te ciężkie warunki i wyprawił posłów do papieża z prośbą, by mu wolno było przybyć nie do Augsburga, lecz do Rzymu, po zwolnienie z klątwy. Posłowie cesarscy i książęcy prawie jednocześnie przybyli do Rzymu. Papież natychmiast odpowiedział tym drugim że przybędzie w oznaczonym czasie do Augsburga i wkrótce wyprawił do Górnych Włoch, tymczasem cesarz po-

mimo surowej zimy przedostał się przez Alpy i w Styczniu r. 1077 wraz z żoną i synkiem Konradem stanął pod murami zamku Kannossa, w północnych Włoszech. Zdejmując wtedy klątwę z Henryka IV papież zastrzegł jednak by stawił się w Augsburgu gdzie papież osądzi sprawę między nim a jego przeciwnikami. Sejm w Augsburgu, na który papież z powodu przeszkód nie mógł przybyć, nie przyszedł do skutku, ponieważ zaś Henryk IV w dalszym ciągu postępował niewłaściwie, żadnemu z postawionych sobie warunków zadość nie czynił, więc w marcu r. 1077 zjechali się książęta niemieccy do Forchheim, gdzie królem na miejsce Henryka IV wybrali Rudolfa szwabskiego.

Zaczęły się walki między stronnictwami obydwóch królów. Sasi trzymali stronę Rudolfa. Gdy bitwa pod Melrichstadt we Frankonii nie była decydująca, zwołano w Marcu r. 1080 sobór do Rzymu, na który przybyli posłowie obu królów. Henryk IV został na nowo wyklęty, a Rudolf uznany królem. Wtedy Henryk IV postawił wszystko na jedną kartę. Zwołał oddanych sobie jeszcze biskupów do Moguncyi i tam rozkazał wybrać nowego papieża w osobie największego nieprzyjaciela Grzegorza VII arcybiskupa Rawenny Gwiberta, który przybrał imię Klemensa III i rzucił zaraz klątwę na króla Rudolfa. W bitwie nad rzeką Elsterą ten ostatni zginął, lecz większa część biskupów włoskich, nieprzyjazna Grzegorzowi VII, na zjeździe w Pawii uznała antypapieża, więc Grzegorz VII znowu zwołał sobór do Rzymu, na którym powtórzył klątwę na Henryka i jego stronnictwo. Tymczasem Henryk IV przedsięwziął wyprawę wojenną do Włoch i przeszło dwa lata oblegał Rzym. Grzegorz VII zamknął się w nowo ufortyfikowanym zamku Św. Anioła. Na pomoc papieżowi przybył z Egiptu Robert Gwisgard z wojskiem swym i normanowie z południowych Włoch. Henryk IV cofnął się ku północy. Gdy jednak między normanami a rzymianami wynikły bójkę uliczne, gdy dopuszczono się mordów i grabieży, przyczem dwie trzecie miasta uległo przez pożar zniszczeniu, Grzegorz VII bolejąc nad tem wszystkim wyjechał do Salerno. Tam odbył jesienią r. 1084 synod, ponowił klątwę na Henryka IV i jego zwolenników i wystosował do wszystkich wiernych bulle, w której usprawiedliwiał się ze swego postępowania i zaznaczył że od pierwszej chwili objęcia rządów apostolskich, bezustannie dążył do tego, aby Kościół był wolnym, a jego słudzy ludźmi gorącej wiary i dobrych obyczajów.

Z początkiem roku 1085 zdrowie papieża coraz bardziej upadło. W maju już nie był mocen podnieść się ze swego łoża. W sam dzień śmierci kazał się zanieść do kościoła gdzie miał mowę do zebranego ludu. Ostatnie jego słowa były: „Miłowałem prawdę, a nienawidziłem nieprawości, dlatego umieram na wygnaniu.” Zwłoki jego zostały pochowane we wspaniałej katedrze w Salerno. Po upływie przeszło 500 lat papież Paweł V po suro-

wem zbadaniu życia Grzegorza VII i cudów z niem związanych ogłosił w r. 1606 bulle o zapisaniu Grzegorza VII w poczet świętych Kościoła.

Grzegorz VII usiłował zjednoczyć Kościół grecki z łacińskim. Oswobodzenie Hiszpanii z pod jarzma maurów w znacznej części było jego dziełem. W ogóle Kościół Katolicki wiele mu zawdzięczał. Jako spuścizna literacka zachowało się po nim 359 listów.

Z Bolesławem Śmiałym Grzegorz VII w dobrych pozostawał stosunkach. W liście swym z r. 1075 chwali papież przychylność króla dla Stolicy Apostolskiej i cieszy się że Bolesław przyjmuje z posłuszeństwem synowskim wszelkie rozporządzenia głowy Kościoła. Przyznaje brak prymasa w Polsce, w skutek czego biskupi polscy nie wiedzą gdzie znajduje się ich władza duchowna, że dyecezye ich są zbyt obszerne, a przeto nie mogą zadość uczynić swoim obowiązkom. Oznajmia że dla załatwienia tego wszystkiego wysłał legatów do Polski, aby sprawy kościelne wraz z królem ułożyli lub też przysłali mu sprawozdanie dla ostatecznego rozstrzygnięcia powagą apostolską zadecydowania. Napomina przytem Bolesława aby danej mu od Boga władzy używał dla szczęścia swego ludu i pamiętał o tem że kiedyś musi zdać rachunek przed Najwyższym Sędzią. List ten obszernie rozpatrzemy przy opisie panowania Bolesława Śmiałego.

Święty Stanisław

ur. 1030—1036, biskup 1072 † 11 Kwietnia 1079.

Źródła rękopiśmienne zgodnie wskazują że *Święty Stanisław* rodził się we wsi Szczepanowie, położonej w ziemi krakowskiej. Miastem powiatowem dla tej wsi jest obecnie Brzesko, nie daleko Wojnicza, Bochni, Tarnowa.

Szczepanów leży w malowniczym położeniu, nie daleko Wisły i Dunajca. W oddali, w czasie pogody, ukazują się tatrzańskie szczyty. Ziemia urodzajna, pszenna. Ludność mazurska. Dawna to Biała Chrobacya, odzyskana od Czechów przez Bolesława Chrobrego w r. 999. „Biała” czyli jak w owe czasy rozumiano „wolna” Chrobacya, w odróżnienie od Czerwonej Chrobacyi — obecnej Rusi Czerwonej, tak nazwanej od głównego grodu Czerwień (dzisiaj wieś Czerwno, w pow. tomaszowskim), zburzonego przez Tatarów, pod wodzą Batyja w r. 1241.

W wieku IX obie te Chrobacye należały do państwa Wielkomorawskiego, rządzonego wtedy przez książąt: Mojmira, Rościslawa i Świętopelka. W X wieku były to dzielnice Czech, gdzie panowali wtedy Bolesław I Srogi (935—967), ojciec naszej Dąbrówki i Bolesław I Szczodry (967—999). Widzimy więc że imię Bolesław było nie tylko polskie ale i czeskie, oznaczało wielkość sławy. Dąbrówka dała swemu synowi imię swego ojca. Stąd Bolesław

Chrobry. Pierwej zaś nosił to imię jeden z synów Leszka III, młodszy brat króla Popiela.

W owe czasy żył w Białej Chrobacyi nie jeden potomek udzielnych niegdyś książąt, nie jeden wielmoża lub rycerz. Zdobywcy ziem zostawiali ich w spokoju w razie okazania wierności. Praojcowie to rodów miejscowych. Rycerstwo zdobywców z czasem zlało się z nimi.

W Białej Chrobacyi najznakomitszym był ród *Lubowlitów Ogniwów*. Siedziby tego rodu sięgały z jednej strony Wisły, z drugiej aż północnego Spisza, gdzie nawet leżał główny ich gród — Lubowła, także Lubomlą zwany. Obecne to powiaty: Szczyrzycki, Czchowski, Biecki, Sądecki i większa część Spisza.

Godłem stanniczo chorągiewnem tego rodu było wyobrażenie ogniwa z zatkniętym w takowe — krzyżem. Ogniwo — to pogańska oznaka słońca. W razie wojny, w zamieszaniu bitwy, hasłem, zawołaniem, tego rodu, był okrzyk „Lubowła,” którym się zwoływali. Byli to więc „Lubowłici.” Z czasem, gdy się rozrodzili, potworzyli młodsze gałęzie rodu, które przyjały nazwy: Turzynów, Prawdziców, Janinów, Strzemińczyków, Gozdawów, Łabędziów, Ossoryów, Połukozów (Półkożiców), Ratultów, Godułów, Leliwów i kilku innych.

Potworzyły się więc oddzielne stannice, chorągwie rodowe, a w skutek tego i różne zawołania i godła. Pod wpływem zachodu w XII, XIII i XIV wieku godła uzmysłowiono. Znaki pogańskie runiczne już nie wystarczały, stały się niezrozumiałymi.

Wystarczy przykład Turzynitów. Tak się nazywali bądź przez wzgląd na praojca tej gałęzi rodu noszącego przezwisko „Tur,” bądź od nazwy wsi Stare Turze vel Stary Turzec w pow. bocheńskim. Rzeka Raba okala tę miejscowość z trzech stron, tworząc naturalną obronę. Obok — Niepołomska puszcza, a w niej niegdyś pełno dzikiego zwierza, a więc i turów. W liczbie mnogiej nie mówiono wtedy Turowie, Turzowie, lecz Turzyna (porównaj imiona, wymiona, Kaniona zamiast Kanie i t. p.).

W podobny sposób powstały zawołania Drużyna i Sulina (mylnie Sulima). Potomkowie Drużysława, zdrobniale Druża, — a więc nie Drużowie lecz Drużyna. Potomkowie Sulislawa, zdrobniale Suła, — a więc nie Sułowie, lecz Sulina.

Turem zwano w owe odległe czasy jelenia czarnego czyli kozła górskiego. Istnieje w Polsce wiele wsi których nazwy mają związek z turem. Mając zawołanie „Turzyna” ród ten porzucił godło wyobrażające krzyż zatknięty w ogniwo, a przyjął za godło wyobrażenie jelenia czarnego czyli tura, pozostawiając jednak w tarczy wyobrażenie ogniwa.

Święty Stanisław był z rodu Lubowlitów-Ogniwów. Jako biskup krakowski miał własną chorągiew wojenną, pod którą w razie wojny stawali jego krewniacy lub obcy rycerze. Jeszcze przy-

mas Jastrzębiec miał własną chorągiew w bitwie pod Grunwaldem r. 1410.

Jakie więc było godło i zawołanie chorągwi biskupów krakowskich i ich znak pieczętny?

Pierwszym biskupem chrobacko-krakowskim był w IX lub w X w. *Prochor*, zdrobniale *Prochem*, *Proszem*, *Prosem* zwany. Miał on własną letnią siedzibę, między Krakowem a Miechowem, dwie wsie zwane jedna „Biskupice,” druga od jego imienia „Prosy,” z czasem „Prusy,” w parafii dawniej Luborzyce obecnie Miechów. Wsie te z czasem zlały się w jedną zwaną ogólnie Biskupice Pruskie lub tylko Biskupice.

Właściwością staropolskiego języka była częsta przemiana litery „o” w „u” i odwrotnie. W powiecie sanockim jest wieś Prusiek, która dawniej zwała się Prosieć. W powiecie kościańskim leżą obok siebie dwie wsie zwane dawniej Prochy i Proszków, należące w XIV wieku do jednego właściciela, obecnie jest to wieś Pruszków. W powiecie chodzieskim mamy Prochnowo vel Pruchnowo. W powiecie waleckim Prochniów vel Pruchno.

Wszystkie te nazwy są pochodne od imienia Prochor względnie Prokop lub Prokulf (właściwie Prokuj lub Prokuł.) W nazwach tych „o” przeszło w „u.” Stąd nie „Biskupice Prosy” lecz „Biskupice Prusy.”

Zapewne na gruntach tej wsi zbierało się rycerstwo biskupie pod wspólną stannicą, chorągwią. Zwoływano się okrzykiem „Prosy,” z czasem „Prusy,” bądź od imienia pierwszego biskupa chrobacko-krakowskiego, bądź z czasem od nazwy wsi „Biskupice Prusy.”

Przecież całą monarchię zwano „rakuska” od pola pod Pesztem zwanego Rakusy, gdzie obierano króli węgierskich i zbierano się na wojny.

Tak było i przy następnych biskupach krakowskich. W ten sposób utworzyło się zawołanie „Prusy,” nie mające żadnego pochodnego związku z plemieniem pogańskich prusaków. Było to zawołanie zupełnie rodzime, małopolskie, od nazwy wsi „Prosy” z czasem „Prusy,” własności biskupów krakowskich.

Nie wyłącza ta okoliczność możliwości że w innych okolicach kraju, są wsie zwane „Prusy,” zawdzięczające swą nazwę jeńcom pruskim tam osiadłym.

Wyjaśnwszy zawołanie biskupie „Prusy,” przechodźmy do rozpatrzenia godła chorągiewnego i pieczętnego biskupów krakowskich. W owe czasy duchowieństwo nie używało świeckich znaków w godłach i na pieczęciach.

Godłem biskupów krakowskich był naturalnie krzyż, jako godło chrześcijaństwa z dodaniem z boku takowego — małego pastorału, jako oznaki godności biskupiej.

Z czasem przez niedbalstwo i nieuctwo rysowników i rytowników, pastorał zlał się z krzyżem, dając wyobrażenie półtora krzyża.

Gdy zaś biskupi krakowscy przestali utrzymywać własne chęć wojenne, godło ich półtora krzyża przeszło na ich pieczęcie.

Pieczęci takiej używał i biskup Stanisław, więc gdy uznano go za Świętego, krewniacy jego i współklejnotnicy Turzynowie, zarzucili z czasem czarnego jelenia z ogniwem, przyjąwszy za godło — pieczętny herb Świętego Stanisława. Uważali tę okoliczność dla siebie za bardzo zaszczytną a w swej naiwności przypuszczali zapewne że to godło nie biskupie lecz rodowe. Skąd poszła nazwa tego godła, tego herbu „Prus,” już nie wiedzieli, najstarsze bowiem zapiski sądowe dotyczące się tej nazwy herbowej „Prus” odnoszą się dopiero do końca XIV wieku.

Celem zupełnego stwierdzenia przechodzenia litery „o” w „u” i odwrotnie, jak w wyrazie „Prosy” „Prusy” wymienimy niektóre nazwy miejscowości: Proszki—Pruski, Romoka—Rumoka, Koniewo—Kuniewo, Korzeszyn—Kurzeszyn, Łopon—Łupunia, Odonów—Odonów, Okolicze—Okulice, Ponik—Punik, Donosy—Dunosy, Dulcza—Dulcza, Kornacice—Kurnacice, Konaszowa—Kunaszowa, Loniów—Łuniów, Wola—Wólka, Rus—Rossya i t. d.

Oдноśnie zaś przejścia od krzyża z pastorałem do wizerunku półtora krzyża to naturalnie że stało się to nie od razu. Przez czas zapewne długi, rozmaicie łączono pastorał z krzyżem. Zależało to od fantazyi i pomysłowości artysty. Jeszcze w r. 1460 na jednym z dzwonów kościoła N. Maryi Panny w Krakowie, odlano znak na którym widoczny jest pastorał przy krzyżu. Pastorał czyli kij zakrzywiony zwano krzywaśnią (corrulus, curvatura). Zachodzi pytanie czy i godło „Drużyna” z którego wyłoniła się „Szreniawa” nie jest wyobrażeniem pastorału biskupiego lub może nawet krzywaśni pogańskiego kapłana.

W drugiej połowie XV wieku, wieś Szczepanów należała już w całości do magnata Spytka z Melsztyna, Leliwczyka. Może ją skupił przez pietyzm dla Św. Stanisława.

Szlachta herbu Prus zawołania Turzyna mieszkała wtedy czyli w XV wieku we wsiach: Łęki, Wojakowa, Druzków, Porąbka mała, Kąty, Dobrociesz, Połomia, Mokrzyska, Nosaczowice (znikła), Łukanowice, Olszowa i w paru innych, wszystkich położonych w sąsiedztwie Szczepanowa, a oprócz tego widzimy ich w XV wieku w powiecie pińczowskim we wsiach: Cudzynowice, Prokocice, Sokolowice, Węchadłów, Jakuszowice, w powiecie olkuskim we wsiach: Szczodrkowice, Jerzmanowice, Bzów, w pow. krakowskim we wsi Giebułtów, w pow. miechowskim we wsiach: Łaganów, Miroszów, Janowice, w pow. sądeckim we wsi Gródek, w pow. chrzanowskim we wsi Niegoszowice w pow. bocheńskim we wsi Stradomka, w pow. limanowskim we wsi Męcina i t. d. Czyli że wscyscy, pomimo upływu kilkuset lat, niedaleko odbiegli od swego pnia rodowego.

W XV wieku było już między nimi wiele drobnej szlachty. W skutek małżeństw lub sprzedaży, części tych wsi należały w postaci drobnych gospodarstw i do członków innych rodów.

Prusowie i Turzynicy zawsze szczylic się pochodzeniem z rodu Św. Stanisława (genus Sancti Stanislai) lub że mieli jego godło (de clenodio Sancti Stanislai), choć niektórzy z nich jeszcze wtedy pamiętali o wyobrażeniu czarnego jelenia z ogniwem.

Zaznaczyć trzeba że pomimo złania się pastorału z krzyżem co wytworzyło znak półtora krzyża, tak na razie niezrozumiały, określano w XV wieku godła Prus lub Turzyna albo jako półtora krzyża z pastorałem (una cum media crux et corrulus, media altera crux et curvatura, Sancti Stanislai altera media crux et unus corrulus i t. d.), albo poprostu jako półtora krzyża (crux cum media). W zapisce sądowej z r. 1472 czytamy, że Stanisław i Adam z Cianowic oświadczają że są „de clenodio Prusy, deferentes crucem cum media, de proclamatione Turzina” czyli że są godła Prusy, wyobrażającego półtora krzyża, zawołania Turzyna.

Jeden z Turzynitów *Wacław Petryczyn* odznaczył się na wojnach z Zakonem Krzyżaków. Z ich szeregów przeszedł do wojska polskiego i przyprowadził ze sobą 300 zbrojnych rycerzy. Król w nagrodę udostojnił mu w r. 1455 jego stary herb półtora krzyża przez dodanie na helmie Pogoni mniejszej czyli ramienia zbrojnego z dobytym mieczem. Tę ozdobę helmu przyjęli następnie niewłaściwie wszyscy pieczętujący się herbem Prus.

Godło pierwszych biskupów krakowskich, czy tylko Św. Stanisława, to wyobrażenie półtora krzyża, zwie się w heraldyce polskiej *Prus I*. Odmiany takowego *Prus II* i *Prus III* wyobrażamy sobie w następujący sposób.

Prus drugi to wyobrażenie półtora krzyża zatkniętego w dwie wilcze kosy, jakimi wilki łapano, u góry ostrzami skrzyżowane. Stąd poszła druga nazwa Prusa II *Wilczekosy*. Sądzymy że te dwie wilcze kosy, to pozostałość z dawnego koła czyli ogniwa, znaczenia którego już nie umiano sobie wytlomaczyć, więc takowe uzmysłowiono. Godła takiego używała w XIII wieku gałęź Lubowlitów Ogniwów z Wilczyc na Śląsku.

Zaś Prus III to wyobrażenie półtora krzyża zatkniętego w kose srebrną i w pół podkowy, obie w słup. Sądzymy że i ta kosa i te pół podkowy tworzące razem jak gdyby koło, to było pierwotne koło-ogniwo mające wyobrażać słońce czyli prawdę, z czasem utożsamione z prawdą — ogniwiem, kołem żelaznym, jakie stawiano na stołach pod półmiski. Stąd druga nazwa herbu Prus III—*Nagody*.

Przedstawwszy zagadnienie heraldyczne pochodzenia rodu Św. Stanisława, przechodzimy do jego osoby.

Z powodu odległości czasu i braku współczesnych biskupowi źródeł rękopiśmiennych, nawet imię jego ojca jest niepewne. W 200 lat potem przepisujące 3-go i 4-go katalogu biskupów krakow-

skich napisali omyłkowo to imię ojca—Prędota, a więc imię właściwe rodowi Odrowążów. Może mieli wtedy na myśli głównego ordownika kanonizacji, a więc niejako moralnego ojca.

Autor żywotów Św. Stanisława, Wincenty z Kielc, umyślnie jeździł do Szczepanowa, by uzupełnić posiadane szczegóły o Świętym, jego rodzinie i otoczeniu. Odnośnie ojca pisze on że podobno zwano go „magnus” („quamvis pater ejus ut fertur magnus fuerit vocatus”). „Magnus” napisane małą literą.

Czyli że już w połowie XIII wieku, a więc mniej więcej w 150 lat, mieszkańcom Szczepanowa, krewnym Świętego, zupełnie wyszło z pamięci imię jego ojca. Długosz pisząc żywot Świętego i odnośnie tego szczegółu pokierował się fantazją, poświęciwszy nawet swoją znajomość łaciny dla miłości przedmiotu. Wyrażenie „magnus” wziął za równoznaczne z imieniem „Wielisław.” Tymczasem imię Wielisław było bardzo rzadkie między rycerstwem. Po raz pierwszy spotyka się na dokumencie z r. 1189 stanowiącym przywilej tak zwany opatowski Kazimierza Sprawiedliwego dla kapituły katedralnej krakowskiej. Nie słusznie więc Długosz, wzmiankę „magnus” przerobił na imię „Magnus” to zaś spolszczył na Wielisława. Pod wyrazem „Magnus” rozumiano prawie zawsze po łacinie nie imię lecz przydomek, w znaczeniu: stary (t. j. ojciec lub dziad żyjącego), znaczny, możny, ważny, zaszczytny, wielmoża. Porównać: majores — przodkowie, maximus — najstarszy. Bolesława Chrobrego zwano Magnus (Wielki). Czyli że ojca Św. Stanisława określono w Szczepanowie jako dostojnika, członka znacznego rodu. Zaś matkę Świętego nazwał Długosz Bogną czyli Bogumiłą dla większego zaznaczenia pobożności rodziny.

Zresztą ta wiadomość Długosza zbliża nas do prawdy. Nie Wielisław lecz zapewne Wojsław — imię właściwe rodowi Lubowlitów-Ogniwów.

Z powodu tej niepewności najnowsze opracowania kościelne („Słownik apologetyczny,” „Podręczna Encyklopedia Kościelna”) imienia ojca Św. Stanisława wcale nie podają. Wojsław w skróceniu Woj, Wojak—założyciel wsi „Wojakowa” koło Szczepanowa.

W ciągu XIII i XIV wieku czytamy w dokumentach aż trzydziestu kilku Wojsławów Lubowlitów. W innych rodach imienia tego nie spotykamy.

Jeżeli przyjąć że ojcem Św. Stanisława był Wojsław, w takim razie za młodszego brata Św. Stanisława uważać można Wojsława stolnika na dworze Władysława Hermana. Osobistość ta byłaby w takim razie pośrednikiem zdrady.

Jako stolnik brał ten Wojsław udział z młodocianym Bolesławem Krzywoustym w wyprawie na Pomorze, podczas której przy oblężeniu Międzyrzecza pomorskiego otrzymał takie uderzenie w głowę, że mu roztrzaskane kości musiano wyjmować. Miał dwie żony. Pierwszą była Kielczówna, córka Kielcza założyciela Kielc, z którą

miał synów Janusza i Trojana. Drugą—Dobiechna-Kilianówna, z którą nie miał dzieci. Komes Żyra, wojewoda mazowiecki, był synem Janusza, zaś Giedko biskup krakowski i Wojsław, synami Trojana. Bronisz syn Wojsława Trojanowicza, kasztelan czchowski w r. 1230.

Był więc Św. Stanisław z magnackiego rodu zapewne śląsko-chrobackiego. Nawet imię „Stanisław” jakie nosił, a oznaczające sławny ród, sławną stannicę, sławę stannicy czyli chorągwi rodowej, sławny namiot, obóz, stanowisko, możność, było imieniem czesko-morawsko-śląsko-chrobackiem, w innych dzielnicach Polski w owym czasie nie spotykanem. Przypuszczać trzeba że obrany na biskupa otrzymał i drugie imię świętego chrześcijańskiego, wiadomość o czym do nas nie doszła. Wychowany starannie, oddany został koło r. 1045—1050 do szkoły katedralnej na Wawelu, którą prowadzili wtedy Ojcowie Benedyktyni, oczekujący na wykończenie klasztoru w Tyńcu. W Gnieźnie zapewne nie było jeszcze szkoły katedralnej, zniszczonej przez Czechów r. 1038.

Mając głębokie powołanie do stanu duchownego, pojechał dla dokonania studyów, zapewne przez Pragę Czeską, gdzie się zatrzymał, do jednego z klasztorów francuskich. Długosz twierdzi że do Paryża, do Sorbonny w r. 1052, a więc za panowania króla Roberta, następcy Hugona Kapeta.

Błędna to wiadomość, jak i wiele innych szczegółów podanych w żywocie Świętego pióra Długosza. Sorbonnę założył dopiero Ludwik Święty w r. 1253. Nazwa ta była nazwiskiem jego kapelana Roberta Sorbonne.

Długosz pisze że Św. Stanisław urodził się w r. 1030, a tymczasem dalej zaznacza że gdy został obrany biskupem w r. 1072, miał lat 36. Że 8 lat sprawował urząd biskupi, a przecież od 1072 do 1079 to tylko 7 lat. Opisując męczeństwo pisze że biskup miał około 50 lat życia.

Po powrocie do kraju, zapewne z najwyższym ówczesnym stopniem naukowym, miał zostać jak chce tradycja, proboszczem w Zębocinie, niedaleko Miechowa. Z tego powodu powstała nawet legenda, że żona ówczesnego dziedzica Zębocina, Mikołaja, chcąc dochować wierności małżonkowi, przebywającemu z królem na wyprawie kijowskiej, schroniła się ze swymi siostrami na wieżę kościelną i tam czekała powrotu męża. Jeszcze w r. 1786 pokazywano nad zakrystią izdebkę służącą za schronienie Małgorzacie. Mogło się stać coś podobnego, ale w innym czasie, a więc w innych okolicznościach. Przypuszczać trzeba że Św. Stanisław już koło r. 1060 był kanonikiem i scholastykiem krakowskim, a więc mieszkał na Wawelu. Obrany przez kapitułę i wiernych na biskupa krakowskiego, godność jedną z najwyższych w kraju, zatwierdzony przez króla, zaczął zaraz swą owocną działalność na dobro Kościoła i powierzonego sobie ludu. Tradycja i późniejsze źródła rękopiśmienne mówią nam że był w napominaniu surowy, dbał o czystość

obyczajów duchowieństwa, był wrogiem nocnych uczt połączonych z pogańskimi śpiewami, pamiętał o wdowach i sierotach swojej dyecezyi, potępiał wypasanie pastwisk i zboża chłopom przez dworzan i rycerzy, w czasie licznych ich przejazdów, sam wybierał na urzędy odpowiednich diakonów (proboszczy) i dziekanów. Krótko mówiąc nie ulega wątpliwości że biskup Stanisław stał na wysokości swego stanowiska i zadania i że zaraz po wstąpieniu na katedrę biskupią rozpoczął starania o przywrócenie arcybiskupstwa krakowskiego. Że na tej drodze spotkały go nieprzewidywane przeszkody i zawód ze strony Stolicy Apostolskiej i króla, wykaże dalsze nasze opowiadanie. Zaś śmierć poniósł niezasłużoną i okrutną. Na zaliczenie w poczet Świętych w zupełności zasłużył.

Henryk IV

Król Niemiecki, Cesarz Rzymski (* 1050 † 1106).

Całe panowanie tego cesarza zeszło na walkach z papieżem. Straciwszy ojca w 6-tym roku życia, pozostawał Henryk IV pod opieką arcybiskupa miasta Bremy — Adalberta i wtedy już patrzeć musiał na ciągle nieporozumienia tego swego opiekuna z arcybiskupami miast Kolonii i Moguncyi. Papieństwo w owych czasach zyskało pod względem politycznym i materialnym silną podstawę opierając się w południowych Włoszech na Normanach, w średnich na margrabstwie Toskańskim, w północnych zaś na związkowych miastach Lombardyi, przychylnych papieżowi. Korzystając z takiego ułożenia się stosunków, papież Mikołaj II postanowił usunąć monarchów od udziału w wyborze papieży. Jego następcę mieli wybierać już tylko kardynałowie. Jednocześnie papież wystąpił surowo przeciwko wzmożonej w Niemczech symonii, to jest zwyczajowi sprzedawania urzędów kościelnych, a także obrzędów np. sprzedaży mszy i przeciwko mianowaniu biskupów przez króla.

W r. 1073 wstąpił na Stolicę Apostolską Hildebrand, jako Grzegorz VII. Wybór ten nastąpił już bez współudziału cesarza niemieckiego. Grzegorz VII w dalszym ciągu zwalczał istniejącą w Niemczech symonię, a także zwyczaj księży świeckich zenienia się. W r. 1075 pozwał przed swój sąd do Rzymu biskupów niemieckich, podejrzanych o symonię, a jednocześnie wydał zakaz przyjmowania przez nich wyboru z rąk króla. Henryk IV uczuł się tem srodze dotkniętym i połączył się z biskupami, a we Włoszech wystąpił przeciwko stronnikom papieża. Początkiem i hasłem walki, bezpośrednim powodem, było zażądanie papieża aby Henryk IV oddalił od siebie dworaków prowadzących gorszące życie, przyczem Grzegorz VII zagroził Henrykowi IV kłątą kościelną. W odpowiedzi na to Henryk IV podżegany przez biskupa bamberskiego Ruperta, zwołał synod do Wormancyi 24 stycznia r. 1076, gdzie papieża Grzegorza VII złożył z tronu. Jednocześnie wyprawił pos-

łów do kardynałów w Rzymie z żądaniem wprowadzenia tego w czyn. Grzegorz VII dowiedziawszy się o tem, rzucił kłatwę na Henryka IV, a poddanych jego uwolnił od przysięgi na wierność. Sprawilo to w Niemczech ogromne wrażenie. Biskupi i książęta świeccy, podlegli Henrykowi, postanowili go odstąpić, więc rad nie rad pojechał Henryk IV z żoną i synem w zimie r. 1077 do Włoch, gdzie spotkał papieża w zamku Kanossie. Po trzech dniach pokuty, pod bramą zamku, w odzieży pokutnika, otrzymał Henryk IV zwolnienie z kłatwy i powrócił do Niemiec. Zgoda jednak z papieżem nie trwała długo. Już w trzy lata potem Henryk IV został powtórnie obłożony kłątą kościelną. Wobec tego postanowił on, nie tylko przedsięwziąć wyprawę do Włoch przeciwko papieżowi, lecz nawet przeprowadził na zwołanym przez siebie synodzie w Brixen 25 Lipca r. 1081 wybór antypapieża w osobie arcybiskupa Rawenny, Gwiberta, jako Klemensa III. W r. 1081 przeszedł Alpy, stanął pod Rzymem i rozpoczął oblężenie, które trwało trzy lata. Zdobywszy miasto odbył uroczysty wjazd i przyjął wraz z żoną z rąk swego antypapieża Klemensa III koronę cesarską 31 Marca r. 1084. Grzegorz VII ratował się ucieczką i wkrótce życie zakończył. A tymczasem stronnictwo prawych papieży wybrało na papieża Urbana II, tak że było jednocześnie dwóch papieży. W r. więc 1090 Henryk zamierzył nową wyprawę do Włoch w obronie swego papieża Klemensa III, lecz znalazłszy potężnego przeciwnika w osobie papieża Urbana II, przytem opuszczony przez swego najstarszego syna Konrada, który koronował się na króla Lombardyi, upadł Henryk IV na duchu i usunął się od wszelkiej dalszej politycznej działalności. Pomimo to był jeszcze raz obłożony kłątą przez papieża Paschalisa II, tak że w końcu zmuszony był zrzec się tronu 31 Grudnia r. 1105, na rzecz syna swego Henryka. Zmarł 7 Sierpnia r. 1106, lecz dopiero r. 1111 papież zdjął kłatwę ze zwłok zmarłego, by mógł spocząć na poświęconem miejscu. Była to osobistość niezwykła. Był niestrudzony i niewyczerpany w pomysłach. Dzieje jego panowania są ściśle związane z czasem pontyfikatu papieża Grzegorza VII. Celem dokładnego zobrazowania tych czasów nie jedno zdarzenie wymieniliśmy parokrotnie, bądź opisując życie Grzegorza VII bądź Henryka IV. Cesarze niemieccy rzymskimi zwani, nie mieli stałej stolicy. Głównie zamieszkiwali zamki swoje w Moguncji (Mainz, Mayence) nad Renem i w Merseburgu (dawny Międzybórz) w Saksonii. Berlin jeszcze wtedy nie istniał lub był zamieszkały przez Słowian nadłabskich.

Wratysław II

Książę Czeski (1061—1085), Król Czeski (1085—1092).

Pierwszą historyczną panującą dynastją w Czechach byli *Przemysłidzi*, jako potomkowie pierwszego księcia z tej dynastyi *Prze-*

myśla. O pierwszych ośmiu książętach z tej dynastyi nie posiadamy żadnych zgoła wiadomości, wiemy tylko ich imiona, zapisane u pierwszego kronikarza czeskiego Koźmy (Kosmasa). Byli to: *Przemysł*, *Niezamysł*, *Mnata*, *Wojen*, *Unisław*, *Krzesomysł*, *Neklan*, *Hostiwit*. Znanym dokładnie jest dopiero książę *Borzywoj* (871—894) który zawarł przymierze z potężnym swym sąsiadem Świętopelkiem wielkomorawskim i zjechawszy do stolicy jego *Welehradu*, był ochrzczony razem z żoną Ludmiłą, koło r. 874, przez arcybiskupa Św. Metodogo.

Po śmierci Borzywoja, na razie panował i nad Czechami, Świętopelk wielkomorawski. Dopiero po jego śmierci synowie Borzywoja *Spitygniew* i *Wratysław* wydobyli się z pod przewagi Moraw, lecz uznali nad sobą zwierzchnictwo cesarza Arnulfa, w skutek czego i pod względem religijnym Czechy znalazły w obrębie dyecezyi *ratybońskiej* (Regensburg). Wdowa po Wratysławie *Drahomira*, zacięta poganka z książąt lutyckich, zaczęła walkę z Niemcami. Cesarza Henryka Ptasznika zniechęciła bo pustoszył jej rodzinną ziemię Lutycką. Syn jej *Wacław* (928—935), został zamordowany przez młodszego brata *Bolesława I Srogiego* (935—967). Wacław zaliczony w poczet Świętych. Syn i następca Bolesława I *Bolesław II Szczodry* (967—999). Jego synowie *Bolesław III Rudy* (999—1004), *Jaromir* (1004—1012) i *Oldrzych* (1012—1034). Syn Oldrzycha *Brzetysław I* (1035—1055). Synowie Brzetysława *Spitygniew* (1055—1061) i *Wratysław* (czyli *Wrocisław*, w skróceniu *Wrocław*), o którym mówić będziemy.

Gorliwy sojusznik cesarza Henryka IV w walkach jego z papieżami, biskupami i książętami świeckimi. Dał się we znaki Polsce, szczególnie w r. 1073 i następnie od r. 1079.

Pomimo że w r. 1062 ożenił się Wratysław II ze *Świętosławą* siostrą Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana, z którą miał kilkoro dzieci, ciągle marzył czy o tronie polskim czy w ogóle o zwierzchnictwie nad całą zachodnią Słowiańszczyzną.

Z tego powodu Polska zmuszoną była zbliżyć się do Węgier, gdzie również spokrewnioną była w osobach panujących.

Na Węgrzech było dwóch królów: *Salomon*, mąż siostry Henryka IV—Judyty, późniejszej żony Władysława Hermana i *Giejza*, syn Beli z Rychezy (Ryksy), córki Mieczysława II króla polskiego, a więc Giejza był ciotecznym bratem Bolesława II Śmiałego. Salomon walczył z Giejzą. Gdy Giejza umarł r. 1077, Bolesław Śmiały przyjął stronę jego młodszego brata *Władysława*, który przebywał na dworze Bolesława Śmiałego. O nim jako o panującym osobno mówić będziemy.

Bolesław Śmiały zwyciężył Salomona i w r. 1077 osadził na tronie węgierskim Władysława, nie mógł bowiem ścierpieć by i tam panował sprzymierzeniec niemiecki, szwagier Henryka IV. Wobec tego nie podlega wątpliwości że w r. 1077 Bolesław Śmiały podej-

mował wyprawę wojenną na Węgry, by osadzić na tronie tamtejszym swego brata ciotecznego Władysława.

Z powodu tego sojuszu Polski z Węgrami, wytworzyło się ciężkie położenie polityczne dla Henryka IV i dla poplecznika jego Wratysława czeskiego. Ten ostatni ciągle pomagał pierwszemu w jego walkach z papieżami, biskupami, udzielnymi książętami niemieckimi, a przedewszystkiem saskimi. Nawet Wratysław za tę swoją pomoc otrzymał od Henryka IV Miśnię (Meissen) w obecnej Saksonii. A tymczasem obaj oni mieli przez Węgry i Polskę tyły zagrożone.

Należało więc za każdą cenę Polskę osłabić. Tam Bolesław Śmiały rządził tylko w Małopolsce, czyli w Krakowie i w Wielkopolsce, zaś jego brat młodszy Władysław Herman dzierżył rządy na Mazowszu. Więc w tej sytuacji dla Henryka IV ciężkiej a dla Wratysława czeskiego szczególnie groźnej, bo Bolesław Śmiały i Władysław węgierski rzuciliby się przedewszystkiem na niego, musieli oni obmyśleć jakąś akcyę obronną i to koniecznie uprzedzającą.

Przeciw Władysławowi węgierskiemu mieli gotowe narzędzie w osobie Salomona, który trzymał się na skrawku królestwa węgierskiego, po stronie zachodniej, pod opieką Henryka IV, którego się uznał lennikiem. Przeciw Bolesławowi Śmiałemu podniecili do buntu jego młodszego brata Władysława Hermana i... biskupa krakowskiego Stanisława. Wiadomo że na wiosnę r. 1079 Henryk IV wyruszył na Węgry, aby stracić Władysława, a osadzić z powrotem na tronie wiernego Salomona, swego szwagra. Zaś akcyę przeciw polską wziął na siebie Wratysław, jako najbliższy sąsiad Polski, a więc mogący najwięcej zyskać w razie gdyby mu się powiodło pokonać Bolesława Śmiałego, co też nastąpiło.

Wratysław, czy mszcząc się za śmierć swego sojusznika biskupa Stanisława, czy z innych powodów politycznych, zdobył Kraków w r. 1079 lub nieco później i zasiadł na tronie książęcym krakowskim. Wielkopolskę otrzymał Władysław Herman. Lata panowania Wratysława czeskiego w Krakowie czyli do r. 1086, opisujemy w innem miejscu tej pracy. W ogóle, nawet w źródłach czeskich, mało jest wiadomości o panowaniu Wratysława.

Ożeniony był najprzód w r. 1059 z Adelajdą, córką Andrzeja, króla węgierskiego, a więc siostrą rodzoną króla Salomona, a stryjeczną Gejzy i Władysława, jako synów Beli I, brata Andrzeja. Następnie w r. 1063 pojął za żonę Świętosławę, córkę Kazimierza Odnowiciela, a więc siostrę Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana. Miał z nią czterech synów: Bolesława, Borzywoja, Władysława i Sobiesława.

Władysław I, Święty, Król Węgierski

(ur. 1041, panował 1077—1095).

Ziemie stanowiące obecne państwo węgierskie, były zawsze, dzięki swojej żyzności i bogactwom przyrody, chętnie nawiedzane przez różne narody Europy i Azji. Zamieszkiwali tam w różnych czasach: Dakowie, Getowie, Illirowie, Pannonowie, Sarmaci, Jazygi, Wandale, Bulgarowie, Awary, Hunnowie, Swewowie, Markomany, Longobardy, Gotowie, Chazary, Wołochy, Słowianie, Niemcy, Włosi i t. d.

W r. 894 kraj ten opanowali ze swemi drużynami *Almus* z synem *Arpadem*. Słowianie zwali tych najeźdźców: *Ury, Ugry, Ungry, Węgry*. Skąd przybyli nie wiadomo.

Potomek Arpada — *Stefan* (997—1038) przyjął chrześcijaństwo, budował kościoły, zaprowadził 10 biskupstw, chojnie uposażonych, sprowadzał z zagranicy uczonych duchownych, którym najpierwsze godności nadawał, zaprowadzał szkoły i t. d. Za to wszystko papież Sylwester II przesłał mu koronę królewską, krzyż patriarchalny i mianował królem apostolskim. Zaliczony w poczet Świętych. Po jego śmierci nastąpiła, jak i w Polsce i u Obotrytów, reakcja pogańska i przeciwko cudzoziemcom.

Z najbliższych potomków Ś-go Stefana, najznakomitszym Królem Węgierskim był *Władysław I*. Najwięcej czczony i popularny z dynastji Arpada. Urodzony z polki otrzymał na chrzcie świętym imię polskie. Nas szczególnie zaciekawia, ponieważ otrzymał koronę węgierską w r. 1077 dzięki pomocy swego ciotecznego brata Bolesława Śmiałego, któremu dał w dwa lata potem lub później schronienie u siebie po strasznej katastrofie wawelskiej i najeździe Czechów na Kraków.

Był to monarcha, jak na owe czasy, wyjątkowy. Zaprowadził wyborne prawa i ustawy. Resztę pogaństwa wyplenił. Stosunki kościelne uporządkował. Zakładał biskupstwa. Strzegł granic państwa. Odparł napady: Kumanów, Tatarów, Bulgarów, Serbów i Wołochów. Opiekował się handlem. W r. 1091 przyłączył Kroację i Sławonię.

Zmarł 29 Lipca r. 1095, pochowany w ówczesnej stolicy Wielkim Waradynie, gdzie pomnik jego oglądać można. W uznaniu zasług dla chrześcijaństwa Papież Celestyn III zaliczył go w r. 1192 w poczet świętych.

Odnośnie Władysława Węgierskiego są w kronice Galla ciekawe dwa szczegóły. Jeden: o powitaniu Bolesława Śmiałego przez Władysława króla Węgier, przyczem Bolesław nie zsiadł z konia.

Powitanie Bolesława Śmiałego przez Władysława Węgierskiego brzmiało u Galla pierwotnie jak następuje: „cum audisset Wladislaus Boleslaum advenire, partim gaudet ex animo, partim restat

locus irae et recepto quidem fratre gaudet ut amico, sed de fratre Wladislao facto dolet inimico” (Gdy zobaczył Władysław przybywającego Bolesława serdecznie się ucieszył, lecz i uczuł gniew, że przyjmując go jak przyjaciela, staje się wrogiem brata Władysława).

W słowach „de fratre Wladislao” należy rozumieć Władysława Hermana. To zdanie stwierdza wyraźnie że sprawcą wygnania Bolesława Śmiałego był Władysław Herman czyli intryga młodszego brata a nie skazanie biskupa.

Szczegół drugi: o Mieszku Bolesławowym, którego Władysław król węgierski, jak własnego syna miłował, o powrocie Mieszka do Polski, jego śmierci i pogrzebie.

Władysław Herman

młodszy brat Bolesława Śmiałego, urodzony koło r. 1046, pan na Mazowszu od r. 1058, pan na Wielkopolsce od r. 1079, pan na Chrobacyi od r. 1089, zmarł 1102.

W toku naszego opowiadania osoba tego panującego ciągle się powtarza, ponieważ odegrał tak brzemienne w skutkach rolę w życiu Bolesława Śmiałego. Z tego powodu w tem miejscu ograniczymy się na wskazaniu głównych wydarzeń dziejowych związanych z panowaniem tego monarchy. Na razie był małoletni. Rządzili nim i krajem możnowładcy i duchowienstwo. Gdy podrósł okazało się, że jest słabego i nieporadnego usposobienia. W dodatku na zdrowiu zapadał.

W stosunkach z państwami sąsiednimi nie miał potrzebnej energii i zaniedbywał żywotne interesy kraju. W walce cesarstwa z papieństwem stawał po stronie Henryka IV i antypapieża Klemensa, przeciw Grzegorzowi VII. W walkach z Rusią utracił grody Czerwieńskie, zaś pogańskich Pomorzanie nie zdołał pokonać.

Gdy Wratysław czeski zdobył Kraków w r. 1079, cała Chrobacya podpadła pod panowanie czeskie. Również Śląsk ze stolicą Wrocławiem. Władysław Herman otrzymał jedynie Wielkopolskę, gdzie w Gnieźnie urządził sobie drugą stolicę. Dopiero w roku 1089, z chwilą śmierci syna Bolesława Śmiałego — Mieszka, stał się Władysław Herman panem wszystkich polskich dzielnic. Ponieważ jednak śmierć Mieszka była zagadkowa, więc się nie koronował na króla polskiego. Możliwe, że i Niemcy czynili mu trudności w tym względzie. Przytem koronę otrzymywało się z rąk papieża, a przecież zgody z Rzymem nie było. Biskupi polscy za czasów Władysława Hermana, byli to Niemcy, poplecznicy antypapieża Klemensa. Dopiero od śmierci Władysława Hermana w r. 1102 Polska wróciła na łono Stolicy Apostolskiej.

Wszystkimi czynami Władysława Hermana kierował dumny

i wszechwładny wojewoda *Sieciech*. Znalazło się wielu niezadowolonych z takich rządów, którzy szukali przytułku u Czechów.

Skorzystał z tego pierworodny syn Władysława Hermana *Zbigniew*, urodzony ze szlachcianki Prawdycówny (czytaj o tem kronikę Wielkopolską Czarnkowskiego,) zebrał drużynę i zmusił ojca i Sieciecha że mu oddali Śląsk jako wielkorządztwo w r. 1095, inaczey w skutek intryg swej macochy księżny Judyty, byłby zupełnie pozbawiony dziedzictwa. W charakterze panującego ożenił się Władysław Herman koło r. 1080 z Judytą, córką Wratysława czeskiego, z pierwszego jego małżeństwa z Adelajdą, królowną węgierską, siostrą króla Salomona, a więc córką króla Andrzeja (1049—1060) brata Beli. Po kilku latach małżeństwa urodził mu się w sierpniu r. 1086 syn, późniejszy Bolesław Krzywousty. W Grudniu tego samego roku księżna Judyta zmarła.

Następnie koło r. 1088 Władysław Herman ożenił się powtórnie, ze względów politycznych z Judytą, z dynastji Salijskiej, rodzoną siostrą cesarza Henryka IV, wdową po Salomonie węgierskim. Małżeństwo to skojarzył Św. Otton.

R u ś.

Rossya jako taka i tej nazwy, istnieje dopiero od XVI wieku gdy Iwan IV Groźny ogłosił się carem w r. 1547. Pierwej była, tylko Ruś i to głównie jako Wielkie Księstwo Kijowskie. Na obszarach obecnej Rossyi, żyły różne plemiona słowiańskiego i nie słowiańskiego pochodzenia. Koło r. 862 rycerz, pochodzenia zapewne normńskiego *Ruryk*, zajął ze swoją drużyną Nowogród (obecnie miasto gubernialne), i stał się założycielem dynastji. Zmarł w r. 879. Po nim panowali brat jego *Oleg*, zdobywca Kijowa (zmarł r. 912), syn *Ruryka Igor* (zm. r. 945,) i wnuk *Światosław*, (zm. r. 972).

Potęę państwa podniósł znacznie syn Światosława *Włodzimierz Święty*, Wielki Książę Kijowski. Przyjął on w r. 988 chrześcijaństwo podług obrządku greckiego i jednocześnie poślubił siostrę cesarza carogrodzkiego Annę. Budował kościoły, zakładał szkoły, układał prawa. Wojował szczęśliwie z pogańskimi plemionami pieczyngów, radimiczów, wiaticzów, jadzwingów i innych. Podbił grody czerwieńskie. Zmarł w r. 1015. Po nim panował syn jego *Jarosław Wielki* (1015—1054), zwany także *Mądrym*. Najmłodszy z 12 synów Włodzimierza Świętego. Kilka lat prowadził wojnę ze swym stryjecznym bratem *Światopolkem*, synem Jaropolka, brata Włodzimierza Świętego, o władanie Kijowem. Światopolk był zięciem Bolesława Chrobrego. Stąd wyprawa Bolesława Chrobrego na Kijów w Sierpniu r. 1019. Polacy pozostawali tam przez miesiąc czasu. W powrotnej drodze Bolesław Chrobry odebrał grody Czerwieńskie. Światopolk wkrótce zmarł a wtedy Jarosław zostawszy niepodzielnym Wielkim Księciem Kijowskim zawarł przymierze z Polską.

Córkę Dobrogniewę wydał za mąż za Kazimierza Odnowiciela, zaś siostra tego ostatniego Gertruda, została żoną syna Jarosława Izaśława. Za przykładem swego ojca wprowadzał chrześcijaństwo, zakładał szkoły, a co główne, wydał pierwsze słowiańskie prawo pisane, tak zwaną *Ruską Prawdę*. Już za jego panowania sobór biskupów ruskich, pomijając patriarchę carogrodzkiego, ustanowił metropolitę (Ilaryona).

Testamentem zapisał w r. 1054 synom: *Izaśławowi* ziemię Kijowską i Drewlańską, miasta Nowogród i Turów, ze zwierzchnictwem nad młodszymi braćmi, *Światosław* otrzymał Czernihów, *Wsiewołod*—Perejasław, *Igor*—Wołyń, *Wiaczesław*—Smoleńsk.

O Izaśławie, który panował do r. 1078 mówić będziemy niejednokrotnie. Dla niego podejmował Bolesław Śmiały wyprawę na Kijów w r. 1069. Izaśław wojował z braćmi Światosławem i Wsiewołodem. Szukał oparcia o Polskę, o Niemcy i nawet o papieża. Założył sławny klasztor w Kijowie, zwany pieczerskim. Synem Izaśława był *Światopolk*, a Wsiewołoda—*Włodzimierz Monomach*. Ten ostatni był wielkim księciem Kijowskim od r. 1113—1125, przyczynił się do powiększenia państwa, napisał znane „Pouczenie k dzieciom.” Od niego pochodzą książęta: Ostrogscy, Zaslawscy, Drucy.

Ze względu na ściśle stosunki wiążące ówczesną Polskę z Rusią, ze względu na wyprawy wojenne na Ruś, spokrewnianie się Piastowiczów z Rurykowiczami, uważaliśmy za właściwe pomieszczenie tego małego szkicu ówczesnej dynastycznej historii Rusi. Każda żona panującego polskiego, przybyła z Rusi, musiała mieć i swe ruskie otoczenie, świeckie i duchowne. Stąd wpływ wielki na stosunki rządzące, partyi ruskiej na dworze panujących polskich. Wreszcie ważną była okoliczność że siedziby rusinów sięgały Sanu, Wisły, Wieprza i Bugu.

Bolesław Śmiały, Król Polski

* 1044, lata panowania 1058—1079, † 1081.

Jako najstarszy syn Kazimierza I Odnowiciela, wnuk Miecysława II, prawnuk Bolesława Chrobrego, wstąpił Bolesław Śmiały na tron polski w r. 1058, mając zaledwie 14 lat życia.

Rok urodzenia Bolesława Śmiałego opieramy na kronice ruskiej (latopiscu), która małżeństwo Kazimierza Odnowiciela zapisała pod r. 1043. Zatem przypuszczać trzeba że Bolesław był pierwotnym dzieckiem urodzonym w r. 1044. Następnie przybyła na świat Świątosława, wydana za mąż za Wratysława II czeskiego w r. 1062, a dopiero w r. 1046 lub później urodził się Władysław Herman.

List papieża Benedykta IX ustanawiający arcybiskupstwo krakowskie w r. 1046 w osobie opata tynieckiego Aarona, wyraźnie zaznacza że ma to miejsce przez miłość dla króla Kazimierza, jego

zony Maryi i syna ich Bolesława, a więc zapewne drugiego syna jeszcze wtedy nie było.

Panowanie Bolesława Śmiałego jest jedną z największych zagadek w całej historii polskiej. Wiemy o jego licznych szczęśliwych wyprawach wojennych. Już wkrótce po wstąpieniu na tron, staczał bój z Czechami o twierdzę Hradec (Grodziec) na Morawach. Potem nastąpiło chwilowe pogodzenie się monarchów i nawet Wratysław czeski ożenił się wtedy ze Świętosławą, siostrą Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana. Również w pierwszych latach swego panowania zmuszony był Bolesław Śmiały przedsięwziąć wyprawę na pogańskich prusaków i pomorzan. Wtedy to ślubował sobie że w razie pomyślnego zakończenia wojny zbuduje klasztor ku chwale Bożej, z pożytkiem dla kraju.

Spełniając to swoje przyrzeczenie podpisuje w d. 15 Kwietnia r. 1065 w Płocku akt, mocą którego zakłada klasztor Benedyktynów w Mogilnie, o 30 wiorst od Gniezna, a 80 od Poznania, w obecnym obwodzie bydgoskim, z kościołem pod wezwaniem Ś-go Jana Ewangelisty i sprowadza do tego klasztoru zakonników.

Klasztor ten w Mogilnie aktem tym nadawczym otrzymał wtedy od Bolesława Śmiałego ogromne uposażenie, mianowicie przekazanie sobie opłat sądowych, celnych i wodnych, aż z 19 grodów położonych nad Wisłą, Narwią i Wkrą, aż do Wizny i Makowa, od Wyszogrodu aż do morza. Były to między innymi grody: Rypin, Sierpc, Raciąż, Żeromsko, Ciechanów, Stolpsko (na Pomorzu), Nasielsk, Wyszogród, Płock, Dobrzyń, Płońsk, Serock, Zakroczym, Grudziądz.

Oprócz opłat przewozowych, które skarb książęcy odstąpił klasztorowi z dóbr koronnych, przyznał Bolesław Śmiały klasztorowi w Mogilnie prawo pobierania tak zwanej dziesięciny czyli dziesiątej części z obrotów handlowych w czasie targowisk w tych miejscowościach, a więc każdego dziewiątego denara, każdego dziewiątego konia, każdego dziewiątego wieprza i t. d.

Klasztor w Mogilnie przetrwał do ostatnich czasów.

Akt ten nadawczy chlubnie maluje uczucia religijne Bolesława Śmiałego. Zakładając ten klasztor miał Bolesław Śmiały na myśli głównie krzewienie wiary chrześcijańskiej i oświaty na Pomorzu i w Prusach. Wcześniej bo w r. 1061 przedsięwziął Bolesław Śmiały wyprawę wojenną na Węgry, gdzie wprowadza na tron Bele, którego Andrzej panowania pozbawił. Wyprawę taką z czasem zmuszony był powtórzyć w r. 1074, by wprowadzić na tron węgierski Gejzę, wbrew drugiemu pretendentowi Salomonowi. Jest Bolesław Śmiały w ciągłych walkach z Rusią, gdzie również chciał widzieć na tronie w Kijowie swego krewniaka Izaśława, żonatego z Gertrudą siostrą Kazimierza I, króla polskiego, a więc jego ciotką. Ten Izaśław ciągle był wyganiany z Kijowa, bądź przez swych młodszych braci, bądź przez własnych poddanych. W r. 1069 Bolesław

śław Śmiały osobiście przedsięwziął wyprawę na Kijów, by osadzić tam Izaśława. W następstwie trzymał stronę, bądź Izaśława, bądź brata jego Wsiewołoda, bo była chwila że Izaśław uciekł do Niemiec pod opiekę Henryka IV (1074—1075).

Wszystko to dowodzi że Bolesław Śmiały, ciągle zagrożony przez Henryka IV, szukać musiał oparcia i o Ruś.

Zresztą zapewne uważał że ma prawo głosu w sprawach Rusi. Przecież jako syn Dobrogniewy, był wnukiem Jarosława I Mądrego, prawnukiem Włodzimierza Świętego, obu wielkich książąt Kijowskich. Był siostrzeńcem: Izaśława, Świętosława, Wsiewołoda, Igora i Wiaczesława. Z nich Izaśław był Wielkim Księciem Kijowskim od r. 1054—1078, zaś Wsiewołod od r. 1078—1093.

Od strony Niemiec groziło ciągle niebezpieczeństwo, które szczegółowo rozpatrzyć należy za cały wiek XI.

Dzięki przyjęciu chrześcijaństwa w r. 966, wstąpiła Polska w ścisły związek z narodami zachodniej i środkowej Europy. Przewodzące stanowisko państwowe zajmowali wtedy, choć wprawdzie od niedawna, Niemcy, dzięki zawojowaniu Włoch i pozyskaniu z tego powodu korony cesarskiej, dawnego państwa rzymskiego, dla swoich króli.

Co było cesarstwem rzymskim wskrzeszonym przez Karola Wielkiego w r. 800, już zaznaczyliśmy. Wiemy już również co za straszliwa walka o przewagę toczyła się od tego czasu między władzami świeckimi a duchownymi. Panujący dążyli do władzy nad duchowieństwem. Królowie, jako władcy chrześcijańscy, przyznali sobie prawo tak zwanej inwestytury, to znaczy prawo mianowania biskupów i opatów klasztorów. Z drugiej strony Stolica Apostolska dążyła również do swobody i niepodległości, ciążyła jej szczególniej przemoc Niemców, w osobach tak zwanych cesarzy rzymskich.

Stąd chęć papieży wyzwolenia państw sąsiadujących z Niemcami, jak Polska, Danija, Węgry i inne, od duchownej zależności od arcybiskupów niemieckich, by w ten sposób osłabić przewagę Niemiec. Stąd dążność tych młodych państw do zakładania własnych arcybiskupstw. A temu sprzeciwiali się Niemcy. Z tych powodów wczynali nieraz wojny, chcąc mieć sąsiadów w swojej zależności. A jak ważnymi były te stosunki kościelne, wystarczy gdy powiemy że każdego króla koronować mógł tylko arcybiskup, że biskupi polscy byli w zależności kościelnej od arcybiskupów w Niemczech, którzy konsekrowali biskupów w Polsce jako swoich sufraganów, sami zwoływali synody prowincjonalne i t. d.

Polska od roku tysięcznego miała i króla i arcybiskupów, a tego Niemcy znieść nie mogli, mając zawsze zamiar podboju i przyłączenia Polski do swego państwa. Stąd ciągle ich podburzanie młodszych braci panujących króli polskich. Tak było za Mieczysława II, tak było obecnie za Bolesława Śmiałego, gdy przeciwni na swoją

stronę Władysława Hermana i jego sojusznika biskupa Stanisława, przy pomocy spokrewnionego z Piastami Wratysława, księcia czeskiego.

Czyn Ottona III uznający Bolesława Chrobrego za króla i przyzwolenie na arcybiskupstwo polskie w Gnieźnie, uważali Niemcy za wielki błąd i starali się wszelkimi sposobami, godziwymi i niegodziwymi, dzieło to zniszczyć. Zaczęły się walki Bolesława Chrobrego z następcą Ottona III, cesarzem Henrykiem II. Dopiero po jego śmierci udało się Bolesławowi Chrobremu odbyć koronację w sam dzień Bożego Narodzenia r. 1024. Lecz już w siedm lat potem, r. 1031 cesarz Konrad II skorzystał z kłótni Mieczysława II z młodszym swym bratem Ottonem i królewskości polskiej kres został położony.

Nastąpił potem w Polsce wybuch pogaństwa, zabijanie biskupów i księży, wygnanie królowej Richezy niemki i królewicza Kazimierza, odpadło Mazowsze, a jednocześnie dokonał Brzetysław czeski zniszczenia całego kraju, przyłączył Małopolskę do swego państwa czeskiego, a z Gniezna zabrał ciało Św. Wojciecha do Pragi, by i arcybiskupstwo polskie istnieć przestało i by biskupów polskich uzależnić od arcybiskupstwa czeskiego. Stało się to w r. 1038. Czesi mieli już wtedy w swoim władaniu dwie dyecezye polskie: krakowską i wrocławską. Więc zamiary ich były jasne.

Zburzenie Gniezna było Niemcom na rękę, ale na uzależnieniu biskupów polskich od przysłego arcybiskupa czeskiego w Pradze zgodzić się nie mogli. Zaraz wyruszył cesarz Henryk III przeciw Czechom, a jednocześnie dał swemu krewniakowi Kazimierzowi Mnichowi pomoc do powrotu do Polski. Brzetysław czeski upokorzył się, był przyjęty z powrotem do łaski cesarskiej i nawet pozwolono mu z polskich dzielnic zatrzymać Śląsk.

Niemcy wymyślili wtedy i uprawiali osobną politykę względem sąsiednich narodów, dotąd zależnych od nich pod względem kościelnym.

Streścić się da ta ich przewrotność w następujących punktach:

1) popierać i bronić zwyczaju podziałów państwowych między synami książąt panujących, aby nie dopuścić do wytworzenia się większych państw,

2) popierać czynnie wszelkie pretensye, czy to juniorów przeciwko seniorom, czy też odwrotnie, byle mieć powód do wmieszania się, zachowując w ten sposób dla cesarstwa rolę sędziego między stronami,

3) żądać daniny od zwracających się o pomoc cesarską,

4) wywoływać nieporozumienia między narodami.

Udało się to im wymśnieniu odnośnie Słowian Nadłabskich i odnośnie Polaków i Czechów powaśnionych przez nich na całe wieki.

Wreszcie co główne:

5) przeszkadzać najmocniej wszelkim w tych krajach zamiarom ustanawiania królestw i niepodległości państwowej, a w tym celu:

6) niedopuszczać do wytworzenia samodzielności kościelnej, co byłoby najpewniejszą podporą i początkiem niezawisłości państwowej.

Dodajmy że skutek tej zależności kościelnej od Niemiec, przychodziły od nich coraz to nowe zastępy księży i zakonników, Niemców, do polskich kościołów i klasztorów.

W skutek zależności papieżstwa od cesarzy niemieckich, rzymskimi zwanych, wszelkie starania króli polskich o przywrócenie królestwa i arcybiskupstwa, natrafiały u Stolicy Apostolskiej na ogromne trudności.

Dopiero ciężkie położenie polityczne w Niemczech cesarza Henryka IV, pozwoliło Bolesławowi Śmiałemu dopiąć celu całego swego życia, przez włożenie na swoją głowę korony królewskiej.

Mając to na względzie, starał się Bolesław Śmiały zawsze o przyjazny stosunek ze Stolicą Apostolską. Wyzначzył stałe świętopietrze, co wprowadzić w owe czasy uzależniało państwo od Stolicy Apostolskiej, lecz za to dawało opiekę we wszelkich okolicznościach. Zapewne była kilkakrotna ożywiona korespondencya między Bolesławem Śmiałym a papieżem Grzegorzem VII. Niestety tylko jeden list papieża się zachował, mianowicie z dnia 20 Kwietnia r. 1075, lecz i ten jest znamienny a więc wart przytoczenia. Oto treść takowego:

„Ponieważ dary czynione dla sług i szafarzy, są w rzeczy samej uczczeniem ich panów, przeto bez wątpienia chętnie podejmują się pracy i trudów dla miłości służby ci zwłaszcza, którzy osoby i powagę przełożonych serdecznie miłują. Że Wasza Dostojność (Excellentia Vestra) Św. Piotra, księcia apostołów szczerem sercem miłuje i gorącym duchem wznosi się do sławienia go, to poznajemy z tego, że uczciwszy go swoimi darami, pragnąłeś i, jak w Bogu ufamy, zasłużyłeś sobie uczynić go swoim dłużnikiem. Przeto i my, którzy się nazywamy i chcemy być jego sługami, łączymy się z Wami w Chrystusie i pragniemy udzielić Wam opieki tego urzędu, do którego nas, chociaż niegodnych, Wola Boska powołała, szczególnie w takich sprawach, o których sądzimy, że są dla Was konieczne i chwalebne, i to o tyle troskliwiej, im więcej poznajemy Waszą wierność i miłość, gotowa do posłuszeństwa i usług.”

Druga część listu tyczy się konieczności zmian w zarządzie Kościoła katolickiego w Polsce, a kończy się słowami:

„Z powodu tych spraw i innych, o których nie piszemy na tem miejscu, wyprawiliśmy do Was legatów, aby omówiwszy z Wami sprawy należące do zarządu Kościoła a które należy po-

prawić, albo sami wedle praw Kościoła zdecydowali albo takowe nam do orzeczenia przywieźli. Ich więc, jakby nas samych, słuchajcie i t. d.”

Trzecia część listu to zachęta do pobożnego sprawowania rządów. Przy końcu dodano znamienne życzenie:

„Oby Bóg Wszechmogący po złamaniu pychy Waszych nieprzyjaciół przez Jezusa Chrystusa naszego Pana, dał Wam radość pokoju, abyście i z doczesnych darów poznali jakim pragnieniem należy dążyć do przyszłych.”

Część druga listu jest zupełnie jasna. Chodziło o reorganizację Kościoła polskiego, przez pomnożenie liczby diecezji, a zwłaszcza, przez ustanowienie polskiego arcybiskupstwa. Dążył już do tego Kazimierz, ale nie osiągnął, z powodu ówczesnej zawisłości Stolicy Apostolskiej od cesarstwa, za Henryka III.

Utworzenie arcybiskupstwa polskiego uważało się za czyn wrogi w stosunku do Niemiec. Dopiero za Bolesława Śmiałego stało się to możliwe i leżało w interesie Stolicy Apostolskiej powiększenie liczby diecezji polskich niezależnych od Niemiec.

W przytoczonym liście papieskim do Bolesława Śmiałego zaznaczono dwa braki kościelne: 1) że liczba biskupów polskich jest niedostateczna i 2) że biskupi polscy są zbyt niezależni, ponieważ nie mają swego arcybiskupstwa, któremu by podlegali, przyczem z listu papieskiego ma się wrażenie, że nie było jeszcze zgody, czy arcybiskupstwo ma być w Gnieźnie, czy też w Krakowie.

Wyrażenie w trzeciej części listu: „po złamaniu pychy Waszych nieprzyjaciół,” odnosi się najwidoczniej do wrogiego stosunku Bolesława Śmiałego i Grzegorza VII do cesarza Henryka IV.

Jest to prawie zachętą do wojny z nim. I rzeczywiście legaci papiescy z tym listem z d. 20 Kwietnia r. 1075, przybyli do Polski prawdopodobnie w połowie Maja, a właśnie wkrótce potem zjawilo się u panów saskich, wojujących z cesarzem, poselstwo od Bolesława Śmiałego, z zaofiarowaniem pomocy przeciwko Henrykowi IV. Przecież Grzegorz VII pozostawał w życzliwej korespondencji z biskupami saskimi w czasie walk jakie wiodli z Henrykiem IV.

Po przyjeździe legatów papieskich z listem wyżej wymienionym, zwołano polski synod kościelny w r. 1075. Na synodzie tym utworzono arcybiskupstwo gnieźnieńskie i pomnożono liczbę katedr biskupich. Odtąd biskupi poznańscy nie potrzebowali jeździć po konsekrację do Magdeburga, a wrocławscy aż do Moguncji, gdzie było arcybiskupstwo dla Czech.

Przypuszczalnie można przyjąć następujący szereg biskupstw ustanowionych na synodzie w r. 1075: 1) Gniezno, 2) Poznań, 3) Kraków, 4) Wrocław — te cztery dawniejsze, 5) Kruszwica, 6) Płock, 7) Kalisz, 8) Sieradz, 9) Zawichost i 10) biskupstwo katolickie w ziemi ruskiej, zapewne w Haliczu lub Przemyślu.

Jeżeli niemiecki współczesny kronikarz Lambert wspomniał pod r. 1076 że przy koronacji Bolesława Śmiałego było aż 15 biskupów, to liczby tej nie umiemy sobie wytłumaczyć. Możliwe że zaliczono do nich kilku legatów papieskich i może kilku biskupów saskich. Zaznaczamy że wszyscy ci biskupi byli naturalnie stronnikami papieża Grzegorza VII. Po ustąpieniu z tronu Bolesława Śmiałego, musieli oni zapewne wszyscy ustąpić swe biskupstwa przeciwnikom reform, a więc Niemcom, których widzimy za Władysława Hermana.

Na synodzie r. 1075 zdecydowano i ostatecznie przeniesiono Ojców Benedyktynów z Wawelu na Tyniec, gdzie odpowiedni gmach już był gotów, to znaczy że katedra wawelska miała odtąd jako kanoników księży świeckich, a nie zakonników.

Na Tyniec sprowadził Ojców Benedyktynów z Kluniaku jeszcze Bolesław Chrobry. Zapewne w czasie bezkrólestwa po r. 1034 i ówczesnych zamieszek krajowych, połączonych z powrotną falą pogaństwa, klasztor w Tyńcu został spustoszony i zburzony, a zakonnicy pomordowani lub rozpedzeni, tak że klasztor istnieć przestał.

Postanowił przywrócić takowy Kazimierz Odnowiciel i w tym celu rozpoczął odbudowę zniszczonych gmachów. Lecz nie było czasu do stracenia, więc sprowadziwszy zaraz Ojców Benedyktynów, bądź z Kluniaku, bądź z Leodyum, dał im na razie pomieszczenie na Wawelu, z obowiązkiem obsługiwania katedry, a przede wszystkim, by prowadzili szkołę katedralną dla przyszłych księży.

Byli ci nowi Ojcowie Benedyktyni sprowadzeni koło r. 1042, z opatem Aaronem, późniejszym arcybiskupem krakowskim na czele. Aaron tytułował się jednocześnie opatem tynieckim i arcybiskupem krakowskim.

Przenosząc Ojców Benedyktynów na Tyniec, musiał Bolesław Śmiały dać im odpowiednie uposażenie. A więc, z posiadłości na Wawelu, zakonnicy zatrzymali dla siebie tylko kościółek Św. Jerzego. Miał on stanowić w dalszym ciągu uposażenie klasztoru, jako czasowy przytułek dla podróżujących zakonników. Bolesław Śmiały odstąpił klasztorowi w Tyńcu całą tamtejszą własność grodu królewskiego, prócz tego nadał dobra ziemskie królewskie *Opotowic*, zaś królowa dała wieś swą *Książnice*. (Obie te miejscowości nad Wisłą, w obecnym powiecie pinczowskim).

W akcie królowa nazwana Judytą, imię przyjęte przez nią przy koronacji. Pierwej zwano ją Wyszesałą. Była Rusinką, córką Światosława, księcia Czernihowskiego.

Przeniesienie Ojców Benedyktynów z Wawelu na Tyniec, uszczupliło zapewne fundusze i dochody katedry krakowskiej, więc królowa jako odszkodowanie odstąpiła katedrze krakowskiej dochody z własnej kasztelanii chropkiej (obecne Pabianice).

Zaznaczamy że fundacya tyniecka przyszła ostatecznie do skutku dopiero po koronacji Bolesława Śmiałego, a więc w r. 1077

lub 1078, bowiem w bulli papieża Grzegorza IX z r. 1229, zatwierdzającej cały majątek Tyńca, składający się z kilkudziesięciu wsi, w bulli tej szczegółowo wyliczonych, wyraźnie powiedziano że klasztor założyli: *Król Bolesław i jego żona Królowa Judyta*. Nie mógł to być król Bolesław Chrobry i żona jego Judyta (jedna z czterech), siostra Św. Stefana, króla węgierskiego, matka Bezpryma. Była by o tem wzmianka w kronikach, a przytem imię tej żony Bolesława Chrobrego—Judyta, nie jest pewne.

Zaś Bolesław Krzywousty nie miał żony Judyty, więc bulla z r. 1229 do niego odnosić się nie może.

Wzmianka kalendarza kapituły krakowskiej że „zmarła Judyta, królowa polska, która nadała Chropy,” może odnosić się tylko do żony Bolesława Śmiałego, bo choć Władysław Herman miał aż dwie żony Judyty, lecz nie był królem a tylko księciem, więc żony jego korony królewskiej nigdy nie nosiły.

Tyniec, gród na prawym brzegu Wisły, w odległości 11 wiorst od Krakowa, pierwotnie własność Toporczyków.

Bolesław Chrobry ze względów strategicznych i politycznych zabrał możnemu, a opornemu rodowi, to ich niedostępne gniazdo i przyłączył do Krakowa. Był tam zapewne gród królewski, strzegący Krakowa i sąsiednich okolic. Był ważny, jako położony na wysokim brzegu Wisły.

Oddanie przez Bolesława Śmiałego tego grodu książęcego Ojcom Benedyktynom, niemal w przededniu katastrofy z dnia 11 Kwietnia r. 1079, stwierdza jego uczucia religijne.

Sądźmy że i klasztor Ojców Benedyktynów w Lubiniu (pow. kościański), powstał w owe czasy nie bez czynnego udziału Bolesława Śmiałego. Założyciel biskupstw na Mazowszu, na Kujawach, na Rusi, klasztorów w Mogilnie i na Łęczyckim grodzie, uposażyciel Tyńca, miał Bolesław Śmiały niewątpliwie udział i w sprowadzeniu mnichów do Lubinia koło r. 1070, zapewne z klasztoru Św. Jakóba w Leodium, i hojnie ich uposażył.

Mianowicie nadał im całą niedaleko od Lubinia położoną majątność „Starogród” (powiat krotoszyński)—niegdyś kasztelanie, z łąkami, dochodami z zajazdów i targów. Inne własności klasztorne, jak sam Lubień i sąsiednie wsie, stanowiły nadanie możnego rodu Awdanów. Czyli że król wspólnie z nimi stworzył tę placówkę religii i oświaty. Awdanów przybyli do Polski zapewne jeszcze za Mięczysława I, ze Skandynawii. Auda znaczy po normandzku skarb. Stąd przydomek ich polski—Skarbek. Nazwa „Habdank” jest zupełnie mylna.

Szcześliwym trafem dochowały się pierwotne spisy i nekrologi braci i dobrodziejów klasztoru. Na czele spisu wymieniony „Dux Boleslaus cum uxore.” „Książę” a nie król, bo wpisanie miało miejsce przed r. 1076. „Z żoną” a więc w czasie między 1069—1076. Dalej wpisani są różni Awdanów i biskup Franco (1080—1085).

Ten co doradził Władysławowi Hermanowi zwrócić się o pomoc Św. Idziego w sprawie potomstwa. Klasztor ten przetrwał przez cały czas niepodległości Rzeczypospolitej polskiej.

Inaczej stało się z klasztorem Ojców Benedyktynów sprowadzonych przez Bolesława Śmiałego do wsi Tum, leżącej obecnie o 2 wiorsty od Łęczycy. Tam był pierwotny gród łęczycki (castellum), założony wraz ze wspaniałą katedrą (stąd nazwa wsi) przez Mięczysława I w r. 967. Gród i miasteczko przeniesiono następnie na miejsce wyższe i suchsze. Klasztor ten już za Władysława Hermana został zamieniony na świecką kolegiatę.

Wracamy do opisu walk jakie Polska zmuszona była prowadzić w owym czasie z Niemcami i Czechami.

Pomimo tak bliskiego pokrewieństwa panujących, przyjaźń z Czechami nie długo trwała. Niemcy przeciągnęli Wratysława czeskiego na swoją stronę. Mieli oni ciągle zatargi z sasami, więc pomoc Wratysława, najbliższego sąsiada tych ostatnich, była im bardzo pomocną. Zaś Bolesław Śmiały dążąc do korony i ustanowienia arcybiskupstwa polskiego, widział w sasach swoich naturalnych sprzymierzeńców przeciwko uroszczeniom Niemców i Czechów.

Bolesław Śmiały przebywał ze swoim dworem w r. 1071 w Miśni (obecne Meissen w Saksonii). Zachował się z tego czasu akt mocą którego niejaki Bor (czyli Borysław), nadał pięć wsi kościowemu misnieńskiemu. W liczbie świadków wymienieni rycerze polscy: Przybysław, Sulisław i Wisław.

Od r. 1071 widzimy ciągłą walkę Bolesława Śmiałego z Czechami i Niemcami. Doszło do tego że cesarz Henryk IV wydał nakaz do panów niemieckich, aby na dzień 22 Sierpnia r. 1073 stawili się w pogotowiu na wyprawę wojenną do Polski. Miejsce zborne dla wojska niemieckiego naznaczył cesarz w Saksonii. Ale że panowie sascy podejrzewali Henryka IV, że naznaczył wojsku punkt zborny w Saksonii dla tego by ich ostatecznie podbić, więc odmówili posłuszeństwa i dzięki temu daleka wyprawa na Polskę się nie udała. Przeciwnie nawet zaczęła się owa przewlekła wojna domowa w Niemczech, która ubezwładniła Henryka na wewnątrz, a z której Bolesław Śmiały skorzystał i włożył koronę królewską na swoją głowę. Właśnie wtedy był Henryk IV obłożony klątwą w Rzymie, zagrożony w Niemczech wyborem antykróla i wybierał się potajemnie do Włoch (do Kanossy), by tam przebłagać papieża Grzegorza VII.

Dodać trzeba że Bolesław Śmiały był związany z sasami i węzłami pokrewieństwa. Cioteczna jego siostra Zofia, córka księcia węgierskiego Beli, a więc rodzona siostra Gejzy i Władysława, była żoną jednego z głównych magnatów Saksonii—Magnusa, z rodu Billungów.

W walkach Henryka IV z sasami, Wratysław czeski stanął po stronie cesarza. Ważna bitwa stoczona została 9 Czerwca r. 1075

w Turynii pod Homburgiem nad rzeką Unstrutą. Była zwycięska dla Henryka IV, ale drogo okupiona. Nie miał już dosyć siły aby wkroczyć z Turynii, do wnętrza Saksonii, aby tam zniszczyć korzenie buntu. Dopiero w Sierpniu i we Wrześniu tego samego roku Henryk IV wraz z Wratysławem zajęli Łużyce, Miśnię i Budziszyn, a więc okregi saskie zamieszkałe pierwotnie przez słowian, tak zwanych Sorabów. Jako nagrodę za swą pomoc, otrzymał wtedy Wratysław czeski całe Łużyce. Miał więc bronić tej Ukrainy niemieckiej od niebezpiecznych zachcianek polskich. Wszak już Bolesław Chrobry wbił pal graniczny w rzece Soli, położonej znacznie dalej na zachód, należało się więc zabezpieczyć. Pozostaje tylko niewyjaśnionem, czy w tej wojnie z sasami w r. 1075, Bolesław Śmiały brał czynny udział po stronie panów saskich, w bitwach, czy też tylko stał ze swoim wojskiem na granicy dla postrachu.

Za to wiemy już dokładnie że w następnym roku 1076 Bolesław Śmiały zjawiał się znowu na Łużycach i koło Miśni. Zaczęło się od tego, że dwaj synowie hrabiego Dedi, dziedzica Łużyc, nadanych, po przeszłorocznym rozgromie nad rzeką Unstrutą, Wratysławowi, uszli byli aż za Łabę do lutyków. Teraz wrócili z 7000 wojska odbijać Łużyce. Działo się to w Lipcu i Sierpniu r. 1076. Henryk IV był już wtedy obłożony klątwą papieską, która była spadła na niego w Lutym, więc wielu panów niemieckich go odstąpiło. Z nielicznym wojskiem, głównie czeskim, posunął się aż do Miśni, do rzeki Muldy. Z drugiej strony rzeki zebrały się ogromne hufce saskie, zapewne wspierane przez wojska polskie i różnych słowian zachodnich. Wojska te byłyby zapewne zgniotły Henryka IV i Wratysława. Niestety rzeka Mulda nagle wezbrała, tak że nie było możliwości przeprawy. Uszli oni obydwaj ze swemi wojskami do Czech. Że w tej wojnie Bolesław Śmiały brał czynny udział, o tem wiemy ze źródeł ruskich, które niemieccy historycy nie wyzyskali. Mianowicie z „Pouczenia” Włodzimierza Monomacha wiemy, że Światosław książę Czernihowski brat Wielkiego Księcia Kijowskiego, był od r. 1074 w przymierzu ze swoim zięciem Bolesławem Śmiałym. Że w r. 1076 posłał swego synowca Włodzimierza Monomacha „w Lachy, za Głogowę, do Czeskiego Lasu” i że ta wyprawa trwała cztery miesiące.

Potwierdzenie tego zdarzenia znajdujemy w zapisce latopisnej pod tym samym rokiem: „chodził Władimir syn Wsiewołoda i Oleg syn Światosława Lacham na pomoc przeciwko Czechom.” Tę wojnę trzeba rozumieć jako wojnę przeciwko Czechom i cesarzowi niemieckiemu, obaj oni bowiem jednakowo pragnęli pogromu polskiego. Stało się inaczej i nawet Bolesław Śmiały, w zamian za pokój, otrzymał od Czechów okup 1000 grzywien srebra. Taki sam okup otrzymał Władimir.

Po skończeniu tej wojny w r. 1076, odbył się w Niemczech wielki zjazd panów i biskupów, na którym radzono o złożeniu z tro-

nu Henryka IV i wybraniu innego cesarza, zaś w Polsce miała nastąpić nareszcie koronacja Bolesława Śmiałego.

Odbyła się ta uroczystość w Gnieźnie dn. 25 Grudnia t. j. w święto Bożego Narodzenia r. 1076, a więc tego samego dnia i miesiąca co niegdyś koronacja Bolesława Chrobrego.

Brało w niej udział 15 biskupów konsekраторów, w liczbie których było zapewne kilku legatów papieskich, przybyłych z owym listem, o czem wyżej. Złożył więc Bolesław Śmiały jednocześnie przed legatami przysięgę wierności papieżowi. Istniała uawet co do tego osobna formuła tej treści: „Cokolwiek poleci mi papież, to na dowód istotnego posłuszeństwa, wiernie, jak przystoi chrześcijanowi, wykonam.”

Czyli że Bolesław Śmiały zawdzięczał papieżowi Grzegorzowi VII, nie tylko przywrócenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego na Synodzie kościelnym polskim odbytym w Gnieźnie w r. 1075, lecz i koronę królewską w r. 1076.

Że tak wielkie świadczenie Stolicy Apostolskiej, okazane Bolesławowi Śmiałemu, nie mogło pozostać bez wywdzięczenia się, każdy zrozumie.

Papież Grzegorz VII przeprowadzał właśnie wtedy swe reformy w Kościele katolickim. Oprócz sprawy inwestytury, jedną z najpilniejszych była sprawa wprowadzenia bezżeństwa księży świeckich. Zakonnicy naturalnie nigdy się nie żenili.

Przypuszczamy że Bolesław Śmiały chcąc się wywdzięczyć papieżowi za arcybiskupstwo i za koronę, może nawet była co do tego specjalna między nimi umowa, zaczął zbyt energicznie przeprowadzać sprawę bezżeństwa księży świeckich.

Może zaczął przeganiać od nich towarzyszkę życia, zaczął dzieci ich uważać za nieprawe. Przecież legaci papiescy zapowiedzieli, że sakramenty udzielane przez księży żonatych, mają być nie ważne. Stąd na razie powstał wielki zamęt w ówczesnym społeczeństwie polskim. Nie można się dziwić że nastąpiło wielkie oburzenie szlacheckich rodzin, które w takim rozporządzeniu widziały nie tylko rozwiązanie i unieważnienie wielu węzłów rodzinnych, lecz i materyalną ruinę. Przecież godności i uposażenia kościelne były zaszczytem i dochodem wielu rycerzy, którzy piastując te godności, o sprawy kościelne mało się troszczyli. Przecież wedle ówczesnego prawa zwyczajowego, kościoły i klasztory były własnością założycieli i ich potomków, gdy przeciwnie według reform gregoriańskich, wyposażenie każdego kościoła i klasztoru, przestawało być własnością rodzinną fundatorów, a stawało się własnością Kościoła. Więc powtarzamy, wstrząsnęło to całą ludnością szlachecką w Polsce w ogóle, a w obrębie biskupstwa krakowskiego w szczególności.

Krakowskie czyli dawna Biała Chrobacya graniczyła, a stąd była w ciągłych stosunkach sąsiedzkich z Czechami. Był nawet

czas, przed Bolesławem Chrobrym, że Chrobacya należała do Czech, co niejednokrotnie zaznaczamy. Nawet jeszcze Kazimierz Odnowiciel zobowiązał się w r. 1054 do płacenia Brzetysławowi czeskiemu i jego następcom za Chrobacę nadwiślańską roczną daninę 30 marek złota. Naturalnie że Bolesław Śmiały daniny tej płacić nie chciał, stąd ciągle wojny z Czechami.

Dowodzi to jak wielka była łączność tych dwóch krajów. A w Czechach, pod opieką klasztoru w Sazawie, kwitł obrządek słowiański, małżeństwa księży świeckich za przykładem wschodniego Kościoła katolickiego, były rzeczą zwykłą. Więc nic dziwnego że szlachta i duchowieństwo dyecezyi krakowskiej, sprzeciwili się zamierzeniom papieża Grzegorza VII, odnośnie bezżeństwa księży świeckich, zamierzeniom przeprowadzanym zbyt despotycznie przez Bolesława Śmiałego. Stąd bunt szlachty i duchowieństwa krakowskiego, z biskupem Stanisławem na czele. Stąd „zdrada” tego ostatniego, jako może zwolennika małżeństw księży, a może i jako zwolennika nabożeństwa w języku krajowym, gdy tymczasem Grzegorz VII był stanowczo temu przeciwny. „Zdrada” bo biskup Stanisław znosił się w tym celu z czechami, przypuszczał może, że, pod rządem czeskim lub Władysława Hermana, jedno i drugie się utrzyma. Nie uznawał arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, nie zbierał Świętopietrza.

Przypuszczamy, że cała ludność dyecezyi krakowskiej, stanęła po stronie biskupa, a gdy rozpoczęły się walki, może zamknął się w obronnym kościele na Skałce, gdzie następnie z bronią w rękę pochwycony został.

Z biegiem czasu w około tej sprawy wprowadzania przez Bolesława Śmiałego bezżeństwa księży świeckich, w myśl życzeń papieża, wytworzyła się legenda, która rzecz całą w innem przedstawiła świetle. Kadłubek podał w swej kronice tę legendę w potworny sposób, zohydzający postać Bolesława Śmiałego. Przytoczymy słowa biskupa Kadłubka, dotyczące się tej sprawy we właściwym miejscu, by nie przerywać opisu panowania Bolesława Śmiałego. W tem miejscu zaznaczymy tylko że jak wszelkie pojęcia społeczne i religijne były w owe czasy odmienne od obecnych, tak też i pojęcie małżeństwa było zasadniczo inne. Przecież księży było mało, parafie prawie że jeszcze nie istniały, do klasztorów było daleko. Więc nieraz rozpoczynano współzycie bez błogosławieństwa kapłańskiego, w ogóle żadnego aktu o zawartem małżeństwie nie spisywano. Nie zastanawiano się nad tem, gdzie kończył się konkubinat, a zaczynało małżeństwo, a pomimo to dzieci uważane były za prawe. Tak było aż do Soboru trydenckiego z r. 1543.

* * *

Upłynęło przeszło 40 lat od czasu kiedy Królestwo Polskie upadło po raz pierwszy. Należało przywrócić pełne chwały czasy Bolesława Chrobrego. Zadania tego podjął się młodociany Bolesław Śmiały. Wykazaliśmy jak wiele zdziałał.

Oparte na wznowionem arcybiskupstwie gnieźnieńskim, na sojuszu z papieżem Grzegorzem VII, Rusią i Węgrami, zdawało się być silnem i trwałem, tembardziej że w Niemczech były rozterki wewnętrzne. Niestety jeden krok nierozważny, zbyt surowy wyrok, a całe to dzieło w niwecz się obróciło.

W Niemczech było ogromne rozgoryczenie z powodu ogłoszenia Królestwa Polskiego. Pisano wtedy że stało się to: „na hańbę królestwa niemieckiego.” W innem miejscu czytamy te słowa: „Książę polski, trybutariusz naszych królów, którego państwo już od dawna było podbite i przemienione w naszą prowincję (naturalnie tylko pod względem kościelnym), gdy spostrzegł, że nasi panowie, zajęci sprawami domowymi, nie mają wolnej ręki do wojowania z cudzoziemcami, więc, uniesiony pychą, przywłaszczył sobie godność i imię królewskie, przywdział koronę i w sam dzień Bożego Narodzenia poświęcił go 15 biskupów. O czem gdy się dowiedzieli nasi, którym godność ojczyzny leżała na sercu, poczęli sobie nawzajem wyrzucać, że gdy między sobą się wyrzynają, wykarmili tem potęgę barbarzyńców, tak iż książę czeski już po trzykroć spustoszył państwo niemieckie żelazem i ogniem, zaś polski sięgnął bezwstydnie po koronę królewską przeciw prawom i na hańbę naszego królestwa niemieckiego.” Tak pisał współczesny kronikarz niemiecki ksiądz Lambert.

W Niemczech w owym czasie królem i cesarzem był wyklęty przez papieża Grzegorza VII — Henryk IV, a jednocześnie antykrólem był Rudolf, książę szwabski, wybrany przez dygnitarzy i biskupów, wobec klątwy papieskiej, którą był obłożony Henryk IV.

Po spowiedzi i pokucie w Kanossie, stanowisko tego ostatniego poprawiło się znacznie i gdy w Maju r. 1077 powrócił do Niemiec, stało od razu przy nim wielu biskupów i dygnitarzy świeckich, którzy przed tem odsuwali się od wyklętego. Miasta i chłopcy witali go radośnie.

Groźną jedynie była wtedy dla Henryka IV Polska, z jej królem Bolesławem Śmiałym, koronowanym w tym samym roku i miesiącu, kiedy Henryk IV jechał potajemnie do Kanossy, przebłagać papieża. Ratunkiem dla cesarza był sojusz z Czechami. Wratisław był mu zawsze wierny. W Czerwcu r. 1077 stawił się Wratisław na dworze cesarskim w Norymberdze i to z bratem swym biskupem praskim Jaromirem, przez Niemców Gebhardem nazwanym. Wtedy Henryk IV mianował Jaromira kanclerzem państwa niemieckiego. Rzecz niesłychana. Niemcy wybrali na kanclerza obcokrajowca, a przytem słowianina. Trzeba było zrobić z siebie to po-

święcenie, w obec ogromu zadania jakie czekało. Należało zniszczyć odrodzone Królestwo Polskie. Przecież nawet Wratysław był dotąd tylko księciem czeskim, nie królem.

Wtedy zapewne uknuty został spisek przeciwko Bolesławowi Śmiałemu. Jaromir gdy jeszcze był młodym, a wzdragał się zostać księdzem, długie lata przebywał w Polsce, znał jej ludzi i obyczaje, był więc ze wszech miar odpowiednim do przeprowadzenia zamierzonej intrygi i zemsty na Bolesławie Śmiałym za wznowienie Królestwa Polskiego. Na przygotowaniu gruntu zeszedł rok 1078. Wysłano wtedy opata Henryka do Władysława Hermana, by go przeciągnąć na swoją stronę, zapewne obietnicą korony polskiej. To się Niemcom i Czechom udało.

Bolesław Śmiały powinien był w tych latach r. 1077 i 1078, bezpośrednio po swojej koronacji, wyteńczyć wszystkie siły na ugruntowanie swojej władzy wewnątrz kraju i na zabezpieczenie się od zewnętrznych nieprzyjaciół. Powinien był przewidzieć, być uprzedzonym, o grożącym mu spisku i najeździe Niemców, Czechów i młodszego brata.

Tymczasem widzimy że niepotrzebnie w tym czasie zaplątał swoje wojska w zażegnywanie niepokoju na Węgrzech i na Rusi.

Na Węgrzech gdy 25 Kwietnia r. 1077 umarł Gejza, syn króla Beli, urodzony z Richezy Mieszkówny, a więc cioteczny brat Bolesława Śmiałego, na tronie mógł zasiąść Salomon, syn niegdyś króla Andrzeja, brata Beli, a mąż Judyty Salickiej, siostry Henryka IV. Był on lennikiem Niemiec i miał przytem w ręku cenny klejnot: koronę Św. Stefana, dar niegdyś papieża Sylwestra. Otóż Gallus pisze, że Bolesław Śmiały: „Salomona odgonił, a Władysława na tronie osadził.” Władysław był to brat Gejzy, a więc także cioteczny brat Bolesława Śmiałego. Ten Władysław młode swe życie spędził na dworze Bolesława Śmiałego, był mu więc szczególnie miłym. To „odgonienie” trwało bardzo krótko.

Zaś na Rusi inna była przyczyna, z powodu której Bolesław Śmiały zmuszony był pomódz swemi wojskami. O to, ni mniej ni więcej, a chodziło o sprawę Kościoła katolickiego na Rusi.

Mianowicie książę kijowski Izasław, ożeniony z Gertrudą, siostrą Kazimierza Odnowiciela, ciągle szukał oparcia o swego krewnego Bolesława Śmiałego, w walkach jakie toczył z innymi książętami kijowskimi. W r. 1069 Bolesław Śmiały odzyskał dla niego tron kijowski i wtedy odebrał od Rusi ziemię Czerwieńską, z głównym grodem Przemyślem. Za drugim razem, czyli w r. 1073, już nie podjął się powrotnego osadzenia go na tronie, niewątpliwie z powodu, że właśnie wtedy Henryk IV zapowiedział był w Niemczech wyprawę wojenną na Polskę. Więc Bolesław Śmiały pogodził się wtedy z ruskimi juniorami i nawet jak pisze Latopis ruski: „pokazał Izasławowi drogę od siebie,” co znaczy, że kazał mu opuścić Polskę. Wtedy Izasław udał się do cesarza niemiecko-rzym-

skiego do Moguncyi. Było to w Styczniu r. 1075, przyczem jak pisze niemiecki kronikarz Lambert: „ofiarował mu bezcenne bogactwa w naczyniach złotych i srebrnych, jako też i w szatach,” co jest dowodem, że Bolesław Śmiały pozwolił mu na zabranie wszystkiego. Henryk IV przyjął Izasława bardzo dobrze, obiecał mu swą pomoc przeciwko Światosławowi, do którego nawet posłał w poselstwie Burharda, hrabiego Stade, rodzonego brata żony Światosława, lecz, jako zaprzątnięty sprawami własnego kraju, nie był w stanie przedsięwziąć nowej wojny, przytem w tak odległych stronach, nadmiar położonych aż za Polską. Cóż więc robi Izasław. Oto wyprawia syna do papieża Grzegorza VII, zgłaszając swoje przystąpienie do Kościoła rzymsko-katolickiego, poddaje swoje państwo pod opiekę Stolicy Św. Piotra, jednocześnie jednak prosi o pomoc.

Bolesław Śmiały, ulegając zapewne nakazowi Stolicy Apostolskiej, towarzyszy ze swemi wojskami legatowi papieskiemu, jadącemu na Ruś, celem zaprowadzenia tam organizacyi kościelnej katolickiej. Wyprawie tej towarzyszył zapewne i jeden z biskupów polskich, może nawet sam arcybiskup gnieźnieński Bogumił. I oto czytamy w Latopisie ruskim:

„Poszedł Izasław z Lachami, a Wsiewołod poszedł naprzeciw niemu na Wołyń, i uczynili zgodę i przyszedłszy Izasław usiadł w Kijowie 15 Lipca 1077.”

Czyli że Izasław oddawszy się pod opiekę papieża powrócił z Niemiec do Polski, a Bolesław Śmiały, mając na względzie dobro Kościoła katolickiego dał mu wojsko do pomocy w wyprawie na Ruś, lecz które dotarło tylko do Wołynia, *bez osobistego udziału Bolesława Śmiałego*. Mógł mieć zresztą Bolesław Śmiały i względy polityki krajowej na myśli. Utrwalenie katolicyzmu na Rusi znaczyło wzmocnienie tam wpływów polskich. Wsiewołod choć był żonaty z cesarzówną bizantyjską, nie przeciwstawiał się czynnie połączeniu z Kościołem katolickim.

Przecież ostateczny rozłam kościołów nastąpił dopiero w XV wieku, oddzielenie obrządku wschodniego od zachodniego.

Niestety piękne te zamiary w niwecz obrócone zostały w skutek śmierci w r. 1078 Izasława. Przepadły zamiary Bolesława Śmiałego utrwalenia katolicyzmu na Rusi.

Takie były stosunki wojenne z Rusią w latach 1077 i 1078. Zdaje się być pewnem, że bezpośrednio przed śmiercią biskupa Stanisława, wyprawy osobistej Bolesława Śmiałego na Ruś nie było.

Właściwa wyprawa wojenna na Ruś, do Kijowa, miała miejsce jeszcze w r. 1069, o czem pisze Nestor, ze wzmianką że rycerzy Bolesława Śmiałego na leżach około Kijowa tajemnie zabijano. Ustąpili dobrowolnie w marcu r. 1070. Zaś wyprawa r. 1077, co znowu stwierdza Nestor, miała charakter tylko pokojowego pośrednictwa. Wtedy Wsiewołod pod grozą polskiej interwencyi pogo-

dział się z Izaśławem, jeszcze na Wołyniu i ten zasiadł bez oporu na stolcu książęcym Kijowskim w d. 15 Lipca 1077. Czyli że połowiczna wyprawa w pierwszej połowie r. 1077 na Ruś, nie mogła mieć żadnego związku z zatargiem r. 1079, tak krwawo zakończonym. Żalować więc przychodzi, że Długosz († 1480) w swym żywocie Św. Stanisława, na zasadzie ogólnikowej wzmianki Kadłubka o długiej nieobecności króla, uznał wyprawę na Ruś za przyczynę katastrofy wawelskiej. Ta niefortunna kombinacja Długosza, stała się wyrocznią dla wszystkich późniejszych historyków. Czas już wielki by wyprawa wojenna na Kijów z r. 1069—1070, drugiej nie było, przestała u historyków mieć związek z usmierceniem biskupa.

Tymczasem w Niemczech obróciły się rzeczy na niekorzyść cesarza Henryka IV. Wyklęty ponownie w końcu r. 1077, został opuszczony przez wielu biskupów i panów. Z nich najznaczniejszy, margrabia austriacki Leopold, przeszedł jawnie na stronę antykróla Rudolfa, w Maju r. 1078, ku któremu sklaniali się także hrabiowie Flandryi i Hollandyi, a nawet i królowie: francuski Filip i węgierski Władysław. Ten ostatni ożenił się z córką Rudolfa. Przecież poki żył Salomon, prawowity senior, a lennik niemiecki, tak długo Władysław węgierski nie był pewny tronu. Więc dla Henryka IV były te przymierza bardzo niebezpieczne. Stały jego sojusznik Wratysław czeski, nie mógłby stanąć do boju u jego boku, musiałby bowiem bronić własnego kraju.

Cóż więc czyni Henryk IV i Wratysław czeski. Postanowili uprzędzić grożące im niebezpieczeństwo. Zaraz z wiosną r. 1079, Henryk IV ruszył na Węgry, by strącić Władysława, a osadzić na tronie wiernego Salomona, zaś sprawę przeciwpolską wziął na siebie Wratysław czeski. Zależało jednak wszystko od tego, czy junior Władysław Herman do nich się przyłączy, czy też nie. I oto junior dopisał. Skuszony blaskiem korony polskiej, nietylko że oddał swe hufce do rozporządzenia Wratysława czeskiego, posiłkowanego zapewne i przez wojska niemieckie, lecz nawet skłonił biskupa krakowskiego Stanisława do tajemnego pomagania sobie. Zapewne kanclerz niemiecki Jaromir, brat Wratysława czeskiego namówił Władysława Hermana do buntu przeciwko starszemu bratu Bolesławowi Śmiałemu, użył zaś w tym celu opata imieniem Henryka, Niemca, który za to w nagrodę został wkrótce, bo w r. 1079, po ustąpieniu Bogumiła, mianowany przez Władysława Hermana arcybiskupem gnieźnieńskim.

Różne mogły być powody że Władysław Herman dał się nakłonić do buntu przeciwko starszemu bratu Bolesławowi Śmiałemu. Starsi bracia, seniorowie, zwykle uciskali wtedy młodszych (juniorów). W Czechach, po śmierci księcia Brzetysława, starszy jego syn Spitygniew wygonił młodszego swego brata Wratysława i zabrał mu dzielnicę, a dwóch młodszych swych braci uczynił, jednego łowczym, a drugiego kuchmistrem swego dworu. Dobrze jeszcze że nie

pozbawił ich życia. Późniejszy senior Wratysław zmusił brata swego Jaromira do stanu duchownego. Możliwe więc było że i Bolesław Śmiały był ciężkim i srogim dla Władysława Hermana, albo że wyrzucał go z dzielnicy. Przecie tak samo czynili niegdyś pradziad jego Bolesław Chrobry i dziad Mieczysław II, przykłady rodzinne dla Bolesława Śmiałego. To samo było na Węgrzech i na Rusi — ciągle walki starszych braci z młodszymi. Zapewne Władysław Herman głównie obawiał się tego, że Bolesław Śmiały, gdy przyjął tytuł króla polskiego w r. 1076 ustanowił by swym następcą na tronie syna swego Mieczysława, a brata wydziedziczyłby na zawsze od korony. Świeży był tego przykład na Węgrzech gdzie król Andrzej, wbrew ówczesnemu zwyczajowi, przekazał koronę małoletniemu synowi swemu Salomonowi, z pominięciem brata swego Beli, ojca późniejszego króla Władysława Świętego.

Oto powody dla których Władysław Herman połączył swe hufce z wojskami Wratysława, w jego wyprawie na Polskę w r. 1079. Chciał Władysław Herman być królem polskim.

Dał się biskup Stanisław użyć za narzędzie czesko-niemieckiej polityki, a prawie współczesny, bo piszący w r. 1112 pierwszy kronikarz Gallus, który, jako kanclerz Bolesława Krzywoustego, syna Władysława Hermana, doskonale był poinformowany o tych zakulisowych knowaniach, piętnuje biskupa mianem zdrajcy („*traditor*”).

Możliwe są trzy przypuszczenia.

Albo biskup Stanisław, pozostając w Krakowie, znosił się potajemnie z wojskiem Wratysława, posiłkowanym przez Henryka IV i Władysława Hermana, by im ułatwić zdobycie Krakowa, przy czem biskupowi zapewne zdawało się, że w takim razie Władysław Herman zasiądzie na tronie polskim.

Albo biskup znalazł się w szeregach wojsk walczących przeciwko Bolesławowi i dostał się do jego niewoli. Mogło to być po zdobyciu obronnego kościołka na Skalce lub podczas jakiej bitwy, bo ówczesni biskupi nieraz stawali konno do boju. Bywało nawet że dowodzili hufcami. Mieli własne chorągwie pod którymi stawało rycerstwo dwóch stopni: rodowcy i służebni, z dóbr biskupich. Łączył ich wspólny zawód rycerski, wspólne godło wojskowe i jedno hasło bojowe. Wykazaliśmy już wyżej że w ten sposób powstał herb i zawołanie „Prus,” od wsi biskupów krakowskich „Prosy,” z czasem „Prusy,” tak nazwane.

Albo też wreszcie biskup Stanisław, choć nie mieszał się do spraw politycznych, choć nie brał strony, ani Bolesława Śmiałego, ani Władysława Hermana, jednak nie pochwalał postępowania króla, karcil go lub oskarżał publicznie, za co doczekał się jego gniewu.

Nie jest wykluczone i zupełnie niewinne oskarżenie biskupa przed królem o knowania przeciwpaństwowe. Mogły to uczynić osoby nieżyczliwe biskupowi. Pamiętać należy że w owe czasy

było współzawodnictwo między sobą rodów. Biskup Stanisław pochodził z rodu Turzynów. Jednocześnie w Małopolsce występują między innymi rody Boleszciców — Jastrzębców, Drużynów (gałęź Szreniawitów), Ławszowitów (gałęź Strzemińczyków), którym to rodom późniejsze źródła przypisują udział w zabójstwie Św. Stanisława. Możliwe że były jakieś nieporozumienia między tymi rodami a Turzynitami. Albo odżyły dawne nienawiści rodowe, albo też chodziło tylko o względy króla.

Trzeba także zwrócić uwagę i na inną okoliczność. Biskup Stanisław pochodził ze znakomitego rodu Lubowlitów-Ogniwów. Możliwe że ród ten wywodził swój początek i znaczenie jeszcze od czasów państwa Wielkomorawskiego lub co najmniej odnosił swoją sławę do czasów panowania w Białej Chrobacyi Bolesławów czeskich, czyli do drugiej połowy X wieku. W takim razie Bolesław Chrobry musiał się z tym rodem liczyć. Również Bolesław Śmiały odczuwał pewnie nieraz to znaczenie rodu Lubowlitów-Ogniwów. Z drugiej strony ród ten mógł nawet uważać Piastów, w porównaniu ze sobą, za parweniuszów i najeźdźców. Niech by sobie rządzili w Gnieźnie, w Płocku i we Wrocławiu. Po co zdobywali Chrobację.

Wreszcie zaznaczyć musimy możliwość jakiegoś skandalu w rodzinie królewskiej, przyczem oszczercy oczernili biskupa przed królem. Stąd zemsta króla, obrażonego na honorze osobistym, jako człowiek, a nie jako panujący. Stąd wyrażenie Galla: „vindican-tem se” (mszczącego *się*).

Cesarz i Władysław Herman byli oburzeni na Bolesława Śmiałego, że się ogłosił królem polskim. Zaś Wratysław po prostu chciał zagarnąć z powrotem posiadaną kiedyś przez Czechów Białą Chrobację, czyli obecną Małopolskę. Wyprawa ta się udała w lecie r. 1079 lub trochę później, gdyż zdobył Kraków i ogłosił się królem polskim. Panował tam lat kilka i wtedy dyczezya praska ciągnęła się aż po Bug i Styr.

Okazuje się więc że była to wojna Bolesława Śmiałego z Wratysławem, królemu pomagał Władysław Herman. Że wojnę wygrał głównie Wratysław, ponieważ zdobył Kraków, a nie Władysław Herman, którego hufce były pewnie za słabe. Stąd rezultat, że nie Władysław Herman, lecz Wratysław, zasiadł na tronie polskim. Przytem Wratysław był żonaty z Piastówną, Świętosławą, a Władysław Herman nie miał jeszcze wtedy potomka.

Nieustanne te wojny, do których jednak po części Bolesław Śmiały był zmuszony, nużyły ogromnie rycerstwo. Stałych wojsk jeszcze wtedy nie było. Podobno podczas długiej nieobecności panów, czeladź, pozostała w domu, zaczęła się buntować, żony i córki panów zabierać i dobytek trwonić. Posłyszawszy o tem rycerstwo, opuściło króla i powróciło do domu dla zrobienia krwawego porządku.

O opuszczaniu przez wojska swoich króli, czytamy w kronikach średniowiecznych bardzo często. Nie trzeba było do tego aż niewiernych żon. Nie dalej jak dziesięć lat przedtem, bo w r. 1068, kiedy Wratysław zamierzył wyprawę na Polskę, wojsko jego zbuntowało się nad samą granicą, w obec czego Wratysław wrócił czempredziej do Pragi, bo bał się młodszych braci, by mu korony nie odebrali. I znowu w r. 1074 gdy Henryk IV wybrał się z wojskiem na Węgry, na pomoc swemu szwagrowi Salomonowi, znaczna część rycerzy niemieckich oświadczyła na granicy, że dalej nie pójdą, więc wyprawa chybiła. Organizmy państwowe były jeszcze słabe, stąd łatwość i powodzenie buntów. Gdy spotkało to Bolesława Śmiałego, rozpoczął on jakoby srogie, okrutne, przesładowanie, nie tylko tych, którzy go opuścili, ale nie mniej tych którzy wszczynali w kraju nieporządku i tem wywołali tłumny powrót rycerstwa z wyprawy. Podobno okrócieństwo króla, żadnego hamulca, rozpusta i namiętności jego, żadnych cugli i granic nie miały. Wtedy zaszedł i historyczny wypadek zabójstwa biskupa Stanisława.

Prawdopodobnie, jak już wykazaliśmy, toczyła się w piewskiej połowie r. 1079 wojna między Wratysławem czeskim, Henrykiem IV niemieckim i Władysławem Hermanem z jednej strony, a Bolesławem Śmiałym z drugiej strony. Chodziło zapewne głównie o tytuł królewski, przybrany przez tego ostatniego. Walka nierówna, w której ten uległ.

Przytoczyliśmy wyżej opinię późniejszych kronikarzy, malującą w czarnych kolorach charakter i postępowanie Bolesława Śmiałego.

Temu wszystkiemu wierzyć nie można. Charakter Bolesława Śmiałego był prawy, szlachetny i religijny. Gdyby było inaczej, nie otrzymałby był od papieża listu z d. 20 Kwietnia r. 1075 w tonie tak serdecznym. Bunt ludowy miał miejsce w Polsce, ale znacznie wcześniej, w latach 1034—40. Wtedy, jak pisze pierwszy nasz kronikarz Gall: „Powstali niewolnicy przeciw panom, wyzwolenci przeciw szlachcie, sami ogłaszając się panami, obracając szlachtę w swą niewolę, porywając ich żony, łoża małżeńskie nielitościwie sromocząc. Wyrzekłszy się prócz tego wiary katolickiej, bunt podnieśli przeciwko biskupom i kapłanom. Niektórych z nich, jakby dla wyróżnienia, zabili mieczem, innych zaś, jako zasługujących na śmierć podlejszą, ukamienowali.”

Ten pierwszy nasz kronikarz Gall pisząc w 30 lat po zabójstwie Św. Stanisława, nie zaznacza żeby co podobnego działo się w latach 1078—1079, byłby o tem napisał, tak jak napisał pod r. 1034—1040. To pomieszanie zdarzeń i lat nastąpiło dopiero w kronice biskupa Kadłubka, pisanej w 130 lat po zabójstwie Św. Stanisława, treści naciąganej, może w celu wywołania jego kanonizacyi. W latach 1078 lub 1079, ani buntu chłopskiego, ani rycerskiego, nie było.

Byłby o tem wspomniał kronikarz Gall, inny jaki kronikarz cudzoziemski lub latopis ruski. Zbyt gwałtowne przeprowadzanie przez Bolesława Śmiałego zamierzeń czyli reform kościelnych papieża Grzegorza VII, przedewszystkiem zaś celibatu (beźżeństwa), księży świeckich, do czego był król zmuszony obietnicą, w zamian za ustanowienie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, a przedewszystkiem w zamian za koronę królewską, którą zawdzięczał jedynie papieżowi Grzegorzowi VII, wywołało odruch duchowieństwa małopolskiego i ściśle z niem związaney stosunkami rodzinnymi szlachty. Dopiero biskup Kadłubek, będąc do tego zmuszony w celach kanonizacyi biskupa Stanisława, lub może bezwiednie i bona fide, pomieszał ważne wypadki lat 1034—1040 z nieważnymi z lat 1078—1079.

Co najwyżej w jakiejś chwili krytycznej, przed bitwą, był Bolesław Śmiały opuszczony ówczesnym zwyczajem przez część swego rycerstwa. O rozpuszcie i rozwiązłości króla, w kronice Galla, jedynie wiarogodnej, bo prawie współczesnej, również wzmianki nie ma.

Albo Bolesław Śmiały, posłyszawszy na wiosnę r. 1079 o wkroczeniu Henryka IV na Węgry, ruszył pierwszy na Wratisława, albo też Wratisław, skoro w Niemczech nie było wtedy wojny, a tylko ukiady, sam ruszył na Polskę. I byłaby to wojna równoległa z wyprawą Henryka na Węgry, owszem—pomocnicza.

To drugie przypuszczenie wydaje się pewniejsze, skoro Wratisław zajął Kraków. Była to owa wojna o której Kadłubek napisał, że odbywała się przed samem zamordowaniem biskupa Stanisława i że wtedy rycerze odstąpili króla wobec wroga. Rzecz w owe czasy zwykła.

Przyczyny zatargu.

Rozpatrzyć należy szczegółowo zasadnicze przyczyny, które wywołać mogły zatarg biskupa Stanisława z królem Bolesławem Śmiałym.

Przyczyny mogły być *osobiste, w znaczeniu moralnem lub materialnem, narodowe czyli patryotyczne*, lub wreszcie, *religijno-kościelne*.

Przyczyny osobiste moralne zasadzać się mogły na niezgodności uspołobień i charakterów.

O ile Bolesław Śmiały nie przebywał w Gnieźnie lub na wyprawach wojennych, w czasie których osadzał na tronach węgierskim i ruskim, to mieszkał w Krakowie na Wawelu, a więc w sąsiedztwie biskupa.

Stąd powód do nieporozumień.

Król był jeszcze młody, miał dopiero trzydzieści kilka lat życia. Biskup około 50.

Król był od roku 1065 żonaty z księżniczką ruską *Wyszesławą*, córka *Światosława*, księcia czernihowskiego, z dynastyi *Ruryka*.

Królowa przy obrzędzie ślubu katolickiego lub też przy koronacyi uroczyscie odbytej 25 Grudnia r. 1076, otrzymała imię *Judyty*.

W owym czasie pod wpływem opowieści biblijnej o Holofernesie, imię to żeńskie było w świecie katolickim bardzo rozpowszechnione.

Następca tronu syn Mieczysław miał w r. 1079 lat 10.

Było to małżeństwo zawarte w rodzinie. Ojciec Bolesława Śmiałego, *Kazimierz Odnowiciel* miał za żonę *Dobrogniewę-Maryję* córkę Wielkiego Księcia Kijowskiego *Jarostawa Wielkiego* (1015—1054). Brat Dobrogniewy-Maryi *Izastaw* żonaty był z *Gertrudą*, siostrą *Kazimierza Odnowiciela*. Drugi brat Dobrogniewy *Światosław*, udzielnny książę na Czernihowie, żonaty z niemką, hrabianką *Stade*, miał córkę *Wyszesławę*, która zapewne nieraz przebywała w gościnnie na dworze panujących polskich, u ciotki swojej Dobrogniewy, matki Bolesława Śmiałego. Czyli że Wyszesława i Bolesław Śmiały, byli dla siebie rodzeństwem ciotecznem.

Nie posiadamy bliższych wiadomości co do osoby, charakteru i usposobienia królowej *Wyszesławy-Judyty*.

Żony ówczesnych panujących godzić się musiały ze swoim losem, patrzenia na niewiernych mężów. Przecież nie tak dawne jeszcze były czasy wielożeństwa pogańskiego. A przytem czyż ci bohaterowie średniowieczni mogli zadowolnić się jedną biogłową.

Więc też i Wyszesława-Judyta miała zapewne wiele zmartwień, z których się zwierzała przed swym spowiednikiem, a był nim bezwątpienia kanonik, następnie biskup, Stanisław. Koil on jak mógł jej troski i żale.

Królowa powinna była w zupełności oddać się wychowaniu syna, krzewieniu w kraju religii i oświaty.

I rzeczywiście ofiarowała Ojcom Benedyktynom na Tyńcu wieś swą przywiankową *Książnice*, zaś katedrze krakowskiej dochody z jej osobistej kasztelanii *Chropskiej* (obecnie Pabianice).

W r. 1078 miała królowa lat tylko około 30, a ciągle wyprawy wojenne lub wyjazdy małżonka, skazywały ją na samotne życie w gronie swych powiernic. I oto zaszedł przełom w jej życiu. Do króla doszły jakieś potwarze czy oszczerstwa rzucone na królowę. Kto i jakie rozpuścił kłamliwe wieści, pozostanie na zawsze tajemnicą, tak jak i cała zagadkowa sprawa biskupa Stanisława.

W każdym razie nie należy odrzucić zupełnie przypuszczenia że i osoba królowej odegrała pewną rolę w zatargu króla z biskupem. Jako kobieta mogła ona przeniewierzyć się mężowi, jako córka niemki — mogła trzymać stronę przeciwników króla. Wszystko jest dopuszczalne, jeżeli nie było szczęścia małżeńskiego i miłości.

Skoro król poczuł się zdrażnionym na honorze osobistym, zem-

sta jego musiała być straszna. I oto dla narodu polskiego stała się katastrofa dziejowa...

Jakie były dalsze losy królowej nie wiadomo. Mężowi na Węgry nie towarzyszyła. Zabrał on ze sobą tylko syna. Takie się ma wrażenie z treści kroniki Galla. Może przed lub po katastrofie wawelskiej schroniła się w Płocku, u Władysława Hermana, który po upływie kilku lat, tchnięty litością, niesłusznie pomówioną matkę z synem godzi, aby zmyć plamę z rodu królewskiego. Długosz pisząc w 400 lat potem żywot Św. Stanisława, zaznacza pozostanie w kraju żony Bolesława Śmiałego („relicta uxore”).

Jednocześnie ze skandalem w łonie rodziny panującej, wzmożyły się zapewne intrygi polityczne czesko-niemieckie Władysława Hermana, a wewnątrz kraju niezadowolenie z silnych, lecz za swobodnych, rządów króla.

Przypuszczać można że król lubił biesiady i zabawy w gronie swego rycerstwa.

Przeciwnie biskup był zapewne całkowicie oddany sprawom Kościoła i ludu.

Lecz ówczesni biskupi byli niejako urzędnikami książęcymi, przez nich mianowanymi, przysięgę wierności składającymi. Przysięgę tę zapewne przy koronacji króla powtarzać musieli, jak to np. miało miejsce przy koronacji Karola Wielkiego na cesarza.

Zachodzi więc pytanie, jak daleko ta wierność sięgać miała?

Król Bolesław Śmiały, jako despota, tej wierności nie pojmował zapewne inaczej, jak tylko jako bezwzględną uległość wobec wszelkich jego zachceń i postępów.

Zapewne biskup był innego zdania, to znaczy, że urząd swój biskupi pojmował, nietylko jako nadanie książęce lub królewskie, lecz przede wszystkim jako posłannictwo Boże, jako urząd uprawniający do strzeżenia również i praw moralnych. A król, despota, opierający się na swoim wiernym rycerstwie, dawał zapewne nie jeden powód do sarkauń ze strony poddanych, szczególnie z pośród możnowładców i ludu.

Więc nie ulega wątpliwości, że biskup Stanisław stał się przeciwnikiem króla, nietylko pod względem kierunku myśli, że tak powiem, polityczno-religijnej, ale i pod względem oceniania prywatnego życia króla.

W tej opozycji przeciwko królowi miał biskup bezwarunkowo popleczników, a między nimi może i królowę.

I w późniejszych czasach mamy w Polsce dużo podobnych za targów. *Arcybiskup Marcin* występował przeciwko *Krzywoustemu* arcybiskup *Jakób* przeciwko *Władysławowi II*, biskup *Getko* przeciwko *Mieszkowi Staremu*, arcybiskup *Henryk Kietlicz* przeciwko *Władysławowi Laskonogiemu*, *Iwo* przeciwko *Konradowi Mazowieckiemu* i t. d.

Jednak tylko w tym jednym wypadku stała w Polsce sprawa na ostrzu miecza.

Podobno nawet biskup zabronił królowi wstępu do kościoła, czyli jak gdyby rzucił na niego klątwę.

Biskup Kadłubek był pierwszym, który to napisał w swojej kronice, znalazłszy w katalogu biskupów krakowskich wzmiankę o interdykcje. Zaś Długosz tę wiadomość ubrał w fantastyczne szaty. Kazał arcybiskupowi Piotrowi rzucić klątwę na całą Polskę, a tymczasem imię tego arcybiskupa nie jest stwierdzone. Nic podobnego nie mogło mieć miejsca, w obec ówczesnej zupełnej zawiści duchowieństwa od państwa, a szczególnie w obec walk jakie się wtedy toczyły między gregoryanami i ich przeciwnikami. Stąd luźne stosunki z Rzymem.

Jeżeli miała miejsce jaka klątwa, co jest wątpliwe, jak stwierdzi dalsze nasze opowiadanie, to biskup postąpił nierozważnie. Wszak Bolesław Śmiały był stronnikiem papieża Grzegorza VII, świeżo został namaszczony na króla polskiego, był poplecznikiem myśli utwierdzenia katolicyzmu na Rusi, fundatorem klasztorów, przywrócił arcybiskupstwo gnieźnieńskie, był założycielem wielu katedr biskupich, i t. d. Był monarchą, któremu cesarz niemiecki Henryk IV, Wratysław książę czeski i junior Władysław Herman nie mogli darować, że ogłosił się królem polskim.

Trzeba dowieść siłą opowiadania zdarzeń, że żadnej klątwy nie było, że był to tylko retoryczny zwrot w kronice biskupa Kadłubka, o jakoby zabronieniu królowi wstępu do kościoła. Nie było powodu do takiej ostateczności. Wszystkie potwarze rzucane na króla są naleciałościami późniejszych czasów, podobnie jak i oskarżenie rodów Boleszciców-Jastrzębców, Szreniawitów i Strzemińczyków, że brali udział w tej sprawie.

Wobec ogromnych zasług dla kraju i Kościoła króla Bolesława Śmiałego, wobec niedawno odbytego za jego staraniem polskiego soboru katolickiego, przy udziale legatów papieskich, powinien był biskup Stanisław na niejedno drobne wykroczenie króla oczy zamknąć, nie dać posłuchu oszczercom, a przede wszystkim nie mieć na względzie własnej chwały, dumy lub korzyści.

Do przyczyn osobistych *materyalnych* sporu zaliczyć można sprawę kościoła katedralnego na Wawelu.

Wystawioną była z drzewa, jeszcze za Bolesława Chrobrego, z murowaniem tylko presbiterjum, pod wezwaniem, z początku Salwatora (Zbawiciela), a następnie Św. Wacława. Wpłynęły na tę zmianę rządy czeskie.

Kazimierz Odnowiciel rozpoczął budowę nowej katedry, całe murowanej. Dawne presbiterjum miało pozostać jako boczna kaplica, przeznaczona na groby dla biskupów krakowskich. Budowy nie ukończył. Prowadził takową dalej Bolesław Śmiały.

Król ten jednocześnie zajmował się rozszerzeniem nowej sie-

dziby Ojców Benedyktynów na Tyńcu, po przeniesieniu się ich z Krakowa, gdy obsługę katedry powierzono księżom świeckim—kanonikom.

Otoż, zająć mogły jakieś nieporozumienia na tle sekularyzacji katedry i uszczuplenia jej funduszków. Nieporozumienia te nastąpiły na tle sprawy, komu przysługuje prawo pobierania cła w *Piotrawinie*. Musimy rzecz tę szczegółowo rozpatrzeć.

Opowiadanie Długosza, zaczerpnięte z opisu życia biskupa Stanisława, spisane w XIII wieku przez Wincentego z Kielc, o zatańgu odnośnie własności wsi Piotrawin, jest bajką.

Wies ta należała do króla i dopiero w r. 1310 została, z daru Władysława Łokietka, własnością biskupstwa krakowskiego. Wobec tego nie mógł biskup Stanisław kupić Piotrawina od rycerza Piotra, a następnie, gdy mu spadkobiercy tego Piotra, jakoby z rozkazu króla Bolesława Śmiałego, spór o zwrot tej wsi, jako nieprawnie posiadanej, wytoczyli, biskup Stanisław owego Piotra, po trzech latach, z grobu wskrzesił i na świadectwo przed sąd postawił. Już komisja kanonizacyjna nie wzięła tej legendy pod uwagę, bo cudowne zdarzenie nie mogłoby się stać dla korzyści materialnej Kościoła. Ublżało by to jego powadze.

Podobne legendy powstawały w różnych krajach, na tle ówczesnych praw zwyczajowych. Mianowicie w sprawach o grunta, gdy ten co grunt sprzedał, już nie żył, odwoływano się do jego świadectwa. Proszono na jego grobie o jaki znak widoczny, mający stwierdzić niesłuszność żądań osób trzecich. Stąd legendy o przyprowadzaniu nieboszczyków na terminy sądowe. Zresztą w czasach ciemnoty średniowiecznej wszystko było możliwe, a więc nawet przyniesienie zwłok do sądu, by ze stanu tych szczątków wnioskować o winie lub niewinności, osobliwie w sprawach karnych. Możliwe także że zaprzysięgano swoją niewinność na grobie przeciwnika.

Lecz w każdej legendzie jest część prawdy. Musimy ją odnaleźć i w legendzie o rycerzu Piotrze, jakoby właścicielu Piotrawina.

Przedewszystkiem rodzi się pytanie gdzie leżał ten *Piotrawin*?

Starożytna to osada, istniejąca dotąd, nad Wisłą, w obecnym powiecie puławskim, niedaleko ujścia rzeki Wieprza do Wisły. Położona z obydwóch stron rzeki, mając, w środku tak zwaną *Kepę Piotrawińską*, co ułatwiało przeprawę, i nizinne miejsce nad rzeką czyli bindugę, odpowiednią na targowisko i składy towarów. Sąsiedni gródek *Solec*, tak nazwany od handlu solą, był obroną Piotrawina w razie najazdu wroga.

Była więc ta osada bardzo dogodną dla przewozu towarów przez rzekę i dla handlu zamiennego z sąsiednimi plemionami Jadzwingów i z Rusią. Nazwa *Piotrawin* (pierwotnie zapewne *Pietrawin*), a nie *Piotrowin*, jest więcej ruska, jak polska. Wskazuje na założyciela osady, Piotra, przybysza z Rusi, w czasach jeszcze pogańskich.

Ponieważ Solec i Piotrawin, jak zresztą prawie wszystkie wsie w owe czasy, były własnością panującego, więc cła jakie pobierano w Piotrawinie za ułatwianie przewozu towarów, należały do panującego króla lub księcia. Prawo pobierania takich cła przewozowych panujący zwykle odstępował klasztorom, kościołom lub osobom prywatnym.

Sprawę pobierania cła w Piotrawinie wyobrażamy sobie w następujący sposób.

Bolesław Chrobry sprowadził *Ojców Benedyktynów* na *Tynieć* pod Krakowem. W liczbie innych uposażeń mógł im nadać prawo pobierania cła w Piotrawinie. Gdy w czasie zamieszek krajowych, wywołanych głównie powrotną falą pogaństwa, w latach 1034—1040, wiele kościołów i klasztorów uległo zniszczeniu, Ojcowie Benedyktyni na Tyńcu zapewne się rozpierzchli lub zostali wymordowani, klasztor zaś ich złupiony i zburzony. Niektórym udało się może schronić w katedrze na Wawelu. W ten lub inny sposób prawo pobierania cła w Piotrawinie przeszło na katedrę krakowską.

Gdy r. 1044 *Kazimierz Odnowiciel* sprowadził znowu Ojców Benedyktynów z Leodyum (obecne Liège w Belgii), to w obec nie odbudowania jeszcze klasztoru na Tyńcu, osadził ich na razie przy katedrze na Wawelu, poleciwszy obsługę religijną kościoła i prowadzenie szkoły katedralnej, celem kształcenia przyszłych księży. Jako zarządzający katedrą wzięli Ojcowie Benedyktyni w swoje ręce i pobieranie cła w Piotrawinie, przez zaufanych, mianowanych przez siebie, ludzi.

Gdy *Bolesław Śmiały* ukończył odbudowę klasztoru na Tyńcu, postanowił, łącznie z soborem katolickim odbytym w Gnieźnie r. 1075, przenieść Ojców Benedyktynów znowu na Tynieć, zaś katedrę krakowską mieli odtąd obsługiwać kanonicy świeccy z biskupem na czele. Pisaliśmy już że król nadał wtedy Ojcom Benedyktynom *Opatowiec*, królowa wieś *Książnice*, zaś katedra krakowska otrzymała od królowej dochody z jej osobistej kasztelanii *Chropskiej*.

Wszystko w porządku, zapomniano tylko o cłach w Piotrawinie. Wynikł spór w jakim charakterze pobierali te cła Ojcowie Benedyktyni, w czasie przebywania ich na Wawelu czyli w ciągu lat przeszło trzydziestu. Czy jako zakonnicy tynieccy, czy jako zarządzający własnością katedry krakowskiej? *Bolesław Śmiały* stanął po stronie zakonników. Zaś biskup Stanisław dowiódł za pomocą świadków, że katedra krakowska pobierała cła w Piotrawinie przed powrotnym sprowadzeniem Ojców Benedyktynów czyli jeszcze przed r. 1044 i sprawę tę biskup wygrał na korzyść katedry krakowskiej.

W kilkadziesiąt lat potem Piotrawin znalazł się w obrębie księstwa sandomierskiego, które na zasadzie testamentu *Bolesława Krzywoustego* przypadło w udziale w r. 1139 synowi jego *Henrykowi*. Książę ten; cła w Piotrawinie przeznaczył jako uposażenie klasztoru

w Sieciechowie. W dokumencie z r. 1252 śród włości i dochodów klasztoru sieciechowskiego wymieniono „theloneum in Pyotrawin” (cło w Piotrawinie).

Z czasem, z rozszerzeniem się Województwa Sandomierskiego i na prawy brzeg Wisły, pobór cel w Piotrawinie ustalił sam przez się.

Zapewne przez pamięć na sprawę Św. Stanisława z królem o cła w Piotrawinie, Władysław Łokietek tę wieś królewską nadał biskupom krakowskim. Odnośny przywilej widział i czytał Długosz w skarbcu katedry krakowskiej.

Tak sobie wyobrażamy to legendy, jaka się z biegiem czasu o całej tej sprawie wytworzyła. Lecz na tem nie koniec. Tło to i cała legenda spotęgowały się nadmiernie przez inną jeszcze okoliczność, jaka wyrodziła się w skutek ustanowienia jednego arcybiskupstwa na całą Polskę i w skutek koronacji Bolesława Śmiałego.

O to w zamian za tak ważne przysługi wyświadczone królowi przez papieża Grzegorza VII, należały się Stolicy Apostolskiej ofiary czyli *oblacye*. Bolesław Śmiały oddał swoje państwo w r. 1074 na własność Św. Piotra dobrowolnie („gratuita devotio”), w zamian za przyzwolenie papieskie na koronę królewską. Były zapewne i pewne zobowiązania. Do ut des. Więc oprócz gwałtownego przeprowadzania bezżeństwa księży świeckich, nakazano i zbieranie *świętopietrza*, celem wysłania takowego do Rzymu. Może biskup miał przykazane wydanie odpowiedniego polecenia diakonom czyli ówczesnym proboszczom, głoszenia o tem z ambon, do czego się nie zastosował. Między duchowieństwem krakowskim i w ogóle małopolskiem zawrzało. Nie dość że pozbawieni zostali arcybiskupstwa, jeszcze mają za to dziękować Stolicy Apostolskiej. Może biskup Stanisław stanął na czele niezadowolonych. Przecież to on byłby został arcybiskupem krakowskim.

Zresztą trudno mu było samemu przeciwstawić się kierunkowi myśli jego otoczenia. Więc zapewne w diecezji krakowskiej utrudniano zbieranie świętopietrza, tak zwanego denara Św. Piotra. Może lud był wtedy biedny, po co więc było wywozić pieniądze z kraju.

Pamięć o tej niechęci ludu była zapewne przez wiele lat głośna. Z jednej strony mówiono o Piotrawinie, z drugiej o denarze Św. Piotra. W końcu ludziom się pomieszało w głowach. Pamiętano już tylko że chodziło o jakiegoś Piotra. W ten sposób utworzyła się legenda o rycerzu Piotrze, właścicielu Piotrawina, wskrzeszonym po latach trzech. Przy staraniach o kanonizację legenda taka była bardzo na ręce.

Przecież w Rzymie zapewne pamiętano i wiedziano jakie stanowisko w obec króla i reform papieża Grzegorza VII zajął biskup Stanisław. Stąd trudności jakie tam czyniono przy staraniach o ka-

nonizację, która nastąpiła dopiero w 170 lat po śmierci biskupa. Arcybiskup angielski *Tomasz Becket*, zamordowany przy ołtarzu zaraz w dwa lata potem był kanonizowany.

Niechęć duchowieństwa krakowskiego do zbierania „denara Św. Piotra,” trwała dosyć długo. Jeszcze w r. 1103 został złożony ze swojej godności biskup krakowski *Czastaw*, herbu Turzyna, krewny, a może syn biskupa Stanisława, za to zapewne że miał towarzyszkę życia, której oddalić od siebie nie chciał i że był przeciwny zbieraniu świętopietrza.

O następcy jego biskupie Balduinie wyraźnie zaznaczono przy wyborze, jako o „zbieraczu w państwie polskiem denara Św. Piotra” („denarii St. Petri in regno Poloniae camerae Apostolicae collector”). Zawiał wtedy inny wiatr, zwyciężyło duchowieństwo „łacińskie,” zwolennicy reform gregoryańskich w Kościele, zwolennicy zbierania świętopietrza.

Z kronik wiemy, że już Mieczysław I przyjąwszy chrześcijaństwo, uczynił oblacę czyli ofiarę na rzecz Stolicy Piotrowej. Za jego przykładem poszedł Bolesław Chrobry. Następnie Kazimierz Odnowiciel w zamian za zwolnienie od pierwszych święceń. Wreszcie Bolesław Śmiały w zamian za ustanowienie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i za koronę. Oprócz tych oblacyj od panujących, wierni płacili świętopietrze. W owe czasy bito monety tylko srebrne, tak zwane denary, wagi 11¹/₂, granów, więc tylko w tej monecie płacono i świętopietrze, zwykle po jednym denarze z dymu czyli od rodziny, inb równoważnik takiego denara „rzeszotnik owsa.” Bolesław Śmiały podniósł tę wysokość świętopietrza na trzy denary od rodziny. Zarządzenie to króla wywołało ogólne niezadowolenie w Małopolsce. Przecież kraj był biedny, o gotówkę było trudno, z powodu że Ojczyzna nasza nie posiadała kopalni szlachetnych kruszców. Jeżeli duchowieństwo krakowskie, pozbawione własnego arcybiskupstwa, robiło z tego powodu trudności w zbieraniu świętopietrza, to główną winę ponosił archidiakon, który był prawą ręką biskupa, administrował całą diecezją, miał nadzór nad diakonami czyli ówczesnymi proboszczami i t. d. Nie wiemy kto nim był.

W późniejszych czasach, Władysław Łokietek, w zamian za wznowienie królestwa, podniósł świętopietrze do wysokości jednego denara od głowy. Słusznie, bo pieniądze bito wtedy gorsze. Jest list papieża Innocentego III z r. 1207 do wszystkich wiernych w Polsce, że płać świętopietrze lichą monetą, choć kraj nasz był zawsze pod szczególną opieką Stolicy Apostolskiej.

Uczucia osobiste biskupa zadrażnione być mogły również z tego powodu, że nie ustanowiono arcybiskupstwa krakowskiego i że Bolesław Śmiały, we wszystkich swoich zamierzeniach kościelnych, korzystał z pomocy arcybiskupa gnieźnieńskiego *Bogumiła*. Przypuszczamy że w r. 1074 opat a może już biskup Bogumił, oso-

bispcie pojechał do Rzymu, celem uzyskania pozwolenia papieża na zwołanie soboru kościelnego polskiego i na koronację króla.

Jak więc opat tyniecki i arcybiskup krakowski, Aaron, był prawą ręką Kazimierza Odnowiciela, tak opat mogiński i arcybiskup gnieźnieński Bogumił, był prawą ręką Bolesława Śmiałego w jego tak owocnych zamierzeniach kościelnych.

Sobór w r. 1075 odbyty nie ustanowił arcybiskupstwa w Krakowie, pomimo że świeżem było w pamięci używanie tego tytułu przez biskupa Aarona (1046—1059).

Powstało arcybiskupstwo gnieźnieńskie, jako metropolia polska. Dodać trzeba, że wtedy przeważały w Rzymie wpływy, nie księży świeckich, lecz zakonnych. Ojcowie Benedyktyni mieli przewagę. Do nich należał opat, późniejszy arcybiskup, Bogumił.

Biskup Stanisław był księdzem świeckim, więc pozostawał na drugim planie. A przytem nie ulega wątpliwości, że biskup Stanisław nie był zwolennikiem zamierzeń papieża Grzegorza VII w dziedzinie spraw kościelnych, skoro znosił się z Wratysławem czeskim, sojusznikiem Henryka IV, cesarza, wyklinanego przez tego papieża.

Za tem możliwe że biskup Stanisław, uchylał się z pod Gniezna, a bronił przywileju krakowskiego po Aaronie. Może dążył do samodzielności kościelnej, nie chciał być tylko sufraganem, zależnym od arcybiskupa gnieźnieńskiego. Sądźmy że w tej okoliczności ostatecznie zdecydowanej na synodzie r. 1075, szukać należy przyczyny zaostrożenia się zatargu biskupa z Bolesławem Śmiałym. Biskup Stanisław zapewne ciągle marzył o przywróceniu arcybiskupstwa krakowskiego, jak i jego następcy, a przedewszystkiem Iwo Odrowąż. Stąd zmowy jego z Czechami i z juniorem Władysławem Hermanem, mającym swoją stolicę w Płocku.

Wreszcie do powodów osobistych, względnie kościelnych, zatargu biskupa z królem, zaliczyć trzeba sprawę *celibatu* czyli *bezżeństwa* księży świeckich.

W owych czasach, a nawet znacznie dłużej, księża świeccy mogli się żenić. Małżonki ich i dzieci uchodziły za prawe. Tylko zakonnicy obowiązani byli pozostawać w bezżeństwie. Dopiero papież Grzegorz VII, współczesny biskupowi Stanisławowi, starał się zaprowadzić w świecie katolickim bezżeństwo duchowieństwa świeckiego. Zamierzenie to Grzegorza VII stało się prawem ostatecznie zaledwie w 200 lat potem t. j. w XIII wieku. Do tego czasu księża świeccy katolicy bywali nieraz żonaci i pomimo to wybierano ich na biskupów.

Podamy kilka na to przykładów:

1) Paprocki wymienia w swym herbarzu pod r. 1061, jako Bolesława Jastrzębca *Mszczuja*, kanonika krakowskiego, a pod r. 1084 *Borawoja* syna *Msty* (czyli *Mszczuja*), zapewne syna poprzedniego, a więc syna kanonika.

2) W r. 1143 występuje w akcie klasztoru Mogińskiego między świadkami *Andrzej*, syn biskupa *Czasława*, o którym pisaliśmy wyżej.

3) W nekrologach kapituły krakowskiej czytamy: zmarła *Burna*, żona niegdyś *Ogeriusa*, biskupa kruszwickiego, (właściwie kujawskiego, zmarłego w r. 1207) która ofiarowała kapitule krakowskiej wieś Wilkęsy.

4) Roku 1230 występują w aktach *Izajasz* z braćmi, jako synowie *Mikolaja*, niegdyś kustosa gnieźnieńskiego.

5) Roku 1246 wymieniony w aktach *Boguchwał*, syn arcybiskupa.

6) Roku 1251 wymieniony *Miroslaw*, również syn arcybiskupa.

7) W herbárzu Niesieckiego czytamy że *Zbrostaw*, w duchownym stanie zostający, zapisał klasztorowi miechowskiemu część wsi swej Kalina Mała, koło r. 1200, a wnuk jego także *Zbrostaw*, kanonik, zapisał temu klasztorowi wieś Szczepanowice w r. 1278 i że byli oni herbu Prus, z rodu Św. Stanisława.

W Czechach, gdzie małżeństwa księży świeckich były jeszcze bardziej rozpowszechnione, aniżeli w sąsiednim krakowskim, mamy na to dowód jeszcze jaskrawszy. Przecież najdawniejszy kronikarz czeski *Kozma* (*Cosmas*), ur. koło r. 1045, zmarły 21 Października r. 1125 kanonik, i nawet dziekan przy katedrze w Pradze, był żonaty i dietny. W r. 1117 zmarła żona jego *Bożeciecha*. Syn *Zdzik* był biskupem ołomunieckim.

Bulla papieska z r. 1218 między zarzutami czynionymi biskupowi plockiemu, wspomina o tolerowaniu przezeń księży żonatyh („sacerdotes tolerat uxoratos”) i nawet dwużennych kanoników („canonicos etiam bigamos scienter sustinet in ecclesia cathedrali”). Naturalnie było to zdarzenie odosobnione.

Twierdzenie jakoby tacy ojcowie Kościoła brali święcenia kapłańskie dopiero po owdowieniu, choć możliwe, nie jest prawdopodobne, skoro w rocznikach kapituły krakowskiej jeszcze pod r. 1107 czytamy że przybył do Polski kardynał Piotr, jako legat Stolicy Apostolskiej celem ostatecznego zakazania kapłanom mieć żony („habere uxores sacerdotibus interdixit”). W katalogu lubiąskim biskupów wrocławskich czytamy że jeszcze koło r. 1148 było w Polsce wielu kanoników i biskupów żonatyh („uxorati”), wskutek czego księża byli szwagrami i zięciami szlachty polskiej. Stwierdza to samo, Sarnicki, aryanin, pisarz polski żyjący w XVI wieku.

Jeszcze z czasów kanonizacji biskupa Stanisława, a więc z XIII wieku, wiemy o pralacie krakowskim *Trojanie*, czynnym przy sporządzaniu protokołu cudów Św. Stanisława, on to bowiem prowadził chorych i kaleki do grobu biskupa Stanisława i dotykał ich jego pierścieniem, dzięki czemu cudownie odzyskiwali zdrowie. Otóż kiedy pralat Trojan umarł w r. 1269 zapisano o nim w roczniku kapituły krakowskiej takie wspomnienie: „umarł ksiądz kantor

krakowski, imieniem Trojan, mający wieku przeszło lat 100, który się cieszył widokiem zrodzonego ze siebie potomstwa obojga płci, a był skory do jałmużny i oddany modlitwie. I chociaż za życia nie panował nad chuciami cielesnymi, to jednak, ponieważ odznaczał się innemi cnotami, ile że nie miał chytryści w mowie, ani pokrzywdzeń bliźniego, więc Św. Stanisław rad był udzielać błogosławieństwa i wyleczeń chorych, przez swoje relikwie, jego rękami". To potomstwo, „którego widokiem cieszył się", Trojan, nie uchodziło w oczach rocznikarza za nieprawe.

Jeżeli taki był pogląd jeszcze w XIII wieku, to cóż dopiero w 11-ym, za czasów biskupa Stanisława. Oczywiście, było to już wszystko przeciwne nowszemu poglądom Kościoła, jeszcze nie ugruntowanym. Przypomnijmy że w owe wieki nie było, ani poczt, ani telegrafów, ani kolei żelaznych, że na podróż, na przykład z Polski do Rzymu, potrzeba było całych tygodni, niemal miesięcy, z narażeniem życia, a i wewnątrz kraju były tylko zwyczajne drogi, przeważnie wśród lasów. Uprawnej roli było jeszcze mało. Więc wprowadzanie reform trwało lata całe.

W obec tego co powiedzieliśmy, nie jest wykluczone że i biskup Stanisław był żonaty i dzietny. Nie osłabia to jednak naszego pojęcia o jego świętobliwym życiu. Małżeństwo ułatwia właściwe zrozumienie ludzi i ich czynów. W dziejach Kościoła katolickiego czytamy cały szereg świętych obojga płci, uznanych za takich, pomimo że przeszli przez sakrament małżeństwa i mieli potomstwo.

Z drugiej strony byli w X i XI wieku i papieże, jak np. Sergiusz III, Jan XI, Jan XII, Benedykt IX, którzy wiedli życie zupełnie nieodpowiadające wysokiemu stanowisku jakie zajmowali.

* * *

Względów narodowych czyli politycznych nie mógł mieć Św. Stanisław gdy przyjął stronę Władysława Hermana. Ten junior bowiem, opanowany przez Niemców, stał znacznie niżej pod względem rycerskim, umysłowym, moralnym, a nawet zdrowotnym, od brata swego; więc panowanie jego nie przyniosłoby krajowi większych korzyści.

Okazało się to w następstwie. Przecież w r. 1092 utracił Rus Czerwoną, zdobytą przez braci Wasilkę i Wołodara Rościszlawowiczów. Biskupi katoliccy musieli wtedy wraz z klerem opuścić Rus i schronić się do Opatowa, skąd Bolesław Krzywousty przeniósł ich do Lubusza nad Odrą.

Wogóle panowanie Władysława Hermana było tak smutne, że kronikarz Gall prawie zupełnie milczy o tych czasach. Były ciągle jakies układy szwagrów: cesarza Henryka IV i Władysława Hermana.

Ówczesne za Bolesława Śmiałego zagadnienia polityczne oparte były głównie na stosunku do siebie władz świeckich do duchownych,

Szerzył się wtedy straszliwy rozłam w Kościele katolickim.

Z jednej strony papież Grzegorz VII, starający się wszelkimi sposobami o ukrócenie nadużyć jakie się działy przy obsadzaniu nie tylko biskupstw ale nawet i mniejszych godności kościelnych, starający się przeprowadzić zasadę bezżenstwa księży świeckich, w ogóle dążący do uniezależnienia Kościoła od państwa. Z drugiej strony król niemiecki, a zarazem cesarz rzymski, Henryk IV i jego biskupi niemieccy, sprzeciwiający się tym wszystkim zamierzeniom papieskim. O Kanossie już pisaliśmy. Nie pomogła. W dalszym ciągu nastąpiły z jednej strony klątwy, z drugiej—wybory antypapieży i synody, skierowane przeciwko osobie Grzegorza VII jako papieża.

W Niemczech na żądanie Henryka IV 26 biskupów wystosowało do papieża Grzegorza VII publiczny list zawierający najgorsze przeciwko niemu potwarze i obelgi, kłamstwa i baśni.

Byli oni wszyscy przeciwnikami zamierzeń papieża mających na celu uzdrowienie władz kościelnych.

W tym chaosie wierzeń i przekonań, współcześni nie wiedzieli komu przyznać słusność, czyjej strony się trzymać. Większość biskupów niemieckich była po stronie Henryka IV. Tylko, jako przedstawiciele swej saskiej odrębności narodowej, sascy dygnitarze i sascy biskupi, ze względów patryotycznych, trzymali stronę Grzegorza VII.

Prawdopodobnie i w Polsce ścierały się ze sobą te dwa prądy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, co stwierdza choćby list papieża Grzegorza VII do Bolesława Śmiałego z dn. 20 Kwietnia r. 1075. a takich listów było zapewne więcej, które niestety zaginęły, że Bolesław Śmiały trzymał zawsze stronę prawowitego papieża Grzegorza VII, był więc poplecznikiem jego zasad, a więc zgadzał się by obiór biskupów, opatów i t. d., odbywał się niezależnie od władzy świeckiej, nie chciał by dostojenstwa te były kupowane, był za bezżenstwem księży świeckich i t. d.

Zawsze wołał widzieć na katedrach biskupich polaków, a nie cudzoziemców, co stwierdził zamianowaniem Stanisława ze Szczepanowa biskupem krakowskim. Wreszcie był przyjacielem ludu. Mawiał zawsze: „nam plebe deleta quid erit", w razie wytepienia ludu, kto będzie?

Tego wszystkiego powiedzieć nie można o Władysławie Hermanie.

Już to drugie imię „Herman", które zawdzięczał bratu swej babki Richezy, arcybiskupowi kolońskiemu Hermanowi, nas razi. Otoczył się Niemcami. Moglibyśmy wyliczyć cały szereg biskupów Niemców, których sprowadził do Polski. W r. 1079 lub 1080 ożenił się z Judytą, córką Wratisława Czeskiego, z pierwszego jego małżeństwa z Adelajdą węgierską, siostrą króla Salomona, a przecież Wratisław był sojusznikiem Henryka IV we wszystkich jego przeciwpapieskich zamierzeniach. Pierwej w latach 1077 i 1078 widzimy

jakiś spisek uknuty przez Henryka IV i Wratysława, za pośrednictwem opata Henryka, Niemca, późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i przez biskupa Bamberg'u Ruperta, najgorszego przez 20 i kilka lat doradcę Henryka IV, mający na celu przeciągnięcie Władysława Hermana na ich stronę, przeciwko Bolesławowi Śmiałemu. W spisek ten wciągnięty został i biskup Stanisław, z wiedzą czy bezwiednie. Jednak sądzić trzeba, że biskup Stanisław działał zapewne w dobrej wierze, bona fide, że przypuszczał że tą drogą przyniesie korzyść krajowi i Kościołowi.

Wszystko zależy od poglądu jaki się ma na daną sprawę. Naturalnie że pogląd może być mylny lub w skutkach nieszcześliwy.

Może biskup Stanisław był zwolennikiem myśli utworzenia przez Wratysława czeskiego, państwa zachodnio-słowiańskiego z nabożeństwem w języku krajowym.

Możliwe że i pamięć o księstwie *Wielkomorawskim*, założonem w VII wieku przez *Samona*, księcia słowian zachodnich, a które istniało przeszło 300 lat, bo do r. 894, jeszcze wtedy nie wygasła. Z następców Samona najwięcej odznaczyli się *Mojmir* i *Rościław*. Ten ostatni sprowadził w r. 862 do swego państwa apostołów słowian, *Cyryla* i *Metodego*. Następnie panował *Światopelk* (Światopluk). Państwo Wielkomorawskie ciągnęło się od granic Bawaryi aż do Rusi, od Pannonii aż do Łaby, czyli że obejmowało Czechy, większą część Węgier, Morawy, Chrobacę (obecne krakowskie), większą część Łużyc i t. d.

W zachodniej słowiańszczyźnie jeszcze żyła zapewne myśl utworzenia znowu wielkiego państwa słowiańskiego, Piastowie i Przemyslidzi, a więc Polska i Czechy, podejmowali ją na przemian. Zrywał się do jej urzeczywistnienia książę czeski *Bolesław I*, zwany Okrutnym (935—967), syn Wratysława i Drahomiry, księżniczki Braniborskiej. Cześciowo urzeczywistnił te zamiary *Bolesław I Chrobry*, po nim *Brzetysław I*, książę czeski. Wreszcie myśl taką mieli zapewne: *Bolesław II Śmiały* i *Wratysław II*. Stąd ich współzawodnictwo. W zapasach tych Bolesław Śmiały oddał się pod opiekę papieża Grzegorza VII, a Wratysław—cesarza Henryka IV.

Nie mogli przecież patrzeć obojętnie, ani polscy, ani czescy panujący, na rozpaczliwą walkę jaką prowadzili z Niemcami, już od wieków, słowianie z nad Łaby (Elby). Przemyslidzi czescy brali księżniczki lutyckie za żony. Rycerstwo tamtejsze zasilalo szeregi wojsk polskich. Że wymienimy choćby tylko *Jaksę*, księcia na Kopaniku, w ziemi braniborskiej (Köpenik, koło Berlina), przybyłego do Polski około połowy XII wieku, założyciela klasztoru Bożogrobców w Miechowie, od którego pochodzą w Polsce rody Świebodziców-Gryfów.

Słowianie połabscy dzielili się na:

1. *Obotrytów* czyli *Bodrytów* (odważnych).

2. *Weletów* czyli *Wilków*, *Wilców*, zwanych także *Lutyhami* i

3. *Sorabów* czyli *Serbów* *łużyckich*.

Obotryci mieszkali z prawej strony ujścia Łaby, koło zatoki Kilońskiej. Za sąsiadów z lewej strony mieli sasów, wtedy jeszcze tylko tam mieszkających. Stąd walki Obotrytów z duńczykami i sasami.

Za Karola Wielkiego, między r. 789—814 książętami obotryckimi byli: *Wilczan*, zmarły r. 795, *Drożko*, zmarły r. 809 i *Sławomir*. Po nim panowali: *Czedrog*, *Gostomyśl*, *Stoigniew*, *Nakun*, *Biług* i *Szczodryk*. Wszyscy oni zmuszeni byli walczyć o niezawisłość, bądź z Niemcami, bądź z sasami, bądź wreszcie z duńczykami. Za księcia *Mściwa* czyli *Mściwoja*, zaczęło się po r. 967 utwierdzać chrześcijaństwo, a z niem i kolonizacja niemiecka. Na początku XI wieku przewagę zdobyli duńczycy i nawet osadzili na tronie obotryckim *Gotszalka* (1044—1066), gdy nagle nastąpiła gwałtowna reakcja pogaństwa, podobna do wcześniejszej w Polsce, która obaliła Gotszalka i chrześcijaństwo. Wybrany na księcia na wolnym wiecu—*Krutý*, przywrócił pogaństwo (1067—1105). Po zamordowaniu Krutego, pomoc saska zapewniła tron synowi Gotszalka, *Henrykowi*. Po nim panował *Niklot* (1130—1160), ostatni obrońca dawnej wiary i niezależności. Po nim ziemią Obotrytów, podzieliło się kilku hrabiów, wasalów księcia saskiego Henryka Lwa i ziemieni potomkowie Niklota na Zwierzynie (Schwerin) i na Strzelcach (Strelitz). Od nich pochodzą obecni książęta meklemburscy.

Wilki czyli Lutyce, jako mieszkający na południu od Obotrytów, już wcześniej ulegli Niemczyźnie, jak również Soraby (Serby) czyli Łużyczanie w dzisiejszej Saksonii. Słowiańskie plemiona pomorzańskie, od Kołobrzega do Gdańska, były w lepszym położeniu, więc dłużej zachowały niezawisłość i piętno słowiańszczyzny.

Zresztą pojęcia o odrębnościach narodowych w owe czasy, nie były jeszcze tak wyrobione, jak obecnie. Dynastowie zdobywali co się dało, bez oglądania się na okoliczność, jakiej narodowości była ludność podbita. Pod sztandarem krzyżowców ciągnęły wszelkie narodowości, jako wierni przeciwko niewiernym.

Ale odnośnie Polski świeżym w pamięci jeszcze być musiał najazd księcia czeskiego Brzetysława, po śmierci Mieczysława II w czasie bezkrólewia po r. 1034 i zniszczenie wielu polskich miast i kościołów.

Najprzód pogaństwo podniosło wtedy głowę, lud popalił kościoły, porąbał krzyże, duchowieństwo rozpedził lub wymordował, przywracając dawne obrządk i bożyszcza. Później przyszli czesi, jak gdyby przywracając chrześcijaństwo i wtedy kraj do reszty zniszczyli. Nawet ciało Św. Wojciecha z Gniezna podobno zabrali. Całe to miasto z kościołami w perzynę obrócili. Poznań i Kraków złupili. Działo się to w r. 1038.

Więc, zmowa biskupa Stanisława z Czechami przeciwko Bo-

sławowi Smiałemu jest niezrozumiała. Raczej przypuszczać trzeba, że była to zmowa przedewszystkiem z juniorem, Władysławem Hermanem, a więc tylko pośrednio z Czechami.

Powstają przyczyny religijno-kościelne.

Wyświetlić je łatwo, sięgnąwszy myślą o 100 lat wstecz, do czasu przyjęcia chrześcijaństwa przez Mieczysława I w r. 965 i przez rozpatrzenie, choć w krótkości, dziejów zwierzchnictwa kościelnego w Polsce w ciągu tych pierwszych stu lat.

Mieczysław I w 3 lata po przyjęciu chrztu, a więc w r. 968, założył i uposażył pierwsze biskupstwo w Poznaniu, nawracając cały naród na chrześcijaństwo. Pierwszym biskupem poznańskim był *Jordan*, lecz niestety biskupstwo to podlegało wtedy arcybiskupstwu magdeburskiemu, założonemu prawie spóźnie, przez cesarza Ottona I. jako najwyższa metropolia dla krajów słowiańskich.

Przyjęcie chrześcijaństwa miało dla Polski wielkie znaczenie. Stawiało ją odrazu w rzędzie państw niezależnych. Wytrącało Niemcom pozór apostołstwa. Dawało Polsce dwóch wielkich opiekunów: papieża i cesarza. Bowiem podług ówczesnych pojęć cesarz uważany był za głowę świecką całego chrześcijaństwa. Z tego powodu Mieczysław nieraz bywał na dworze cesarskim, brał udział w wojennych sporach książąt szczepowych niemieckich, z jednymi walczył, z drugimi się przyjaźnił. Niestety walczył i z połabskimi słowianami, chcąc ich zmusić do porzucenia pogaństwa. Wśród tych walk z Lutykami zmarł w r. 992.

Po nim wstąpił na tron *Bolesław Chrobry* (992—1025). Wielki monarcha. Odziedziczywszy po ojcu prawdopodobnie tylko Wielkopolskę i Mazowsze, przyłącza Śląsk, Chrobację, Słowaczną, rzuca się w r. 994 na Pomorzan, otwierając w ten sposób Polsce przystęp do morza. Podbija wreszcie Słowian Połabskich.

Jednocześnie z podbojami, myślał Bolesław Chrobry i o utrwaleniu całego dzieła przez założenie podwalin organizacji państwowej i kościelnej. Czasy były ku temu sprzyjające. Niemcy składały się wtedy z kilku odrębnych szczepów: Franków, Sasów, Bawarów i Szwabów, a każdy z tych szczepów miał swoich odrębnych dziedzicznych książąt. Króla wybierali oni dożywotnio, a więc z ograniczoną władzą. To ratowało Polskę. Za Bolesława Chrobrego, królem niemieckim, a zarazem cesarzem rzymskim, był Otto III, człowiek młody, wielkiej ambicji, a jeszcze większy marzyciel. Pisaliśmy już o nim poprzednio. Marzył on o światowym cesarstwie w pojęciu chrześcijańskim. O interesach Niemiec zapomniał. Papież Sylwester II, sławny ówczesny uczonec, bojąc się zbytnej potęgi Niemiec i świeckiego cesarstwa, patrzył chętnie na powstanie nowych silnych państw chrześcijańskich, a więc i Polski. Z tego powodu nakłonił Ottona do uroczystego uznania nowego

państwa. Cesarz chętnie się na to zgodził. Za pobudkę posłużyła pielgrzymka do grobu męczennika, Św. Wojciecha. Ten apostoł pogan, czech z urodzenia, bawił długo w gościnie na polskim dworze. W czasie nawracania na wiarę Chrystusową prusaków, był przez nich zamordowany. Bolesław Chrobry wykupił jego ciało i złożył w Gnieźnie, jako przedmiot ogólnej czci i pobożnych wędrówek. Pielgrzymującego cesarza przyjął Bolesław z całym, na jaki go stać było, przepychem. Popisy rycerskie okazywały siłę, wspaniałe uczyty, hojne podarki dla cesarza i całej jego drużyny, świadczyły o zamożności polskiego państwa. Niemcy byli olśnieni, a przedewszystkiem Otton III. Pochlebiali to jego dumie, że tak potężny monarcha oddaje mu, jako cesarzowi rzymskiemu, należną cześć i przyrzeka pomoc i spóldziałanie. Więc uwieniczył jego skroni koroną i obdarzył go włócznią Św. Maurycego, z gwoździemi z krzyża Świętego. Nie była to koronacja, lecz tylko uznanie Bolesława za swego krewnego, przyjaciela i sprzymierzeńca cesarstwa rzymskiego, którego przedstawicielem był król niemiecki. Działo się to w r. 1000. Wtedy to zapewne, ówczesnym zwyczajem, skojarzono symbolicznie małżeństwo dwojga dzieci: syna Bolesława Chrobrego — *Mieszka* (późniejszego Mieczysława II) z *Rychezą* (Ryksą) córką *Exona*, wojewody (palatyna) lotaryńskiego i *Matyldy*, siostry cesarza Ottona III. Rodzina Richezy była potężna za Renem i bogata. Jednocześnie rozwinięto organizację kościelną. Dotąd było jedno tylko biskupstwo poznańskie. Założono więc trzy nowe: krakowskie dla Chrobacyi, wrocławskie dla Śląska i kołobrzeskie dla Pomorza, a na czele całego Kościoła polskiego, ustanowiono arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Później przybyły dwa nowe biskupstwa: lubuskie dla świeżo zdobytych krajów nadłabskich, a dla Mazowsza płockie. Biskupstwo poznańskie wyzwolono z pod zależności od Magdeburga.

Krzyk oburzenia rozległ się w całych Niemczech, na wiadomość, że cesarz Otto III brał w tem wszystkim czynny udział. Przecie wstrzymywało to napór Niemców na wschód. Więc gdy wkrótce, bo w r. 1002, cesarz zmarł nagle, wybuchła straszna wojna między Bolesławem Chrobrym a cesarzem Henrykiem II, wojna trwająca do r. 1018. Bolesław Chrobry zdobył Łużycę i Miśnię. Ponieważ Czechy pomagały Niemcom, więc zdobył i Pragę czeską. Ustupując w r. 1004 z państwa czeskiego, zatrzymał dla Polski Morawy.

Wreszcie zawarty został z Henrykiem II pokój w Budziszynie w r. 1018, uchylający wszelki cień świeckiej i kościelnej zależności Polski od Niemiec. Łużycę z Budziszynem, Lubusz i Morawy zostały przy Polsce.

Następnie starał się Bolesław Chrobry usilnie w Rzymie o koronę królewską, a gdy przeciwne zabiegi niemieckie starania te udaremniły, kazał się własną władzą biskupom polskim uroczyście

na króla namaścić i koronować. Zamykając tym śmiałym a stanowczym czynem dzieło całego swego życia, w następnym r. 1025 z powszechnym żalem narodu umiera.

Wstąpił na tron polski *Mieczysław II* (1025—1034). Nie miał on tej siły, woli i energii, co ojciec jego Bolesław Chrobry. A przytem miał braci *Bezpryma* i *Otona*, żądnych władzy. Podburzyli oni sąsiadów. Więc węgry zabrali Słowaczyznę zakarpacką, czesi Morawy, duńczycy Pomorze, Ruś zabrała grody Czerwińskie, słowianie połabscy zrzucili zależność od Polski, a cesarz Konrad II, rozpoczął nową wojnę z Polską. Pod wpływem tych wszystkich nieszczęść, spadłych na kraj, zmarł Mieczysław II przedwcześnie w r. 1034.

Straszne były czasy od r. 1034 do r. 1040, wobec bezprawi najstarszego syna Mieczysława II, Bolesława, wobec powrotnej fali pogaństwa i wobec najazdu czeskiego.

Dopiero drugi syn Mieczysława II *Kazimierz Odnowiciel* (1040—1058), wezwany z Niemiec, gdzie z matką swą Rychezą (Ryksa) przebywał, zdołał choć w części kraj uratować. Rokosz Masława na Mazowszu zgniótł w r. 1047, zaś w r. 1054 odzyskał od Czechów Wrocław. Jedynie Pomorze od Polski odpadło.

Pod względem kościelnym zdołał zagoić rany zadane przez powrotną falę pogaństwa i przez Czechów. Przy pomocy swego wuja arcybiskupa kolońskiego *Hermana*, sprowadził liczny zastęp księży z dalekiego zachodu. Obsadził nimi katedry biskupie: w Gnieźnie, Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu. Szereg klasztorów zniszczonych przez najazd czeski odbudował. W r. 1044 przywrócił klasztor Benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem, dokąd sprowadził zakonników z Leodjum. Na razie przebywali na Wawelu przy boku swego opata *Aarona*, mianowanego arcybiskupem krakowskim. Uczeni spór wiodą co do arcybiskupstwa Aarona, ze względu na to, że następcy jego tytułowali się tylko biskupami krakowskimi. Tymczasem sprawa jest jasna. Kazimierz Odnowiciel, w obec całkowitego zniszczenia Gniezna przez Czechów w r. 1038, mieszkał stale w Krakowie na Wawelu. Z tego samego powodu po śmierci arcybiskupa gnieźnieńskiego *Bosuty* w r. 1038, na razie nikt nie postarał się u papieża o mianowanie jego następcy.

Zresztą gdzie by zamieszkał? Katedra gnieźnieńska i gmach arcybiskupa były zburzone.

Wymieniany w katalogach Stefan herbu Topór czy Pobóg, jako arcybiskup gnieźnieński od r. 1038 do r. 1059, który starał się u Stolicy Apostolskiej o zwrot zagrabionych przez Czechów kosztowności katedry gnieźnieńskiej, który błogosławił ślub Kazimierza Odnowiciela z Dobrogniewą-Maryją i który wreszcie koronował Bolesława Śmiałego, na panującego księcia, był prawdopodobnie tylko administratorem dyecezyi. Uchodzący za jego następcę Piotr herbu Leszczyce (?) od r. 1059 do r. 1092, mógł być doskonale owym

błogosławionym Bogumiłem, czynnym od r. 1059 do r. 1075, jako administrator dyecezyi, a od r. 1075 do r. 1079 jako arcybiskup gnieźnieński. Zaś od r. 1079 do r. 1092 był z ramienia Władysława Hermana, arcybiskupem gnieźnieńskim, niemiec Henryk, nieuznający prawowitego papieża, a tylko antypapieża Klemensa. Dopiero następca jego, polak, Marcin, herbu Zabawa, po śmierci Władysława Hermana, wrócił na łono Stolicy Apostolskiej.

Kazimierz Odnowiciel mieszkając stale na Wawelu, pragnął mieć przy swojej rezydencji arcybiskupa, przytem w osobie Aarona, który zapewne pomagał mu w odbudowie kraju pod względem kościelnym, wyjednał więc u papieża ustanowienie arcybiskupstwa krakowskiego. W breve papieża Benedykta IX do arcybiskupa Aarona z r. 1046 wyraźnie powiedziane, że: *ustanawia się to arcybiskupstwo przez miłość dla króla Kazimierza, jego żony Maryi i syna ich Bolesława.*

Niektórzy uczeni (Friese, Roepel, Malecki), uważają breve to za podrobione w początkach XIII wieku. Inni (Abraham, Wojciechowski) są przeciwnego zdania, stojąc na stanowisku że Aaron był rzeczywiście arcybiskupem krakowskim, przytem na całą Polskę, bowiem w breve papieża Benedykta IX powiedziano: „in toto regno Poloniae.” Życzliwość dla króla wyrażona w słowach: „pro amore regis Casimiri, ejusque conjugis Mariae eorumque filii Boleslai statuimus.” jest znamieną i stwierdza że król miał wtedy dopiero jednego syna.

Mógł to być tytuł nadany biskupowi Aaronowi na razie ad personam. Kronikarz Gallus stwierdza tę okoliczność istnienia w Polsce w owe czasy dwóch katedr arcybiskupich, gdy pisze że w XI wieku były w Polsce dwie metropolie, choć zawsze tylko jedna z nich bywała obsadzona.

W kodeksie mazowieckim Kochanowskiego przytoczony jest przywilej Mieszka I, o ustanowieniu dwóch arcybiskupstw: w Gnieźnie i w Krakowie, lecz zaznaczono że przywilej ten jest błędny (nota vitiosa) i z mylną datą (966).

Z tych wszystkich powodów i zapewne w skutek intryg niemieckich w Rzymie, nie udało się Kazimierzowi Odnowicielowi przywrócić arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, czyli wyzwolić Kościół polski od powtórnej zależności od Niemiec. Arcybiskupstwo magdeburskie znowu rościło sobie prawo do najwyższej władzy kościelnej w Polsce, a więc do święcenia biskupów polskich. W tem samym położeniu byli wtedy biskupi skandynawscy, zależni od arcybiskupstwa w Hamburgu. A może Kazimierz Odnowiciel, mając swego arcybiskupa krakowskiego i będąc przez matkę Richezę w stosunkach przyjacielskich z Niemcami, nie bardzo starał się o zrzucenie tego jarzma.

Nawet płacił cesarzowi trybut trzysta grzywien złota rocznie,

zapewne za pomoc udzieloną przy powrocie do kraju. W ogóle dążył Kazimierz Odnowiciel do pokoju. Dwie siostry wydał za sąsiednich monarchów: *Gertrudę* za kijowskiego *Izastawa*, *Richesę* za węgierskiego *Bele*.

Dopiero syn Kazimierza Odnowiciela, *Bolesław Śmiały* kres położył nieznośnym stosunkom w polskiej hierarchii kościelnej.

Miał Bolesław Śmiały dzielnego pomocnika swoich zamierzeń w osobie benedyktyna *Bogumila*. Zapewne był to pierwszy opat założonego przez Bolesława Śmiałego klasztoru wielkopolskiego w Mogilnie pod Gnieznem, o czym już mówiliśmy. Benedyktyn *Bogumił*, późniejszy arcybiskup, zaliczony w poczet błogosławionych i który miał być zaliczony w XVII wieku w poczet świętych, był przez całe życie wiernym poplecznikiem pobożnych zamierzeń i czynów Bolesława Śmiałego. Jako zakonnik, Benedyktyn, reguły Św. Romualda, odznaczał się *Bogumił* nadzwyczajnie świętobliwym życiem. Podobno pochodził z tego samego rodu, co Św. Wojciech i brat tego ostatniego *Radziin* (*Gaudencyusz*), pierwszy arcybiskup gnieźnieński (1000—1006).

Mianowanie *Bogumila* przez Bolesława Śmiałego, arcybiskupem gnieźnieńskim, rozumiemy w następujący sposób.

Arcybiskupstwo gnieźnieńskie istniało od r. 1000 do r. 1038, gdy umarł, czy też został przez Czechów wygnany, arcybiskup *Stefan Bosuta*. Wtedy, jak już zaznaczyliśmy, wobec nieszczęść jakie spadły na Polskę i zniszczenia katedry gnieźnieńskiej, zaczęto od jej odbudowania, przytem Kazimierz Odnowiciel, w pierwszych latach swego panowania, miał zbyt wiele do czynienia z przywróceniem ładu w kraju, a przytem był w wielkiej zależności od Niemców. Był przecież krewnym cesarza przez matkę *Rychezę*. Więc *Aaron*, biskup krakowski, sprowadzony do Polski przez Kazimierza Odnowiciela na opata tynieckiego, mianowany został w r. 1046 arcybiskupem krakowskim.

Arcybiskup krakowski *Aaron* umarł w r. 1059, czyli już za panowania Bolesława Śmiałego. Do r. 1061 był wakans, poczem na katedrze krakowskiej zasiadł *Sulisław*, polak, a więc zatwierdzony w tej godności przez Bolesława Śmiałego. Cudzoziemców na katedrach biskupich ten monarcha nie uznawał. Ponieważ *Sulisław* nie tytułował się już arcybiskupem krakowskim, jak *Aaron*, lecz tylko biskupem, przypuszczamy więc że właśnie wtedy, wobec odbudowania katedry gnieźnieńskiej, Bolesław Śmiały postanowił przywrócić arcybiskupstwo gnieźnieńskie, w osobie opata klasztoru benedyktyńskiego w Mogilnie *Bogumila*.

Biskup krakowski *Sulisław* (*Lambert*, *Zula*, herbu *Topór*?) miał czasu dosyć, w ciągu lat 10-ciu, umarł bowiem w r. 1071, by tak jak *Aaron* zostać arcybiskupem krakowskim. Powinien był nawet w tym celu pojechać do Rzymu. Niestety tego nie uczynił. Był za powolnym i biernym narzędziem w rękach młodocianego króla Bo-

lesława Śmiałego. Gdy ten postanowił ze względu na tradycję, na pamięć swego pradziada Bolesława Chrobrego, przeprowadzić koronację w Gnieźnie, los katedry krakowskiej był przesądzony. Wszystkie starania biskupa *Sulisława* byłyby pozostały bezowocne, niesłusznie więc całą winę utraty arcybiskupstwa jemu przypisano.

Gdy wstąpił na katedrę biskupią w r. 1072 biskup *Stanisław*, stanął on odrazu w obec pytania: co robić? Z jednej strony kapituła żądała rozpoczęcia energicznych starań w Rzymie o arcybiskupstwo krakowskie, może nawet pod tym warunkiem obrano kanonika *Stanisława* ze *Szczepanowa* biskupem, z drugiej strony król, może idąc za wskazówkami Stolicy Apostolskiej, był stanowczo temu przeciwny, chciał być przytem naśladowcą swego pradziada Bolesława Chrobrego, który koronował się w Gnieźnie.

Widzimy więc że walka między biskupem i królem zaraz się rozpoczęła w r. 1072.

Przecież zachował się dowód piśmienny że już w r. 1074 książę panujący czeski, *Wratysław II*, wraz z żoną *Świętosławą*, siostrą Bolesława Śmiałego, wstawia się do króla za biskupem *Stanisławem*. Widocznie więc już wtedy, na 5 lat przed katastrofą, droga do męczeństwa i świętości nie była różami usłana. Winę ponosi głównie ówczesna kapituła krakowska. Kanonicy, którym zawdzięczał swój wybór biskup *Stanisław*, powinni byli rozumieć prądy jakie wtedy panowały w Rzymie. Przecież zakon *Ojców Benedyktynów* miał tam wtedy przeważne znaczenie i wpływy. *Piotr Damiani* założyciel najsurowszej reguły benedyktyńskiej, opartej na życiu w pustelniach, był wtedy kardynałem i wielkim przyjacielem papieża *Grzegorza VII*. Zapewne tą drogą udało się Bolesławowi Śmiałemu, wbrew intrygom niemieckim, przywrócić w r. 1075 arcybiskupstwo gnieźnieńskie, a więc znowu uniezależnić biskupów polskich od arcybiskupstwa w *Magdeburgu*.

Bez wątpienia opat *Bogumił* niejednokrotnie jeździł do Rzymu, gdzie przygotował grunt pod reorganizację Kościoła polskiego, dokonaną ostatecznie na synodzie r. 1075, obradującym w Gnieźnie, w obecności Bolesława Śmiałego, pod kierunkiem legatów Stolicy Apostolskiej, wysłanników papieża *Grzegorza VII*. Przywrócono wtedy arcybiskupstwo gnieźnieńskie nie obsadzone od r. 1038 i założono nowe biskupstwa, o czym już mówiliśmy.

Że to była w przeważnej części zasługa nietylko opata *Bogumila*, lecz i Bolesława Śmiałego, jako króla, świadczy treść zapiski o śmierci Bolesława Śmiałego uczyniona w nekrologach kapituły krakowskiej. Napisano tam współcześnie pod d. 3 Kwietnia r. 1081: *umarł król Bolesław, który ustanowił w Polsce biskupstwa, („Boleslaus rex Poloniae qui constituit episcopatus per Poloniam obiit“)*.

Zapiska ta, tak szczęśliwie dla nauki zachowana, ani rozmyślnie ani przypadkowo nie zniszczona, stwierdza, z jednej strony, że

Bolesław Śmiały, powiększył liczbę katedr biskupich w Polsce, z drugiej strony stwierdza, że nieszczęście z biskupem Stanisławem, nie było bezpośrednią przyczyną utraty korony przez Bolesława Śmiałego, że zdarzenie to było tylko drobnym szczegółem w ówczesnych dziejach, w porównaniu z tem wszystkim, co uczynił Bolesław Śmiały, w czasie swego tak krótkiego, bo tylko 20-letniego panowania, w młodym wieku. Czyli że to nieszczęśliwe zdarzenie przeszło by było bez śladu dla historii, gdyby nie translacya czyli przeniesienie zwłok biskupa w r. 1089, co miało oczyścić osobę Władysława Hetmana od ciężących na nim podejrzeń przyczynienia się do śmierci syna Bolesława Śmiałego Mieszka.

Gdyby nie ta translacya, Bolesław Śmiały, pomimo utraty korony, wywołanej najazdem Czechów i pomimo zbyt surowego wyroku na biskupa, byłby zapewne zapisany w historii swego kraju, jako rzeczywiste „śmiały,” a dla Kościoła katolickiego nadzwyczaj „szczodry.”

Gdy Bolesław Śmiały poszedł dobrowolnie na wygnanie w r. 1079, poszedł za jego przykładem i arcybiskup Bogumił. Opuścił Gniezno lub też może był do tego zmuszony przez Władysława Hermana, zastąpiony przez Niemca Henryka. Osiadł w pustelni klasztoru kamedulskiego w Dobrowie, nad Wartą. Gdy umarł w r. 1092, zaznaczono w Roczniku Świętokrzyskim dawnym, jedynym, oprócz kroniki Galla, źródle współczesnym „1092 *Bogumilus archiepiscopus obiit*” (1092 *Bogumił arcybiskup zmarł*).

Dziwna ironja losów. Bolesław Śmiały, wielki patriota, ten który dokończył budowy Kościoła katedralnego na Wawelu, ten, który naznaczał tylko Polaków na katedry biskupie, twórca i fundator klasztoru Ojców Benedyktynów w Mogilnie, fundator klasztorów Ojców Benedyktynów w Tyńcu, oba hojnie uposażone własnymi i żony funduszami, twórca i współfundator klasztorów w Lubiniu i Tumie Łęczyckim, reorganizator Kościoła katolickiego w Polsce, przez powiększenie liczby biskupstw na synodzie roku 1075, poplecznik katolicyzmu na Rusi, ten, który uniezależnił Kościół polski od Magdeburga, dzięki przywróceniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i t. d. i t. d. — przeszedł do historii prawie wyłącznie jako „morderca” biskupa Stanisława.

Zaś jego prawa ręka, błogosławiony Bogumił, od r. 1075 do r. 1079 arcybiskup gnieźnieński, zapewne bezpośredni twórca synodu r. 1075, poszedł w zupełne zapomnienie i nawet dziwnym zbiegiem okoliczności, zapewne mającym związek z tragedją biskupa Stanisława, nie znajdujemy go w katalogach arcybiskupów gnieźnieńskich. Jedynie zapiska klasztorna o jego śmierci, w związku z badaniami naukowymi ostatnich czasów, stwierdzają że istniał za panowania Bolesława Śmiałego, jako gotliwy jego pomocnik, działający na dobro Kościoła katolickiego w Polsce, w duchu reform

papieża Grzegorza VII. Że arcybiskup Bogumił był zwolennikiem tych reform świadczy całe jego świętobliwe życie.

Jak Bolesławowi Śmiałemu należy się rehabilitacya, tak i arcybiskupowi Bogumiłowi należy się miejsce w szeregu arcybiskupów gnieźnieńskich XI wieku. Wprowadzenie go do katalogów arcybiskupów gnieźnieńskich XII wieku lub też, jak chcą inni, uważać że błogosławiony Bogumił żył w XIII wieku, jest błędne. Szczegóły jego życia stwierdzają niezbicie, że żył w XI wieku. W XVII wieku miał być uznany za Świętego. Wojny szwedzkie stanęły temu na przeszkodzie.

W XII i XIII wieku mogli istnieć duchowni i nawet biskupi lub arcybiskupi tego imienia, lecz nie identyczni z naszym Bogumiłem. Ponieważ ówczesnym zwyczajem imię słowiańskie, jak Bogumił, zastępowano przy wstępowaniu na urzędy kościelne imieniem chrześcijańskim, więc trudno nieraz dociec jakie było rzeczywiste imię i pochodzenie danego dygnitarza kościelnego.

Jedynym źródłem odtwarzającym postacie biskupów i arcybiskupów polskich w XI i XII wieku są katalogi Długoszwowe. Tymczasem Długosz pisze w przedmowach, że co do najstarszych pasterzy, zbywało mu prawie całkiem na piśmiennych dowodach i że przy zestawianiu ich imion, rodu i pochodzenia działał tylko z domysłu („quorum nomen, genus et originem non nisi per verisimilem coniecturam poteram aestimare”).

Z tych powodów nie dziwnego że i błogosławiony Bogumił, działacz kościelny za Bolesława Śmiałego, został omyłkowo zaliczony do późniejszych czasów.

Możliwe że arcybiskup Piotr, którego katalogi arcybiskupów gnieźnieńskich wymieniają w czasie panowania Bolesława Śmiałego, to właśnie nasz Bogumił, tak nazwany imieniem chrześcijańskim przy wstąpieniu na katedrę arcybiskupią. Chodziło każdemu o patrona między świętymi. Przepuszczenie to jest prawdopodobne, bowiem w życiorysie tego Piotra zaznaczono że był zanadto uległy królowi.

Jednocześnie z tym strasznym rozłamem w Kościele katolickim w skutek reform papieża Grzegorza VII, dawało się odczuwać wtedy i innego rodzaju rozdwojenie. Mianowicie dążność do odprawiania Mszy Świętej w języku krajowym. Zaczęło się to jeszcze w IX wieku. Apostołowie Słowian, Święci Cyryl i Metody, urodzeni koło r. 827, w Soluniu (Salonice), miście wtedy na pół słowiańskim, z ojca greka, matki zdaje się że słowianki, całe swe życie poświęcili głoszeniu Słowa Bożego. Przebywali w tym celu u Chazarów (w obecnej południowej Rosyi), u Bułgarów, na Rusi, a głównie na Morawach. Zwłoki Św. Klemensa, papieża, zamordowanego na wygnaniu w r. 102, ze czcią do Rzymu przywiezli.

W r. 863 Roscisław i Świętopelk, książęta morawscy, wysłali

poselstwo do Carogrodu, prosząc o przysłanie odpowiednich krzewicieli chrześcijaństwa. Wybór patriarchy miejscowego i cesarza wschodniego, w owe czasy Michała, padł na Cyryla i jego brata Metodego. Pojechali oni na Morawy, gdzie zamieszkali w stolicy, w Wielehradzie.

Nauczając lud zasad wiary, oni pierwsi odprawiali Mszę Świętą w języku krajowym. Stąd zatarg z biskupami niemieckimi w Salzburgu i Passawie, którym podlegały Morawy, stąd skargi tych biskupów do Rzymu. Lecz Stolica Apostolska mając na względzie odciążenie Słowian od patryarchatu w Carogrodzie, chętnie się na to nowatorstwo zgodziła. Papież Adryan II nie robił przeszkód. Przecież już na słynnym synodzie we Frankfurcie w r. 794 odbytym, w obec legatów papieskich, ogłoszono postanowienie, aby nikt nie wierzył, że należy koniecznie modlić się do Pana Boga w jednym z trzech języków, w których był napis na krzyżu, dany przez Pilata, a więc po hebrajsku, po łacinie lub po grecku, że przeciwnie Pan Bóg każdego wysłucha w jego języku, jeżeli prosi o rzeczy słuszne. Św. Metody powoływał się na to postanowienie odnośnie odprawiania Mszy Świętej. Przetłumaczył pismo święte na język słowiański i stworzył koło r. 855 abecadło słowiańskie, tak zwaną „kirilicę” czyli „cyrylicę.”

Abecadło to używane jest od wieku IX przez Słowian południowych i wschodnich. Podstawą takowego są znaki alfabetu greckiego w liczbie 24, dla wyrażenia zaś dodatkowych brzmień słowiańskich, których brak w języku greckim, Cyryl obmyślił dodatkowe znaki. Abecadło to rozpowszechnione było i w Morawii od czasów Cyryla i Metodego, skąd przeszło do Czech i do Polski.

Mamy dużo dowodów na to (np. moneta Bolesława Chrobrego z napisem cyrylicą, kronika kanonika płockiego Jarosława z r. 1219), że jak obrządek słowiański tak i cyrylica, znana była w Polsce.

Cyryl umarł w r. 869, brat jego prowadził dalej dzieło nawracania Słowian. Niestety następca Adryana II, papież Jan VIII zabronił Metodemu odprawiania nabożeństwa w języku barbarzyńskim t. j. słowiańskim. Nastąpiło więc zbliżenie Słowian do Carogrodu. Tam był wtedy arcybiskupem czyli patriarchą Focyusz, który przeprowadził rozłam Kościoła katolickiego na wschodni i zachodni. Ogłosił on w r. 865 Kościół zachodni za heretycki, Mianowicie zarzucał mu zaprowadzenie postu sobotniego, skrócenie postu 40-dniowego o jeden tydzień, z używaniem pokarmów mlecznych, odzrzucal bezżeństwo księży, udzielanie bierzmowania tylko przez biskupów, wreszcie nie przyznawał zmiany symbolu wiary przez dodanie słowa: „filioque” czyli określenie pochodzenia Ducha Świętego, nie tylko od Boga Ojca ale i od Syna Bożego.

Taki był początek rozłamu Kościoła katolickiego na zachodni i wschodni. Taki był początek prawosławia w Rosyi.

Lecz Św. Metody pozostał wierny Rzymowi, dzięki temu że

papież Jan VIII pozwolił w końcu by Msza Święta była odprawiana częściowo po łacinie i częściowo po słowiańsku. Potwierdzenie takiego pozwolenia papieskiego znajdujemy w liście papieża do księcia Świętopelka z r. 880.

Przecież w Syrii odprawiano Mszę Św. po syryjsku, w Egipcie po koptyjsku. Tak było u wszystkich narodów wschodnich wyznających religję katolicką. Tam bowiem język grecki nie uzyskał przewagi, nad językami miejscowymi. Inaczej stało się w Galii (obecnej Francji), Hiszpanii, zachodniej i północnej Afryce. Kraje te przyjąwszy chrześcijaństwo, porzuciły w znacznej części swoje języki rodzinne, zaczęły mówić językiem zdobywców, a więc po łacinie. Rozstrzygnęło to sprawę języka liturgicznego czyli języka w którym miała się odprawiać Msza Święta.

Św. Metody umarł w r. 885.

Gdy państwo Wielkomorawskie się rozpadło w r. 894, a stanowisko następnych papieży stało się dla tej sprawy nieprzychylnie, Czechy i Morawy podpadły pod wpływ „łacinników,” do których zaliczał się bardzo gorliwie Św. Wojciech.

Lecz myśl o Mszy Świętej w języku krajowym zawsze tam kielkowała. Dowodem klasztor w Sazawie założony w r. 1032 przez księcia Oldrzych (Udalryka), ojca Brzetysława I, dla Ojców Benedyktynów. Pierwszym opatem był Św. Prokop. Odprawiano tam nabożeństwo po czesku. Zbierano i przepisywano rękopisy pisane w językach słowiańskich. Drugim dowodem jest prośba Wratysława II do papieża właśnie w r. 1079 o pozwolenie na liturgię w języku krajowym. Prośba ta została niestety odrzucona.

W Krakowskiem, jako w najbliższem sąsiedztwie Czech i Moraw, istniało zapewne takie samo życzenie ludu i duchowieństwa.

Pierwszymi biskupami krakowskimi mieli być: Prochor, Prokulf, Lambert, Poppon, Gompon i Rachelin. Ale chronologia ich niepewna. Byli oni biskupami, ale zapewne nie od przyjęcia chrześcijaństwa podług obrządku łacińskiego w r. 965, lecz pierwsi z nich znacznie wcześniej. Prochora, jak samo to imię wschodnie wskazuje, odnieść można do czasów Św. Metodego czyli na sto lat wcześniej lub do czasów Bolesławów czeskich w Chrobacyi. Zamiast Prokulf powinno być Proclus, a najpewniej *Prokuj*, brat rodzony *Mieszka I*, a więc syn Ziemomyśla, zmarły po r. 994. Poppon i Gompon mieli być jedną osobą rozmaicie pisaną.

Legenda południowo słowiańska przechowała nam wyraźny ślad że apostołowie państwa Wielkomorawskiego Świętopelka, głosili wiarę chrześcijańską i u szczepów polskich. Przecież do państwa tego należała w IX wieku, czyli za czasów Św. Cyryla i Św. Metodego, i Chrobacya. Oto „pogański książę bardzo potężny, siedzący w Wiślech, urągał chrześcijanom i krzywdy im robił. Więc Metody posławszy ku niemu rzekł: dobrze by było synu, abys się dał ochrzcić dobrowolnie na swojej ziemi, bo inaczej będziesz w nie-

wolę wzięty i zmuszony przyjąć chrzest na cudzej ziemi i wspomnisz moje słowa. Tak się też stało." Był to zapewne książę na Wiślicy, grodzie dawniejszym od Krakowa. Czyli że Prochor i jego bezpośredni następcy, mogli być biskupami nie krakowskimi lecz chrobakimi, bez ściśle oznaczonych dyecezyj (episcopi regionarii, episcopi gentium). Za ich to czasów, zapewne jeszcze przed r. 965, wniesiono na trzech skałach nadwiślańskich: Wawelu, Zwierzyńcu i Skalce, najstarsze kaplice. Na Zwierzyńcu pod wezwaniem Salvatora (Zbawiciela, „Spasa”).

To pierwotne zatem chrześcijaństwo polskie miało nabożeństwo w języku krajowym. Przypuszczać trzeba że po upadku państwa Wielkomorawskiego w końcu IX wieku, w Chrobacyi zapanało znowu pogaństwo, do czasu zawładnięcia Białej Chrobacyi przez księcia czeskiego Bolesława I zwanego Srogim (935—967). Posunął on granice swego państwa aż do Bugu. Był to ojciec naszej Dąbrówki, żony Mieczysława I, która wniosła światło wiary chrześcijańskiej do Polski.

Bolesław I Srogi, choć za młodu skalął się zabójstwem brata swego Waclawa, w następstwie świętego i patrona Czech, dalszem swem panowaniem zmazał tę winę. Wyrzekł się pogaństwa i sam złożył zwłoki zabitego brata z oznakami czci głębokiej w katedrze Św. Wita w Pradze. Syn jego i następca, Bolesław II „Szcrodry” (967—999) otrzymał po ojcu rozległe państwo. Gorliwy chrześcijanin, budował kościoły, sprowadzał zakony do Czech i utworzył pierwsze biskupstwo w Pradze, na którym osadził najprzód Niemca Dymara, a następnie Św. Wojciecha, który dotychczasowy obrządek słowiański zmienił na łaciński, pozostawiając język narodowy tylko w nauczaniu i śpiewach kościelnych.

Do czasów tych Bolesławów czeskich odnieść należy drugi okres chrześcijaństwa w Białej Chrobacyi, czyli w obecnym krakowskim. Zapewne w owe czasy powstały liczne kościołki głównie pod wezwaniem Św. Klemensa, na Podgórzu krakowskim.

W r. 981 utracił Bolesław II Szcrodry książę czeski, grody Czerwińskie, zawojowane przez księcia kijowskiego Włodzimierza, zaś w r. 999 Białą Chrobację z Krakowem, odzyskane przez naszego Bolesława Chrobrego. Wtedy to miało miejsce i zdobywanie Łysej góry, przyczem odznaczył się rycerz Bolesław.

Gdy więc Bolesław Chrobry zdobywał na Czechach Chrobację, zastał tam oprócz resztek pogaństwa, już i wiarę chrześcijańską, lecz z obrządkiem w języku słowiańskim. W następstwie odprawianie nabożeństwa w języku łacińskim, popierane przez Św. Wojciecha, zwyciężyło.

Święty Wojciech był znakomitego rodu. Był synem Sławnika, hrabi na Libiczu i matki Strzeżysławy, córki Bolesława I księcia czeskiego. Zaś Sławnik był urodzony z siostry króla niemieckiego zarazem cesarza rzymskiego Henryka I Ptasznikiem zwanego, ojca

cesarza i króla niemieckiego Ottona I, dziada Ottona II. Czyli że ówczesni panujący uważali Ś. Wojciecha za swego krewniaka.

Walka Św. Wojciecha z językiem słowiańskim w Kościele, do tego stopnia oburzyła przeciwko niemu Czechów, że musiał aż uciekać z Pragi do Rzymu. W niewydanym żywocie Św. Wojciecha (rękopis w uniw. lwów.) powiedziano, że Polskę przewiodł na katolicyzm czyli jak gdyby z obrządku słowiańskiego na łaciński („Poloniam ad fidei catholicam convertit”).

Jednak przez długie jeszcze wieki starano się o liturgię w języku krajowym, bez zatracenia łączności ze Stolicą Apostolską. Podobno brat Bolesława Krzywoustego, Zbigniew, walczył pod tym znakiem. Dowodem późniejsze dążenia. Sobór Florencki r. 1439. Unia Brzeska r. 1596.

Przypomnijmy wiek XVI w Polsce. Ówczesny stan ruchów religijnych i ich stosunek do państwa, do Rzeczypospolitej. Na sejmie r. 1556 uchwalono zwołanie soboru narodowego, ustawę o wolności sumienia, o swobodzie wyznań. Król wysłał do Rzymu marszałka koronnego Maciejewskiego z żądaniem od narodu polskiego mszy świętej w języku polskim i soboru narodowego. To wywołało zatarg ze Stolicą Apostolską. Legat papieski biskup Lippoman, gdy się zjawił w Sejmie, oburzona szlachta przyjęła go okrzykiem „vivat progenies viperorum” (wiwat płodzie żmijowy).

Kochanowski, Modrzewski, ksiądz Orzechowski a nawet prymas Uchański dążyli do wolnego Kościoła Katolickiego w wolnym państwie katolickim, z osobnym patriarchę i synodem własnym. Król miał być najwyższą głową Kościoła. Zwolennicy Kościoła polskiego reformowanego szli jeszcze dalej. Odrzucali mszę, papieża i celibat.

Ksiądz Orzechowski (1513—1566) jawnie się ożenił, drugich księży do tego namawiał, a pomimo to nie był wyklęty przez Stolicę Apostolską. Pozostawił dzieci uznane za prawe.

Jeżeli był taki stan umysłów w Polsce w XVI wieku, to czy można się dziwić że 500 lat wcześniej, w dobie barbarzyństwa średniowiecznego, toczyły się walki między zwolennikami papieża Grzegorza VII czyli między gregorianami a ich przeciwnikami, na czele których stał antypapież Klemens III. Walki—które spowodowały zatarg króla Bolesława z biskupem Stanisławem.

Polska ze względu na swoje położenie geograficzne, stawała się już wtedy łącznikiem obu Kościołów chrześcijańskich, zachodniego i wschodniego i gdyby nie opór mnichów kijowskich, byłaby już przed kilkoma wiekami nastąpiła unifikacja Kościoła.

W jakim czasie i w jaki sposób nastąpiła w Chrobacyi zmiana obrządku słowiańskiego w Kościele na łaciński, nie wiadomo. Biskupi krakowscy pierwszej połowy XI wieku Poppo, Gompon i Rachelin, jako cudzoziemcy, byli zapewne zwolennikami tego nowego kierunku i przyczyniali się do wprowadzania obrządku w języku

łacinskim. Czyli że za biskupa Stanisława żywa jeszcze musiała być tradycja nabożeństwa w języku krajowym. Ma się wrażenie że arcybiskup krakowski Aaron, nie mając ściśle określonych granic swojej diecezji, miał pieczę głównie nad duchowieństwem polskim obrządku słowiańskiego.

Widzimy więc że położenie Bolesława Śmiałego nie było do pozazdroszczenia. Z jednej strony obowiązki zaciągnięte względem Stolicy Apostolskiej, w zamian za koronę i arcybiskupstwo gnieźnieńskie, konieczność więc współdziałania w przeprowadzaniu reform kościelnych, co z niego, choć był synem i mężem rusinek, zrobiło „łacinnika,” z drugiej strony ciężenie duchowieństwa krakowskiego do Czech, a może i do liturgii w języku krajowym.

Nie na próżno przebywał w Krakowie od r. 1061 do 1067 brat Wratysława, Jaromir, późniejszy biskup praski i kanclerz niemiecki. Przygotował on grunt pod zbliżenie kościelne Małopolski z Czechami. Już zaznaczyliśmy że walka Bolesława Śmiałego z duchowieństwem krakowskim wcześniej się zaczęła, skoro już w r. 1074 wstawiał się Wratysław z żoną swą Świętosławą u Bolesława Śmiałego, za biskupem Stanisławem. Prosił by się z nim pojednał. Może Świętosława była penitentką księdza, a następnie kanonika krakowskiego, Stanisława ze Szczepanowa. Może on to właśnie ślub jej dawał w katedrze krakowskiej w r. 1062. Ma się wrażenie że i ona odegrała rolę w zatargu króla z biskupem. Czyli że nie tylko brat (Władysław Herman) ale i siostra wiodła intrygę polityczną. Po śmierci biskupa, Świętosława zapewne nie raz modliła się gorliwie z licznym orszakiem dworzan na miejscu, gdzie tymczasowo pochowany został i tem przyczyniła się do translacji. Przecież od r. 1079 do r. 1086 miał Wratysław dwie stolice, jedną w Pradze czeskiej, drugą w Krakowie.

W kronice czeskiej Koźmy brakuje lat 1075—1082. Czas ten wypełniony jest opowiadaniem dopisanem w późniejszym czasie, zdaje się że przez samego Koźmę, o więźniu trzy lata w Krakowie trzymanym w podziemiu, z jednym okienkiem u góry, którego mu rzadka woda i chleb podawano. Ma się wrażenie że tym więźniem mógł być biskup Stanisław, że udało mu się, przy pomocy Wratysława i Świętosławy, umknąć z tego więzienia i przybyć do Pragi, gdzie uczcił relikwie Św. Wojciecha i brata jego Radzyna.

Tak jak Gall postarał się o całej drażliwej sprawie śmierci biskupa Stanisława, dać tylko suchą wzmiankę, tak Koźma wywija się alegorycznie, może przez wzgląd na króla Wratysława, zapewne wplątanego w całą tę sprawę uwolnienia biskupa z ciemnicy.

To uwięzienie biskupa Stanisława mogło się stać nawet za zgodą legatów papieskich przybyłych na synod r. 1075 i na koronację r. 1076, w obec stanowiska jakie on zajął odnośnie ustanowienia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, a nie krakowskiego i od-

nośnie reform Grzegorza VII, dotyczących się bezcelestwa księży świeckich.

Zapewne biskup Stanisław nie zechciał jechać do Gniezna na synod, następnie na koronację króla, nie ogłaszał rozporządzeń papieskich, sprzeciwiał się zbieraniu świętopietrza w swojej diecezji,

Takie stanowisko biskupa Stanisława nie było wtedy odosobnione. Przecież Otto, biskup Regensburga 1060—1089, przeciwnik reformy gregorjańskiej, nie ogłaszał w swej diecezji rozporządzenia papieskiego o celibacie.

Gniezno nie miało znaczenia, pozbawione jak przypuszczano relikwii Św. Wojciecha. Więc całe duchowieństwo krakowskie, nie tylko biskup, było niezadowolone z decyzji synodu r. 1075. Katalogi biskupów krakowskich pisząc o następcy Aarona-Sulisławie, zawsze zaznaczają że zaniechał starań o arcybiskupstwo krakowskie. Stąd była niechęć, rozżalenie do niego, powtarzane często w późniejszych rocznikach i pismach duchowieństwa krakowskiego.

Celem zacieśnienia łączności z Rzymem, papież Jan III (872—882) rozporządził, aby każdy arcybiskup w ciągu trzech miesięcy po swej konsekracji, osobiście lub przez posłów zjeżdżał do Rzymu, dla przyjęcia palliusza z rąk papieża, po uprzednim złożeniu wyznania wiary, i to pod karą utraty prawa wyświęcania biskupów, jak również aby ten palliusz nosił tylko w pewne określone dni w roku.

Przypuszczamy że skoro biskupstwo krakowskie stało się za Aarona arcybiskupstwem, biskup Sulisław powinien był w ciągu trzech miesięcy po swojej nominacji pojechać do Rzymu. Czy ze względów zdrowia czy z innych powodów tego zaniedbał, wskutek czego Katedra Krakowska utraciła tytuł arcybiskupstwa.

W roczniku świętokrzyskim nowszym wyraźnie zaznaczono że Lambert Zula zaniedbał starań o arcybiskupstwo („Lampertus dictus Sula neglexit in curia Romana petere palium et alia insignia archiepiscopalia”).

Z tego powodu chciano nawet odmówić mu pogrzebu biskupiego, wykreślić ze spisu biskupów krakowskich. Była to więc rzecz wielkiej wagi. Przecież tytuł Krakowa był starszy. Tam brząsk chrześcijaństwa wcześniej zaświtał aniżeli w Gnieźnie, dzięki Apostołowi Słowiańskiemu Św. Metodemu czyli jeszcze w IX wieku.

A więc były to zapasy dwóch arcybiskupstw odgrzebujących dawne swe przywileje. Biskup Stanisław nie ulegał Bolesławowi Śmiałemu jak Sulisław, bronił arcybiskupstwa krakowskiego, starał się odzyskać to, co tamten zaniedbał.

Bolesław Śmiały, despota, rozciął sam te wszystkie spółzawodnictwa, może na razie trzymając w więzieniu, z czasem skazując na śmierć tego, co się zawsze przeciwstawiał jego zamierzeniom i czynom.

Przedstawiliśmy czytelnikom całokształt stosunków religijno-kościelnych, jakie panowały w Polsce w XI wieku w ogóle, a za panowania Bolesława Śmiałego w szczególności

Także domniemania nasze odnośnie prywatnego i publicznego życia króla.

Prawdopodobnie na tle tych ówczesnych zdarzeń i rozporządzeń Bolesława Śmiałego w sprawach państwowych i kościelnych, przeprowadzanych zapewne zawsze zbyt samodzielnie, zbyt bezwzględnie (despotycznie), wynikł zatarg, z pozostającym skutkiem tego w cieniu biskupem.

I stała się tragedia dziejowa.

Skąpe do nas doszły wiadomości o nieszczęśliwym zdarzeniu z biskupem Stanisławem, które tak zaważyło na dalszych losach kraju.

Jedynym, lecz prawie spóczesnym, źródłem dla zbadania tego zdarzenia, jest kronika Galla.

Gallus i jego kronika.

Gall, pierwszy kronikarz polski, pochodził z Francji południowej, przybył do nas zapewne w r. 1086 z Węgier, w orszaku syna Bolesława Śmiałego, Mieszka.

Zresztą uczeni spór dotąd wiodą co do osoby Galla. Nawet imię jego „Marcin” jest wątpliwe. Niektórzy przypisują mu imię „Balduin,” utożsamiając z biskupem kruszwickim (1113—1128). Gallus napisał swą kronikę bezimiennie, więc Kadłubek choć czerpał z niej obficie wcale jej nie przytacza, a Paprocki zwie „Anonimem.” Pierwszy wydawca w r. 1749 kroniki Galla, uczoney Godfryd Lengnich, opierając się mylnie na wzmiance Długosza, tyczącej się zupełnie innego kronikarza, nazwał tę kronikę, kroniką Marcina Galla. Uznać trzeba że imię Galla jest nieznanne.

Przywiązał się bardzo do swej nowej ojczyzny.

Był stanu duchownego, zakonikiem lub księdzem świeckim.

Jako kapelan, a następnie może biskup i kanclerz, to znaczy pierwszy minister, króla Bolesława Krzywoustego, miał wielkie poważanie na dworze panującego. Kronikę swą, pisaną po łacinie w latach 1112—1113, rozłożył na trzy księgi, z których pierwsza zawiera dawniejsze dzieje Polski, od bajecznego Popiela, do narodzin Bolesława Krzywoustego, a druga i trzecia opisuje panowanie tego króla.

Gall był scholastykiem, t. j. nauczycielem w szkole katedralnej, więc dzieło jego, nie za dzieło ściśle historyczne, lecz za podręcznik szkolny uważane być winno, tembardziej że prawdopodobnie brał Gall udział i w wychowaniu następcy tronu. Ze względu na swoje stanowisko na dworze panującego, i na cel książki mają-

cej za zadanie opis czynów Bolesława Krzywoustego, stawia Gall zawsze na pierwszym miejscu władzę świecką, omija zupełnie znaczenie Kościoła, co przebiega w tak ważnym dla nas opisie zatargu, Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem. Wychwalanie czynów Bolesława Krzywoustego, gdy ten jednocześnie więził sędziwego arcybiskupa, za słuszne sprzyjanie Zbigniewowi, dowodzi że taki był kierunek myśli ówczesnej, był jednak Gall gorliwym chrześcijaninem, miłującym prawdę i szlachetność, pisał zaś swą kronikę za wiedzą i z upoważnienia władzy kościelnej.

Pomimo swego zagranicznego pochodzenia, pomimo przybycia do Polski już jako dorosły mężczyzna, był Gall bardzo przywiązany do swej nowej ojczyzny. Patriotyzm jest wybitną cechą całej jego kroniki. Dba o pomyślność Polski i chwałę imienia polskiego. Sumiennie i z zapalem spisuje dzieje swej przybranej ojczyzny pod hasłem, że nie chce jeść darmo chleba polskiego („ne frustra panem polonicum manducarem”). Gorliwy jednak chrześcijanin, gardzi pogaństwem, wykształcony na bohaterskiej literaturze świata klasycznego, uwzględnia przedewszystkiem czyny wojenne i męstwo.

Skoro głównym bodźcem do napisania kroniki była chęć utrwalenia dziejów i zasług dynastji Piastów w ogóle, a Bolesława Krzywoustego w szczególności, więc usprawiedliwia wiele czynów, które potępić był powinien. Np. pisze że kiedy książę kijowski odmówił Bolesławowi Chrobremu swej córki za żonę, obrażony tem król udał się na Ruś, a zdobywszy Kijów, rzekł do swego otoczenia: „Siostra najgnuśniejszego księcia, odmówiona mnie w małżeństwo, utraci następnej nocy swe dziewictwo, utraci je jednak nie w małżeńskim łożu, ale wyjątkowo jako nałożnica, ażeby przez to została pomszczona krzywda tronu naszego, a na rusinów rzucona hańba i niesława.”

Gall nie widzi niesprawiedliwości w tem postąpieniu króla, nie czuje litości, że siostra ma być ukaraną za winę brata. Spokojnie dodaje, że: „jak powiedział, tak się stało.” („Sic dixit, dictaque factis complevit”). Prawda że w owe czasy części składowe społeczeństwa: rody, rodziny, cechy, stany, były solidarnie odpowiedzialne za winy członków, ukaranie jednego osobnika było uważane za ukaranie całej grupy do której należał.

A oto drugi przykład. Polacy zdobywają gród Wieleń na Pomorzu. Pamiętni wielu trudów, zim surowych, zdrad i podstępów nieprzyjaciela, wszystkich w pień wycinają. Gall dodaje: „tak wedle prawa powinni ginać zdrajcy.”

Oślepienie Zbigniewa z rozkazu Bolesława Krzywoustego, tłoczy licznymi występkami brata królewskiego i naturalnym instynktem samozachowawczym króla, który broni się przed zamachami na tron i swoje życie. Choć czyn ten swego ulubieńca nazywa grzechem, lecz widzi okoliczność łagodzącą w tem, że stało się to

nie z namysłem, lecz w skutek wybuchu gniewu. Dodaje że, skoro Bolesław Krzywousty z wielką pokorą odbył akt pokuty, w zupełności zmazał swą winę.

Nic nas dziwić nie powinno. Takie były wtedy czasy, a Gall ich synem i wyrazicielem.

Wobec dążności w XII wieku do kanonizacji biskupa Stanisława, kronika Galla ze wzmianką o zdradzie biskupa, stała się, szczególnie jako podręcznik szkolny, do dalszego użytku niemożliwą. Więc od czasu pojawienia się odpisów kroniki biskupa Kadłubka, którą wprowadzono jako podręcznik szkolny do wykładu dziejów ojczyстых, zaczęto jednocześnie niszczyć rękopisy kroniki Galla.

Z tego powodu zachowały się tylko trzy odpisy rękopiśmienne takowej. Jeden na Warmii, w księgozbiorze katedry heilsberskiej, na papierze, w odpisie z XV wieku, wydrukowany w r. 1749 przez Lengnicha. Drugi, tak zwany kodeks Sędziwoja z Czechła, również na papierze, w odpisie z XV wieku, przechowywany w muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie.

Trzeci, w księgozbiorze ordynacji Zamoyskich w Warszawie, na pergaminie, w odpisie z XIV wieku.

Jedynie ten ostatni rękopis, pochodzący ze zbiorów senatorskiej rodziny Łaskich, jest poprawny. Pierwsze dwa są skażone dopiskami z XIII wieku.

Zatarg Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem podany jest w kronice Galla bardzo krótko, w następujących wyrazach: „Qualiter autem rex Boleslaus de Polonia sit ejectus, longum existit enarrare, sed hoc dicere licet, quia non debuit christianus in christianum peccatum quodlibet corporaliter vindicare. Ille enim multum sibi nocuit cum peccato peccatum adhibuit, cum, pro traditione, pontificem truncationi membrorum adtribuit. Neque enim traditorem episcopum excusamus, neque regem vindicantem sic se turpiter commendamus, sed hoc in medio deseramus, et, ut in Ungaria receptus fuerit, disseramus.”

Opis ten w dosłownym tłumaczeniu polskim brzmi jak następuje:

„W jaki zaś sposób króla Bolesława z Polski wyrzucono, byłoby długo do opowiadania, to tylko powiedzieć się godzi, że nie powinien był chrześcijanin na chrześcijaninie, za grzech jakikolwiek, cielesnej wywierać zemsty. Bardzo sobie zaszkodził, że zastosował grzech do grzechu, że biskupa za zdradę obcięciem członków skarał. Ani biskupa zdrającę w skutek tego uniewinniamy, ani chwalimy króla, mszczącego się tak haniebnie. Raczej dajmy pokój temu przedmiotowi i opowiedzmy, jak na Węgrzech przyjęty został.”

Ówczesna łacina jest dosyć zawiła. Filologowie i uczeni różnie tłumaczą ten rozdział kroniki Galla. Zależy to od stanowiska, jakie zajęli w rozważaniu sprawy, czy więc byli stronnikami króla, czy biskupa. Subiektywizm zawsze gra pewną rolę nawet w doświadczeniach naukowych, a cóż dopiero gdy chodzi o sprawę tak drażliwą, o dotknięcie skalpelem krytyki, rzeczy uświęconej.

Właściwe zrozumienie tego rozdziału zależy od rozstrzygnięcia trzech pytań:

1-e W jakim znaczeniu napisał Gall w tym rozdziale wyraz „traditor” (zdrajca)?

2-e W jakiej liczbie, pojedynczej czy mnogiej, napisał Gall wyraz chrześcijanin: „christianum” czy „christianos”? i

3-e Skoro niemożliwe by we własnoręcznym rękopisie kroniki Galla słowo „adhibuit” napisane było dwa razy, prawie w jednym wierszu, więc wynaleść trzeba słowo użyte przez Galla, z czasem przeinaczone przez przepisywaczy na słowo adhibuit, w zdaniu „truncationi membrorum adhibuit.”

Pytanie pierwsze:

Wyrazów traditor, traditio, tradere, użył Gall w swej kronice 14 razy w różnym znaczeniu. Tylko w 5 wypadkach wyraz ten oznacza u Galla łączenie się z nieprzyjacielem, na niekorzyść ojczyzny. W pozostałych razach Gall oznacza tym wyrazem przeniewierstwo lub zdradę w znaczeniu prywatnym, czyli że Gall, stosownie do ówczesnych pojęć feudalnych, mógł mieć na myśli tylko złamanie wierności, zaprzysiężonej przez lennika swemu suwerenowi, czyli swemu władcy. Byłaby więc w takim razie, tylko niewierność biskupa, jako człowieka, lub jako urzędnika królewskiego, zatwierdzonego i zaprzysiężonego.

Było przeniewierstwo, bo biskup przyjął stronę juniora Władysława Hermana i może królowej. Wyraz „zdrajca” („traditor”) bezpośrednich knowań z ówczesnymi wrogami kraju, Czechami lub Niemcami, nie oznaczał.

Taki nasz pogląd znajduje potwierdzenie przedewszystkiem w nazwaniu przez Galla zdrajcami (traditores), tych co wygnali z kraju wdowę po Mieszku II, Ryksę. Cały naród był oburzony z powodu upokorzenia jakiego doznał Mieszko II od cesarza w Merseburgu w r. 1032, za to że trzymał stronę Słowian nadłabskich. Ta nienawiść do Niemców, która w skutek tego wybuchła, zwróciła się przeciwko Ryksie, tak że zmuszoną była opuścić Polskę, z całym swoim niemieckim otoczeniem, w końcu r. 1034, czyli w pół roku po śmierci męża. Jako bardzo pobożna, wstąpiła do zakonu Benedyktynek w Brunswiller i tam zmarła.

O zdarzeniu tem pisze Gall: „traditores eam (t. j. Ryksę) de regno propter invidiam eiecerunt,” co znaczy że „zdrajcy z nienawiści wyrzucili ją z kraju.” A przecież o żadnej zdradzie w tym

wypadku nowy być nie może. Po prostu możnawładzcy, lub w ogóle poddani, nie chcieli by po śmierci męża rządziła krajem. W jaki sposób ją skłonili by wyjechała z kraju, niewiadomo.

Jeżeli Gall wzmiankując o zatargu Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem, użył wyrazu „traditor” w takim samym znaczeniu, cała sprawa przedstawi się nam zupełnie w innym świetle. Postać biskupa ukaże nam się opromienioną aureolą rzeczywistego męczeństwa, poniesionego w obronie przekonań polityki nie zewnętrznej, lecz wyłącznie wewnętrznej, polityki zmierzającej do zmiany osoby panującego.

Zaznaczyć można i drugie zdarzenie, w opisie którego Gall nazywa zdrajcami (traditores) nie zdrajców, lecz spiskowców. Oto wyprawa Bolesława Krzywoustego na Pomorze, wywołaną była tem, że był tam zrzucony z tronu krewny Bolesława, książę Świętopełk, a osadzony kto inny. Uczynili to „traditores.”

Jednakowo niektórzy uczeni nasi, a pierwszy z nich był Czacki, uważają że biskup Stanisław miał zмовy z czechami, że przezwyciężył się królowi, był mu niechętny, knował przeciwko niemu, wypędzić, jeżeli nie zgubić go, zamierzał.

Gall uważał czechów za najniebezpieczniejszych wrogów Polski („polonorum infestissimi inimici”). To swoje przekonanie wydatnił przez tak silne określenie („traditor”) stanowiska, jakie zajął biskup Stanisław. Czesi mieli słuszny powód nienawidzić polaków. Przecież Bolesław Chrobry zdobywszy w r. 1003 Pragę czeską, kazał oślepić panującego księcia czeskiego Bolesława III Rudego. Pomścił go bratanek Oldrych na osobie Mieszka II koło r. 1034, zdradziecko bowiem pojmwszy pozbawił płodności, o czem w kronice Galla czytać można.

Nie ulega wątpliwości że duchowieństwo polskie, nawet najwyższe, za Bolesława Krzywoustego, rozumiało postępowanie biskupa Stanisława jak i Gall. Przecież pisał on dzieje ojczyste w r. 1112, za wiedzą i z upoważnienia swych przełożonych duchownych, a byli nimi: *Marcin*, arcybiskup gnieźnieński, *Szymon*, biskup płocki, *Paweł*, biskup kujawski, *Maur*, biskup krakowski i *Żyrosław*, biskup wrocławski.

To przyzwolenie dygnitarzy kościelnych, tłumaczy się bardzo łatwo. Odszczepieniec Władysław Herman umarł w r. 1102, a już w r. 1104 nastąpił powrót Polski na łono Stolicy Apostolskiej, czyli że zapanował kierunek myśli zgodny z reformami gregoriańskimi.

A więc że gdy Gall pisał swoją kronikę w r. 1112, już w Polsce nie było odszczepieństwa, reformy gregoriańskiej zyskiwały przewagę. Stronnictwo do którego należał za życia Św. Stanisław, już prawie że nie istniało. Zwierzchność kościelna zwalczała to stronnictwo.

Drugie pytanie:

Tyczy się wyrazu *chrześcijanin* (christianus). W dwóch odpisach kroniki Galla, dotąd zachowanych, wyraz ten napisany jest w liczbie mnogiej: *christianos*, a tylko w odpisie tak zwanym Sędziwoja z Czecha, z XV wieku, czytamy: *christianum*, a więc w liczbie pojedynczej.

Jesteśmy stanowczo zdania że taki tekst jest poprawny. Cały ten rozdział kroniki Galla ma za przedmiot zatarg króla z biskupem, czy biskupa z królem, jedynie o biskupie jest mowa w tym rozdziale. Więc z jakiej racji dopuścić liczbę mnogą. Trzeba sobie uprzytomnić, w jaki sposób powstawały odpisy kronik. Druku jeszcze nie znano. Cała mądrość ludzka skupiała się w kronikach, które gorliwie po klasztorach przepisywano, dla użytku szkół i chętnych nabywców.

Te trzy odpisy kroniki Galla, które do nas doszły, mogły przez 200—300 lat być przepisywane ze 20 razy, jakie więc wielkie pole do omyłek. Każdy następny odpis był co raz gorszy, w skutek niedbalstwa i nieuctwa przepisywaczy, lub wreszcie w skutek niewyraźnego pisma poprzedników.

Wyraz „christianos” zrodził się w umysłach przepisywaczy w następujący sposób.

Oto zaczynając od XIII wieku, kronika Kadłubka stała się alfa i omega wiedzy klasztornej, a więc i szkolnej. Kłamstwa Kadłubka o zaburzeniach za panowania Bolesława Śmiałego, w tak ohydny sposób zobrazowane, w tym jedynie celu, by poniżyć postać króla, a więc przyczynić się do kanonizacji biskupa, o czem jeszcze mówić będziemy, zrobiły swoje. Zaczęto w to wszystko wierzyć.

Więc nic dziwnego że niejeden z szeregu przepisywaczy, mając na myśli te bezceństwa, napisał mylnie chrześcijanie zamiast chrześcijanin, „christianos” zamiast „christianum.” Omyłkę tę powtarzali bezmyślnie następni przepisywacze tak skażonych odpisów.

Gdyby dopuścić liczbę mnogą („christanos”), upatrując w tych chrześcijanach nie tylko biskupa ale i jego spółników, karanych przez króla, to ta okoliczność byłaby ujemną dla biskupa. Wolimy przypuszczać że spółników nie było, a jeżeli byli, to nie mieli by przecież nic wspólnego z Kadłubkowemi niewiernymi żonami. Albo spółnicy biskupa albo opuszczone przez rycerzy niewierne żony. Aut — aut.

Rozumiemy oburzenie Galla że chrześcijanin może w ten sposób mścić się na chrześcijaninie. Kościół walczył jeszcze wtedy z pogaństwem, którego zasadą było: oko za oko, ząb za ząb.

Sądzymy również że Gall miał na myśli tylko chrześcijanina jako człowieka, a nie jako pomazańca (czyli króla), mszczącego się na drugim pomazańcu (czyli biskupie).

Trzecie pytanie:

Jest również bardzo ważne.

We wszystkich trzech istniejących odpisach kroniki Galla, czytamy w omawianym rozdziale dwa razy napisane słowo *adhibuit*, prawie że w jednym wierszu. Uważamy to również za prostą omyłkę przepisywaczy.

By zdecydować jak napisał sam Gall, trzeba przedewszystkiem wyjaśnić filologicznie znaczenie słowa „adhibere.”

Słowniki łacińsko-polskie, opierając się na autorach rzymskich przytaczają różne znaczenia tego słowa. Pochodne od *ad-habeo* znaczyło: brać albo użyć, kogo lub co, do czego, przykładać, obchodzić się z kim, przydać, przywołać kogo do czego, przyciągnąć, powołać, mścić się i t. p.

Jest i pokrewne łacińskie słowo *inhibere* (od *in-habeo*), które miało podobne znaczenie, mianowicie: wykonywać, naznaczać, sprawować czynności, *użyć władzy* (Livius), *użyć kary* (Cicero).

Jesteśmy zdania że niemożliwe dopuścić, by, w pierwotnym własnoręcznym rękopisie kroniki Galla, w tak krótkim opisie zdarzenia, powtórzone było aż dwa razy słowo „adhibuit” i to w odstepie kilku tylko wyrazów. Raz w znaczeniu przydania grzechu do grzechu, drugi raz jako wymierzenie kary.

Trzeba pamiętać że najlepszy odpis kroniki Galla pochodzi dopiero z XIV wieku. Przez lat przeszło dwieście, a druku wtedy jeszcze nie znano, *odpisów z odpisów* mogło być bardzo wiele. Stąd możliwość omyłek.

Przydanie grzechu do grzechu właściwiej było określić przez słowo: *addidit* (dodał).

Jeżeli użyte było w tem miejscu słowo „adhibuit,” to Gall chciał w ten sposób wyrazić się przenośnie, jako o grzechu zastosowanym do grzechu (np. *morbo medicinam adhibere*). Zaś po wyrazach „truncationi membrorum” może napisał „inhibuit” w znaczeniu kary.

Najprawdopodobniej jednak we własnoręcznym rękopisie Galla napisanem było „pro traditione, pontificem, truncationi membrorum *adtribuit*.” Jeden z wielu przepisywaczy „tr” odczytał jako „h” i napisał *adhibuit*.

Adtribuere (*attribuere*)—przydać, dodać, przyłączyć.

Możliwe było i wyrażenie: *peccato peccatum adtribuit*. W takim razie „adhibuit” zupełnie by odpadło.

W języku francuzkim mamy słowo „attribuer,” powstałe z łacińskiego „adtribuere” „attribuere.”

W każdym razie nie ulega wątpliwości że we własnoręcznym rękopisie Galla, słowo „adhibuit” było napisane tylko raz jeden lub wcale.

Stoimy więc w obec zagadki językowej, a w skutek tego fak-

tycznej. Czy był prosty wymiar kary na zasadzie prawidłowego wyroku sądowego, wydanego osobiście przez króla, jako sędziego, a w takim razie za co?... Czy było nasłanie zabójców przez panującego, czyli rodzaj samosądu? Czy wreszcie było własnoręczne zemszczenie się króla? Ale zawsze rodzi się pytanie: za co?..

Przychodzi znowu na myśl zaznaczone już przez nas przypuszczenie, że skoro Gall napisał o królu mszczącym *siebie* (regem vindicantem *se*), więc chodziło o zniewagę wyrządzoną przez biskupa królowi *jako człowiekowi* (np. na tle adulerium), a nie o zniewagę wyrządzoną królowi *jako panującemu*.

Taki pogląd tłumaczy małomówność Galla. Przez wzgląd na honor dynastji i na przyzwoitość, przez wzgląd na królowę Wyszelsławę-Judytę, która w r. 1112 zapewne żyła jeszcze, nie można było pisać więcej.

Gall nie mógł uważać biskupa Stanisława bezwzględnie za traditora w znaczeniu politycznym, skoro arcybiskupa gnieźnieńskiego, trzymającego właśnie wtedy jawnie stronę Zbigniewa przeciwko królowi, zwie „senex fidelis,” choć ten był wtedy więziony za tę zdradę względem panującego.

Mniejsze różnice językowe w istniejących trzech odpisach omawianego rozdziału kroniki Galla, są bez większego znaczenia: *existit* albo *existit*, *ille* albo *illud*, *hec* lub *hoc*, *deseramus* lub *deferamus*.

Wymagania nauki są święte, więc poddaliśmy szczegółowemu rozbirowi ten tak krótki, niestety, opis u Galla, zatargu biskupa z królem lub króla z biskupem. Czy we własnoręcznym rękopisie Galla użyte było słowo *adhibuit* czy *adtribuit* pozostaje nierozstrzygniętem, jak równie ważne zagadnienie czy wyraz *chrześcijanin* napisany był w liczbie pojedynczej czy we mnogiej.

Na dowód jak bardzo spaczonym jest pierwotny tekst kroniki Galla w istniejących trzech *odpisach (z odpisów)*, omówimy jeszcze raz wzmiankę Galla o powitaniu Bolesława Śmiałego przez Władysława węgierskiego. W istniejących trzech odpisach w rozdziale o tem powitaniu, zamiast *ex animo* napisane *ex amico*, zamiast *et recepto* czytamy niezrozumiałe *partim ex*, zamiast *ut amico* czytamy *et amico*, lecz najbardziej zamąciła sens i utrudniła uczonym właściwe zrozumienie tego tekstu ostatnia omyłka, mianowicie, zamiast *de fratre* napisane *deferre*, a przecież właśnie o tego brata, Władysława Hermana, chodziło.

Podaliśmy już pierwiej poprawny tekst powitania Bolesława Śmiałego przez Władysława węgierskiego. Powtarzanie tekstu z omyłkami przepisywaczy było by bezcelowe i nawet dla nauki szkodliwe. Również z tego powodu, choć we wszystkich trzech istniejących odpisach kroniki Galla, napisane dwa razy „adhibuit,” uważaliśmy za możliwe i właściwe zatrzymać to słowo tylko na określe-

nie zastosowania grzechu do grzechu, zaś na określenie wymiaru kary wprowadzamy do tekstu słowo „adtribuit.” Sądźmy że tak napisał Gall.

Karę cielesną na którą mógł być skazany biskup Stanisław nazywano w średniowiecznej łacinie *truncatio membrorum* lub krótko *membrum*. Była to zwykła wtedy kara za przestępstwa, głównie polityczne, tak jak na 1000 lat przedtem, ukrzyżowanie. Polegała ta kara na obcięciu jednego, kilku lub wszystkich członków: rąk, nóg, czasem i uszów, nosa, oczów. Obcięcie głowy miało swą osobną nazwę *truncatio capitis* albo *caput*.

„Truncatio” choćby najmniejsze powodowało śmierć z powodu upływu krwi.

Kto zawinił przeciw władzy państwa, ten zdany był na łaskę lub niełaskę monarchy, bez względu na to czy był osobą świecką czy duchowną. Stąd kary w wiekach średnich były dowolne. Zwykłą karą była śmierć, jako przebłaganie bogów, a w chrześcijaństwie, Boga. Skazanych wieszano, ścinano, topiono, palono, kamienowano, ciągnano końmi, wbijano na pal, łamano kołem, gruchotano lub obcinano im członki.

Rozróżniano jednak przestępców. Zwykle złodziei — wieszano, rozbójników i mężobójców — ścinano, świętokradców — łamano kołem, krzywoprzysięzców i fałszerzy — palono.

Moechus i oppressor virginum et maritarum karany bywał na organie przestępstwa lub w ogóle śmiertelnie kaleczony, jak za zdradę. Podobnym karom ulegały kobiety. Zdraycy (traditores) utracali życie przez mutilatio lub truncatio membrorum.

Dopiero w XIII wieku pod wpływem Kościoła, kara śmierci powoli ustępuje.

Na razie zamienia ją sąd Boży za pomocą rozpalonego żelaza, wody, pojedynku na kije lub miecze, Przejściową formą do kar więzienia, wygnania i pieniężnych, był także hańbiący wóz. Papież Marcin IV oburza się na zastosowanie tego środka względem przywódcy opozycji politycznej przeciwko rządowi książęcym Bolesława Wstydliwego, którym był Paweł z Przemkowa, biskup krakowski (1266—1292). Długosz opisuje w czarnych barwach udział tego biskupa w rokoszu. Historycy dotąd mylnie piszą jego nazwisko. Nie z „Przemankowa,” lecz „z Przemkowa,” w pow. pinczowczowskim. Obecnie Przemyków.

Lecz kara śmierci długo jeszcze była głównym narzędziem zemsty w rękach panujących. Na Mazowszu w r. 1239 książę Konrad I skazuje na śmierć kapelana swego księdza *Jana* (Czaple?), jedynie za namawianie synów książęcych do nieposłuszeństwa względem ojca. Schwytano go i po obiciu, powieszono na szubienicy. Następnie ciało zdjęto i poraz wtóry powieszono. W owe czasy nazwisk jeszcze nie było. „Czapla” mogło być przezwiskiem, w rze-

czywistości jednak źle odczytano pierwotne źródło rękopiśmienne o tem zdarzeniu, gdzie napisane było „capellanus” (kapelan), a nie „Czapla.”

Kazimierz Wielki kazał utopić w Wiśle księdza Marcina *Baryczkę*. Był to wikary i kaznodzieja przy katedrze krakowskiej. Biskup krakowski *Bożęta* (*Bodzanta*), miał zatarg z królem, z powodu pociągania dóbr kościelnych do składania podatków na rzecz państwa. Biskup użył za pozór rozpustne życie króla i z edyktem kłątwy papieża Klemensa VI wysłał do niego ks. Baryczkę. Przyplacił tę misę życiem nieustraszonego wikary, nie jest wszakże dowiedzionem, aby rozkaz utopienia miał wyjść wprost od króla. Stało się to w r. 1349. Król miał lat 39, a ksiądz lat 55. Nieprzeszkodziło to jednak Kazimierzowi panować jeszcze lat 21 i zdziałać dla kraju tyle dobrego, że go aż „Wielkim” nazwano.

Zaś Niesiecki pisze że ks. Baryczka za swą śmierć tragiczną pozyskał aureolę męczeńską. Zaczęły krążyć legendy o cudownych zjawiskach. Nad miejscem gdzie go na dno popchnięto, póty głosy anielskie brzmiały, póki się lody nie roztopiły. Ciało jego w górę przeciw wodzie pływające, bez najmniejszego naruszenia znalezione, jakby świeżo do wody wrzucone, wonność jakąś wdzięczną z siebie wydawało.

Lecz były to już inne czasy. Nad całym tem zdarzeniem ludzie przeszli do porządku dziennego. I 270 lat wcześniej stało by się to samo, gdyby nie zdobycie Krakowa przez Wratysława II, księcia czeskiego, działającego w zмовie z Władysławem Hermanem. Dzieje Polski byłyby jak za Kazimierza Wielkiego popłynęły lepszym korytem.

Że jeszcze w r. 1207 nie odróżniano kapłanów od osób świeckich, dowodem list papieża Innocentego III do króla Władysława Starego, w którym wyrzuca mu że kapłanów wyświęconych na służbę Bożą więzieniem i torturami męczy. Dopiero w XIII wieku wywalczył sobie Kościół wyjątkowe przywileje.

Że za Piastów zdradę stanu (traditio) karano śmiercią przez oddanie głowy na rusztowaniu lub przez obcięcie członków, najlepszym dowodem jest treść rozdziału w kronice Galla, w którym jest mowa o buncie Zbigniewa, naturalnego syna Władysława Hermana, w Kruszwicy, w r. 1096. Groziła Zbigniewowi jedna z tych dwóch kar, lecz ojciec darował mu winę i nawet następnie do łask przywrócił.

W kronice Galla znajdujemy wzmiankę potwierdzającą przypuszczenie, że już za Popielów (za Leszka czyli Lestka II zmarłego między r. 800—810) rozsiekanie było główną karą za zdradę kraju.

W sąsiednim państwie czeskim jeszcze w samym końcu XIV wieku odegrała się w Pradze tragedia gorsza od wawelskiej, której ofiarą padł późniejszy święty *Jan Nepomucen*. Jako kanonik i wikary arcybiskupi był on spowiednikiem królowej Zofii, żony Wacława

wa IV. Ten nie wierzył w cnotę żony, a chcąc się dowiedzieć, kto był przez nią wybrany, zapytał o to jej spowiednika. Z oburzeniem odmówił Jan udzielenia jakichkolwiek wiadomości ze spowiedzi. Przyszła zemsta. Oto co pisze arcybiskup składając skargę Stolicy Apostolskiej: „Czcigodny Jan, doktor i wikaryusz mój, po ciężkiem męczeństwie i paleniu, publicznie przez ulice miasta do topieli prowadzony, ze związanymi z tyłu rękoma, z kawałkiem drzewa rozpychającego usta, z przywiązaniem do głowy nogami, na podobieństwo koła, z praskiego mostu, o trzeciej godzinie w nocy, w rzekę zrzucony został i utopiony.” Stało się to 20 Marca r. 1393. Wydobyte z wody zwłok Jana pochowane zostały przez kanoników w katedrze, a cześć religijna otoczyła grób jego. Uznany w r. 1779 za świętego męczennika, za obrońcę tajemnicy spowiedzi.

Jeżeli takie rzeczy dzieć się mogły jeszcze w r. 1393, w wieku już względnej kultury i praw pisanych, to samosąd czy też wyrok wawelski z d. 11 Kwietnia r. 1079, w wieku średniowiecznej jeszcze ciemnoty i samowoli panujących, przestaje nas dziwić.

Pozbawionym życia, zwykle odmawiano pogrzebu, bowiem kara śmierci miała jeszcze z czasów pogańskich charakter niejako obrzędowy. Uważano że zmarły jest rodzajem ofiary dla przeblągania bogów, że więc tej ofiary się nie grzebie.

Dochowały się formuły islandzkie, jakie wtedy wymawiano: „jego ciało i mięso zostaje oddane zwierzętom lasu, ptakom powietrza, rybom wody.”

Z takim pojmowaniem kary śmierci, w skutek czego odmawiano skazańcowi pochowania w ziemi, walczył Kościół katolicki przez pierwsze czasy średniowiecza. Rezultatem oporu Kościoła było, że powoli niepogrzebanie uważano za obostrzenie w niektórych szczególnie surowo karanych wypadkach. Wskutek tego prawa zwyczajowego wieków średnich, zaczęto odróżniać cięższe zbrodnie, pociągające za sobą niepogrzebanie skazanego na śmierć. Zwykle odmawiano pogrzebu kacerzom, krzywoprzysięzcom, samobójcom i gwałcicielom.

Z czasem dla pogrzebania trzeba było osobnego pozwolenia monarchy lub sędziego. Żywoty Świętych opisują że ci nieraz skazanym na śmierć wypraszali takie pozwolenie. W r. 847 synod moguncki postanowił, że jeżeli skazany na śmierć wypowiedział się i okazał skruchę, to ma być pogrzebany, w innym zaś razie nie.

Bolesław Śmiały nie zakazał pogrzebania ciała biskupa Stanisława, skoro w kronice Kadłubka, którą szczegółowo rozpatrywać będziemy, zaznaczono, że do mniejszego kościoła Św. Michała, a więc na Skalce, odniesiono ciało biskupa. Że był już cud, że zleciały się orły z czterech stron świata, aby strzedz kawałków ciała od żarłoczności dzikiego ptactwa, że była światłość cudowna i to ośmieliło niektórych Ojców Kościoła, że postanowili zebrać rozrzucone

części członków, że przystępują i znajdują całe ciało, bez śladów pocięcia, podnoszą, unoszą do kaphcy Św. Michała na Skalce i grzebią. W owe czasy wierzone w cuda.

Podamy na to kilka przykładów.

Gdy w r. 1066 mieszkańcy Trewiru zamordowali Konrada, proboszcza kolonńskiego, mianowanego bez ich zgody arcybiskupem miasta, i ciało niepogrzebane przykryli chróstem, ani ptaki ani dzikie zwierzęta go nie uszkodziły. Po kilku dniach pochowane w klasztorze, zasłynęło cudami.

To samo miało mieć miejsce w maju r. 1075 odnośnie biskupa Erlembalda w Medyolanie, przyczem miano widzieć błyszczącą światłość niebieską ponad ciałem.

Poplecznik cesarza Henryka IV, Wratysława, króla czeskiego i naszego Władysława Hermana, antypapież Klemens umiera w r. 1100. Niebawem niektórzy z jego stronników rozpowszechnili wśród gminu wieść, że na grobie jego widzieli światłość Bożą błyszczącą. Z tego powodu prawowity papież, Paschalis II, kazał ciało jego wykopać i do Tybru wrzucić, i t. d.

Kaplica Św. Michała na Skalce był to prastary kościółek obronny, zapewne już wtedy murowany, jako rotunda kamienna, a więc formy budowlanej bardzo starożytnej. Odprawiano w nim nabożeństwo dla mieszkańców drugiej strony Wisły.

Katedry na Skalce nigdy nie było, bo i miejsca by na nią brakło. Skala niewielka, dokoła grunt bagnisty, więc gdzież by wybudowano budynki mieszkalne dla biskupa i kanoników. W owe czasy Skalka stanowiła zapewne wyspę między dwoma korytami Wisły.

A więc biskupa pochowano na Skalce, na cmentarzu, przy kaplicy Św. Michała, w ziemi, pod gołem niebem, jako ciało skazańca. Miejsce pierwotnego grobu oglądał i opisał w XV wieku Długosz w „Żywocie Św. Stanisława.”

Ponieważ katedra na Wawelu nie była w r. 1079 zupełnie wykończona, możliwe więc że biskup Stanisław z tego powodu, lub może ze względów kościelnych, odprawiał niekiedy nabożeństwo w kościółku na Skalce, dotąd umyślnie jeździł. Przestrzeń między Wawelem a Skalką nie była jeszcze zaludniona, może było tam koryto Wisły, bez mostu.

A więc o ile nie miał miejsca sąd prawidłowy nad biskupem na Wawelu „za zdradę,” zabójstwo mogło być dokonane, jeżeli nie na Wawelu, to na Skalce z okoliczności nabożeństwa jakie tam biskup w d. 11 Kwietnia r. 1079 odprawiał.

Nie ulega wątpliwości, że tak straszna kara zastosowana do osoby biskupa, za to że był innych przekonań, stała się jedną z przyczyn upadku Bolesława Śmiałego. Zapewne wtedy rycerstwo małopolskie zaczęło opuszczać szeregi jego wojsk, a tymczasem Wratysław, książę czeski, zbliżał się do Krakowa ze swem wojskiem,

posiłkowanem przez Władysława Hermana i zapewne przez cesarza Henryka IV.

Zapewne już w kilka miesięcy potem musiał Bolesław Śmiały uchościć na Węgry. Miał jednak tyle czasu, że jak już pisaliśmy, zabrał ze sobą syna. Było też przy nim kilku dygnitarzy z żonami i dziećmi, zapewne i liczny orszak rycerstwa, co wiemy stąd, że kiedy potem Gallus pisał o pobycie jego syna Mieszka na dworze węgierskim, więc zaznaczył „że Mieszek przewyższał rozumem i urodą wszystkich rówieśników, nie tylko węgry, ale i Polaków.”

Spodziewał się zapewne Bolesław, że z pomocą węgierską wróci do Polski. Miał dopiero 35 lat życia, ale nie doczekał się, zmarł bowiem w 2-a lata potem na karbunkuł. Kronikarz, biskup poznański, Boguchwał (1245—1253) pisze że „pessimo ulcere.”

Dobrogniewa-Maryja przeżyła syna, zmarła bowiem w r. 1087.

Wszystkie wiadomości o *Ossyaku*, odnośnie osoby Bolesława Śmiałego, są mylne i na żadnych dowodach nie oparte. Istnieje bowiem legenda że Bolesław uszedł pokryjomu do Ossyaku w Karyntyi, że w tamtejszym klasztorze przebywał na pokucie, spełniając przytem najniższe posługi i że umarł niepoznany.

Powód do tej legendy dał nagrobek znajdujący się na cmentarzu klasztornym w Ossyaku, przedstawiający konia osiodlanego, wykutego w kamieniu, w płaskorzeźbie. Koń taki na grobie Bolesława miał oznaczać jego rycerski charakter. Tymczasem podobne nagrobki często widzi się w tamtejszych stronach. Jest to robota z czasów rzymskich, nagrobki dla oficerów w legionach. Legenda taka istniała i odnośnie osoby króla węgierskiego Salomona, że niepoznany zakończył życie w dalmatyńskim klasztorze w Poli, a jeszcze dawniej mówiono to samo o Świętopelku morawskim, że uszedł pokryjomu do Nitry i że tam umarł w klasztornej pustelni na pokucie. Że Bolesław Śmiały nie umarł w oddalonym klasztorze w Ossyaku, lecz na dworze królewskim na Węgrzech, najlepszym dowodem jest współczesna wzmianka w nekrologach kapituły krakowskiej pod dniem 3 kwietnia roku 1081, o czym już pisaliśmy że „umarł Bolesław, który ustanowił biskupstwa w Polsce”. Gdyby był umarł w oddalonym klasztorze na pokucie, treść zapiski byłaby inna i wiadomość o śmierci doszła by do kraju dopiero po wielu latach.

Zdawałoby się że sprawa jasna i że jedynie w Wielkim Waradynie, ówczesnej stolicy Węgier, w tamtejszych archiwach szukać należy śladów pochowania Bolesława Śmiałego.

Tymczasem stało się inaczej. Kanonizacja świętego wymagała pokuty mordercy. Tej myśli w pomoc przyszła fantazja ludzka lub chęć zysku.

Na szlaku podróży do Rzymu, którą rokrocznie odbywało tylu Polaków, a głównie dygnitarzy duchownych i świeckich, leży miasteczko Feldkirchen, po słoweńsku „Targ”, w Karyntyi (Korutanii),

malowniczo położone, w dolinie górskiej, nad rzeką Glanem (obecnie na linii kolei żelaznej Wiedeń—Pontebba). Tam zapewne zatrzymywano się na noclegi, popasy, przeprzegi. W oddaleniu tylko trzech wiorst od tego miasteczka leży starożytny, bo roku 766 sięgający, klasztor Ojców Benedyktynów w Ossyaku (po słow. Osiek). I oto pod wyobrażeniem konia osiodlanego, pięknie w kamieniu wykutego, w mur klasztoru od strony cmentarza wpuszczonego, zabytku dawnych czasów, wryto w kamieniu napis „Hic jac et Boleslaus rex Polonie, occisor Sancti Stanislai, episcopi Cracoviensis.” Nazwanie biskupa świętym wskazuje że napis ten dany był conajwcześniej w drugiej połowie XIII wieku.

Kto wrył ten napis pod wyobrażeniem osiodlanego konia?

Czy jaki młodzieniec, zdążający na uniwersytet włoski, uczyniło z żartów lub z nudów, czy jakiś zakonnik, bona lub mala fide, pozostanie na zawsze nierozstrzygniętem. Istnieje wprawdzie miejscowa kronika klasztorna, tak zwana „Annales”, lecz pisana dopiero od końca XVI wieku. Zapoczątkował tę kronikę zakonnik Gröblacher. Dawniejsze czasy wpisał, lecz źródła z których czerpał zniszczył. Więc wzmianka jego że w r. 1084 (tak) Bol. (tak) opuścił swe królestwo, a po 8 latach odbytej pokuty, tu umiera („1084 hoc anno Bol. relinquit regnum suum, hic, 8 annis penitentia acta, moritur”), nie jest dla nas dowodem. Data opuszczenia kraju nieprawdziwa, a data śmierci niestwierdzona. Wzmianka ta mogła być wniesioną do kroniki klasztornej w XIV lub XV wieku, gdy istniał już wryty napis pod osiodlanym koniem. W ten sposób utrwalono baśń błędną, bezźródłową i nierozumny napis.

Pomnik jakiegoś legjonisty rzymskiego związane z osobą Bolesława Śmiałego. Od czasów Aleksandra Macedońskiego i jego wiernego konia bucefała, koń osiodłany, w pełnym rynsztunku, oznaczają męstwo, waleczność.

W Feldkirchen namawiano zapewne Polaków by zwiedzali to historyczne dla nich miejsce, a jeżeli każdy z Polaków, a było ich zapewne w ciągu roku kilkuset, dał choć by tylko na jedną Mszę Świętą w klasztorze, za duszę Bolesława, co za dochód ogromny!

Do autorów polskich wiadomość o Ossyaku doszła dosyć późno, bo dopiero w XVI wieku. W XV wieku pojawiają się pierwsze wiadomości, lecz bez podania nazwy klasztoru lub mylnie.

Rocznik świętokrzyski nowszy ogólnie tylko pisze o klasztorze na Węgrzech, gdzie Bolesław miał spędzić 10 lat na surowej pokucie. Objaśniacz kroniki Kadłubka, kanonik krakowski Dąbrówka († 1472) wymienia ogólnie klasztor w Karyntyi, nie podaje nazwy miejscowości, choć przytacza napis. Zaś Długosz pisząc w r. 1465 Żywot Św. Stanisława, wymienia klasztor norbertanów w Wilten pod Innsbrikiem. Ten historyk zupełnie się pomylił, bowiem Św. Norbert rodził się r. 1082, a klasztor w Wilten założył w r. 1128.

Po raz pierwszy zjawia się nazwa „Ossyak” u Kromera (r. 1555),

a to z następującego powodu. Biskup warmiński Hozyusz, w następstwie kardynała, odbywał podróż do Rzymu, w czasie między r. 1550—1555, w towarzystwie Walentego Kuczborskiego prałata. Ten po powrocie do kraju opowiedział historykowi Kromerowi zwiedzenie klasztoru w Ossyaku i w ten sposób nazwa tej miejscowości przeszła do historii. Wkrótce potem odbywał tę samą podróż Marcin Białobrzęski, biskup kamieniecki (1571—1586), a szczegóły o Ossyaku opowiedział Bartoszewi Paprockiemu, który powtórzył takowe w swym herbarzu, co jeszcze bardziej rozpowszechniło wiadomość.

Od tego czasu wszyscy znakomitsi polacy i historycy uważali sobie za punkt honoru zwiedzenie klasztoru w Ossyaku. Spisując następnie w druku swe wrażenia przyczynili się do utrwalenia podania.

Czas już wielki wyrzeczenia się dwóch legend: o Ossyaku i o wskrzeszeniu rycerza Piotra. Powadze przedmiotu który opisujemy, ujmijmy to nie uczyni.

Wincenty Kadłubek i jego kronika.

Kronika Kadłubka pisaną była w 100 lat po Gallowej, a więc w 130 lat po zdarzeniu z biskupem Stanisławem. Jest to w ogóle drugie historyczne źródło rękopiśmienne polskie. Odzwierciedla poglądy XII wieku.

Wincenty Kadłubek urodził się około r. 1160 w Karwowie, pod Opatowem, własności jego ojca Bogusława. Matce na imię było Benigna. Miał brata Bogusława, a ten synów Bogusława i Sulisława.

Zdaje się że pochodził, jak Św. Stanisław, z rodu Lubowlitów-Ognowów. Dowodem kościół w Kijach, powiatu pinczowskiego, fundacyi tego rodu. Były tam dwie prebendy czyli dwa prawa obsadzania probostw. Jedna po wojewodzie mazowieckim Żyronie, przeszła na biskupa płockiego Giedkę i na biskupa krakowskiego Pelkę, druga należała do biskupa Wincentego Kadłubka i do Komesa Wojsława. Skoro ci wszyscy byli Lubowlitami-Ognowami, to nie ulega wątpliwości że był nim i Kadłubek.

Biskup Kadłubek upodobał sobie na starość klasztor Cystersów w Jędrzejowie, choć tam mnichami byli sami Niemcy i Francuzi, jedni i drudzy sprowadzeni przez Mieczysława Starego z okolic Kolonii. Nasz kronikarz był pierwszym z Polaków, który wstąpił do tego klasztoru. Może ze względów patriotycznych. Zwano go tam z niemiecką synem Gottloba (Bogusława). Stąd przezwisko Kadłubek.

Po odbyciu pierwszych nauk, zapewne zagranicą, został proboszczem w Sandomierzu. Od r. 1208 do r. 1218 był biskupem kra-

kowskim. W roku tym dobrowolnie ustąpił z biskupstwa i osiadł w klasztorze Cystersów w Jędrzejowie, gdzie umarł w r. 1223. Zaliczony został w r. 1764 w poczet błogosławionych. Kronika Kadłubka jest jedynym jego dziełem literackim. Zapewniła imię i sławę swemu autorowi. Uczni różnią się w swych zapatrywaniach na czas, kiedy ta kronika pisaną była. Nie ulega jednak wątpliwości, że Kadłubek wykończył takową dopiero w czasie pobytu swego w klasztorze. Jest to dzieło literackie naśladowujące powieść.

Kadłubek, jak i Gall, znali dokładnie pismo święte i dzieła Ojców Kościoła. Wychowanie ich było oparte na autorach rzymskich. Klasyki: Cyceon, Seneka, Boethius; historycy Pompejus Trog, jego skróciiciel Justinus, Sallustius; poeci: Wirgilius, Horacy, Owidius, Iuuenalis, byli ich ulubionymi autorami. Gall posiłkuje się oględnie wiedzą nabytą z dzieł tych autorów, styl jego jest samodzielny. Natomiast Kadłubek nie krępuje się. Przytacza żywcem całe zdania, bądź z Galla, bądź z wymienionych autorów.

Wielkie więc, czytanie i świetna łacina uczyniły kronikę Kadłubka poczytną i zajmującą. Zachowało się około 50 egzemplarzy rękopiśmiennych tej pracy. Na ich podstawie dokonano sześciu wydań, a jedno z tłumaczeniem na język polski.

Jednak kronika biskupa Kadłubka nie ma powagi źródłowego świadectwa. Stwierdzili już historycy, że Kadłubek nie umiał podać czytelnikom ani jednej trzeźwo wypowiedzianej wiadomości o dziejach ojczystych, natomiast umiał doskonale tworzyć przeróżne historie. Nawet nieraz kłamał świadomie i rozmyślnie, jeżeli chodziło o rzecz w jego mniemaniu dobrą, pożyteczną i patriotyczną.

Podobnie postąpił Kadłubek opisując z własnej fantazyi zdarzenie z biskupem Stanisławem.

Ciężkie miał przytem zadanie do pokonania.

Z jednej strony żywą jeszcze była tradycja o Bolesławie Śmiałym, o jego bohaterskich czynach i zasługach dla kraju i Kościoła Katolickiego, jeszcze rozlegały się pieśni rycerskie o junackiej awanturniczej postaci tego króla. Z drugiej strony władze kościelne wyzwolone z zależności od państwa, dążyły do oczyszczenia pamięci biskupa, i nawet do jego kanonizacyi.

Więc biskup Kadłubek wybrał drogę pośrednią.

Opowiadanie o królu Bolesławie Śmiałym podzielił na dwie części.

W pierwszej wychwala jego czyny i zasługi, w drugiej stwarza bunt chłopów i stłumienie takowego, dezercyę szlachty, wściekłość króla na zbiegów i ich żony, jego okrucieństwo względem winowajców i winowajczyń, interwencyę biskupa, przyczem Kadłubek ogołaca króla ze czci i wiary.

Jedno z drugiem się nie zgadza.

Stwierdzamy, że cała ta druga część opowiadania, tak ujemna dla króla, jest zmyślona.

Żadnego buntu chłopskiego lub dezercyi szlachty w latach 1078 lub 1079 nie było. Wspomniał by o tem choćby w kilku słowach kronikarz Gall. Po prostu Kadłubek chcąc otoczyć pamięć biskupa Stanisława aureolą świętości, był zmuszony przedstawić postać króla z ujemnej strony.

Sposób się znalazł przez przeniesienie wszystkich wydarzeń z lat 1034—1040 na lata 1078—1079.

Szczegół nadzwyczajnie ważny dotąd pomijany przez historyków XI wieku.

Oto po śmierci Mieszka II w r. 1034, zagarnął tron polski w Małopolsce pierworodny syn jego *Bolesław*, którego nazwijmy „Okrótnym.” Panował on od r. 1034 do r. 1038 i nawet wybijał monety. Nic o nim nie wiemy. Tyle tylko, że z powodu srogich swych rządów, życie marnie zakończył, zapewne zamordowany. Z tego powodu, nawet nie został zaliczony do szeregu królów polskich. Srogość jego wywołała bunt chłopskie i powrót pogaństwa a zapewne i najazd Czechów w r. 1038.

Rzecz bezprzykładna w dziejach, że zdarzenia zaszły w czasie panowania tego Bolesława Okrótnego, i w ogóle w czasie ówczesnego bezkrólewia, przeniesiono na czasy panowania Bolesława Śmiałego, li tylko opierając się na kronice Kadłubka.

Król Bolesław Śmiały, twórca synodu katolickiego z r. 1075, świeżo namaszczony na króla, dn. 24 Grudnia r. 1076, przez legatów papieża Grzegorza VII, nie mógł następnie zaraz i odrazu zmienić całej swej natury.

Wiemy już co o całym tem zdarzeniu napisał tak lakonicznie kronikarz Gall.

Teraz rozpatrzmy jak całą sprawę przeinaczył Kadłubek.

Skoro zdarzenia z lat 1034—1040, opisane u Galla, przeniosł na lata 1078—1079, więc by się nie okazało że o jednym dwa razy w różnych czasach pisze, pod właściwymi latami 1034—1040 nic nie podał, o jakichkolwiek zaburzeniach, choć były tak głośne, że wywołały nawet wmiśnięcie się i najazd Czechów. W ten sposób mógł Kadłubek swobodniej rozprawiać o latach 1078 i 1079 i odpowiednią rolę królowi w stosunku do biskupa wyznaczyć.

Na poparcie słów naszych przytoczymy dosłownie właściwy opis u Galla: „Powstali niewolnicy przeciw panom, wyzwolenicy przeciw szlachcie, sami ogłaszając się panami, nawzajem obracając ich w niewolę, porywając ich żony i łoża panów nielitościwie sromocąc. Wyrzekłszy się prócz tego wiary katolickiej, bunt podnieśli przeciw biskupom i kapłanom, a niektórych z nich, jakby dla wyróżnienia godności, zabili mieczem, niektórych zaś, jako zasługujących na śmierć podlegszą, ukamienowali.” Oto wszystko co napisał Gall o buncie przeciwko szlachcie i o powrotnej fali pogaństwa w latach 1034—1040. Co potwierdził Nestor. Zaś za Bolesława Śmiałego, wzmianek o takich zdarzeniach nie ma ani u Galla ani

u Nestora, ani u żadnego kronikarza zagranicznego. A tymczasem u Kadłubka: o latach 1034—1040 nic nie ma, pod latami zaś 1078—1079 napisane co następuje, z użyciem nawet wyrażenia Galla:

„Gdy król długo przebywał na obczyźnie, nakłonili niewolnicy żony i córki swych panów, do poddania się ich chuciom, zajęli siedziby swych panów, obrabowali miasta, wracającym rycerzom wstępu wzbraniłi. Za to ci rycerze niezwykłemi karami ich wytępiłi, zaś żony, które dobrowolnie na związki z niewolnikami przystały, zasłużoną odebrały karę. Wszyscy winni krzyżową śmiercią ukarani zostali. Bolesław Śmiały brał udział w tej zemście rycerzy. Srogo karał poddanych, nawet kobietom, którym małżonkowie przebaczyli, szczenięta kazał do ich piersi przykładać, a dzieci pomordować, by wytępić cudzołóstwa płody. Gdy króla od takiego postępowania świętobliwy biskup krakowski Stanisław odwieść nie mógł, zagroził mu mieczem kławy. W skutek tego król w większe jeszcze popadł szaleństwo i blisko ołtarza, między infułami, bez względu na stan, miejsce i czas, porwać kazał pasterza. Lecz ile razy zuchwali towarzysze króla wpaść próbują, tyle razy skruszeni padają na ziemię i łagodnieją. Oburzony tyran, łaje ich i sam na biskupa świętokradzkie spuścił ręce, sam, oblubieńca od łona oblubienicy, pasterza od owczarni, oderwał, sam ojca w uściskach córki i syna, prawie we wnętrzościach matki, zabił. O smutne i straszne widowisko śmierci! świętego—świątowego, świętobliwego—bezbożny, niewinnego biskupa—najokrutniejszy świętokradca, *na kawałki porąbał*, pojedyncze członki na najdrobniejsze rozsiiekając cząstki, jak gdyby i pojedyncze części członków ukarane być winny.”

Część druga najważniejsza, tego opisu brzmi w oryginale jak następuje:

„Itaque *prope aram, inter infulas, non ordinis, non loci, non temporis, inspecta reverentia, corripit jubet antistitem. Ad quem satellites atrocissimi quoties irruere tentant, toties compuncti, toties prostrati, mansuescunt. Quos tyrannus indignantissime objurgans, ipse manus injicit sacrilegas, ipse sponsum e gremio sponsae, pastorem ab ovili abstrahit, ipse, patrem in filiae amplexibus et filium in maternis paene visceribus, obtruncat. O luctuosum, o transfunebre funeris spectaculum! Sanctum profanus, pium sceleratus, praesulem sacrilegus, cruentissimus innoxium, membratim discerpit, singulos artus per minutissime dissecans, quasi a singulis membrorum partibus poena exigi debuisset.”*

Ta część opisu powtórzona jest dosłownie w bulli kanonizacyjnej, pisanej w Asyżu roku 1253.

Wobec takiego przedstawienia całego zdarzenia, w kronice, która miała służyć jako podręcznik szkolny, a która w rzeczywistości stała się podstawą, na zasadzie której nastąpiły opisy całego zdarzenia późniejszych autorów, podstawą kanonizacji biskupa, o kronice tej obszernie pomówić musimy, zaczynając naturalnie od roz-

patrzenia obchodzącego nas zdarzenia. Opis ten poddać musimy szczegółowemu zbadaniu odnośnie poszczególnych wyrazów i rzeczywiście ich znaczenia w języku łacińskim.

Przykro czytać początek tego opisu mówiący o niewiernych żonach i o niewolnikach. Kadłubek złączył tutaj wiadomość z Galla o zdarzeniach z lat 1034—1040, ze szczegółami podanymi przez historyka rzymskiego z III wieku naszej ery Justinusa o Scytach, ówczesnych mieszkańcach wschodniej Europy. Że gdy po 8-letniej wyprawie do Azji, powrócili do domu, zastali rokosz niewolników. Żony, znękanie długim wyczekiwaniem mężów, oddawały się niewolnikom, na powracających panów uderzają niewolnicy, zacięta wywiązuje się walka, niewolnicy ponoszą klęskę, wiarołomne żony zostają srogo ukarane.

Jedynie wiadomość o szczeniach przykładanych do piersi niewiernych żon i o mordowaniu nieprawych dzieci, jest dodatkiem Kadłubka, chodziło bowiem o ostateczne zohydzenie króla w oczach potomności. Trudno wymyślić większe kłamstwo.

O samem zdarzeniu z biskupem, pisze Kadłubek że stało się *prope aram*, co znaczy po łacinie „blisko ołtarza,” w przeciwieństwie do wyrażenia *ad aram*, które oznaczałoby „przy ołtarzu.”

Jeżeli zdarzenie miało miejsce „blisko ołtarza” a nie „przy ołtarzu,” to tem samem wylacza się przypuszczenie zabójstwa w czasie odprawiania przez biskupa nabożeństwa.

Przez wyraz *ara*, rozumiano w języku łacińskim nie tylko ołtarz, ale i wszelką wyniosłość, pagórek.

Dalej pisze biskup Kadłubek, że zdarzenie miało miejsce *inter infulas*, co znaczy dosłownie „między infułami.”

Cóż więc to były za infuły i co Kadłubek miał na myśli pod tym wyrazem?

Łacińskim wyrazem *infula*, oznaczano różne przedmioty, a więc boczne ozdoby ołtarza, kapłańskie przykrycie głowy kanoników, a więc może tak zwano i samych kanoników. Przenośnie wyraz ten oznaczał także kościoły kapitulne, wreszcie i grunta kościelne, w przeciwieństwie do gruntów rządowych.

Jeżeli dopuścić zabójstwo w czasie odprawiania nabożeństwa, w takim razie pisząc *inter infulas* miał Kadłubek na myśli kanoników asystujących biskupowi przy odprawianiu Mszy Świętej.

Sądząc z dalszych kwiecistych określeń całego zdarzenia przez zdania: o oderwaniu oblubienicy od łona oblubienicy, pasterza od owczarni, o zabiciu ojca w uściskach córki, a syna, prawie we wnętrzościach matki i t. d., przypuszczać można że i wyrażenia „*prope aram*” (blisko ołtarza) i „*inter infulas*” (między infułami), użyte zostały przez Kadłubka tylko w przenośni, dla kwiecistego stylu, tak lubianego w owe czasy.

Również zakończenie całego opisu zdarzenia uważać musimy

za kwiecisty styl, za przenośnię. Gall napisał „*truncationi membrorum adtribuit.*” Kadłubek przeinaczył to na „*ipse obruncat.*” Czyli że z ewentualnego sędziego, zrobił wprost mordercę.

Kadłubek pisał swą kronikę dopiero w 130 lat po zdarzeniu, więc mógł działać w dobrej wierze. Prawda mogła być już wtedy zaciemniona. Przecież w owe czasy nie było jeszcze piśmiennictwa, w obecnem tego słowa znaczeniu. Istniała tylko tradycja ustna, jedna lub dwie kroniki, kilka skąpych zapisek klasztornych.

Nawet przypuścić można, że Kadłubek wierzył święcie w to co pisał, tymbardziej, że już wtedy istniała dążność do kanonizacji biskupa, a więc starano się rzecz całą przedstawić w niekorzystnem dla króla świetle. Wreszcie dodać trzeba, że Kadłubek był również biskupem krakowskim, a więc jednym z następców biskupa Stanisława. Cóż więc dziwnego, że nie mógł ani na chwilę przypuścić, by poprzednik jego na katedrze biskupiej był „zdrajca.” Należało oczyścić jego pamięć pod każdym względem i każdym sposobem. Cel uświęca środki. Polska nie miała jeszcze wtedy patrona, a świętobliwa postać biskupa Stanisława nadawała się w zupełności do zapelnienia tego braku.

Ale wobec tych okoliczności, opis zdarzenia podany przez Kadłubka nas nie zadawalnia. Z jednej strony użycie wyrazów *ara* i *infula* nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnione, z drugiej strony oskarżenie króla o własnoręczne porąbanie biskupa, jest wprost niedopuszczalne. Poprostu, jak przy opisie innych wydarzeń dziejowych, tak i w danym wypadku poświęcił Kadłubek treść dla formy, poświęcił prawdę dla kwiecistego stylu, dla retoryki, dla zręcznych, przenośni. Powtarzamy, że Kadłubek mógł być w błąd wprowadzony przez spaczoną ustną tradycję prawie czterech dzielących go od tego zdarzenia pokoleń.

Zresztą przypuszczać można że Kadłubek pisał swoją kronikę, nie tylko na zasadzie ustnej tradycji i kroniki Galla. Zapewne miał przed oczami i inne źródła rękopiśmienne, które do nas nie doszły: kroniki, roczniki, katalogi, kalendarze.

Możliwe że istniała, nie doszła do nas, kronika czy zapiski Mateusza, herbu Cholewa, biskupa krakowskiego zmarłego koło r. 1166.

Ten biskup Mateusz herbu Cholewa, był człowiekiem wielkich zdolności i dobrych uczynków. Przyczynił się do założenia klasztoru w Miechowie. Przyjaźnił się z Janem, herbu Gryf, arcybiskupem gnieźnieńskim, a także z jego krewnym, słynnym Piotrem Włostowiczem, założycielem wielu kościołów w Polsce, przodkiem Duninów, u którego nieraz na Śląsku przebywał. W tej kronice biskupa Mateusza, herbu Cholewa, była zapewne opisana cała sprawa biskupa Stanisława, z kościelnego punktu widzenia.

Miał więc Kadłubek zapewne przed oczami, z jednej strony opinię dworską o tem zdarzeniu, wypisaną tak stanowczo, lecz za

ogólnikowo, w kronice Galla. Z drugiej strony miał przed oczami opinię kościelną, zawartą w zaginionej kronice biskupa Mateusza, herbu Cholewa.

Chcąc tę opinię kościelną uczynić więcej prawdopodobną, musiał Kadłubek oczernić króla, więc wymyślił bunt chłopski, wywołany jakoby dłuższą nieobecnością króla.

Lecz powtarzamy raz jeszcze, że niepokoi wtedy nie było. Byłby o nich napisał Gall w swojej kronice.

Również kronikarz ruski, Nestor, żyjący między r. 1073 i 1113 pisze o zaburzeniach w Polsce po śmierci Bolesława Chrobrego (właściwie po śmierci Mieszka II). Że wtedy „lud zabijał biskupów i księży i panów swoich i była rzeź.” Zaburzeń w czasie panowania Bolesława Śmiałego nie zaznacza.

Nie było wtedy dłuższej nieobecności króla. Przecież świeżo 24 Grudnia r. 1076 uroczyście się koronował, a następnie w latach 1077 i 1078 organizował opactwo na Tyńcu. Wyprawa na Ruś w r. 1077, z duchowieństwem katolickim na czele, podjęta była na wyraźne życzenie papieża. Jak już pisaliśmy, Bolesław Śmiały użyczył na ten cel części swych wojsk, sam jednak w tej wyprawie, która dotarła tylko do Wołynia, osobiście nie uczestniczył.

Po opisie samego zdarzenia z biskupem Stanisławem, w sposób zupełnie nieprawdopodobny, przyczem każe nawet biskupowi Stanisławowi rzucić kłatwę na króla, czego nigdy nie było, snuje biskup Kadłubek dalej swoją opowieść, w formie rozmowy biskupa Mateusza z biskupem Janem, a więc pisze: o orłach, które dzień i noc odpędzały krwiożercze ptaki od dotknięcia męczennika, że zabłysły światła na wszystkich miejscach gdzie rozrzucono cząstki świętego ciała. Że „niektórzy z Ojców Kościoła, tą siłą cudu ożywieni i prawdziwą pobożnością zagrzeni, przystąpili do zebrania rozrzuconych członków i oto znaleźli całe ciało bez najmniejszego śladu blizn, podnoszą je i ze czcią niosąc, w mniejszej bazylice Św. Michała, świętymi korzeniami zabalsamowane, pochowali. Że aż do dnia przeniesienia, którego przyczyna ci wiadoma, blask pomienionych świateł nie zniknął.”

Wielka szkoda że Kadłubek nie wyjaśnił rzeczywistej przyczyny przeniesienia zwłok, a tylko zaznaczył, słowami biskupa Mateusza, w rozmowie z arcybiskupem Janem, ogólnikowo: *którego przyczyna ci wiadoma.*

Dziwny zbieg okoliczności. Gall przystępując do tak krótkiego opisu zdarzenia, zaznacza na wstępie, że *byłoby wiele do opowiedzenia.* Kadłubek zaś, zaznaczając przeniesienie zwłok, pisze również zagadkowo: *którego przyczyna ci wiadoma.*

Ciężkie zadanie dla badaczy dziejów ojczystych.

Wreszcie dalej Kadłubek pisze: „Po tem zdarzeniu okrutnik przerażony, przez lud i rycerzy znienawidzony, do Węgier uszedł.”

A tymczasem obecnie już wiemy na pewno, że po wyroku wydanym na biskupa Stanisława, Bolesław Śmiały panował jeszcze co najmniej kilka miesięcy i że dopiero gdy nie mógł przeszkodzić Wratysławowi, księciu czeskiemu, w zdobyciu Krakowa, wyjechał z synem do swego ciotecznego brata Władysława, króla węgierskiego, dla którego zdobył koronę węgierską w r. 1077. Wierne rycerstwo towarzyszyło mu. Wystarczyło czasu na zabranie ze sobą do Węgier i klejnotów koronnych, przywiezionych następnie z powrotem do Krakowa przez Mieszka w r. 1086.

Kanonik *Jan Długosz* (1415—1480) a po nim *Marcin Kromer* (1512—1589), biskup warmiński, obaj znani historycy polscy, zaznaczają że Bolesław Śmiały panował jeszcze czas pewien po katastrofie wawelskiej. Kromer w swojej kronice wyraził się o tem w następujących wyrazach: „Nihilominus annum et amplius Boleslaus postea regnavit,” co znaczy że panował potem przeszło rok czasu.

Tak daleko nie idziemy. Skoro w nekrologu kapituły krakowskiej śmierć Bolesława Śmiałego „założyciela biskupstw” zaznaczona jest pod dniem 3 Kwietnia r. 1081, więc ustąpił z kraju, bądź na jesień r. 1079, bądź w ciągu r. 1080, gdy wojska Wratysława miały zdobyć Kraków. Skoro Gall zaraz po wzmiance o katastrofie wawelskiej, przechodzi do opisu wyjazdu na Węgry, więc te dwa zdarzenia były sobie bliskie.

Jakże jednak pogodzić te twierdzenia historyków co do dalszego panowania Bolesława Śmiałego, z inną ich wersją, mianowicie tyczącą się kłatwy lub interdyktu.

Kłatwę rzucano na pojedyncze osoby, interdykt na miasta, prowincje lub kraje całe. Gdy papież postanowił interdykt, ustawało wszelkie nabożeństwo, kościoły były zamknięte, dzwony milczały, żaden Sakrament nie mógł być udzielony, ciała z obrządkiem grzebane i t. d.

Czyż można przypuszczać żeby papież Grzegorz VII (zmarły r. 1085), ten którego ostatnie słowa były: „miłowałem sprawiedliwość, nienawidziłem niegodziwości,” mógł okazać się tak niesprawiedliwym, by na cały kraj nakładać interdykt za czyn osobisty króla. Wszak takiej surowości nie użył przeciwko Niemcom, choć tyle zatargów miał z ich cesarzem. Kilkanaście lat wcześniej papież Leon IX nie obłożył interdyktem Węgry, ani nie rzucił kłatwy na króla węgierskiego Andrzeja, choć wtedy zamordowano tam aż czterech biskupów i mnóstwo księży.

Miał przytem papież Grzegorz VII rozum przenikliwy, wiedział co się na świecie dzieje, nie byłby wyklinał narodu, który tak nie dawno r. 1034—1040, wrócił do pogaństwa, mógł powrócić do niego i teraz, lub przyłgnąć do kościoła wschodniego, z którego obrządkami, w języku krajowym, był oswojony na Rusi, aby się usunąć z pod prześladowania papieskiego.

Ale żadnego przesładowania, żadnego interdyktu nie było. To zmyślenie Długosza uwłacza pamięci papieża Grzegorza VII którego zasady poznaliśmy. Również uwłacza narodowi polskiemu. Długosz opisując to rzucenie interdyktu przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Piotra na całą Polskę, nie wahał się dodać że papież Grzegorz VII uczynił to „matura deliberatione” co znaczy: po dojrzałym namyśle. Szkoda że Długosz wlepił tę powieść w swoją pracę „bez dojrzałego namysłu,” a dla upozorowania prawdy, nadmienił że jedynie wolno było chrzczyć niemowlęta.

Szkoda że następni historycy powtarzając te zmyślenia Długosza, nie zaznaczyli co się działo w zaklętej Polsce, jak pokutował naród, w jaki sposób i kiedy zdjęto interdykt. Byliby w niemalym kłopotcie wobec istnienia dzieła *Cezara Baroniusa*, (1538—1607), p. t. *Annales ecclesiastici* czyli roczniki kościelne. Dzieło to na źródłach archiwalnych oparte, wydane w Rzymie w latach 1586—1603, w 12 tomach, z upoważnienia Stolicy Apostolskiej, przez Piotra Skargę w r. 1603 w skróceniu przetłomaczone pod tytułem: „Roczne dzieje kościelne,” wymienia wszystkie interdykty, a więc na Francję w r. 998 za Grzegorza V, na szlachtę prowincji Limoges w r. 1033, na Szkocję w r. 1180, znowu na Francję w r. 1200 i na Angliję w r. 1209 za Innocentego III, który nie zdjęty przez lat sześć, zniewolił króla Jana Bez Ziemi do podpisania „Magna charta libertatum” czyli konstytucyi, pierwszej w Europie.

Od r. 1079 do r. 1085 gdy umarł Grzegorz VII, Baronius żadnego interdyktu nie wymienia, były by się zresztą zachowały dowody, choćby w odpisach, bądź w Archiwum Watykańskim, bądź u nas w kraju. Przecież musiałby być przysłany rozkaz pisemny z Rzymu do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Niemożliwy i z tego względu że do r. 1086 krakowskie było pod władzą Wratysława czeskiego, a więc należało do hierarchii kościelnej czeskiej, a nie gnieźnieńskiej. Polska była przepołowiona, a w obu połowach monarchowie nie uznawali wtedy prawowitego papieża, lecz antypapieża Klemensa.

A więc żadnego interdyktu nie było, skoro Bolesław Śmiały panował jeszcze pewien czas, krótszy lub dłuższy, skoro Polska była przepołowiona, skoro wreszcie papieżem był Grzegorz VII, którego rozporządzenia Bolesław Śmiały stale wykonywał, w zamian za otrzymaną koronę i arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

Również łatwo dowieść że i klątwy żadnej nie było. Interdykt był wymyślony przez Długosza w XV wieku. Wersja o klątwie jest o przeszło dwa wieki wcześniejszą. Pierwszy napisał o niej Kadłubek w słowach: „anathematis intentat gladium, ecclesiae denegans introitum,” co znaczy: użył miecza klątwy, z zabronieniem wstępu do kościoła.

Lecz to było niemożliwe. Biskupi nie mieli prawa samowolnie wyklinać, ani u nas, ani na zachodzie Europy. Zaznacza to pisarz

z XII wieku, Otto, biskup miasta Freising w Bawaryi. Potwierdzenie tej okoliczności znajdujemy w kodeksie mazowieckim pod r. 1196. Czytamy tam że papież Celestyn III nadał biskupowi plockiemu prawo rzucania klątwy, lecz tylko na grabicieli (molestatores et invasores) mazowieckich dóbr kościelnych.

Mając na uwadze że biskup Stanisław, jako ksiądz świecki i przeciwnik reform gregoryańskich, nie cieszył się zapewne szczególnymi względami Stolicy Apostolskiej, przypuszczać można, że prawa rzucania klątwy nie posiadał.

I oto dzięki Kadłubkowi mamy legendę o klątwie, dzięki zaś Długoszowi legendę o interdykcie.

Również Długosz wprowadził do historyi legendę o przyczynowym związku zabójstwa Św. Stanisława z niekoronowaniem się panujących polskich aż do Władysława Łokietka w r. 1319.

Legendę tę zapoczątkował kronikarz drugiej połowy XIII wieku Godysław Pasek.

Władysław Herman nie koronował się na króla z wielu przyczyn: ciążyła na nim spółwina w wywołaniu śmierci Bolesławowego Mieszka, żył w niezgodzie z prawowitymi papieżami, naraził by się na wojnę z Niemcami, a wreszcie umarł przedwcześnie w 56 roku życia. Syn jego Bolesław Krzywousty (1102—1139), byłby niewątpliwie koronowany na króla, uczynił bowiem Polskę potężną i pojednał się ze Stolicą Apostolską. Niestety również zmarł przedwcześnie w 54 roku życia. Następny, blisko 200 lat trwający podział Polski na dzielnice, najazdy Mongołów, brak głównego monarchy, uniemożliwiały wskrzeszenie królestwa.

Jak już zaznaczyliśmy kronika Kadłubka jako pisana w 130 lat po zdarzeniu z biskupem Stanisławem, nie ma powagi źródłowego świadectwa. Książki tej, szczególnie odnośnie XI wieku, na serjo brać nie można. Nie ma w niej ani jednej trzeźwo wypowiedzianej wiadomości o dziejach ojczystych, natomiast pełno w niej niepotrzebnych porównań i przykładów wziętych z historyi starożytnej.

Kadłubkowi chodziło tylko o książkę szkolną. Zasady gramatyki, etyki i retoryki były dla niego ważniejsze aniżeli prawda historyczna.

Opis sprawy biskupa Stanisława jest tego dostatecznym dowodem.

Dla przykładu przytoczymy jeszcze szczegół o najściu cesarza Fryderyka Rudobrodego w r. 1157 na Polskę.

Wiadomo, że wojna ta skończyła się dla Polski niepomysłnie, że Bolesław Kędzierzawy przeproszał Fryderyka stojąc, boso, z odkrytą głową. Upokorzenie to zmienia Kadłubek do niepoznania, zmyśla partyzancką kampanię, w której słabszy liczebnie Bolesław „bez wojny walczy, bez bitwy zwycięża” i ostatecznie nie daje się pokonać cesarzowi.

Albo jeszcze jeden przykład stylu Kadłubka.

Wiadomo, że Bolesław Krzywousty, nie mogąc sobie dać rady z przyrodnim swym bratem Zbigniewem, ciągle knującym spiski przeciwko niemu i znoszącym się w tym celu z wrogami, kazał go w końcu oślepić.

Otóż biskup Kadłubek nie pisze o tem wprost, jak należało w podręczniku historii, lecz pisze obrazowo, że Zbigniew poniósł karę jak „drugi Tyrezyasz.” Dopiero z mitologii greckiej dowiadujemy się kto to był Tyrezyasz. Oto młodzieniec ten zobaczył przypadkiem kąpiącą się boginię Palladę w całej jej nagości, za co ta za karę prysnęła mu w oczy wodą tak, że zaniewidział na zawsze.

Był przytem Kadłubek, jako biskup krakowski, obrońcą wyższości Kościoła nad władzą królewską, tej zaś przeciwstawiał możnowładztwo. Jako wielki patryota, zazdrośnie strzegący honoru ojczyzny, nie umiał utrzymać się na stanowisku bezstronności, nie umiał przedstawiać zdarzenia prawdziwie, czem się tak chlubnie odznaczył jako kronikarz, jego poprzednik Gallus. Powtarzamy, chodziło o książkę szkolną.

Jak już zaznaczyliśmy istniała jakaś kronika biskupa Mateusza, herbu Cholewa, spisana przez niego w formie rozmowy z arcybiskupem Janem. *Mateusz* opisywał zdarzenia z historii polskiej, *Jan* zaś przytaczał podobne zdarzenia z historii starożytnej. Taka forma rozmowy (dIALOGU) często używana była u starożytnych i średniowiecznych pisarzy, dla nadania większej jasności wykładanemu przedmiotowi, dla alegorycznego przedstawienia rzeczy, lub wreszcie dla zasłonięcia osoby autora powagą zmarłych.

Skoro więc pierwsze trzy księgi kroniki Kadłubka zawierają 83 listy arcybiskupa Jana i biskupa Mateusza, a tylko czwarta księga składa się z dwudziestu rozdziałów, bez dialogu, więc uczeni przypuszczali, że tylko tej czwartej księgi autorem jest Kadłubek. Już tak przypuszczał żyjący w połowie XV wieku objaśniacz Kadłubka, uczony *Jan Dąbrowka*, który miał przed oczami dwadzieścia kilka rękopisów tej kroniki. W tytułach niektórych rękopisów widniały nazwiska Jana i Mateusza jako autorów. Obecnie nauka już stwierdziła, że choć prawdopodobnie biskup Kadłubek posiadał pod ręką dawne kroniki, z których czerpał wiadomości, był jednak samodzielnym autorem całej swej kroniki. Był to umysł niepośledni, potężny.

Gdy po roku 1177, jako jeszcze tylko proboszcz sandomierski otrzymał od Kazimierza Sprawiedliwego, wtedy księcia krakowskiego, polecenie napisania dziejów polskich, porównywa siebie do rolnika, mającego uprawiać zagony, gdy pierwaj był tylko żniwiarzem, zbierającym w jeden snop kłosa, przez drugich wypracowane. Pod kłosami rozumiał roczniki, katalogi kościelne i kroniki. Rzec całą obrobił jako podręcznik szkolny, w formie dialogu pomiędzy dostojnymi starcami. Jak dalece forma ta była obrana przez niego

dowolnie, dowodem, że choć Mateusz i Jan umarli z końcem roku 1166, jednakowo sami opowiadają o testamencie i o śmierci Bolesława Kędzierzawego, zmarłego w r. 1174, namawiając go do spoczynku („obdormiscamus in Domino”). Jednakże zaznaczyć trzeba, że w rękopisie czwartym katalogu biskupów krakowskich, pochodzącym z drugiej połowy XV wieku, wyraźnie zaznaczono przy życiorysie biskupa Kadłubka, że napisał księgę czwartą kroniki (hic scripsit stilo sublimi *quartum* librum cronicarum de gestis regni Poloniae). W takim razie nie byłby autorem pierwszych trzech ksiąg, a tylko przepisywaczem.

Przeciwnie w rękopisie piątym katalogu biskupów krakowskich powiedziano, że biskup Kadłubek całą kronikę uzupełnił i spisał w formie dialogu.

Kadłubek jako jeden z następców Mateusza na biskupstwie krakowskim i zapewne jego uczeń, znalazłszy się w posiadaniu jedyne go zapewne egzemplarza owej kroniki, postanowił przerobić ją do użytku szkolnego. Ta kronika biskupa krakowskiego Mateusza, herbu Cholewa, znajdowała się niewątpliwie w zbiorze rękopisów katedry krakowskiej. Zatarg króla Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem, przedstawiony w niej był niewątpliwie w innych barwach, aniżeli w kronice Galla. Oświetlenie całego zdarzenia było zapewne kościelne, lecz z innego punktu widzenia, bowiem nastąpiła zgoda ze Stolicą Apostolską, zaś w kronice Galla mamy wyrażony pogląd na całą sprawę dworski. Gall choć duchowny musiał trzymać stronę panującej dynastji Piastów, jako będący w zależności od niej, jako wysławiający w swem dziele rodzonego bratanka Bolesława Śmiałego, Bolesława Krzywoustego, a przy tem doskonale wiedział wszystkie przyczyny zatargu biskupa z królem.

A więc zapewne biskup krakowski Mateusz, herbu Cholewa, był pierwszym, który spisał urzędowy kościelny opis męczeństwa i przeniesienia zwłok, swego, z przed 70 lat, poprzednika. Opis ten, który niestety do nas nie doszedł, stał się wyrocznią dla wszystkich późniejszych żywociarzy Św. Stanisława. Z niego głównie korzystał Kadłubek, a następnie dominikanin Wincenty z Kielc, autor opisów życia Św. Stanisława, mniejszego napisanego koło r. 1243 i większego napisanego koło r. 1260.

Możliwe również że napisy na nagrobku biskupa Stanisława, o ile nie pochodziły z czasu przeniesienia zwłok, w 10 lat po zdarzeniu, dane były przez biskupa Mateusza, o czem później mówić będziemy.

Zaznaczyć musimy, że Kadłubek, choć potępia Bolesława Śmiałego, jednakże przez swój za szczegółowy opis całego zdarzenia, rzuca cień i na osobę biskupa. Przecież jego kronika miała być książką szkolną.

Kwiecisty styl okazał się mieczem obosiecznym. By stwierdzić to nasze wrażenie, przytoczymy dosłownie co dalej pisze Kad-

lubek: „Chytry morderca tak umiał od siebie podejrzenie świętokradztwa usunąć, że nie tylko za świętokradcę nie uchodził, lecz uważany był przez niektórych za świętobliwego mściciela świętokradztwa. Bo że niewiasty szlachetne pohańbione są wszeteczeństwem z chłopami, że związek rodzinny tak sprośnie zbezczeszczonej został, że motłoch spiskował przeciw panom, że tyle głów spadło na rusztowaniu, że wreszcie na zgubę królewską się przysiężono, o wszystko zwał na świętego biskupa i jego zrobił sprawcą zdrady, jego korzeniem wszystkiego złego. Pijanica, nie arcybiskupem zwał go, piekarzem nie pasterzem, ciemiężcą a nie przełożonym, łapigroszem nie biskupem, zbieraczem kłosów nie szperaczem i co wstyd jest wypowiedzieć, z badacza spraw uczynił lubieżnika lędźwi.”

Porównania te są igraszką słów łacińskich, podobnie brzmiących (*polifex—pontifex, pistor—pastor, pressul—praesul, opiscop—episcop, spiculator—speculator, scrutator—scortator renum*), co było w wiekach średnich ulubionym retorycznym efektem, czy w literackich pracach, czy w kaznodziejstwie. Że przypomniemy kazanie Marcina Polaka z Opawy wypowiedziane na synodzie w końcu XIII wieku, o złych kapłanach co więcej słuchają Dawidka niż Dawida (psalmów), bardziej lubią się zabawiać szachem i matem jak Mateuszem (apostołem), więcej zajmują się polowaniem i łukiem jak Łukaszem (apostołem).

Przedstawiony wyżej ustęp z kroniki Kadłubka jest niejako sformułowaniem wszystkich zarzutów jakie, w kilkadziesiąt lat po zdarzeniu, stronnictwo królewsko-dynastyczne wytaczało w obronie króla przeciwko biskupowi. Znajdujemy w tej igraszcze słów niejako wytłumaczenie tajemniczych słów Galla, „*traditor*” (zdrajca) i „*peccatum*” (grzech). Przychodzą na myśl: królowa i oszczerstwa na tle adulterium.

Jeżeli biskup Kadłubek pisał książkę szkolną, jeżeli chciał uczynić pierwszy krok do kanonizacji biskupa Stanisława, to powinien był ograniczyć swoje opowiadanie do tego, co zaczerpnął z zatraconej kroniki biskupa Mateusza. Całej wyżej przytoczonej, niby opinii dworskiej, mógł biskup Kadłubek wcale nie przytaczać. Po przeczytaniu tych kilku wierszy kroniki czujemy niesmak, nie wiemy w końcu komu i czemu wierzyć. Wincenty z Kielc tych Kadłubkowych porównań nie powtórzył.

Chyba że, jak Gall zmuszony był palić kadzidła Bolesławowi Krzywoustemu, tak biskup Kadłubek czuł się w obowiązku, jako dziejopis Kazimierza Sprawiedliwego, bronić jego dynastii. Widoczne również że istniała jeszcze wtedy ustna czy piśmienna tradycja broniąca sławy króla i przedstawiająca biskupa zwyczajem średniowiecznym w najczarniejszych barwach. Przecież w tych samych czasach samemu papieżowi Grzegorzowi VII zarzucano niepohamowaną żądzę wyniesienia się, uzurpację godności papieskiej, zła-

manie przysięgi, cudzołożne stosunki z margrabiną tokańską Matyldą, właścicielką zamku Kanossa i t. d. Taka jest treść listu otwartego do papieża 26 biskupów niemieckich z arcybiskupem na czele z dnia 24 Stycznia 1076, ogłoszonego za namową kardynała Hugona.

Zachowało się również z owych czasów wiele pism, odezwo, wezwań przeciw papieżowi, przez księży pisanych. Dzieła Sieberta, mnicha z Gembloux, biskupa Benzona z Alby, kardynała Benona i innych, pełne są najbezczelniejszych pochlebstw dla cesarza, a najnikczemniejszych obelg i kłamstw na gregoryanów.

Obecnie historia wykazała już całą nicość wszelkich zarzutów stawianych papieżowi Grzegorzowi VII. Zapewne nie inną wartość miały zarzuty stronnictwa królewskiego stawiane biskupowi Stanisławowi.

Wobec wszystkiego co napisaliśmy o kronice Kadłubka, wobec nieprawdopodobnego w niej opisu zdarzenia z biskupem Stanisławem, na kronice tej oprzeć się nie możemy. Podstawą naszych dociekań prawdy musi być nie tylko kronika Kadłubka, lecz i kronika Galla, jako prawie współczesna.

A więc przedewszystkiem stwierdzić należy że owa krótka wzmianka o całym tem zdarzeniu podana przez Galla, prawie że wyklucza przypuszczenie własnoręcznego udziału Bolesława Śmiałego w zadaniu śmierci biskupowi Stanisławowi, na Skalce lub gdzie indziej, w czasie odprawiania Mszy Św. lub w innych okolicznościach. Prawdopodobnie miał miejsce prawidłowy sąd, skazanie czyli wyrok i wykonanie wyroku.

Gdzie się taki sąd mógł odbyć, mamy wskazówkę w akcie z r. 1229. Mianowicie zachował się dokument księcia Henryka Brodatego, w którym czytamy, że w pewnej sprawie *wyrok wydany był w Krakowie, mieście, gdy zasiadaliśmy z naszymi panami na sądzie, na pagórku, przy kościele Św. Michała.*

Cóż to był za pagórek? Co za kościół?

Kościół Św. Michała był to prastary kościół na Wawelu, starszy od katedralnego, zbudowany nad brzegiem wzgórza, na przekątni do katedry, na miejscu, wedle Długosza, dawnej świątyni, czy też ołtarza pogańskiego.

Zaś odnośnie owego pagórka, to jeszcze na początku przeszłego wieku uwidoczniło na planach wojskowych Wawelu, ten pagórek, który dopiero w następstwie, z krzywdą dla historii, zniwelowano, zamiast otoczyć kratami.

Ten kościół Św. Michała większy, odróżnić należy od mniejszego kościoła, czyli kaplicy Św. Michała na Skalce.

Na tem więc małym wzgórzu, które przyroda wyniosła szczególnym sposobem na powierzchni Wawelu, było prastare, z pogańskich jeszcze czasów, miejsce sądowe, gdy odprawiano sądy pod

gólem niebem i właśnie przy ołtarzu bogów. Tam mógł się odbyć sąd i egzekucya biskupa Stanisława.

Kadłubek pisząc że zdarzenie miało miejsce *prope aram* mógł mieć na myśli wyżej wymieniony pagórek, zaś pod infułami mógł rozumieć katedrę i kościół Św. Michała większy, jako kościoły infułackie na Wawelu, między którymi znajdował się ów pagórek. Skoro zaś pisze że zdarzenie miało miejsce *prawie* we wnętrznościach matki czyli prawie w kościele, więc wyklucza to wyrażenie morderstwo w kościele (czyli we wnętrznościach matki).

Nie mogąc orzec z całą pewnością co się rzeczywiście stało w d. 11 Kwietnia r. 1079, skłonni jesteśmy przypuścić że Kadłubek, zgodnie z tradycją istniejącą w XIII wieku, miał na myśli ołtarz kościelny i kanoników. Czy tradycya istniejąca w XIII wieku opartą była na prawdzie, czy tylko urobioną była przez kilka pokoleń kleru, w to wchodzić nie chcemy.

Bezstronnie rozpatrzyliśmy szczegółowo kronikę Kadłubka. Zaznaczymy tylko jeszcze jedno nasze przypuszczenie. Skoro Kadłubek do swego opisu zdarzeń w Polsce w latach 1078 i 1079 zapożyczył treści z dzieła historyka rzymskiego III wieku naszej ery Justinusa, to również dobrze, przystępując do skreślenia tragedii wawelskiej, mógł przystosować do takowej głośne wtedy w Europie zakończenie zatargu prymasa Anglii Tomasza Becketa (ur. r. 1118 zm. r. 1170) z królem.

Panował wtedy w Anglii Henryk Plantageneta, który wszelkimi sposobami starał się złamać przewagę władz duchownych. Na synodzie w Clarendon r. 1164 zażądał król posłuszeństwa na statut złożony z 16 artykułów. Odtąd arcybiskupi i biskupi nie mieli mieć prawa kławy, obierania bez zezwolenia króla na urzędy duchowne, apelowania do Rzymu i t. d. Arcybiskup Tomasz Becket nie chciał uleść tym przepisom, tak że w końcu został zamordowany przez rycerzy Henryka II, w czasie odprawiania niesporów w katedrze Canterbury, przed ołtarzem Św. Benedykta.

Sądźmy że właśnie ta katastrofa z prymasem Anglii, jaka się zdarzyła w 91 lat po tragedii wawelskiej, a która była głośna w całej Europie, poddała myśl Kadłubkowi przeinaczenia szczegółów śmierci biskupa Stanisława. *Nie biskup Stanisław w Polsce, lecz arcybiskup Tomasz Becket w Anglii, został zabity z polecenia króla, w kościele przed ołtarzem, w czasie odprawiania nabożeństwa.*

Tomasz Becket uznany został za męczennika, do grobu jego schodziło się tysiące pielgrzymów, dwie olbrzymie księgi zapisano cudami, jakich lud przez niego doznawał. Pomimo to w 400 lat potem król Henryk VIII, po wyłamaniu się z pod władzy Rzymu, wyrzucił prochy Becketa z grobu, wykreślił imię jego z kalendarza, i kazał osądzić na nowo jako buntownika. Czyż więc w Polsce również jak w Anglii, rządzonej w XI wieku despotycznie, biskup

mógł liczyć na nietykalność, szczególnie jeżeli była stwierdzona jego zdrada względem monarchy.

Dominikanin Wincenty z Kielc, autor życiorysów Św. Stanisława, mniejszego i większego, napisanych w latach 1243 i 1260, nawet wkłada w usta Bolesława Śmiałego słowa które wyrzekł król angielski do swego rycerstwa. Król Henryk Plantageneta powiedział wtedy: *„Tylu rycerzy karmie, a żaden nie umie uwolnić mnie od jednego zuchwałego księdza.”*

Inne źródła rękopiśmienne.

Oprócz kronik Galla i Kadłubka mamy i inne źródła rękopiśmienne, prawie że współczesne, lecz już nie ściśle literackie. Są to roczniki klasztorne, kalendarze kościelne i katalogi biskupie.

I tym źródłom jako bardzo ważnym należy się wzmianka w naszej pracy. Na pierwszym miejscu stawiamy:

Dawny Rocznik Świętokrzyski.

Klasztor na Łysej Górze, Świętego Krzyża, Ojców Benedyktynów, założony był przez Bolesława Chrobrego podobno w r. 1020, a więc w 21 lat po zdobyciu tej góry od pogan czy też Czechów w r. 999, za przyczynieniem się rycerza *Boleścica*, zwanego *Jastrzębcem*.

Klasztor ten posiadał bogaty zbiór rękopisów, przepisywanych przez zakonników, niestety w r. 1459 przez pożar zniszczony. Zdało się że żaden rękopis nie ocalał. Dopiero w ostatnich czasach zauważono, że znajdujący się w bibliotece publicznej w Piotrogradzie rękopis, pochodzący z warszawskiej księżnicy biskupa Załuskiego, a zawierający wykłady listów katolickich w języku łacińskim, ma spisany na pustych ostatnich kartkach rocznik pisany w tym klasztorze. Jest to więc zapewne jedyny rękopis ocalały z pożaru r. 1459.

Na tych końcowych pustych kartkach wypisane są lata, zaczynając od r. 984, jeden rok po drugim, a przy niektórych z tych lat zapisane są zdarzenia.

Z charakteru pisma widać że rocznik ten pisany był społecznie i że autor takowego czerpał wiadomości swoje po części z dawnego rocznika krakowskiego, który do nas nie doszedł, a o którym wspomniał papież Innocenty IV w liście do Jakuba z Velletri, w sprawie kanonizacyi biskupa Stanisława.

W roczniku tym Świętokrzyskim jest mowa o Bolesławie Śmiałym i jego synie Mieszku, a o biskupie Stanisławie, jego zabiciu, a następnie przeniesieniu zwłok, nie ma tam ani słowa.

Przytoczymy zapiski tego rocznika za lata nas obchodzące, z tłumaczeniem polskim:

- 1069 Mysco natus est filius Boleslai (Mieszko urodził się, syn Bolesława).
- 1077 Boleslaus II coronatus est (Bolesław II koronował się).
- 1082 Boleslaus II rex obiit (Bolesław II król umarł).
- 1086 Boleslaus III natus est (Bolesław III urodził się).
- 1088 Mysco duxit uxorem (Mieszko ożenił się).
- 1089 Mysco obiit (Mieszko umarł).
- 1091 Wladislaus dux vincit Pomeran ad Recim (Władysław książę zwyciężył Pomorzan nad Recimą).
- 1092 Bogumylus archiepiscopus obiit (Bogumił arcybiskup zmarł).
- 1101 Lambertus episcopus obiit (Lambert biskup umarł).

Małe omyłki w datach dowodzą, że rocznikarz otrzywywał wiadomości spóźnione. Zaznaczenie śmierci Bolesława Śmiałego pod r. 1082, również opóźnione, stwierdza że zapiska o tem w nekrologu kapituły krakowskiej pod d. 3 Kwietnia 1081 była społeczną, a nie dopiero po powrocie Mieszka z Węgier w r. 1086.

Pod r. 1092 zaznaczona ważna dla nas wiadomość o śmierci arcybiskupa gnieźnieńskiego Bogumiła. Zapiska ta niewątpliwie społeczna, skoro następną stanowi zaznaczenie śmierci biskupa krakowskiego Lamberta w r. 1101, przytem tym samym charakterem pisma. Dopiero od r. 1136 inna ręka wpisuje zdarzenia.

Zamilczenie w tym roczniku o wypadku tak ważnym jak śmierć biskupa Stanisława, przez rocznikarza mieszkającego tak niedaleko od Krakowa, jest znamienne i stwierdza że, w owe prawie barbarzyńskie czasy, tragedye takie jak wawelska, nie należały do zdarzeń nadzwyczajnych.

Za następne źródło klasztorne prawie społeczne uważać można *Rocznik tak zwany Krasieński*, jako przechowywany, w odpisie z XVI wieku, w ich ordynackiej księżnicy w Warszawie. Zapiski w tym roczniku podane i niektóre wyrażenia takowych dają podstawę do przypuszczenia, że rocznik ten był wzorowany na pierwotnym roczniku krakowskim i na roczniku spisowanym przez Ojców Cystersów w klasztorze w Jędrzejowie, które nas nie doszły.

W roczniku tym jest jeszcze mniej wiadomości z czasu nas obchodzącego. Jest zaznaczone tylko, że w r. 1040 został biskupem Władysław, syn Bolesława „króla Tynieckiego” (najstarszego syna Bolesława Chrobrego), że w r. 1046 został biskupem Aaron, przyczem ustanowione zostało arcybiskupstwo krakowskie, że w r. 1059 arcybiskup Aaron umarł, że w r. 1060 biskupem został Zula, który zaniechał starań o arcybiskupstwo, że w r. 1082 biskupem krakowskim został Lambert.

O biskupie Stanisławie znowu ani słowa.

Wreszcie za źródło społeczne uważać można tak zwany *Rocznik Krakowski Dominikański*, który o biskupie Stanisławie rów-

niez nic nie wspomina, chociaż mówi o innych biskupach krakowskich.

Pozostałe źródła klasztorne, zaliczające się również do społecznych, na miano takowych nie zasługują, jako zbyt skażone, odnośnie sprawy nas obchodzącej, późniejszymi z XIII wieku dopiskami i nadto doszły do nas tylko w odpisach przeważnie dopiero z XV wieku.

Są to: 1) *Rocznik krakowski Kapitulny*, zachowany w odpisie z r. 1267.

2) *Rocznik krakowski, tak zwany krótki*, ułożony w pierwszej swej części koło r. 1135.

3) *Kalendarz krakowski „nowy”*, sporządzony w połowie XIII wieku, na podstawie dawnych roczników.

4) *Katalogi biskupów krakowskich*, których zachowało się 5 rękopisów, lecz wszystkie z XV wieku.

We wszystkich tych źródłach mamy wiadomości, lecz dopisane dopiero w XII lub XIII wieku, bądź o tragicznej śmierci („martirizatus est”) biskupa Stanisława, w d. 11 kwietnia r. 1079, bądź o uroczystem przeniesieniu jego zwłok, odbytem 27 września r. 1089, przyczem Bolesław Śmiały zaznaczony zawsze jako zabójca („occisor”).

Najwięcej rażą dopiski w *Katalogach biskupów krakowskich*. Tak np. w rękopisie trzecim powiedziano: „Św. Stanisław, 9-ty z kolei biskup krakowski, obrany w r. 1072, zasiadał lat 8, w roku 1079, 11 kwietnia, przez króla Bolesława i jego „satelitów” w kościele Św. Michała na Skalce, w czasie odprawiania mszy zabity i porąbany na 72 części, rozrzucone na pożarcie ptaków, po śmierci którego nie było biskupa cztery lata, pochodził on z ziemi krakowskiej, ze wsi Szczepanowa, z ojca Prędoty, matki Małgorzaty, rodu i herbu Turzyna, którzy półtora krzyża w tarczy noszą.”

W rękopisie czwartym dodano do tych szczegółów, że wobec niegodnych czynów króla Bolesława, biskup najprzód go po ojcowski strofował, a następnie przeklął, za co przez niego i jego szlachtę (suos nobiles), w czasie odprawiania mszy, zabity został, że te 72 części ciała, psom i drapieżnym ptakom na pożarcie rozrzucone zostały, że potem na całą Polskę klątwa rzuconą była.

Tyle nieprawdopodobnych szczegółów, w źródle tak poważnem. Nawet imię ojca biskupa źle podane.

Źródła klasztorne nie krakowskie, jak „Rocznik Poznański,” „Rocznik Kujawski,” „Rocznik Kamieniecki,” „Rocznik Miechowski,” „Rocznik Górno-Śląski i inne późniejsze opracowania, jak „Rocznik Traski,” a przedewszystkiem „Rocznik Świętokrzyski nowszy,” pisany w klasztorze już po kanonizacyi, odnośnie biskupa Stanisława, jedynie powtarzają wiadomości wciągnięte do krakowskich źródeł w XIII wieku.

Szczególnie odnosi się to do rocznika Świętokrzyskiego „nowszego”, pisanego w końcu XIV wieku. Doszedł on do nas w kil-

kunastu odpisach, zachowanych po różnych księgozbiorach, najstarszy z pierwszej połowy XV wieku. Dzięki temu spalenie się oryginału w r. 1459 stało się dla nauki tylko częściową stratą. Do tego „nowsze” rocznika wpisane zostały przede wszystkim wiadomości z dawnych roczników krakowskich i z kroniki Kadłubka. Wiadomość o zabiciu biskupa Stanisława jest dosłownie stamtąd powtórzona, również późniejsze legendy o całym tem zdarzeniu, z dodaniem wielu miejscowych podań łysogórskich.

W tym roczniku Świętokrzyskim nowszym, zresztą nawet nie we wszystkich odpisach, jakie do nas doszły, pojawia się po raz pierwszy wzmianka o udziale w zabójstwie biskupa Stanisława rodów Jastrzębców (czyli Bolesciców) i Strzemińczyków, choć Kadłubek pisał ciągle tylko o „satelitach” króla, nie wymieniając żadnych nazwisk. Skąd, po upływie przeszło 300 lat, miał tę wiadomość kronikarz łysogórski, pozostaje nie wyjaśnionem.

Kraków od r. 1079 do r. 1089.

Po śmierci Bolesława Śmiałego, orszak jego, z synem Mieszkiem, w dalszym ciągu przebywali na dworze Władysława, króla węgierskiego, do r. 1086.

Kronikarz Gallus pisze o tem, że: „młody chłopiec przewyższał poważnym obyczajem i urodą wszystkich rówieśników, tak węgrows jak i polaków, i pociągał ku sobie umysły wyraźnymi znakami przyszłego panowania.” Przecież to był praprawnuk Bolesława Chrobrego.

A tymczasem Kraków i cała Małopolska znalazły się pod panowaniem czeskim. Na tronie krakowskim zasiedli Wratysław, z żoną swą Świętosławą, córką Kazimierza Odnowiciela.

Władysław Herman otrzymał Wielkopolskę, ze stolicą w Gnieźnie i ożeniono go z Judytą, córką Wratysława, z pierwszego jego małżeństwa z Adelajdą węgierską (siostrą króla Salomona).

O Kraków, czy nastąpił wtedy między nimi jakiś układ, nie wiadomo. Władysław Herman musiał się na wszystko zgodzić. Przecież w razie powrotu Bolesława Śmiałego z Węgier, przy pomocy króla węgierskiego Władysława, sam nie obronił by Krakowa. A przytem nie miał jeszcze wtedy potomka, dla którego starał by się o koronę polską. Więc pozostał przy rządach w Wielkopolsce i na Mazowszu, ze stolicami w Gnieźnie i Płocku.

A tymczasem Wratysław marzył o przyłączeniu Małopolski do Czech na stałe. Marzył może o wielkiem państwie zachodnio-słowiańskim, z nabożeństwem we własnym języku.

Zaraz w r. 1079 starał się o to u papieża. Ale papież odmówił. Jedynie obiecał, że w ciągu roku postara się wyszukać takie osoby, które zajmą się użytecznie i skutecznie jego zamierzeniami. Chodziło zapewne o założenie samodzielnego arcybiskupstwa pra-

skiego, uniezależnionego od Niemców. Możliwe jednak że papież Grzegorz VII niedowierzał Wratysławowi, jako stronnikowi cesarza Henryka IV. Może był mu przeciwny.

W ciągu następnych kilku lat starał się Wratysław utwierdzić na swoich nowych dzielnicach polskich.

W r. 1082 kiedy prowadził wojnę z margrabią austrijackim Leopoldem, stawał do bitwy ze swoim wojskiem „czeskim i polskim.” Tak pisze kronikarz Saxo. Pod wojskiem polskim trzeba zapewne rozumieć hufiec ściągnięty z Małopolski.

Gdy w Maju r. 1085 Henryk IV zwołał synod odszczepieńczy do Moguncyi, który się odbywał pod kierunkiem legatów antypapieża Klemensa, Wratysław otrzymał na nim obszerny przywilej, mocą którego cesarz i synod określili obszar dyecezyi praskiej w nowych granicach, bardzo rozległych. Oprócz Czech i Moraw, dyecezya ta obejmować miała także niektóre części Śląska, a co główna: Kraków, aż po Bug i Styr, z krainą Wagu, czyli całą Małopolskę ze Słowacyzną.

Przywilej ten z r. 1085, opierał się na przywileju z r. 967, w którym papież Jan XIII pozwalając na założenie biskupstwa w Pradze Czeskiej, zalecał Bolesławowi II, księciu czeskiemu, by wybrał na biskupa księdza władającego lepiej językiem łacińskim, aniżeli miejscowym słowiańskim („non secundam ritum aut sectam Bulgaricae gentis vel Russiae aut slavonicae linguae, sed clericum latinis litteris eruditum”).

Zalecając obrządek łaciński, papież określił granice przyszłej dyecezyi że ma się rozciągać aż do rzek Bugu i Styru, aż do gór tatrzańskich.

Uczeni dotąd spór zacięty wiodą, odnośnie autentyczności przywileju z r. 967. Niektórzy z nich mylnie odnoszą datę synodu w Moguncyi do r. 1086.

Cesarz włożył na głowę Wratysława koronę królewską. Kronikarz czeski Koźma pisze o tem obszernie, że Henryk IV „przełożył Wratysława zarówno nad Czechami, jak i nad Polską” („tam Boemiae quam Poloniae praefecit”). Korona królewska była nagrodą za wierną służbę i pomoc, jakiej Wratysław nie skąpił Henrykowi od kilkunastu lat, we wszystkich wojnach jakie ten toczył.

Następnie w Pradze odbyła się koronacja kościelna Wratysława, dokonana z polecenia cesarza przez arcybiskupa trewirskiego, zaś podczas koronacji duchowieństwo i naród czeski wznosili okrzyki na cześć Wratysława „króla czeskiego i polskiego.”

Naturalnie, że Władysław, król węgierski, nie mógł ścierpieć tak niesłychanego wzmożenia potęgi czeskiej. Przecież Wratysław doszedł do posiadania nie tylko całej Małopolski, ale nawet i Słowacyzny, czyli, geograficznie rzecz biorąc, niejako części Węgier. Więc Władysław węgierski wytoczył wojnę Wratysławowi

czeskiemu, by osadzić Mieszka, syna jego ciotecznego brata Bolesława Śmiałego, na tronie krakowskim, z jednoczesnym odebraniem Słowaczyny dla Węgier.

O tem spółczesna kronika węgierska, tak zwana Marka, pisze co następuje: „Król Władysław miał wojnę z polakami i Czechami, taką, że polakom zabrał Kraków, zaś na kraje czeskie uczynił najazd.”

Wzięcie Krakowa opisane anegdotycznie, że Węgrzy po trzy miesięcznym obleganiu, usypali pagórek ziemny i przysypali go z wierzchu mąką, aby dać pozór, że mają dostateczny zapas żywności, więc krakowianie poddali się zaraz, a król Władysław pociągnął dalej na ziemię czeską, osadziwszy pierwiej *Mieszka III* na tronie krakowskim. Klejnoty koronne (korona, berło i włócznia), zostały z powrotem złożone w skarbcu katedry krakowskiej.

Rocznik kapituły krakowskiej zaznacza pod rokiem 1086 ten powrót syna Bolesława Śmiałego, Mieszka, następnie pod r. 1088 jego ożenienie się, a pod r. 1089 śmierć. Żonaty był z *Eudoksyą*, córką *Swiatopolka*, księcia kijowskiego.

Swiatopolk był synem *Izastawa* i *Gertrudy Piastówny*, córki Mieczysława II, bratankiem *Światosława* i *Dobrogniewy*, czyli że królowa *Wyszestawa-Judyta*, ożeniła 19-to letniego syna swego z córką jej ciotecznego brata, wnuczką Piastówny Gertrudy.

Naszem zdaniem, jedynie Władysławowi węgierskiemu zawdzięczał Mieszek wstąpienie na tron ojcowski. Władysław węgierski był bezdzietny, kochał Mieszka jak własne dziecko.

Możliwe że i panowie małopolscy przyjęli stronę Mieszka, mając dosyć panowania czeskiego. Wiadomość podana przez Galla, jakoby Władysławowi Hermanowi, spodobało się przywołać bratanka z powrotem do Polski, nie zdaje nam się prawdziwą. Raczej przypuszczać można, że właśnie Władysław Herman mógł być temu przeciwny.

Trzeba mieć na uwadze, że o ile po wyjeździe Bolesława Śmiałego na Węgry, w r. 1079 lub w r. 1080, Władysław Herman mógł znieść jako tako objęcie tronu polskiego przez Wratysława czeskiego, był bowiem wtedy jeszcze bezdzietny, o tyle w kilka lat potem, postać rzeczy się zmieniła. Za łaską Św. Idziego druga żona Władysława Hermana, Judyta, siostra cesarza Henryka IV, poczęła i w r. 1086 urodziła syna, Bolesława. Rozumiemy, że od tej chwili całym dążeniem Władysława Hermana było zapewnić synowi koronę polską. Los więc Mieszka III, syna Bolesława Śmiałego, był przesądzony. I oto kronikarz Gall pisze pod r. 1089: „Opowiadają, że niektórzy zawistni („aemuli”) obawiali się, iżby nie pomścił krzywdy ojcowskiej, więc chłopca dobrze udalego zabili trucizną, a kilku, co z nim razem pili, ledwie uszli śmierci.” Pod zawistnymi należy rozumieć rywali tronu, a więc Władysława Hermana lub jego brata Zbigniewa. Możliwe, że i Wratysław czeski i wojewoda Sie-

ciech, brali udział w tem przestępstwie. Jeszcze w 23 lat potem Gall, pisząc o tej śmierci, szeroko się rozwodzi, że „po zgasłym młodzieńcu cała Polska płakała, jak macierz po zgonie syna jedynego. Nie tylko ci, którym znany był bliżej, rzewnie płakali, lecz i ci, którzy go na oczy swe nigdy nie widzieli, łkając za marami zgasłego postępowali. Z żalu po Mieszku, wieśniacy pługów, pasterze trzód swoich odbiegli, rękodzielnicy pracę swą opuścili, wyrobnicy odstąpili zarobku dziennego. Małe chłopcy nawet i dziewczęta, sługi męskie i służbowe, pogrzeb Mieszka uczcili łzami i westchnieniami. Biedna matka, gdy spuszczonej był do grobu syn jej ukochany, przez godzinę, jakby umarła, technienia żywego z piersi nie wydała, ledwo po skończonym obrzędzie, przez wyniesienie na świeże powietrze, skropienie zimną wodą i trzeźwienie, do przytomności przywrócona została przez biskupów. Jakoż nie czytano, aby zgon którego z królów albo z książąt, u barbarzyńskich nawet ludów, taki żal obudził, ani wspaniałych władców prowincyj pogrzeby, tak rzewnie były obchodzone, ani takich smutnych pieni zasłyszał kto na obchodzie po zgonie cesarza.”

Tak szczegółowy opis pogrzebu Mieszka, opisany po upływie 23 lat, można przypisać dwóm okolicznościom. Albo kronikarz Gall przyjechał do Polski z Węgier w r. 1086 w otoczeniu Mieszka, albo też był zwolennikiem stronnictwa ruskiego na dworze panujących polskich.

Na zwołanym przez cesarza w r. 1085 synodzie moguńckim odszczepieńczy, na którym ponowiono złożenie z tronu papieskiego Grzegorza VII, na którym wyklęto 15-tu niemieckich arcybiskupów i biskupów przychylnych Grzegorzowi VII, możliwe było mianowanie Wratysława królem czeskim na Pradze i Krakowie.

Inaczej w r. 1088. Mając syna, Władysław Herman zaczął dążyć do zapewnienia mu korony. Cesarzowi Henrykowi IV nie zależało zapewne na tem by Wratysław czeski, utwierdził się na zawsze w Krakowie, stałby się zbyt silnym. A w Niemczech nie było ciągle spokoju. Z jednej strony bunt saski, z drugiej strony antykról, hrabia Herman Luksemburski. Więc cesarz zaczął znowu popierać Władysława Hermana, jako już swego szwagra. Popiecznikami jego byli biskupi polscy, ale Niemcy. Trzeba bowiem i w tem miejscu zaznaczyć, że Bolesław Śmiały katedry biskupie obsadzał polakami. Arcybiskup Bogumił i biskup Stanisław, są tego dowodem. Inaczej Władysław Herman. W latach 1080—1100 na polskich katedrach biskupich zasiadali już sami Niemcy: dwóch Henryków, Franko, Ederam, Eberhardt. Arcybiskup Henryk zasiadał w Gnieźnie, Franko w Poznaniu (był zarazem kanclerzem), zaś Ederam, Eberhardt i drugi Henryk zasiadali we Wrocławiu, miemieście jeszcze wtedy zupełnie polskim i w Płocku. W Krakowie biskupem od r. 1082 był Lambert III, z nominacji Wratysława czeskiego. Bolesław

Śmiały byłby obsadził te katedry biskupie, jeżeli nie polakami, to przynajmniej włochami lub francuzami, ale nigdy niemcami.

Dopiero pod koniec życia Władysław Herman zamianował polaka na biskupa krakowskiego, lecz co szczególne ze krewniaka Świętego Stanisława, *Czasława*. Czytamy o tem w dawnych spisach skarbcza i biblioteki krakowskiej („A. D. 1101, defuncto reverendissimo presule ac bone memorie Lamberto datus est episcopatus venerabili viro Cazlao ab invictissimo duce polonorum Vladislao”).

Imię Czasław było właściwe rodowi Turzynów. Jeden z nich założył wieś Czasławice koło Szczepanowa. Biskup Czasław ma zasługę, że kazał spisać inwentarz kościelny „żeby który z kleryków lub kustoszów nie mógł czego ściągnąć.” Wkrótce; bo w r. 1104, a więc po śmierci Władysława Hermana, biskup Czasław został złożony z godności przez legata papieskiego. Domyślać się trzeba jednej z dwóch przyczyn. Że był przedtem posłuszny antypapieżowi Klemensowi III, lub że był żonaty.

Zapewne biskupi gregoryańscy mianowani przez synod polski, zwołany przez Bolesława Śmiałego w r. 1075, na żądanie papieża Grzegorza VII i jego legatów, zostali po r. 1079, usunięci przez Władysława Hermana i Wratysława czeskiego, działających ręką w rękę z arcybiskupem Henrykiem, Niemcem, zwolennikiem antypapieża Klemensa (1080—1100), a na ich miejsce mianowani zostali biskupi przeciwni reformom Grzegorza VII. To też, jak już zaznaczyliśmy, dopiero pod Krzywoustym wróciła Polska do uznania prawego papieża w r. 1104, na synodzie odprawionym pod przewodnictwem Gwalona, legata papieża Urbana. Wiadomo, że na tym synodzie zrzucano dwóch biskupów Niemców, zapewne ostatnich odszczepieńców.

Prawdopodobnie wynikiem tego sojuszu szwagrów Władysława Hermana i cesarza Henryka IV, była zagadkowa śmierć Mieszka III w r. 1089 i wstąpienie zaraz potem Władysława Hermana na tron książęcy krakowski.

Wszystko to działo się pod wpływem drugiej żony Władysława Hermana, Judyty, siostry cesarza Henryka IV.

Na tle tych nowych dążeń i pragnień monarchicznych Władysława Hermana, wobec posiadanego potomka w osobie późniejszego Bolesława Krzywoustego, zaszła jedyna w domu Piastów zbrodnia rodzinna. Inaczej śmierci Mieszka III nazywać nie można. Niemożliwe by taki młody dzielny człowiek mógł umrzeć śmiercią naturalną. Jedynie trucizna, podana w czasie biesiady, w napoju, mogła zabić to młode życie.

Zapewne wieść publiczna głośno oskarżała Władysława Hermana o współudział w tej zbrodni, lub choćby tylko o milczącą zgodę na takową. Należało więc w jakikolwiek sposób odwrócić uwagę ogółu od tego wypadku. Zaraz koronować się w Krakowie

było jakoś nieporęczniej. Zapewne nie pozwoliłby na to cesarz, chociaż był szwagrem. Więc zamiast koronacji dokonał Władysław Herman w tym czasie innego aktu, także kościelnego — uczcił pamięć swego poplecznika biskupa Stanisława solennym pogrzebem. W ten sposób chciał zapewne przechylić opinię publiczną na swoją stronę.

Zwłoki biskupa leżały do tej pory na Skalce na cmentarzu, przy kaplicy Św. Michała, zakopane w ziemi, pod gołem niebem, jako ciało skazańca. Zarządził więc Władysław Herman uroczyste przeniesienie zwłok, tak zwaną translację, do kościoła katedralnego na Wawelu. Tam stała jeszcze pierwotna katedra fundacji Chrobrego, drewniana, z murem tylko prezbiterium, ale obok tego kościoła budowaną była nowa katedra murowana, w stylu romańskim, zaczęta przez Kazimierza Odnowiciela. Stawiano ten kościół w takim związku ze starym, o czem już pisaliśmy, że murowane prezbiterium pierwszej drewnianej katedry, miało być jedną z bocznych kaplic nowej katedry. Do tego więc prezbiterium, ponieważ tam chowano poprzednich biskupów krakowskich, więc przeniesiono i ciało biskupa Stanisława i złożono obok tamtych, pod posadzką, z lewej strony ołtarza. To przeniesienie zwłok odbyło się 27 *Września* r. 1089. Mieszek III był otruty w pierwszej połowie tego roku, Władysław Herman objął po nim panowanie w Krakowie w Lipcu lub Sierpniu, czyli że uroczyste przeniesienie ciała biskupa Stanisława było jednym z pierwszych czynów nowego monarchy.

Wiadomość o tem przeniesieniu zwłok biskupa, z dokładną datą, wciągnął jeden z kanoników krakowskich do kalendarza kapitulnego.

Naturalnie, że poki miał władzę nad Krakowem Wratysław czeski, czyli do r. 1086, o żadnych uroczystościach narodowych zapewne nawet mowy być nie mogło, jak zwykle w kraju podbitym. Wratysław mieszkał w Pradze czeskiej. Krakowem mało się zajmował. Zaś w czasie panowania syna Bolesława Śmiałego Mieszka III, od r. 1086 do r. 1089, tembardziej nie mogło być mowy o uczczeniu zwłok biskupa Stanisława.

Dopiero gdy wstąpił na tron krakowski Władysław Herman, stosunki zaraz się zmieniły.

Stronictwo biskupa Stanisława zapanowało.

Więc przedewszystkiem należało uczcić w odpowiedni sposób pamięć o nim i uroczystie zaznaczyć jego świętobliwe życie. Władysław Herman chciał i musiał wynagrodzić swemu sojusznikowi śmierć tak sromotną, zapewne głównie z jego winy wydarzoną. Nie ulega wątpliwości, że i duchowieństwo krakowskie o to się starało, a może i rodzina zmarłego biskupa. Przedewszystkiem zaś kapituła krakowskiej zależała na tem by biskup Stanisław leżał tam, gdzie jego poprzednicy na katedrze biskupiej krakowskiej: Poppon,

Gompon, Rachelin, Aaron i Sulisław, następnie by w ten sposób pamięć o jego niby „zdradzie” i rodzaju śmierci poszła prędzej w zapomnienie.

Właściwie nawet w obec wstąpienia na tron Władysława Hermana, pojęcie zdrady biskupa już istnieć przestało.

Z drugiej strony w Krakowie żyło jeszcze wspomnienie, że biskup poniósł za surową, niezasłużoną karę, że przecież całe życie jego było bardzo świętobliwe, więc powinien być znaleźć w królu wyrozumienie dla swoich przekonań kościelnych i politycznych, a nie ponieść śmierć tak męczeńską. Duchowieństwo miejscowe zapewne gorliwie głosiło taki pogląd.

Więc postanowiono uroczyste przeniesienie zwłok do katedry, do grobów biskupów krakowskich.

Nie ulega wątpliwości, że miejsce złożenia zwłok zaraz uwidoczniono postawieniem grobowca, z odpowiednim napisem. Wobec tego, w wyobraźni ludu, a przede wszystkim duchowieństwa krakowskiego, pamięć o tem, że zwłoki biskupa były w dziesięć lat po śmierci uroczystie przeniesione z lichego grobu na Skalce, do katedry na Wawelu, nabierała wyjątkowego znaczenia.

Skoro zwłoki zostały uczczone, więc za życia zapewne był biskup pokrzywdzony.

W tym kierunku szła i potężniała tradycja na chwałę biskupa Stanisława, a na potępienie króla Bolesława Śmiałego.

Tę błędną tradycję utwierdził w swojej kronice biskup krakowski Kadłubek i to w książce szkolnej, która była dla uczniów jak gdyby uświęconem źródłem wszelkiej wiedzy.

Nie ma wątpliwości, że on sam już wierzył w to co pisał, albo co najmniej rozumiał, że tak będzie dobrze, że na tem zyska wiara i ojczyzna. Gdy przytem w następstwie, niektórzy panujący polscy rzeczywiście dopuścili się niewłaściwych postępów względem duchowieństwa i zabierali im majątki kościelne, więc wytworzył się pogląd, że biskup Stanisław stawał murem w obronie Kościoła i ludu.

Na tem tle wytworzyła się myśl kanonizacji biskupa, która doszła do skutku w 174 lat po jego śmierci, za usilnem staraniem biskupa krakowskiego błogosławionego Prędoty z Białaczewa i dominikanina Wincentego z Kielc, autora żywotów Św. Stanisława, mniejszego i większego.

Wcześniejsze przeprowadzenie kanonizacji było niemożliwe z wielu przyczyn. Po śmierci Bolesława Krzywoustego w r. 1139, nastąpił nieszczęśliwy podział kraju, nie było więc jednolitej myśli politycznej w Polsce. Względy dynastyczne nie pozwalały na przypominanie krajowi postępu króla Bolesława Śmiałego względem biskupa.

Dopiero w XIII wieku Kościół stał się więcej samodzielnym. Pierwej był w zupełnej zależności od władzy świeckiej. Wreszcie

w Rzymie zapewne jeszcze przez cały wiek XII pamiętano jakie stanowisko zajmował biskup Stanisław względem reform gregoryańskich.

Trzeba zwrócić uwagę na trzy ważne okoliczności, sprzyjające sprawie kanonizacji:

Po pierwsze: chodziło o ostateczne raz na zawsze oczyszczenie pamięci biskupa Stanisława i związanej z nim katedry krakowskiej, o uznanie że na katedrze tej nie mógł zasiadać „traditor,” a tylko męczennik za wiarę i swoje przekonania, *po drugie:* chodziło o to by w liczbie biskupów krakowskich był i święty; *po trzecie:* Polska nie miała jeszcze swego patrona, jak Czechy Św. Wacława, a Węgry Św. Stefana, więc osoba biskupa Stanisława nadawała się w zupełności do zapelnienia tego braku.

Choć biskup Stanisław na swoim stanowisku jako biskup krakowski, był zapewne człowiekiem zupełnie odpowiednim, bogobojnym i przykładowym, choć osoba jego, wobec tak okrutnej śmierci, nadawała się w zupełności do zaliczenia go w poczet błogosławionych i nawet świętych, smutnem jest bardzo i rzuca cień na autorów kronik, zaczynając od Kadłubka i na popleczników kanonizacji, że, by przeprowadzić swoje zamierzenie, zmuszeni byli jednocześnie spotwarzać Bolesława Śmiałego, że za jeden wyrok zbyt surowy tego monarchy, w porywie gniewu wydany, zaczęli go oczerniać kłamliwie i przypisywać mu czyny ohydne.

A tymczasem było przeciwnie.

Bolesław Śmiały był obrońcą Kościoła katolickiego w Polsce. Zwołał sobór i ustanowił szereg nowych biskupstw, przywrócił arcybiskupstwo gnieźnieńskie, był zwolennikiem zamierzeń papieża Grzegorza VII, jego stronnikiem, był krzewicielem idei katolicyzmu na Rusi, założycielem kilku klasztorów.

A panował lat tylko dwadzieścia i to w wieku młodzieńczym, krewkim, od 15-go do 35-go roku życia! Należy mu się zadośćuczynienie za wszystkie potwarze rzucane na niego w ciągu tylu wieków.

Kanonizacja.

Przechodzimy do sprawy kanonizacji *biskupa Stanisława*.

Nie ulega wątpliwości, że życie jego było bardzo świętobliwe. Już sama ta okoliczność, że z kanonika krakowskiego wybrany był na biskupa, czyli uznany za najgodniejszego, z pośród miejscowych duchownych, do objęcia katedry biskupiej, dowodzi niezbicie że serce jego i umysł były ponad otoczenie.

Jako niegdyś, w szkole katedralnej krakowskiej, uczeń bez wątpienia wyróżniany i ulubiony, arcybiskupa Aarona, zakonnika benedyktyńskiego, kanonik Stanisław odznaczał się zapewne, jak i ten mistrz jego, prostotą i czystością obyczajów.

Jeżeli pomimo to ksiądz Stanisław nie został zakonnikiem, to tylko dla tego że, wcześniej mianowany scholastykiem przy katedrze krakowskiej, sprawował rozliczne czynności w szkole katedralnej, zaś jako kanonik musiał brać udział i w administrowaniu diecezją.

Niestety o życiu i działalności biskupa nie ma żadnych współczesnych źródłowych wiadomości. Wszystko są późniejsze przypuszczenia, ustne tradycje lub wiadomości kronikarzy i historyków, podane do wiadomości ogółu po upływie lat wielu, po przejściu kilku pokoleń.

Świętobliwe życie biskupa, w związku z jego śmiercią tak tragiczną, w związku z pamięcią o uroczystym przeniesieniu zwłok jego w 10 lat po śmierci do grobów biskupów krakowskich na Wawelu, przyczem zapewne i odpowiedni grobowiec z napisem postawiony został, każą przypuszczać że cześć dla biskupa Stanisława rozpowszechnioną była już w XII wieku.

Jeżeli w owym czasie nie rozpoczęto żadnych starań o kanonizację biskupa, to tylko dla tego, że panujący wtedy królowie polscy zapewne przeciwni byli aktowi, bądź co bądź kompromitującemu ich dynastję. Dopiero świętobliwa królowa Kunegunda, wnuczka Św. Jadwigi i słaby Bolesław Wstydlivy, na takie ustępstwo dla Kościoła zgodzić się mogli, tembardziej, że już wtedy władza kościelna zupełnie prawie od władzy świeckiej uniezależniona została.

Cześć dla pamięci biskupa Stanisława, rozpowszechniona zapewne już w XII wieku, znalazła swój wyraz w kronice biskupa Kadłubka. On był pierwszym, który tę cześć przyoblekł w pismo. Następcy Kadłubka na katedrze biskupiej krakowskiej: *Iwo*, herbu *Odrowąż*, (1218—1229), który raczej marzył o przywróceniu arcybiskupstwa krakowskiego i *Wisław* (1229—1242), sprawy kanonizacji biskupa Stanisława nie poruszali.

Dopiero z chwilą obrania biskupem krakowskim *Prędota* z *Białaczewa*, herbu *Odrowąż*, w r. 1242, zaczęły się usilne starania w tym kierunku.

Mylnie dotąd pisano imię tego najgorliwszego poplecznika kanonizacji jako „Prandota.” Bezwarunkowo mówiono w owe czasy „Prędota.” Zdrobniale od imienia Prędosław, Prędomir lub Prędomyśl. Imię to było właściwe rodowi Odrowążów. Łacina nie zna litery „e,” więc w dokumentach pisano „Prandota,” zamiast „Prędota.” (Porównaj: „Lantowice” zamiast „Łętowice,” „Przemankow” zamiast „Przemekow,” „Mankarzów” zamiast „Mękarzów,” „Lanczna” zamiast „Łęczna,” „Jastrzambiec” zamiast „Jastrzębiec,” „Banszowa” zamiast „Bęszowa,” „Campa” zamiast „Kępa,” „Zambocin” zamiast „Zębocin”). Dowodem tego brzmienia imienia, Prędota są nazwy wsi, które należały do Odrowążów: *Prędocin* w pow. miechowski, dawnym proszowskim i *Prędocinek* w pow. radomskim,

wreszcie *Prędocin*, w pow. ilżeckim, własność biskupa krakowskiego, zapewne z nadania biskupa Prędoty.

Przedewszystkiem biskup Prędota zlecił uczonemu Ojcu Dominikanowi, Wincentemu z Kielc, temu samemu co przywiózł do kraju zwłoki zmarłego we Włoszech biskupa Iwona Odrowąży, opisanie życia biskupa Stanisława. Jest to tak zwana: *Vita minor S. Stanisłai* (Życie mniejsze Św. Stanisława). Dziełko napisane w r. 1243. Zachowało się po księgozbiorach kilkanaście egzemplarzy tej pracy, w odpisach z XIV i XV wieku. Autor wzorował się na kronice biskupa Kadłubka. Opis zabicia biskupa Stanisława jest wzięty żywcem z tej kroniki, z małą tylko zmianą wyrazów i stylu. Np. zamiast „prope aram” powiedziane „juxta aram,” co również znaczy „w bliskości ołtarza,” a nie „przy ołtarzu.”

W pracy tej towarzysze Bolesława Śmiałego, jak i w kronice biskupa Kadłubka i w katalogach biskupów krakowskich, nazwani ogólnie „satelitami” („satellites”).

Następnie biskup Prędota z Białaczewa, wysłał do Lionu (Lugdunu), gdzie wtedy przebywał papież Innocenty IV, kanoników kapituły krakowskiej: Jakuba ze *Skorzysz*, doktora dekretów i *Goczwi-
na*, magistra teologii, z kilkoma braćmi zakonu minorytów i kaznodziejskiego, którzy przebywając w ciągu trzech lat u boku papieża, w Lionie, Perugii i w Rzymie, wyświetlali miarodajnym czynnikiem Stolicy Apostolskiej bogobożne życie i śmierć męczeńską biskupa Stanisława, a także cuda za jego przyczyną wydarzone, czem przygotowali grunt pod jego kanonizację.

Postępowanie w sprawie kanonizacji męczennika, jest zasadniczo krótsze i prostsze. Nie ma dochodzenia heroicznego cnót, lecz po procesie informacyjnym i po badaniach wstępnych, rozbierane bywa i wszechstronnie roztrząsane pytanie: czy pewnem jest męczeństwo, jaka jest jego przyczyna i czy są cuda stwierdzające świętość męczeństwa.

Wkrótce więc po przybyciu posłów, czyli już w r. 1250, papież zezwolił na ustanowienie w Polsce komisji złożonej z *Pelki*, arcybiskupa gnieźnieńskiego, *Tomasza* biskupa wrocławskiego i *Henryka* opata lubiąskiego, dla zbadania męczeństwa i cudów mających służyć za podstawę do kanonizacji, lecz pod warunkiem, że wobec dawności czasu, nie będą wzięte pod uwagę cuda wydarzone za życia biskupa Stanisława, lub wkrótce po jego śmierci, a tylko cuda jakie miały miejsce bezpośrednio przed kanonizacją, w czasie od r. 1243 do r. 1252.

Gdy komisja ta spełniła swe zadanie, wyżej wymienieni posłowie, wraz z kilkoma Ojcami Dominikanami i Franciszkanami, wioząc orzeczenie tej komisji, powrócili w r. 1251 do Lionu, skąd razem z papieżem przyjechali 19 Kwietnia tego roku do Perugii. Pobyt w tem mieście papieża i posłów polskich, przeciągnął się do roku następnego, z powodu odprawionej tam kanonizacji domini-

kanina Piotra „zabitego przez heretyków w Lombardii.” Uroczystość ta miała miejsce w Kwietniu r. 1252.

Zaraz potem, jeszcze w Perugii, listem z dnia 26 Maja r. 1252, zlecił papież Minorycie *Jakobowi z Velletri*, pojechanie do Polski dla sprawdzenia orzeczeń komisji biskupiej i dla dalszych czynności związanych z kanonizacją.

Miał Jakób z Velletri osobiście sprawdzić zeznania stuletnich starców „de virtute morum” (o cnocie obyczajów) biskupa, sprawdzić *jaką lud ma dla niego cześć, jaką utrzymuje się w podaniu wiara o jego męczeństwie, powodach takowego i świętości męczennika*, wreszcie zbadać świadków co do tych nowych cudów, wydarzonych między r. 1243 a 1252. Było takich cudów 45, które mogły być przez świadków potwierdzone. Miał zbadać księgi kronik do kapituły krakowskiej należące, a w archiwum Bolesława Wstydlivego przechowywane, księgi roczników i napis grobowy („epitaphium considera diligenter”).

W wykonaniu tego zlecenia papieża, miał Jakób z Velletri przywieźć do Rzymu odpisy protokołów komisji biskupiej i odpisy wszystkich dowodów.

Celem ułatwienia tej pracy, kapituła krakowska dokonała bardzo starannego przepisania swego kalendarza. Wniesiono w takowy wszystkie wiadomości z dawnych roczników.

Ten kalendarz „nowy” nie ma dla nauki wielkiego znaczenia, powstał bowiem z ukrytym celem ułatwienia kanonizacji. Autor przedewszystkiem wpisał wszystkie dawne lata w linii pionowej, bez względu na to, czy przy której liczbie będą wypisane zdarzenia, czy też nie. Lecz wiedział on naprzód co będzie gdzie wpisane, i odpowiednio do tego przeznaczał na niektóre lata po 2 lub 3 wiersze. Przy r. 1079 zostawił większe miejsce dla wpisania legendy o zabójstwie biskupa Stanisława. Wpisano tam skrócony wyciąg z „Vita minor” Wincentego z Kielc.

Ten kalendarz nowy jest obecnie największą ozdobą księgozbioru kapituły krakowskiej. Jest to mały pergaminowy foliant, wielkie in 4-o, o 60 kartach, stron 105.

Napis na grobowcu, który badał Jakób z Velletri był treść następującej:

„Tumba Stanislai cineres tegit ista beati
Regis Boleslai quia non favet impietati
Martyrio meritas coeli migravit ad aedes
Felix cui deitas merces cui sidera sedes.”

Co znaczyło:

Grobowiec który kryje zwłoki Stanisława tak szczęśliwego,
Bo nie popierał króla Bolesława tak niegodziwego,
Męczeństwa zasługą do Boskich udał się gniazd
Szczęśliwy kto posiadał niebiański tron gwiazd.

Powrót Jakóba z Velletri do Rzymu, z zebranymi dowodami świętości biskupa Stanisława, nastąpił w końcu r. 1252. Jechał on już jako gorący wielbiciel męczennika. Z nim po raz trzeci („vice tertia”), pojechali posłowie Prędoty.

Dzięki tak usilnym staraniom, sprawa przyjęła obrót pożądany i wkrótce pomyślnie zakończoną została. Radość w kraju była z tego powodu wielka.

* * *

Opisaliśmy szczegółowo cały przebieg procesu kanonizacyjnego, aby wykazać jak wielką wagę przydawała zawsze Stolica Apostolska temu, by sprawy takie zatwierdzone były dopiero po gruntownem i głębokiem rozpatrzeniu cnót danego Sługi Bożego i cudów za jego łaską działywanych.

Już za pontyfikatu papieża Aleksandra III (1159—1181) prawodawstwo kanoniczne w sprawach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych było ustalone. Czyli że kanonizacja Świętego Stanisława odbyła się z zachowaniem wszelkich przepisów prawnych i proceduralnych. Nawet był przez papieża mianowany, jak zwykle, urzędowy oponent, tak zwany obrońca wiary (defensor fidei), w osobie kardynała Rinaldi (późniejszego papieża Aleksandra IV). Stąd błędne mniemanie że się on sprzeciwiał kanonizacji.

Uroczyste zaliczenie biskupa Stanisława w poczet Świętych, czyli tak zwana kanonizacja, dopełnione zostało przez papieża *Innocentego IV* w Assyżu 17 *Września* r. 1253.

Po odprawieniu Mszy Świętej na intencję męczennika, papież wygłosił mowę na cześć Świętego i wyznaczył 8 Maja każdego roku na obchód jego uroczystości.

Na skutek tego w d. 8 Maja następnego r. 1254 odbyło się w Krakowie uroczyste podniesienie zwłok Św. Stanisława, w obecności arcybiskupa gnieźnieńskiego *Pelki*, legata papieskiego *Opisy*, biskupa krakowskiego *Prędoty*, biskupa płockiego *Andrzeja*, biskupa ziem ruskich *Gerarda* i biskupa liwońskiego *Wita*.

W uroczystości tej brali udział: *Bolesław* książę krakowski, *Kazimierz* książę kujawski, *Przemysł* książę czeski, *Ziemowit* książę mazowiecki i *Władysław* książę raciborski.

Święta Kinga, królowa polska, sama obmywała kosteczki, przeznaczone na relikwie, wysłane do kościołów w Sandomierzu, Poznaniu, Gnieźnie i innych.

Książę czeski Przemysł-Ottokar otrzymał część ramienia Świętego. Relikwie tę sam wprowadził z wielką czcią do katedry prażskiej, poczem dał osadzić bogato w złoto i drogie kamienie. Szczegół ten rzuca światło na stosunki Polski z Czechami w r. 1079. Żywą była zapewne jeszcze pamięć Świętosławy Piastówny żony

Wratysława II, która, od r. 1079 do r. 1086, panowała z mężem w Krakowie.

Jako zakończenie całego dzieła kanonizacji, polecił biskup Prędotę *Wincentemu z Kielc*, autorowi pracy *Żywot mniejszy Św. Stanisława*, uzupełnienie rękopisu przez dopisanie opisu kanonizacji i cudów przez Stolicę Apostolską przy tem uznanych. Tak powstało w r. 1260 dziełko: *Vita major S. Stanislai (Żywot większy Św. Stanisława)*, które doszło do nas w kilkunastu odpisach. Żywot mniejszy i większy zostały wydrukowane w pomnikach dziejowych.

Archiwum kapituły krakowskiej posiada aż 4 oryginalne egzemplarze pergaminowe bulli papieża Innocentego IV z d. 17 Września r. 1253 o zapisaniu biskupa Stanisława do katalogu Świętych. Następny papież Aleksander IV (ów kardynał Rinaldi „defensor fidei”), nadał w r. 1256 odpusty cudzoziemcom odwiedzającym relikwie Św. Stanisława, zaś mieszkańcom Polski polecił dzień 8 Maja obchodzić uroczystości na pamiątkę świętego męczennika.

Przeniesienie zwłok Św. Stanisława w d. 8 Maja r. 1254 miało powód i przebieg następujący:

Katedra na Wawelu, w stylu romańskim, budowę której rozpoczął Kazimierz Odnowiciel, a prowadzili dalej Bolesław Śmiały, Władysław Herman i Bolesław Krzywousty, została ukończoną i poświęconą dopiero w r. 1142. Murowane prezbiterium dawnej Chrobrowej katedry z r. 1001 pozostało, jako boczna kaplica pod tytułem Ś. Ś. Piotra i Pawła. Ponieważ przed wielkim ołtarzem Chrobrowej katedry („in medio ecclesiae”) chowano w ziemi biskupów krakowskich, więc ich groby jak również Św. Stanisława, znalazły się od r. 1142 pod kaplicą Ś. Ś. Piotra i Pawła. Grób Św. Stanisława był z lewej strony ołtarza, na co mamy dowód w nadaniu biskupa Bodzanty z r. 1349 dziesięcin z dóbr. Olszowy i Pogwizdowa, dla ołtarza w kaplicy Ś. Ś. Piotra i Pawła.

Skoro nastąpiła kanonizacja biskupa Stanisława, zwłoki jego nie mogły pozostawać w szeregu zwłok innych biskupów krakowskich, więc w d. 8 Maja r. 1254, podniesiono takowe i złożono na jednym z ołtarzy w głównej nawie. Był to ołtarz pod wezwaniem Św. Floryana, którego relikwie otrzymała katedra krakowska w r. 1184. Prosił o to papieża biskup Giedko (1166—1186) pisząc: „albowiem mój kościół i diecezja nie mają żadnego świętego, który byłby tego kraju patronem i opiekunem,” co jest dowodem że kanonizacja biskupa Stanisława, wtedy nie była jeszcze przewidywana.

Gdy w r. 1320 rozpoczęto przebudowywanie katedry na styl gotycki, ołtarza tego Św. Floryana starannie zasłoniętego, nie ruszano. Poświęcenie nowej katedry nastąpiło w r. 1346.

Królowa Elżbieta, siostra Kazimierza Wielkiego, matka króla Ludwika, sprawiła dla relikwii Św. Stanisława nową trumnę całą srebrną, pozłocistą, wagi 362 grzywien, podtrzymywaną przez 6 aniołów, odlanych w srebrze. Następnie Władysław Jagiello polecił

zawiesić przy ołtarzu z relikwiami, 50 chorągwi zdobytych na krzyżakach w bitwie pod Grunwaldem r. 1410.

Dopiero jednak w XVII wieku biskup Marcin Szyszkowski (1616—1630) postanowił uczcić pamięć Św. Stanisława, osobną kaplicą, pod Jego wezwaniem i wystawił takową obok poprzedniego ołtarza Św. Floryana.

Wygląd tej kaplicy, istniejącej dotąd, jest następujący: kopułę miedzianą, wyzłacaną, podtrzymują cztery słupy z czarnego marmuru i bronzu, ołtarz z czerwonego marmuru, na ołtarzu sarkofag srebrny, w kształcie równej trumny, opartej na ramionach klęczących aniołów. Wewnątrz sarkofagu, w złotej trumience, fundacyi Zamoyckiego, kości-relikwie Świętego Stanisława, w dwóch tekach. Poświęcenie kaplicy, z ustawieniem sarkofagu, miało miejsce w latach 1626—1629.

Miejsce wiecznego spoczynku Św. Stanisława od r. 1089 do r. 1254 i prochy pierwszych biskupów krakowskich, a w ich liczbie i arcybiskupa Aarona, smutny los spotkał. Chowani oni byli, choć w ziemi, ale w miejscu najdostojniejszym, w kwadracie chórowym przed wielkim ołtarzem, czyli w prezbiterium, tymczasem w r. 1142 prochy ich znalazły się w obrębie kaplicy Ś. Ś. Piotra i Pawła.

Najobszerniejsze wzmianki o tym pierwotnym, w r. 1089, miejscu złożenia zwłok Św. Stanisława, daje nam Długosz w swych dziełach, mianowicie w żywocie Św. Stanisława, w Księdze Uposażeń, w Dziejach Polski i w Katalogu biskupów krakowskich. Z zestawienia tych wzmianek okazuje się: 1) że sam grób był wyrobiony z ciosów, zapewne nad podłogę nieco wystających, 2) że był nakryty jedną wielką blachą złotą, z wrytymi obrazami męczeństwa, 3) że na blasze były wprawione drogie kamienie, 4) że był też napis, w czterech wierszach, heksametry rymowane, wryte na złotych blachach, może po jednym wierszu z każdej strony i 5) że litery napisu były kapitalne t. j. majuskuły.

Blachy złotej za Długosza już nie było. Co się z nią stało, przed lub po r. 1254, nie wiadomo.

Długosz twierdzi że wszystko to wyżej wymienione uskutečnił następca Św. Stanisława, biskup Lambert (1082—1104). Było to możliwe. Istnieli już wtedy artyści. Władysław Herman kazał przecież odlać złote votum w kształcie niemowłęcia, celem przesłania do Francji, Św. Idziemu, z prośbą o modlitwę by został ojcem. Lecz wzbudza wątpliwość co do czasu wyraz „martyrium.”

Gdyby za biskupa Giedki istniał już w katedrze grobowiec z napisem: „beati Stanislai martyrium,” to ten napis dowodziłby, że katedra już posiadała to, o co proszono. Czyli że dopiero biskupowi Kadłubkowi przypisać należy upiększenie grobu, zapewne pierwotnej zwyczajnej płyty kamiennej.

Od r. 1208 do r. 1252 upłynęło dosyć czasu, by napis wydał się starożytnym i wymagającym zbadania przez legata papieskiego.

Dzięki swojej kronice był Kadłubek literackim autorem kanonizacji biskupa Stanisława, rzeczywistym zaś biskup Prędoty.

Z powodu śmierci tego ostatniego w r. 1266, zaznaczono w roczniku kapitulnym, że rękoma biskupa Prędoty Święty Stanisław wyjęty z grobu ziemnego („Sanctus Stanislaus de terra tumuli est exceptus”).

Możliwe że w tem właśnie miejscu kaplicy następnie i Prędoty pochowany został, skoro kaplicę Ś. Ś. Piotra i Pawła starannie przez niego cegłą wyłożoną, zwano odtąd prędocińska.

Niestety nie została się ta kaplica do naszych czasów, miejsca gdzie nastąpiły translacje w latach 1089 i 1254 już oglądać nie możemy. Król Zygmunt III chciał mieć w tej kaplicy pod posadzką wieczny odpoczynek, grobowiec dla siebie i rodziny, kaplicę podobną do sąsiedniej Zygmunta I. Że nie było tam piwnicy grobowej, biskupów bowiem chowano w ziemi, więc razem z tą ziemią wyrzucano i ich prochy, nie zdając sobie zapewne sprawy z ogromu świętokradztwa jakie czyniono. Przecież to były groby poświęcone pierwszym biskupów krakowskich. Przepadł i pierwszy grób ziemny Św. Stanisława. Dzisiejszy poziom kaplicy jest wyższy. Stworzono mauzoleum, wyłożone czarnym marmurem, z bronzowymi tablicami nagrobnymi, ostatecznie ukończone dopiero w latach 1663—1664. Uratowano jedynie kości Prędoty w trumience cynowej. W r. 1680 schowano ją w grubości muru tej nowej kaplicy Wazów, nad wejściem i dano napis: „ossa venerabilis servi Dei Johannis Prandothae episcopi cracoviensis”. (Kości błogosławionego sługi Bożego Jana Prędoty, biskupa krakowskiego).

W Polsce jest przeszło 300 kościołów pod wezwaniem Św. Stanisława. W Wilnie z daru króla Jagielly, w Rzymie z daru królowej Anny z Jagiellonów Stefanowej Batorowej.

Najdawniejszy wizerunek Św. Stanisława, znajduje się w witrażu krużganku klasztoru Ojców Dominikanów w Krakowie. Małowidło z XIV wieku. Święty przedstawiony z bródą, w szatach biskupich koloru, czerwonego, ze stulą koloru żółtego, z pastorałem w rękę. W około głowy napis: „S. Stanizlaus.”

Jan Długosz (* 1415 † 1480).

Źródłem na którym aż po wiek XIX-ty opierali się odnośnie biskupa Stanisława, nie tylko historycy, ale i Kościół katolicki w Polsce, był: *Żywot Świętego Stanisława*, spisany w r. 1465, przez historyka *Jana Długosza*, kanonika gnieźnieńskiego i krakowskiego, autora *Dziejów Polski i Księgi uposażeń klasztorów i kościołów diecezji krakowskiej*. Z tego powodu należy się temu historykowi osobna wzmianka.

Urodzony w r. 1415, w rodzinie szlacheckiej, herbu Wieniawa, ukończył Długosz nauki w Krakowie, poczem przez lat 22, przebywał u boku biskupa krakowskiego, kardynała Zbigniewa Oleśnickiego (* 1389 † 1455) Od r. 1449, jako bardzo zdolny i odczytany, spełniał różne dyplomatyczne zlecenia państwowe w ościennych krajach.

Na usilną prośbę Zbigniewa Oleśnickiego, który przecież miał odwagę powiedzieć Władysławowi Jagielle: „Jeżeli chcesz naśladować Bolesława, znajdziesz we mnie Stanisława,” napisał Długosz *Żywot Świętego Stanisława*, niestety nie tylko jako legendę, lecz nawet z zabarwieniem polityczno-agitacyjnym. Było to bowiem w czasie ponownej walki władzy świeckiej z duchowną, w skutek której Długosz cierpiał wiele materyalnie i moralnie i nawet zmuszony był czas pewien, między r. 1460 i 1465 ukrywać się w murach warownej twierdzy melsztyńskiej. Podobno odbył wtedy i pielgrzymkę do Ziemi Świętej.

Chodziło o biskupstwo krakowskie. Po śmierci biskupa Tomazsa Strzemińskiego w r. 1460, król pragnął widzieć w tej godności Jana Gruszczyńskiego, biskupa włocławskiego. Część kapituły wybrała Jana Lutka z Brzezia, część zaś Jakóba Oleśnickiego, bratanek Zbigniewa, zaleconego przez papieża Piusa II. Długosz trzymał stronę Oleśnickiego, w skutek czego naraził się królowi. Stąd kilkoletnie prześladowanie, w czasie którego napisał „*Żywot Św. Stanisława*.” Własnoręczny rękopis tej pracy, spisany na pergaminie, złożył Długosz w akademii krakowskiej, gdzie się dotąd znajduje.

W pracy tej opierał się Długosz na źródłach XIII wieku przez nas opisanych, już skażonych dopiskami związanymi z kanonizacją. Z tego powodu praca ta jest, odnośnie czasów Św. Stanisława, małej dla nauki wartości. Jedyne opis napisu grobowego jest autentyczną wiadomością, którą Długosz z dawnych źródeł pierwszy zaczerpnął i potomności przekazał.

Jeżeli w źródłach rękopiśmiennych, które przeglądał, nie znalazł opisu zdarzenia, które zdaniem jego w danym czasie wydarzyć się było powinno, stwarzał taki opis z własnej wyobraźni. Nie raz z gołosłownej wzmianki, tworzył zmyślony, lecz barwny, obraz zdarzenia. Pod tym względem naśladował Kadłubka. Na dwieście lat przed nim Wincenty z Kielc, bawiąc w Szczepanowie, nie mógł się nic pewnego dowiedzieć o imieniu ojca naszego Świętego. Jedyne że był „magnus.” Długosz z tego „magnusa” (przez małe „m”) zrobił Wielisława, matkę zaś nazwał Bogną czyli Bogumiłą, pobożną.

Gall napisał o Bolesławie Śmiałym odnośnie biskupa że „truncationi membrorum adtribuit,” Kadłubek poprawił na „ipse obtruncat,” a Długosz w 400 lat po zdarzeniu wie na pewno że „nasum et genas orisque partes manu propria amputavit,” (nosa, oczów i uszów własną ręką pozbawił).

Zupełnie gołosłownie pisze Długosz że święty Stanisław kształ-

cil się w Gnieźnie. Przecież było ono wtedy zburzone. Że następnie uczęszczał na wykłady w Sorbonnie paryskiej, skąd przywiózł wiele ksiąg. Chyba rękopisów. Że gdy był kanonikiem, światłym i świętobliwym, przybywano do niego z całej Polski po rady. Że wybrany na biskupa dwa dni się wymawiał. Że jako biskup miał zapisane imiona wszystkich biednych wdów swej diecezji, na wzór Św. Sylwestra papieża i t. d. Wskrzeszenie rycerza Piotra odnosi Długosz do cudów uznanych przez komisję kanonizacyjną, a tymczasem obecnie na podstawie Archiwum Watykańskiego już wiemy, że wtedy wzięto w rachubę tylko cuda zdarzone bezpośrednio przed kanonizacją. Znalazłszy w katalogu biskupów krakowskich późną, bo z XV wieku pochodzącą, wzmiankę o interdykcje, szczegóły takowego z własnej wyobraźni fantastycznie opisuje. Wykazaliśmy że, ani interdyktu, ani klątwy, nie było.

Wszystko to zmniejsza wartość naukową pracy, zresztą bardzo ciekawej i pouczającej. Dla nas specjalnie, oprócz przedewszystkiem opisu grobowca, ma znaczenie wzmianka o kościele Św. Michała na Skałce. Była to więc budowla kształtu okrągłego, z białego kamienia, położona za miastem, nad małym jeziorem, otoczonym wierzbnymi. Długosz uważa to miejsce za dawne uroczysko pogańskie.

Umarł Długosz w r. 1480. Praca jego, „Żywot Św. Stanisława,” pisana po łacinie, wyszła po raz pierwszy w druku w r. 1511.

Uzupełnienia.

Do strony 21. Osada Proszowice w ziemi krakowskiej, również zawdzięcza swą nazwę Prochorowi, Proszowi, może biskupowi krakowskiemu. Własność potomków Prosza, a więc Proszowice.

Istniało i imię Prosimir, zdrobniale Prosz.

Do str. 24. Przydomek względnie przezwisko „magnus,” „Magnus,” (wielki, znaczny, porównaj „magnat”), przeszło z czasem w imię, a następnie nawet w nazwisko.

Do str. 27. Jedną ze stolic królów niemieckich, jako cesarzy rzymskich, była w owe czasy i Norymbergia (Nürnberg).

Do str. 30. Święty Stefan pierwszy król węgierski (997—1038), był synem księcia węgierskiego Gejzy i Adelajdy Piastówny, córki Ziemomyśla, a więc siostry Mieczysława I. Władysław I, Święty, król węgierski (1077—1095), był prawnukiem Michała, brata wyżej wymienionego księcia Gejzy, zaś był synem króla Beli i Richezy Piastówny, córki Mieczysława II, a więc siostry Kazimierza Odnowiciela. Stąd był cioteczynym bratem Bolesława Śmiałego.

Do str. 53. Siostry Dobrogniewy, żony Kazimierza Odnowiciela, również poślubiły panujących: Anna była żoną Henryka I

króla Francji, Elżbieta, żoną Haralda, króla Norwegii, Anastazyja, żoną Andrzeja, króla Węgier († 1060), którego brat Bela († 1063), żonaty był z Richezą Mieszkówną.

Wyszehława jako żona Bolesława Śmiałego, występuje po raz pierwszy u Długosza. Zna ją literatura ruska (Tatiszczew, Linnichenko).

Jej matka, hrabianka, a właściwie margrabianka, Stade, była Niemką. Rodzina Stade wywodziła się od Włocha Calvo, który za króla niemieckiego Henryka I, ptasznikiem zwanego, otrzymał na początku X wieku rozległe hrabstwo Stade w Saksonii, nad Łabą, zapewne za udział w zgnieceniu niepodległości tamtejszych Słowian. Wygasła w r. 1168 w osobie Hartwiga, arcybiskupa bremeńskiego.

Do str. 63. W r. 1062 kapituła wrocławska miała wybrać następcę po śmierci biskupa wrocławskiego Hieronima.

Wrocław był jeszcze miastem zupełnie polskim, duchowieństwo zaś tamtejsze kapitulne, składało się z Włochów i Polaków. Utworzyły się więc przy wyborze biskupa, dwa stronnictwa: włoskie i polskie. Każde z nich starało się o katedrę biskupią dla swego ziomka. Bawił wtedy we Wrocławiu Bolesław Śmiały i stanowczo oświadczył się za biskupem Polakiem, jako znającym język i obyczaje ludności. Oświadczenie to jego przechyliło zwycięstwo na stronę polską. Na stolicy biskupiej zasiadł *Jan I*, szlachcic polski z rodu *Boleściców-Jastrzębców*. Gdy ten umarł w r. 1071, stolica biskupia wrocławska była przez trzy lata osierocona, z powodu niezgody panującej między wyborcami. Znowu więc Bolesław Śmiały przez pisma i posły napominał duchowieństwo wrocławskie do zgody, i nawet w końcu, groźne przesłał im ultimatum, że każdego z kanoników uważać będzie za swojego osobistego wroga i na banicję go skaże, któryby się okazał winnym oporu i rozdrowienia. To pomogło. Kapituła i duchowieństwo z wiernymi, przystąpiwszy do obioru, wybrali jednogłośnie w d. 8 Września r. 1074 scholastyka, czyli profesora katedralnego wrocławskiego *Piotra*, szlachcica polskiego z rodu *Lisów*.

Do str. 79. Walki władzy świeckiej z duchowną o inwestyturę trwały do r. 1122, gdy zawarto w Niemczech tak zwaną ugodę kalikstową (*pactum Calixtinum*), między papieżem Kalikstem II i cesarzem Henrykiem V. Wtedy, a szczególnie za następcy Henryka V, cesarza Lotara, nastąpiło ścisłe przymierze Niemiec ze Stolicą Apostolską, do tego stopnia że nawet w d. 4 Czerwca r. 1133, jednocześnie z koronacją cesarską w Rzymie, oddany został cały kościół polski, w liczbie 8 diecezji, pod zwierzchnictwo arcybiskupstwa magdeburskiego. Szczęściem że odnośna bulla nie weszła w życie, bowiem główny poplecznik tej akcji, Św. Norbert arcybiskup magdeburski, umarł w r. 1134, a cesarz Lotar w r. 1137.

Do str. 83. Jako czwarte pytanie można uważać zagadnienie, co Gall rozumiał pisząc „*vindicantem se*” (mszczącego się czyli *sie-*

bie). Sądzymy, co zaznaczamy parokrotnie w treści tej pracy, że Gall miał na myśli obrażony honor króla, występującego nie w charakterze panującego, jecz jako człowiek prywatny, jako małżonek.

Do str. 84. Jeżeli chodziło o politykę wewnętrzną, to zdrady nie było, tylko przeniewierstwo. Takich „zdrajców” daje nam każdy wiek i każdy kraj nie mało. Są to wszystko wybitni ludzie, śmiałych przekonani. W polityce zależy często tylko od stanowiska, czy się człowieka piętnuje mianem zdrajcy, czy też się go zaszczyca mianem bohatera narodowego lub męczennika. W każdym razie czyn człowieka, uznany z *jednostronnego* stanowiska za zdradę, żadną miarą z *charakterem* tego człowieka łączyć nie należy. Iluż mamy w historii „zdrajców stanu,” nawet sądownie za takich uznanych, których przeciwna strona czci jako patryotów i męczenników.

I w Czechach znaleźli się ludzie, którzy Św. Jana Nepomucena, tak ztrzasnie zamordowanego, koniecznie zdrajcą uczynić chcieli.

Zaś nie zdaje nam się słusznym zdanie niektórych uczonych, że pod wyrazem „traditor,” mógł Gall rozumieć i zdradę względem Stolicy Apostolskiej, a to w obec niechęci biskupa do reform gregoryańskich.

Do str. 95. W wieku XII śpiewano o Bolesławie Śmiałym: „Affluens divitiis, largus beneficiis, belliger in hostibus, tyrannus militibus, hic fuit Boleslaus.”

(Bogaty, szczodry, w walkach z wrogami waleczny, dla rycerzy surowy, takim był Bolesław).

Tyran dla żołnierzy, bo wzorem swego pradziada Bolesława Chrobrego, zabraniał grabieży.

Do str. 100. Jak bardzo były skażone odpisy kronik, nie tylko Galla, lecz i Kadłubka, dowodem słowa Herburt z Dobromilu, który pierwszy drukował kronikę Kadłubka w r. 1612, przyczem skarżył się, że czyni to „ex vitiosis exemplaribus” (z błędnych egzemplarzy). W odpisie jaki posiadał Sarnicki, historyk XVI wieku, brakowało rozdziałów o biskupie Stanisławie.

Do str. 111. Źródła skażone dopiskami z XIII w. nie mają znaczenia dla przedmiotu, przez nas rozpatrywanego. Zaś w Archiwum Watykańskim, brak 10-ej księgi listów Grzegorza VII, papieża, za lata 1074—1082. W tej księdze niewątpliwie było wiele oryginałów listów tego papieża do Bolesława Śmiałego, a więc, z wielką szkodą dla nauki i dziejów naszych, zatraconych. Zadanie nasze byłoby ułatwione. Postacie biskupa Stanisława i króla Bolesława Śmiałego zyskały by na wyrazistości. Szczęściem że list z d. 20 Kwietnia r. 1075 się zachował. Stało się to dzięki temu, że gdy w latach 1080—1081 sporządzono tak zwany „Regestr Grzegorza VII, zawierający odpisy listów tego papieża, celem przesłania bis-

kupom niemieckim, jako wyjaśnienie całego sporu, włączono w ten regestr i ów list do Bolesława Śmiałego.

W kronikach, czeskiej Koźmy i niemieckiej Lamberta, również brak lat omawianych.

Do str. 114. Trzy generacje rusinek na tronie polskim: Dobrogniewa, Wyszlesława, Eudoksya. Młodsza siostra Eudoksyi Zbisława, żona Bolesława Krzywoustego. A w następstwie trzy córki Wsiewołoda, księcia bełzkiego, syna Włodzimierza Monomacha, poślubiły: Anastazyja — Bolesława IV Kędzierzawego, Eudoksya — Mieczysława III Starego, a Helena — Kazimierza II Sprawiedliwego.

Do str. 117. Zwraca uwagę nieprzeniesienie zwłok biskupa Stanisława na Wawel, w czasie od r. 1080, względnie 1081, do roku 1086. Okoliczność ta dowodzić może pośrednio, że biskup Stanisław nie należał do stronnictwa czeskiego, że więc był tylko popiecznikiem Władysława Hermana lub Wyszlesławy.

* * *

Na skutek uchwały Krakowskiej Akademii Umiejętności z d. 17 Lutego r. 1917, pewną kategorię wyrazów, przyswojonych z obcych języków, zaczęto pisać przez *ja*, a nie jak przedtem przez *ya* lub *ia* (np. kategorja, kanonizacja, tradycja, ambicja, kwestja, Francja, Anglja i t. p.). Pisownia takich wyrazów przez *yja* i *ija* już wcześniej zarzuconą została.

Tę kategorię wyrazów piszemy przez *ya*, względnie przez *ia*, bowiem pisownia ta:

1. Odpowiada łacińskiej i greckiej,
2. Uświęconą jest zwyczajem wielu pokoleń,
3. Przyjętą była 100 lat temu przez Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk,
4. Uważa się za dopuszczalną przez obecne Towarzystwo Naukowe Warszawskie,
5. Zbliża do siebie wymawianie różnych warstw społeczeństwa, jest więc praktyczną, a co zatem idzie powinna być zasadniczą,
6. Została przyjętą przez lwowską ankietę językową z d. 13 i 14 Kwietnia r. 1917 i
7. Jest przyzwyczajeniem całego życia autora.

Skoro jednak ujednostajnienie pisowni języka, tak bogatego jak polski, jest konieczne, skoro czasopisma i przeważna część wydawanych obecnie dzieł, drukuje się według zasad pisowni uchwalonej przez Krakowską Akademię Umiejętności w d. 17 Lutego r. 1917, więc, o ile te nowe zasady pisowni przestrzegane są przy wykładach w szkołach, dorostające pokolenie będzie miało rzecz gotową. Dla nas na razie *kwestya* pisowni pozostaje nierozstrzygniętą, podobnie jak i *kwestya* przyczyny zatargu biskupa z królem, czy króla z biskupem.

Piśmiennictwo.

- Abraham* Władysław „Organizacya Kościoła w Polsce”. „Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce.” „Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibliotekach rzymskich.”
- Akademia Umiejętności w Krakowie*, wydawnictwa.
- Angerstein* „Der Konflikt des pol. K. Boleslaus II mit dem Krak. Bischofe Stanislaus.”
- Ankershofen*, „Annales Ozziacenzes.”
- Archivum Secretum Apostolicum Vaticanum*.
- Baronius* Cezar „Annales ecclesiastici.”
- Balzer* Oswald „Genealogija Piastów.”
- Bartolini* „Pamiętniki historyczne Cyryla i Metodego.”
- Bielowski* August „Monumenta Poloniae historica.”
- Bobrzyński* Michał „Dzieje Polski w zarysie.”
- „ „ i *Smolka* Stanisław „Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie.”
- Boczek* „Codex diplomaticus Moraviae.”
- Bogusławski* Wilhelm „Dzieje słowiańszczyzny północno-zachodniej.”
- Boniecki* Adam „Herbarz Polski.”
- Buczys* Franciszek ksiądz „Święty Stanisław.”
- Bujakowski* Zygmunt „Gallus i Kadłubek.”
- Bużewski* „Żywot arcybiskupów gnieźnieńskich.”
- Büdingen* Max „Ein Buch ungarischer Geschichte.”
- Chodyński* Adam ksiądz „Żywot błogosl. Bogumila.”
- Damalewicz* Stefan ksiądz „Series archiepiscoporum gnesnensium” i „Vita S. Bogumili.”
- Długosz* Jan „Historia Polski.” „Insignia seu Clenodia Regni Poloniae.” „Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis.” „Katalogi biskupów.”
- Dudik* „Maehrens allgemeine Geschichte.”
- Dunin* Karol „Dawne prawo mazowieckie.”
- Dzieduszycki* Maurycy „Święty Stanisław w obec dzisiejszej krytyki historycznej.” „Święty Stanisław i Bolesław Śmiały.”
- Encyklopedye*: Wielka Ilustrowana. Powszechna. Kościelna podręczna.
- Erben* „Regesta Bohemiae et Moraviae.”
- Finkel* L. i *Ketrzyński* St. „Galli Anonymi Chronicon.”
- Fontes rerum bohemicarum*.
- Galla* Kronika, kilka wydań.
- Gfrörer* „Pabst Gregorius VII und sein Zeitalter.”
- Giesebrecht* „Wendische Geschichten.”
- Gładyszewicz* ksiądz „Żywot błog. Prędoty z Białaczewa.”
- Golembiowski* „O dziejach Polski.”

- Grimm* „Rechtsalterthümer.”
- Gromnicki* Tadeusz ksiądz „Świętopietrze w Polsce.”
- Gumplowicz* Maxymilian „Bischof Balduin Gallus von Kruszwica, Polens erster lateinischer Chronist.”
- Gumplowicz* Ludwik „Z okazji szkiców Wojciechowskiego.”
- Gutschmid* „Kritik der polnischen Urgeschichte.”
- Handelsman* Marcelli „Kara w najdawniejszym prawie polskim.”
- Hankius* „De Silesiorum rebus.”
- Helcel* Antoni Zygmunt „Starodawne prawa polskiego pomniki.”
- Hergenvröther* „Handbuch der Kirchengeschichte.”
- Hoffman* Kazimierz „Przyczyny podziału Monarchii polskiej po Bolesławie Krzywoustym.”
- Jabłonowski* Aleksander „Najnowsze teorye heraldyczne pochodzenia polskiego społeczeństwa szlacheckiego.”
- Jaffe* „Bibliotheca rerum germanicarum (Monumenta Gregoriana, Registrum papae Gregorii VII).”
- Juritsch* Georg „Geschichte des Bischofs Otto von Bamberg.”
- Justinus* „Historiae Philippicae.”
- Kadłubek* Wincenty biskup „Kronika polska.”
- Kalinka* ksiądz „Męczeństwo Św. Stanisława i jego znaczenie w dziejach narodu.”
- Karczewski* Ludwik Feliks ksiądz „Żywot Św. Stanisława,” Długosza, w tłumaczeniu polskim.
- Katalogi biskupów*.
- Ketrzyński* Wojciech „Biskupstwa i klasztory polskie w X i XI wieku.” „Czy Aaron był arcybiskupem krakowskim.” „Studia nad dokumentami XII wieku.” „Granice Polski w X w.” „O rocznikach polskich.”
- Ketrzyński* Stanisław „Gall Anonym i jego kronika.”
- Kielecki* Wincenty ksiądz „Żywot mniejszy i większy Św. Stanisława.”
- Knonau* von „Jahrbücher des deutschen Reiches unter Heinrich IV und Heinrich V.”
- Kodeksy*: Katedry krakowskiej, tyniecki, małopolski, mazowiecki dawny i nowy, wielkopolski.
- Komarnicki* Zygmunt „Św. Stanisław i Bolesław Śmiały.” „Kronika Marcina Galla przełożona na język polski i objaśniona.”
- Korytkowski* Jan ksiądz „Arcybiskupi gnieźnieńscy.” „Pralaci i kanonicy katedry gnieźnieńskiej.”
- Krajewski* „Spór o biskupa Stanisława.”
- Kroniki*: czeska Kożmy (Kosmasa), czeska Dubrawskiego, ruska Nestora, węgierska Marka (Jana de Thurocz), niemieckie: Thietmara, Lamberta, Annalisty Saxo, Ottona z Freisingu.
- Kroniki* polskie: Galla, Boguchwała z dopełnieniami Godysława Paska, Kadłubka, Kromera.

Byłowski Kazimierz „Gall, scholastyk poznański.” „Św. Stanisław biskup w świetle źródeł.” „Św. Stanisław biskup w świetle historyografii nowożytnej.”

Krzepela Józef „Księga rozsiełlenia rodów ziemiańskich w dobie Jagiellońskiej w Małopolsce.”

Kwartalnik historyczny.

Latopisy ruskie.

Lehman „Das Bahrgericht.”

Lelewel Joachim „Polska, dzieje i rzeczy jej.”

Lewicki Anatol „Wratisław czeski, królem polskim.”

Linniczenko „Wzajemnyja odnoszenia Rusi i Polszy.”

Lubińska księga bracka.

Łaguna Stosław „Pierwsze wieki Kościoła polskiego.” „Pisma.” „Notaty rękopiśmienne” (wł. I. K. Kochanowskiego).

Łętowski Ludwik biskup „Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich.”

Łonginow „Czerwieńskie goroda.”

Łoś Jan „Pisownia polska w przeszłości i obecnie.”

Maciejowski Wacław Aleksander „Polska aż do pierwszej połowy XVII w. pod względem obyczajów i zwyczajów.” „Historja prawodawstw słowiańskich.” „Roczniki polskie i kroniki.”

Malecki Antoni „Studia heraldyczne.”

Marczali „Die Geschichtsquellen Ungarns.”

Mariens „Gregor VII, sein Leben und Wirken.”

Mirbt „Die Publicistik im Zeitalter Gregors VII.”

Monumenta Poloniae historica, 6 tomów.

Nawysłowski ksiądz „Św. Stanisław „traditor” czy zdrajca?”

Naruszewicz Adam Stanisław biskup „Historja narodu polskiego,” z przypisami Czackiego.

Niesiecki Kacper ksiądz „Herbarz.”

Ossoliński „Wiadomości historyczno-krytyczne.”

Ostrowski Juliusz „Księga herbowa rodów polskich.”

Palacky „Geschichte von Böhmen.”

Paprocki Bartosz „Herby rycerstwa polskiego.”

Pawiński „Źródła dziejowe.”

Pertz „Monumenta Germaniae historica.”

Petruszewicz ksiądz „O wwiędieni christianstwa w predkarpaczkich stranach.”

Piekosiński „Heraldyka polska wieków średnich.” „Kodeks małopolski.” „Kodeks katedry krakowskiej.” „Poczet rodów szlachty polskiej wieków średnich.” „Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historyi polskiej i prawa polskiego.”

Polackówna Helena „Materiały do heraldyki polskiej.”

Polkowski Ignacy ksiądz „Katedra gnieźnieńska.”

Pouczenie Monomacha.

Pomniki dziejowe Polski patrz „Monumenta P. h.”

Potkański „Kraków przed Piastami.” „Przywilej z r. 1086.” „Zapiski herbowe z dawnych ksiąg ziemskich.” „Opactwo na łączym grodzie.”

Przeździecki Aleksander „Ślady Bolesławów po obcych krajach.” „Kronika Kadłubka, z tłumaczeniem polskim.”

Roczniki: klasztorne i kapitulne.

Rogalski Leon „Historja literatury polskiej.”

Romain Georges „Le Moyen-Age, fut-il une époque de tenebres et de servitude.”

Rzyszczewski, Muczkowski, Bartoszewicz „Kodeks dyplomatyczny polski.”

Sackur „Die Cluniacenser in ihrer kirchlichen und allgemein geschichtlichen Wirksamkeit bis zur Mitte de XI Jahrhunderts.”

Saenger Grzegorz „Zamietki k sredniewiekowym latinskim tekstam” w *Żurnale Min. Narod. Proswiesz.* 1905, Maj, Ijul.

Semkowicz Aleksander „Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza.”

Semkowicz Władysław „Wywody szlachectwa z XIV—XVII wieku.” „Przyczynki dyplomatyczne z wieków średnich.” „Mazowieckie przywileje rodowe z XIV i XV w.” „Rocznik Ś-to Krzyski dawny.” „Ród Awdańców w wiekach średnich.”

Siuda Antoni ksiądz „Św. Stanisław w świetle Galla, Kadłubka i Wojciechowskiego.”

Skarga Piotr „Rozne dzieje kościelne.”

Skorski Aleksander „Pierwotne źródło plemienia Kadłubka.”

Słowniki języka polskiego: Lindego, Wileński i Karłowicza.

Słownik apologetyczny wiary katolickiej ks. Szczesniaka.

Słownik jeograficzny ziem polskich.

Sobieski Wacław „Św. Stanisław a Św. Piotr.”

Sommersberg „Scriptores rerum silesiacarum.”

Spangenberg „Die Königskrönung Wratislaus von Böhmen und die mainzer Synode des J. 1086.”

Stefczyk Franciszek „Upadek Bolesława Śmiałego.” „Po upadku Bolesława Śmiałego.”

Stronczyński „Pieniądze Piastów.”

Świeżawski „Król Bolesław i biskup Stanisław.”

Szczesniak Wład. ksiądz „Obrządek słowiański w Polsce pierwotnej.”

Szujski i Piekosiński „Kraków aż do początków XV w.”

Theiner Augustyn ksiądz „Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae.”

Ulanowski Bolesław „Dokumenty kujawskie i mazowieckie.” „Inscriptiones clenodiales.” „Materiały do historyi prawa i heraldyki polskiej.”

Uruski „Rodzina” herbarz szlachty polskiej.

Wattenbach „Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter.”
„Die Slavische Liturgie in Böhmen.”

Węclewski Zygmunt „Słownik łacińsko-polski.”

Wierzbowski Teodor „Metryka koronna.” „Vade mecum.”

Wiesener „Forschungen zur deutschen Geschichte.”

Witanowski „Żywot bł. Bogumiła.”

Wojciechowski Tadeusz „O życiu i pismach Wincentego z Kielc.”
„Szkice historyczne z XI w.” „10-ty szkic z XI wieku.” „O Kazimierzu
Mnichu i o rocznikach polskich.” „Katedra krakowska na Wawelu.”
„Plemię Kadłubka.”

Wysłouch Antoni „Bolesław Śmiały i biskup Stanisław według
nowej hipotezy.” „Św. Stanisław męczennik czy rewolucjonista”
(Sl. apolog.).

Zeissberg Heinrich „Vincentius Kadlubek Bischof von Krakau
und seine Chronik Polens.” „Dziejopisarstwo polskie wieków śred-
nich.”

Żernicki Emilian „Der polnische Adel.”

Żychliński Teodor „Złota księga szlachty polskiej.”

